

"Konie na pastwisku" 1994, Fot. Zofia Raczkowska



**WYCINKI PRASOWE
1992 - 2002**



"Korfowskie stado", Grzegorz Krzyżaniak, olej, 1999

**WYCINKI
PRASOWE**



1992 - 2002



Joanna Grootings
Korfowe 7
05-085 Kampinos
www.korfowe.com



Bomba w górze!

Miłośnicy arabów jednoczcie się

Prywatna hodowla koni pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej odradza się w Polsce powoli, ale obecnie np. miłośnicy arabów nie są już tak „rozproszeni” jak przed rokiem. Powołali bowiem do życia Towarzystwo Prywatnych Hodowców Koni Arabskich, którego prezesem jest p. Andrzej Ou z Warszawy. Na liście założycieli jest jedenaście nazwisk. Najwięcej klaczy stadnych (sześć) ma p. Krystyna Duda (Niziny 149, Młyńczyńska 28-142 Tuczepy, woj. kieleckie). Na drugim miejscu pod tym względem plasują się państwo Joanna i Peter Grootings, prowadzący Stadnię Koni Korfo-

we. Jest to stadnia bardzo młoda. O tym jak powstała, mówi p. Joanna Grootings, prowadząca jednocześnie sekretariat towarzystwa prywatnych hodowców.

— Stadnia nasza założona została w październiku 1990 roku na 15-hektarowej posiadłości rodzinnej we wsi Korfowe koło Kampinosu, na skraju Puszczy Kampinoskiej, gdzie spędziłam moje dzieciństwo. Pamiętam, że był zawsze w gospodarstwie koń roboczy, którego wszyscy szanowaliśmy. Dziadek jeździł na nim na oklep. Ja się nie odważyłam, ale miałam chyba jednak ukryte marzenia hippiczne, bo gdy odziedziczyliśmy z mężem gospodarstwo, zapragnęliśmy mieć własne konie, jak to się popularnie mówi „pod siodło”. Najpierw kupiliśmy klacz małopolską ze źrebakiem, ale ponieważ na jednym rumaku trudno we dwoje jeździć, sprowadziliśmy z Walewic dwie folblutki. Zapragnęliśmy następnie mieć również jakiegoś konia arabskiego. Otrzymałymi wiadomości, że pewien rolnik ma na sprzedaż klacz arabską niewielkiego wzrostu, ale świetnie nadającą się do jazdy. Klacz ta stała w nie najlepszych warunkach i sporadycznie była wypuszczana ze

stajni. Od pierwszego momentu urzekła nas swoim pięknym mądrym okiem i płynnym ruchem. Stało się dla nas jasne, że wyhodowana w Janowie Podlaskim Alidada (Fawor-Alita), która przez sterylizację została wyeliminowana z hodowli, nigdy nie zostanie matką. Ale właśnie dzięki niej zakochaliśmy się w koniach arabskich. Alidada jest (i chyba już zostanie) naszą mąskotką i koniem wierzchowym.

Zaliczamy się do tych prywatnych właścicieli, którzy nie musieli już pokonywać wielkich trudności, na jakie natrafiali nasi poprzednicy, miłośnicy konia arabskiego. W lipcu 1991 roku weszliśmy w posiadanie naszych pierwszych matek stadnych. Od Krystyny i Stanisława Dudy kupiliśmy klacz Mu-Farah (Algomej — Megara) hodowli Zygmunta Braura (najstarszego prywatnego hodowcy koni arabskich w Polsce), w stadninie Kurozweki nabyliśmy Aktorkę (Embargo — Arena) a w Białce Wiklinę (Fason — Wieczera). Wszystkie trzy przybyły do nas ze źrebakami po ogierze Wiedniu. W wrześniu do naszego stada dołączyła Wędrówka (Algierczyk — Wiorsta), zażrebiona przez ogiera Werbmut.

Oprócz koni arabskich mamy także dwie klacze pełnej krwi angielskiej: Sabę (Cubanus — Stodoria) prywatnej hodowli oraz Posadę (Czubarok — Postomia) ze Strzegomia, zażrebioną przez najlepszego reproduktora ostatniego 10-lecia — Dakotę, anglo-arabkę Fonię (Akwen — Fobia) z Walewic oraz klacz małopolską i półtorarocznego ogiera tej rasy. Chcąc utrzymać „arabski” kierunek naszej hodowli, jesteśmy zmuszeni zmniejszyć stan stadny o niektóre konie. Mamy nadzieję, że sprzedamy je w dobre ręce.

Wszystkie nasze konie korzystają z całodziennego przebywania na wybiegach o suchym podłożu (teren naszej stadni bezpośrednio graniczy z lasem) i korzystają z niczym niezmąconej ciszy i spokoju. Umieszczone są w dużych boksach w przestrzynnej, widnej stajni. Mają zapewnioną fachową opiekę lekarzy weterynarii: Janusza Jędrucha, Janusza Petelickiego i Włodzimierza Ratajczaka.

W marcu przybędzie do nas, wydzierżawiony z Janowa Podlaskiego ogier Paragon, który właśnie zakończył wspaniałą karierę na torze wyścigowym na Służewcu. Chcemy prowadzić

stadnię otwartą. Mogą przyjeżdżać do nas prywatni hodowcy z kraju i zagranicy, żeby zażrebic swoje klacze. Chętnie też przyjmujemy młode konie do treningu, możemy też przygotowywać starsze araby do rajdów długodystansowych. Obecnie przebywa u nas ojciec Farah-Tai-Pan (Pepton-Farah-Aisha), który został nam oddany na wychowanie przez Andrzeja Ou — cenionego prywatnego hodowcę koni arabskich i prezesa naszego towarzystwa.

Z ogromną satysfakcją patrzymy na nasze konie, ciesząc się z ich zdrowia i kondycji. Mamy nadzieję, że już niedługo, cieszyć się będziemy także z ich sukcesów na torze wyścigowym, w rajdach długodystansowych lub innych galejach sportu i rekreacji konińskiej.

Tyle p. Joanna Grootings, z którą nawiązałem już ściślejszy kontakt. Proszę uprzejmie wszystkich prywatnych hodowców, zarówno koni pełnej krwi angielskiej jak i czystej krwi arabskiej, aby listownie lub telefonicznie przekazali „Zyciu Warszawy” informacje o swej działalności. Będę je sukcesywnie zamieszczał w tej rubryce.

SOLLOZZO



Bomba w górze!

Co konie sobie myślą

Tylko dla ludzi mało subtelnych, leniwych i pozbawionych wrażliwości konie są bezdusznymi „mechanizmami”, które można eksploatować do woli na przykład w wyścigach, nie licząc się z ich możliwościami i odczuciami. Moje obserwacje, poczynione niejako mimochodem, przy okazji zbierania informacji służewieckich stajniach i oglądania gonitw, prowadzą raczej do pesymistycznych wniosków. Gdyby konie ze Służewca u-miały mówić, zapewne od razu zgłosiłyby się do prokuratora, w celu złożenia zeznań obciążających ludzi, którzy się nimi na co dzień zajmują.

Niestety, jak dotychczas konie czasami myślą i mówią jedynie w filmach lub książkach. Tylko poeci, pisarze, a czasami nawet wnikliwi dziennikarze (godziwieli się już wywiady z koniem) wczuwają się w psychikę tych z natury dumnych i wyniosłych zwierząt. Konie lubi nie tylko pod przymusem, jeśli dany przedstawiciel homo sapiens da się lubić. Ale konie nigdy nie będzie tak zabiegał o względy człowieka jak pies. Nie będzie żebrał o miłość, najwyższej jakości wyjątkowy koniski lasuch pozebrze bardziej natręcznie o cukier.

Co konie sobie myślą i czy w ogóle myślą? Jakże są ich przeżycia psychiczne? Ten problem nurtuje zarówno naukowców jak i praktyków. Gdy się zaczyna mówić o psychice konia, trzeba uważać, żeby go

nia „tworzy” się już we wczesnej młodości. Zrebiec pozbawione pozytywne podniecie nie osiągnie nigdy tak wysokiego stopnia rozwoju psychicznego, wyrażającego się wrotnością, inicjatywną i pilnością w pracy, jak inne, które tych podniecie doznawały.

Każdy koń, także pod względem psychicznym, jest szczególnie, niepowtarzalną indywidualnością. Są konie inteligentne, są też i głupie, odważne i tchórzliwe, wrażliwe i obojętne, nerwowe i tepe, pilne i leniwe. Jest też wiele kombinacji pośrednich. Może być koń inteligentny i leniwy, ale także głupi i leniwy.

Koń jest zwierzęciem towarzyskim, co obrazuje następująca anegdota. Klasowa klacz wyścigowa została umieszczona w stajni w boksie na końcu korytarza. Poczuli się z tego powodu wyobcowana. Wkrótce stała się całkowicie bezzużyteczna na skutkiem nadmiernej nerwowości. Gdy przeniesiono ją do innej stajni i umieszczono obok towarzyski, które znakceptowała, wszystkie wczesniejsze objawy ustąpiły bez żadnego leczenia i klacz znowu odzyskała wyścigową klasę.

Znajomość psychologii konia, wyniesiona z własnych wietolotnych obserwacji lub z fachowych książek, wydaje się nieodzowna w skutecznym szkoleniu koni wyścigowych. Dobry trener dba o utrzymanie w ryzach swej załogi stajennej, aby odnosiła się do koni po ludzku. Reagują one bowiem już na sam głos, nie mówiąc już o szturchnięciach, kuksańcach czy ordynarnych kopnięciach, które dostają im się często niezastuzenie lub w ogóle bez powodu, ze złości lub głupoty. Osobnym tematem, związanym już z samym przebiegiem gonitw, jest nadużywanie bata przez jeźdźców. Ten proceder łatwo może jednak ukrocić karierę techniczną, karząc dżokejskich „furmanów” odsunieniem od udziału w wyścigach.

SOLLOZZO

zbyttno nie uczuliczyć. Ale z kolei, żeby inteligencje konia wykorzystać, trzeba uznać, że ma on swój rozum. Nie brakuje sceptyków, którzy twierdzą, że tego co się dzieje w mózgu konia sprawdzić nie sposób. Ale przecież zdarza się, że zewnętrzne objawy stanów psychicznych zwierząt (trudność, strach) bywają podobne do ludzkich. Dlatego z dużym prawdopodobieństwem można wnioskować na podstawie zachowania konia o tym co się dzieje w jego świadomości. Najbardziej pomocne w tym przypadku, bardziej niż wiedza i intelekt, jest wyczucie zwierzęcia, płynące z codziennego przebywania z nim. Ulatwia ono wczucie się w jego sytuację. Kto nie posiada tej zdolności, ten najczęściej próbuje dowodzić, że koń pozbawiony jest przeżyć psychicznych.

Gdyby jednak zaprzeczyć całkowicie takim procesom w mózgu konia, nie można by jednak nie wspomnieć o bólu i cierpieniu. Podobnie ma się sprawa ze szkoleniem. Tylko wówczas, gdy przyjmujemy, że w mózgu konia przebiegają procesy psychiczne, biorące swe źródło z uczucia, rozumu lub pamięci, wszelkie oddziaływanie wychowawcze ma sens. Charakter ko-



Ogłoszony został konkurs na znak graficzny Towarzystwa Prywatnych Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi. Oto jedna z propozycji nadesłanych przez Andrzeja Leśniaka.

Puszcza Kampinowska w zasięgu ręki - brakowało nam tylko koni. I tak to się zaczęło.

Do stada powoli kompletowane były klacze zarodowe: rasy matoolskiej, anglo-arabskiej oraz pełnej krwi angielskiej. Bardzo szybko narastała nasza sympatia do koni, a marzeniem stało się posiadanie konia arabskiego. Planowaliśmy naszą hodowlę oprócz na przedstawicieli koni reprezentujących różne polskie rasy.

Podczas poszukiwań klaczy arabskiej otrzymaliśmy adres rolnika posiadającego na sprzedaż klaczkę arabską, niewielkiego wprawdzie wzrostu, która jednak świetnie mogłaby nadawać się do jazdy konnej. Nasze zainteresowanie było ogromne i niezwłocznie udaliśmy się na pierwsze oględziny. Klacz stała w nienajlepszych warunkach, sporadycznie wypuszczana na padok. Od pierwszego momentu urzekła nas swoim pięknem, mądrym okiem i płynnym ruchem. Stało się dla nas jasne, że Alidada (Favor-Alita) hodowli Państwowej Stajni Koni Janów Podlaski, która przez sterylizację została wyeliminowana z hodowli, nigdy nie zostanie matką stadną. Zafundujemy, że Alidada nie będzie mogła dać potomstwa. Jest ona jednakże naszą maskotką i koniem wierzchowym. Rekompensatą jest jej przyjazny charakter.

Zaliczamy się do osób szczęśliwszych od tych hodowców, którzy przez długie lata mogli tylko marzyć o posiadaniu konia arabskiego i zostając ich właścicielami musieli przechodzić wiele trudności związanych z hodowlą tych koni.

Pierwszą odwiedzoną przez nas stadną koni arabskich były Kurozwęki i dzięki uprzejmości i gościnie dyrektora Władysława Guziuka szybko zrozumieliśmy rangę hodowli koni arabskich - opuszczaliśmy stadnię z świadomością, że nie będzie to nasza ostatnia wizyta.

W lipcu 1991 weszliśmy w posiadanie naszych pierwszych matek stadnych. Od Krystyny i Stanisława Dudy kupiliśmy klaczkę hodowli Zymunta Braura (najstarszego obecnie prywatnego hodowcy koni arabskich) Mu-Farah (Algomej-Mekara) z ogierkiem Munir po Wieden, klaczkę hodowli Państwowej Stajni Koni Kurozwęki Aktorka (Embargo-Arena) z ogierkiem Ahmed po Wieden oraz klaczkę hodowli Państwowej Stajni Koni Białka Wiklina (Fason-Wieczera) z ogierkiem Wadi po Wieden. We wrześniu do stada dołączyła klaczkę hodowli Państwowej Stajni Koni Kurozwęki Wędrówka (Algierczyk-Wiorsta), która w tym roku dała ogierka Whiski po ogierze Wermut. Pierwszym zrebakiem urodzonym w naszej stadninie była klaczka Actress po ogierze Wojak (Palas-Witryna) od Aktorki. Oznaczało to dla nas dobry początek hodowli. Mu-Farah dała nam klaczkę Munihra - najliczniejszą naszym zdaniem.

W marcu 1992 roku zostaliśmy szczęśliwymi nabywcami trzech matek stadnych i czterech ogierów czystej krwi arabskiej. Są nimi Głowica (Pepi-Głownia), Duicynea (Set-Duika), Dania (Endel-Duicynea) hodowli Państwowej Stajni Koni Michałów oraz ogierzy: Grudziąg (Tallin-Głowica), który przebywa obecnie w treningu do rajdów długodystansowych w prywatnej stajni Mariana Baniewicz, Grunwald (Europejczyk-Głowica), Daniel (Endel-Duicynea) oraz Gabriel (Murat-Akbar-Głowica), które mamy nadzieję odnosić będą sukcesy na PTWK, a później w rajdach długodystansowych. Pod tym kątem dobieramy również pracowników - nie są to jedynie pasjonaci, ale osoby ambitne sportowo, konsekwentnie zajmujące się nie tylko

prawidłowym wychowaniem koni, ale także ich treningiem. Adekwatnym dla każdego konia treningiem chcieliśmy zaoszczędzić im stresów po przyjeździe na PTWK.

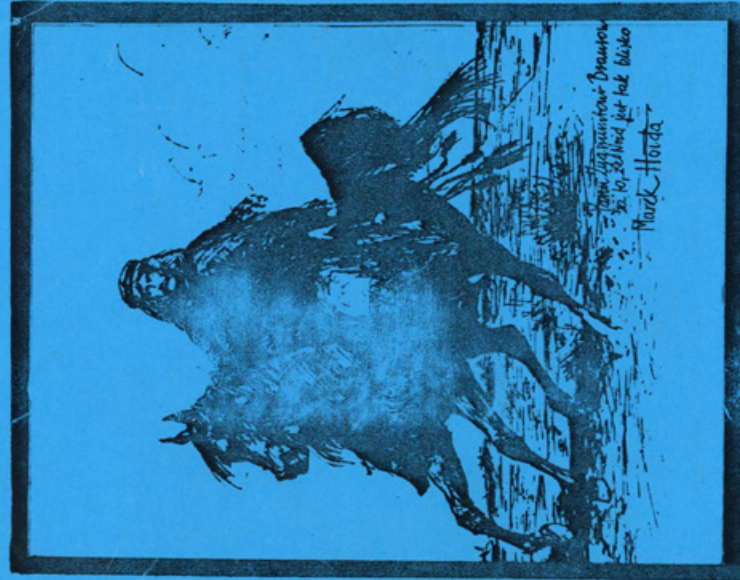
Jako że obecnie w Polsce brak jest infrastruktury treningowej dla prywatnych hodowców koni arabskich, naszą ambicją jest stworzenie niewielkiego centrum treningowego dla młodych koni arabskich, z którego nie tylko mogłyby korzystać konie naszej hodowli, ale również innych hodowców, dla których zapewnienie opieki trenerskiej dla jednego lub dwóch koni jest niemożliwe.

Wszystkie konie korzystają z całodziennego przebywania na wybiegach o suchym podłożu i - jakże teren naszej stadni bezpośrednio graniczy z lasem - korzystają z niczym niezamkniętej ciszy i spokoju. Umieszczone są w dużych boksach w przestronnej, widnej stajni. Otoczone są troskliwą, fachową opieką ludzi, których darzą zaufaniem za ich przyjazny stosunek i częste obcowanie.

Celem naszej hodowli jest rozwój do stadni sreniej wielkości z nadzieją aby każde następne pokolenie było lepsze od poprzedniego. Dlatego też pokładamy ogromne nadzieje na przyszłoroczny przychówek. Wszystkie klacze pokryliśmy ogierem dzierzawionym z Państwowej Stajni Koni Janów Podlaski Boryśław (Próbaw-Borowina), który uprzednio był ogierem czołowym PSK Michałów i PSK Białka nie tylko ze względu na swoją urodę i poprawność, ale również za dzielność na PTWK. Naszą ambicją jest hodowla konie urodzonym, poprawnych i dzielnych - hodowanie koni pięknych skromnie pozostawiamy Państwowym Stajniom Koni w Janowie, Michałowie, Kurozwękach i Białce.

W chwili obecnej konie nasze mają zapewnioną fachową opiekę lekarzy weterynarii. Stadnia znajduje się pod nadzorem dr. Janusza Jedrucha, który trzyma pieczę nad problemami związanymi z rozrodem oraz dr. Włodzimierza Ratajczyka, który jest zawsze na miejscu. Konie przechodzą przez regularny program szczepień profilaktycznych, co pozwala w dużej mierze zapobiec niepożądanym infekcjom oraz utrzymuje ich stan kondycyjny. Roman Pankiewicz - nasz wielki przyjaciel - zawsze służy nam swoją radą i pomocą.

Dzięki arabom poznaliśmy wielu wspaniałych ludzi zyskując przy okazji tych, których o wiele wcześniej niż nas ogarnął niewyleczalny "arabitis".



Joanna Grootings
Stadnia Koni Korfowe
05-085 Kampinos
woj. warszawskie
Tel. (W-wa) 553 566 wew. 173

Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich

Joanna Grootings
Stadnia Koni Korfowe
05-085 Kampinos
woj. warszawskie
Tel. (W-wa) 553 566 wew. 173

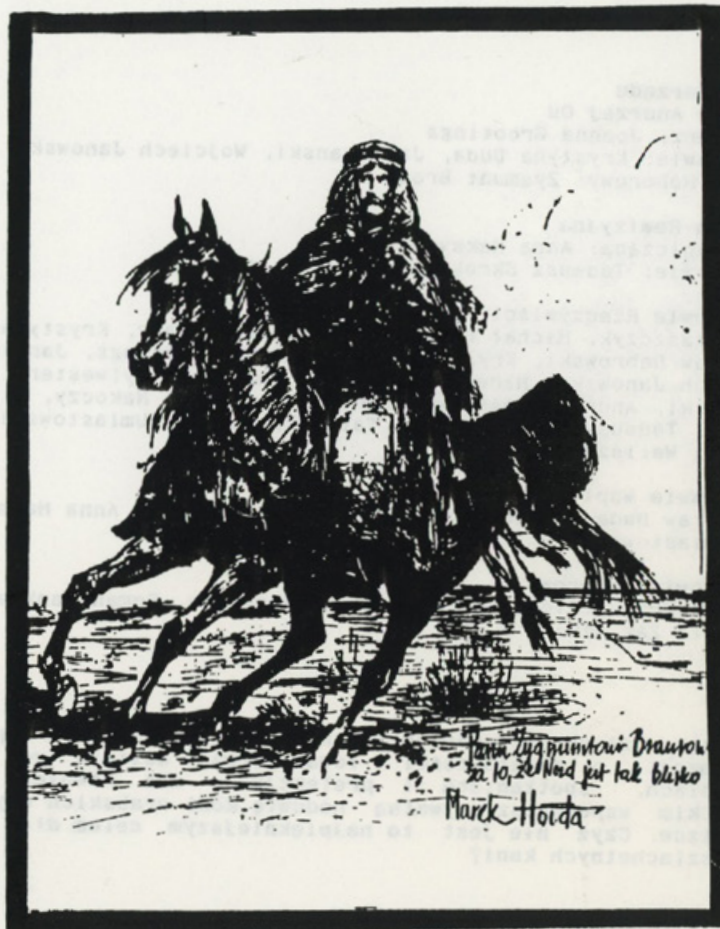
Stadnia nasza założona została w październiku 1990 roku na 15 hektarowej posiadłości rodzinnej we wsi Korfowe na skraju Puszczy Kampinowskiej gdzie spędziłam moje dzieciństwo. Odkąd tylko mogę sięgnąć pamięcią w gospodarstwie zawsze była klacz Miska - szanowana i otoczona troskliwą opieką mojego dziadka - Lucjana Tymy. Tylko raz w ciągu swego długiego życia Miska urodziła zarowe źrebie co było nie lada jakim wydarzeniem dla nas wszystkich. Trudno byłoby zliczyć kilometry, które dziadek przechodził wraz z nią za pługiem, broną czy przejechał w zaprzęgu. Ze względu na trudną sytuację ekonomiczną nie marzyła mu się chyba nigdy hodowla koni. A może właśnie my jesteśmy kontynuatorami jego skrytych marzeń? Niestety nie dożył momentu gdy na Korfowe przyjechała pierwsza klacz arabska.

Po objęciu gospodarstwa i jego modernizacji oboje z mężem byliśmy zгодні, że spełnito nam się wiele marzeń - Korfowe stało się naszym domem. Peter natomiast opowiedział mi swój sen dziecięcy - wymarzony przed wieloma laty w rodzinnej Holandii - otóż szedł przez las prowadząc za sobą pięknego siwego konia. Dzisiaj jest dla nas sprawą oczywistą - to mógł tylko być arab!

KURIER ARABSKI

Nr 3

Październik 1992



Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich

Joanna Grootings
Stadnina Koni Korfowe

30.09.1992r. zostały sprzedane do Włoch: klacz Alidada (Fawor-Alita) 1987, gn; ogier Grunwald (Europejczyk-Głowica) 1989, gn; ogier Daniel (Endel-Dulcynea) 1989, siwy.

Do stada dołączyły:
klacz Engara (Gwarny-Enora) 1977, siwa, hod. PSK Janów Podlaski;
klacz Namibia (Moment-Narta) 1979, siwa, hod Stad. Tiersk
klaczka Nemezis (Priznaks-Namibia), 1992, gn
klaczka Ephora (Fawor-Elleida) 1992, gn
ogierek Dekor (Fawor-Dekada) 1992, siwy

ZYCIE WARSZAWY

ŚRODA 20 STYCZNIA 1993 15.

BOMBA W GÓRĘ



Araby wyścigowe ze stadniny Korfowe

Otrzymałem bardzo miły list od pani Joanny Grootings, prowadzącej wraz ze swym mężem prywatną stadnię w miejscowości Korfowe, na skraju Puszczy Kampinowskiej. Nasza Czytelniczka pisze m.in.: „W ciągu kilku ostatnich miesięcy z ciężkim sercem musieliśmy rozstać się ze wszystkimi końmi półkrwi i pełnej krwi angielskiej, aby móc skoncentrować się i zupełnie poświęcić hodowli najpiękniejszych rumaków czystej krwi arabskiej. Obecnie jesteśmy właścicielami największej w Polsce prywatnej stadniny koni arabskich. Mamy 9 klaczy stadnych, w tym jedną importowaną z Tierska, z rodowodem w 3/4 polskim oraz klacz z Belgii, z czysto polskim pochodzeniem, która jest jedną z ostatnich córek Abu Afasa. W sumie posiadamy 21 arabsów. Na wiosnę z niecierpliwością oczekiwaliśmy przyjsia na świat potomstwa 7 matek, którego ojcem jest wicederbista służewiecki Borysław.

Na początku lutego przybędzie do nas z Ameryki (ze stadniny Pattersonów) ogier Biquest, syn słynnego z piękności i dzielności Baska. Zastąpi on Borysława, z którym musieliśmy się rozstać, w rezultacie zerwania umowy dzierżawnej przez stadnię w Janowie Podlaskim.

Hodowla koni arabskich jest wielką naszą pasją, ale pełna satysfakcja może być osiągnięta jedynie poprzez maksymalne przygotowanie koni do sportu

1992 roku podjęliśmy decyzję organizacji prywatnej stajni wyścigowej i treningu koni w naszej stadninie. Szkoleniem kieruje emerytowany trener PTWK Marian Baniewicz — również przyjaciel naszej stadniny. Przyjeliśmy europejskie barwy Stajni Korfowe z granatową kurtką (z 12 pięcioramiennymi gwiazdami koloru żółtego na plecach), czapką czerwoną i biało-czerwoną. Chcemy utrzymać międzynarodowy charakter naszej stajni, być otwartym nie tylko dla krajowych hodowców, ale również dla zagranicznych, szczególnie tych, którzy hodują araby z polskim rodowodem. Na razie w treningu wyścigowym są: 5-letni Grudziądź (Tallin -Głowica), jego trzyletni półbrat Gabriel oraz również 3-letnie Koray (właściciel włoski) i Zygan (właściciel belgijski). Szkoda, że nikt z prywatnych polskich hodowców nie skorzystał w tym roku z naszej oferty.

Zdajemy sobie sprawę z ryzyka, które podejmujemy. Rezultaty na pewno nie będą natychmiastowe. Uważamy jednak, że nasza praca zostanie nagrodzona, gdy koń trenowany w naszej stadninie zwycięży w gonitwie na Służewcu”.

Od siebie mogę tylko dodać, że dobrze rozumiem obawy p. Joanny Grootings. Nieliczne prywatne konie arabskie były dotychczas oddawane do treningu na Służewiec. Państwo Grootings jako pierwsi przecierają nowy szlak.



THE Kronicle

VOL. 6

PUBLISHED BY THE POLISH ARABIAN BREEDERS ASSOCIATION

JUNE 1993

BIQUEST TO POLAND

“Joanna Grootings, of Stadnina Koni Korfowe, Warsaw, recently announced the lease of Biquest, the full brother of Negatraz (*Bask ++ x *Negotka) chief sire of the famous Patterson Breeding program and now standing at Meadow Wood Farms. Biquest is the second stallion of the *Bask line to return to Poland to stand at Stud, the first *Bask son to do so and the first of the line to stand with a private breeder. Monogramm (Negatraz x Monogramma) was recently leased to Michalow Stud by his owners Bill and Meredith Bishop.

Biquest is owned by Thomas Mayer, The Black Smoke Family Stud, in Germany. Biquest was shown three times in Germany in 1992 taking Reserve Champion Stallion twice and was third in the National Championships at Aachen.

Of Biquest, Roman Pankiewicz says: “Dreams sometime come true. In 1990, I saw in the USA the stallion Negatraz. I have seen many Arabian horses in my life, but not so many had such a lovely head, big eyes, small ears and beautiful neck. I thought to myself to bring him once to Poland to introduce the blood of Bask on Polish precious mares. I am glad that Biquest, full brother of Negatraz, comes to Korfowe. He is much younger than him and grey. While one could describe Negatraz as a somewhat smaller Witraz, Biquest reminds with his appearance rather of Balalajka, carrying of course the beauty of Witraz as well.

Joanna Grootings is also pleased to announce the recent purchase of two mares from the United States: Petite Fleur and SH Carmen.

SYN BASKA W POLSCE



KOŃ
holki

BIQUEST siwy ogier ur. 29.01.1975

Bask	Witraż	Ofir Makata Amurath Sahib Iwonka III Naseem Taraszczka Arcus Bint Munira
Negotka	Bałaajka	
	Negatiw	
	Bigotka	

Hodowca: **Patterson Arabians, USA**
 Właściciel: **Thomas Mayer, Black Smoke Family, RFN**
 W dzierżawie: **Joanna i Peter Grootings, STADNINA KONI KORFOWE**
 Korfowe 7, 05-085 Kampinos, tel. 55 35 66 w. 173

Rok XXVIII Nr 1 (122) 1993
dwumiesięcznik

Dziś, ceny za koniearabskie nie sięgają już milionów dolarów, opadły emocje wielkich pokazów i aukcji. Wciąż jednak zdumiewa ta nagle fascynacja końmi arabskimi, jaka od wczesnych lat sześćdziesiątych ogarnęła środowiska najbogatszych ludzi Ameryki. Dla wielu hodowców kamykiem, który ruszył lawinę był importowany z Polski ogier BASK. Koń tak inny od arabów hodowanych wtedy w USA, tak bliski ideału, że sam stał się wzorcem i legendą. Roman Pankiewicz, emerytowany hodowca, skromny starszy pan, określany jest jako historyk polskiej hodowli arabskiej. I rzeczywiście zna tę historię, jak mało kto. Jego prace ukazywały się w wielu najpoważniejszych magazynach hodowlanych. Dla świata, Roman Pankiewicz jest przede wszystkim hodowcą Baska.

Joanna i Peter Grootings są właścicielami największej prywatnej stadniny koni arabskich w Polsce, założonej na terenach gospodarstwa, które było kiedyś własnością dziadków Joanny. Stadnina Korfowe położona jest niedaleko Warszawy, na skraju Puszczy Kampinoskiej i mimo iż istnieje dopiero od 3 lat, może poszczycić się dobrym materiałem zarodowym. Joanna i Peter są bardzo aktywni w środowisku prywatnych hodowców. To właśnie oni podjęli inicjatywę rekonstrukcji Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego założonego w 1926 r.

Pisaliśmy o tym w nr 1(117) "KP".

POWRÓT BASKA

W styczniu 1993 r. przyjeździe do Polski syn Baska, siwy ogier BIQUEST (Bask, Negotka po Negatiw), urodzony 29.01.1975 w Oregon w stadninie znanych hodowców amerykańskich państwa Kay i Richard Patterson. Joannie i Peterowi Grootings udało się przekonać Tomasza Mayera, młodego niemieckiego hodowcę i obecnego właściciela Biquesta, aby wydzierżawił ogiera do ich stadniny. W tym już więc sezonie, pierwszy w Polsce syn Baska będzie stanowił klacze Stadniny Korfowe oraz innych prywatnych hodowców. Być może również stadniny państwowe wykażą zainteresowanie jego użyciem.

Mówi Joanna: Jesteśmy bardzo wdzięczni Romanowi. Swoją wiedzą i doświadczeniem pomógł nam przy trudnych początkach naszej hodowli. Odkąd go znamy zawsze mówił o swoim marzeniu, aby sprowadzić krew Baska do kraju. Kiedy więc usłyszeliśmy, że syn Baska pojawił się w Niemczech i że jest pełnym bratem słynnego Negatraz, postanowiliśmy zdobyć go dla Polski, spełniając marzenie Romana.

Thomas Mayer, w swojej stadninie The Black Smoke Family, zgromadził klacze i ogiery z cennych polskich linii. Z ogromnym zaangażowaniem i znajomością dobie-

ra on starannie konie z USA, aby przywrócić je Europie. Tak stało się z Biquistem, którego najpierw wydzierżawił z zaprzyjaźnionej stadniny Mosica Arabians. Jednakże, kiedy koń przyjechał do Niemiec, dla Thomasa stało się jasne, że ogier pozostanie w jego stadninie. W 1992 r. Biquest został rezerwowym championem 2 pokazów w Niemczech oraz zajął 3 miejsce w narodowym championacie w Aachen.

Joanna: Thomas zrozumiał, że Biquest będzie pomocą w odrodzeniu i dalszym rozwoju polskich stadnin prywatnych, które ongiś odegrały główną rolę w polskiej hodowli.

Roman Pankiewicz wspomina BASKA:

Pamiętam dobrze jak się urodził w Albigowej w 1956 r. Wraz z koniuszym asystowałem przy przyjściu na świat wszystkich źrebiąt. Najprzyjemniejszą chwilą w życiu hodowcy jest oczekiwanie na poród klaczy. Bask był wspaniałym źrebakiem, chował się zdrowo, wyróżniając się spośród rówieśników urodą i wspaniałym charakterem. Odszedłem z Albigowej, gdy ukończył 2 lata. Nadal jednak interesowałem się jego losami na torze wyścigowym. Bask był dzielnym koniem, w ciągu 4 sezonów biegał 40 razy, 8 razy był pierwszy, 7 razy drugi i 7 razy trzeci. Obserwowałem karierę Baska w USA. Dr Eugene La Croix kupił go w 1963 r. prosto z toru. Bask zdobył w USA wszystkie możliwe tytuły w pokazach, stał się najmłodszym reproduktorem. Krył po 100 klaczy rocznie, ciężko pracując na swój kawałek chleba. Trzeba było mieć na to wszystko prawdziwie końskie zdrowie.

RODZICÓW BASKA: Ojcem Baska był Witraż, najurodzniejszy syn Olira. Matka Baska - Bałałajka była klaczą wyróżniającą się urodą w Albigowej. Była to klacz o ślicznej głowie, bardzo długiej szyi, prawidłowej budowie i bardzo żeńskim spojrzeniu. Bałałajki nie można było nie kochać. Arabcy często są czupurne i zaczepne. Bałałajka nie zrobiła nigdy krzywdy żadnej koleżance ani żąd-nemu z ich dzieci, za to ją kochałem i cenilem najbardziej ze wszystkich klaczy.

Roman Pankiewicz: O IMPORCIE OGIERA BIQUEST: Okazuje się, że czasami życzenia się spełniają. W 1990 roku oglądałem w USA ogiera Negatraz. Sporo koni arabskich widziałem w życiu, ale niewiele z nich miało tak urodziwą głowę, tak ogromne oczy, linezynie uszy i tak piękną szyję. Pomyślałem sobie, żeby tak on kiedyś przybył do Polski, aby wprowadzić krew Baska na polskie cenne klacze. Cieszę się, że BIQUEST, rodzony brat Negatraz, przybywa do Korfowe. Sporo od niego młodszy, a przy tym maści siwej. Tak jak Negatraz można uważać w pewnym sensie za Witraża w pomniejszonej nieco formie, to BIQUEST przypomina ramami raczej Bałałajkę, niosąc oczywiście i urodę Witraża.

P. P.

WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA HODOWCÓW KONI ARABSKICH CZYSTEJ KRWI

Towarzystwo, zarejestrowane 7.05.1992, zrzesza 28 członków, w tym 19 rzeczywistych, którzy posiadają łącznie 46 klaczy matek (stan na dzień 1.11.92). W dniach 28 i 29.11.1992 na terenie pałacu w Zaborowie k. Warszawy odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi, na które przybyło 13 członków rzeczywistych, członek wspierający - Anna Maksymowicz, a spośród członków honorowych - Izabella Zawadzka, Krystyna Karaszewska i Roman Pankiewicz. Jako goście zaproszeni w zjeździe uczestniczyli dr.wet. Janusz Jędrych, opiekujący się Stadniną Korfowe oraz wiceprezes PZJ Tomasz Pieczyński. Roman Pankiewicz we wprowadzeniu do obrad porównał stan hodowli prywatnej w 1938 r. (140 matek) i w 1992 r. (46 matek). W tej chwili klacze czystej krwi arabskiej, znajdujące się w prywatnych rękach, nie są najlepszej jakości, ale przykłady z historii dowodzą, że i od takich możliwe było wyhodowanie osobników wybitnych. Np. p. A. Bąkowska z Kraśnicy wyhodowała Iwonkę III, matkę Bałałajki, która z kolei dała Bandołę i Baska.

Dr Janusz Jędrych wygłosił prelekcję nt. zasad współpracy hodowcy i lekarza weterynarii. O sytuacji polskiego araba na świecie w świetle ostatniej konferencji WAHO poinformowała zebranych p. Izabella Zawadzka.

Redaktor ksiąg stadnych czystej krwi p. Krystyna Karaszewska podkreśliła znaczenie prawidłowo prowadzonej dokumentacji hodowlanej i zachęciła hodowców do stałego kontaktu z redakcją ksiąg stadnych.

Wiceprezes PZJ p. Tomasz Pieczyński poruszył tematykę rajdów długodystansowych i szczególnych predyspozycji koni arabskich do tej konkurencji.

W drugim dniu obrad p. J. Grootings przedstawiła zgromadzonym sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa m.in. o uzyskaniu statusu członka stowarzyszonego WAHO. Odbyły się również wybory do Zarządu. Na 3-letnią kadencję Walny Zjazd zatwierdził dotychczasowy skład zarządu w osobach: Prezes - Andrzej Ou, Prezes honorowy - Zygmunt Braur, Sekretarz - Joanna Grootings, Skarbnik - Jan Igański, Członkowie - Krystyna Duda i Władysław Janowski. Plan działania Towarzystwa na 1993 r. przewiduje dalsze rozwijanie kontaktów krajowych i zagranicznych, zrzeszenie wszystkich prywatnych hodowców koni arabskich, obecność Towarzystwa na wszystkich imprezach związanych z koniem arabskim, publikację 4 numerów "Kuriera Arabskiego" - oficjalnego organu Towarzystwa.

Zainteresowanych członkostwem rzeczywistym bądź stowarzyszonym lub dalszymi informacjami o Towarzystwie i jego celach prosimy o bezpośredni kontakt z:

**PTHKA, Sekretariat,
Korfowe 7, 05-085 Kampinos
tel. 55 35 66 w. 173
Joanna Grootings, Sekretarz**

Jak przewidzieć kursy walut, str. 32

rok I nr 6
30 kwietnia 1993

Wydawca: Ringier Polska S.A.
00-357 Warszawa
ul. Smolna 8 XIX piętro
tel. 26 07 44 fax 26 33 47

Nr indeksu 321311
Nakład 100 000

TYGODNIK

Redakcja:
00-375 Warszawa
ul. Smolna 8 XIX piętro
ogłoszenia tel. 26 06 07
redakcja 26 06 11

CASH

to pieniądze

Powroty koni z emigracji zarobkowej

Podatek od luksusu nałożony na araby w USA spowodował zastój w interesie

Do Europy, w tym także do Polski, wracają z USA konie sprzedane tam wcześniej za dziesiątki tysięcy dolarów, tyle że ich ceny są już znacznie niższe. Odkąd w Ameryce konie obłożono podatkiem od luksusu, zmieniły się nieco i polskie kierunki eksportu tych zwierząt. Generalnie, na koniśkim rynku odczuwalny jest pewien regres.

Urszula Bajorek

Jak dowiedzieliśmy się w dziale koni sportowych i hodowlanych Animexu, stan pogłowia koni w Polsce wynosi około 900 tys. sztuk. W 31 stadninach i 13 stadach ogierów (gospodarstwa państwowe) jest 26 520 sztuk koni zarodowych. Gospodarstwa te prowadzą hodowlę wysokiej klasy ogierów dla doskonałego w chowie masowym. Konie wpisywane są do specjalnych ksiąg.

"Nadal hodujemy i eksportujemy konie," mówi Alina Sobieszak z Animexu. "Na ubiegłorocznej aukcji uzyskaliśmy za araba rekordową cenę 235 tysięcy dolarów. Nie są to jednak czasy, gdy padały kwoty rzędu kilku milionów dolarów, jak to było w przypadku El Paso. Zmieniła się też nieco geografia naszej sprzedaży. Skurczyły się rynki skandynawski i amerykański, ale otworzył się bliskowschodni. Nadal

powinien być codziennie "ruszani", nawet kłazebne klacze. Nie można też zapominać, że mimo spadku cen koszt wyjścia, to ciagle od półtora ty. słaćca dola. rów wzwyż.

Pracownicy działu koni sportowych Animexu twierdzą, że posiadanie ko-

ni wciąż jest kosztowne, a podjęcie hodowli wymaga sporych nakładów finansowych. Podobnie uważa Joanna Grootings, hodowca i sekretarz Związku Prywatnych Hodowców Koni Arabskich z prywatnej stadniny koni Korfowe. "Koniśki kryzys daje się zauważyć wśród ho-

downików," mówi Grootings. "Drożeją pasze i trzeba naprawdę poczekać kilka lat, aby zwrócić się włożony kapitał, a gdzie zyski? Hodowia koni to piękne hobby, ale musi być wsparte innym źródłem dochodów. Konie arabskie są mniejsze i mniej potrzebują paszy, ale są droższe. Inne rasy z kolei potrzebują więcej karmy, choć są nieco tańsze. Na do-



Alina Sobieszak z koniem arabskim czystej krwi

wności Aliny Sobieszak, przyszy hodowca musi wiedzieć, że wszystko zależy od konia, jego rasy oraz przeznaczenia (kon sportowy, biegający, skaczący, do zaprzęgu). Samo wyżywienie kosztuje ponad 40 tysięcy złotych dziennie, a oprócz tego wymagana jest stała opieka weterynaryjna, zaś w przypadku koni sportowych - także fachowa opieka trenerska. Każdy koń

Udział ras koni wpisanych do ksiąg

Rasa	Klaczce ogółem	W gospodarstwach państw. prywatn.	Ogierzy w gospodarstwach ogółem państw. prywatn.
małopolska	3320	390	480
wielkopolska	5630	1180	820
śląska	2175	125	460
szlachetna	180	180	80
półkrew	10 190	140	1 550
zimnokrwista	660	570	90
pełna krew ang.	320	300	40
czysta krew arab.	385	1151	270
koniki polskie i hucy			40
			100

brą sprawę każdy zaczyna od jednego konia, a potem apetyt rośnie, tyle że nie da się z tego wyżyć, przynajmniej przez pierwsze pięć lat. Chyba że nasz koń już na siebie zarabia, zbierając nagrody na zawodach. Właściwie nie znam nikogo, mówi dalej Joanna Grootings, kto byby nastawiony wyłącznie na zysk, a w naszym Związku, oprócz 22 członków rzeczywistych, będących hodowcami, jest jeszcze wielu miłośników tych pięknych zwierząt.

Podąż koni jest u nas na razie większa od popytu. Kto chciałby nabyć konia, może to zrobić w stadninach, u prywatnych hodowców, na aukcjach lub na tzw. spędach. Te ostatnie dotyczą jednak tylko koni gospodarczych.

Orientacyjne ceny koni rasowych

Konie	Ceny w USD
kucyki	od 300
konie pod wierzch	1000-2000
konie sportowe	od 2000
ogierzy hodowlane	od 5000
klacze hodowlane	od 1500
klacze arabskie	od 5000
średniej klasy ogierzy arabskie	od 10000
średniej klasy konie pod wierzch (bez rodowodów)	ok. 1000

Podane ceny dotyczą stadnin państwowych.
Źródło: Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, sekcja hodowli koni

KURIER ARABSKI

NR 5/6

Listopad 1993



*Patron sygnamentów Braupowi
za n. ze Nard jst tak blisko*

Mark Horda

POLSKIE TOWARZYSTWO HODOWCÓW KONI ARABSKICH

Joanna i Peter Grootings

Stadnina Koni Korfowe

Korfowe 7

05-085 Kampinos

Tel. 55 35 66 wew. 173

Klaczki i klaczki

SH Carmen (SH Patton-Ftl Eleana) 1984, siwa, zrebna og. Biquet
Danila (Endel-Dulcynea) 1988, siwa, zrebna og. Biquet
Dulcynea (Set-Dulka) 1983, siwa, zrebna og. Biquet
Głowica (Pepi-Głownia) 1983, gn, zrebna og. Biquet
Mu-Farah (Algemej-Megara) 1979, gn, zrebna og. Biquet
Namibia (Moment-Narta) 1979, siwa, zrebna og. Biquet
Petite Fleur (Arbor-Portia) 1981, siwa, zrebna og. Biquet
*Wędrówka (Algierczyk-Wiorsta) 1984, gn, zrebna og. Biquet

*Wiklina (Fason-Wieczerza) 1983, gn, zrebna og. Biquet

Zyada (Abu-Afas-Zygota) 1974, gn, zrebna og. Biquet

*Actress (Wojak-Aktorka) 1992, gn

Munihra (Wieden-Mu-Farah) 1992, gn

Nehmezis (Prizrak-Namibia) 1992, gn

Ephora (Fawor-Elleida) 1992, gn

Eptona (Pepton-Etruska) 1992, siwa

Zabibi (Pan-Zyada) 1993, siwa

Muufira (Borysław-Mu-Farah) 1993, kaszt.

Ghaani (Borysław-Głowica) 1993, gn

Ogierzy i ogierki

Ekran (Negatiw-Elstera) 1970, siwy

Engar (Bandos-Engracja) 1971, siwy

Erfurt (Bandos-Elwira) 1980, siwy

*Zuraw (Set-Zożna) 1982, kaszt.

*Grudziądz (Tallin-Głowica) 1988, gn

*Gabriel (Murat-Akbar-Głowica) 1990, gn

Munir (Wieden-Mu-Farah) 1991, kaszt.

*Ahmed (Wieden-Aktorka) 1991, siwy

*Wadi (Wieden-Wiklina) 1991, siwy

*Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992, gn

Dekor (Fawor-Dekada) 1992, siwy

Clinton (dwd Tabasco-sh Carmen) 1993, siwy

*Wahabi (Borysław-Wiklina) 1993, gn

*Waarabi (Borysław-Wędrówka) 1993, kaszt.

Dandy (Borysław-Dania) 1993, siwy

Paultje (Traditio-Petite Fleur) 1993, gn

Dizzy (Borysław-Dulcynea) 1993, kaszt.

Biquet (Bask-Negotka/Negatiw) 1975, siwy, hod. Patterson Arabians,

USA - w dzierzawie

KURIER ARABSKI

NR 7/8

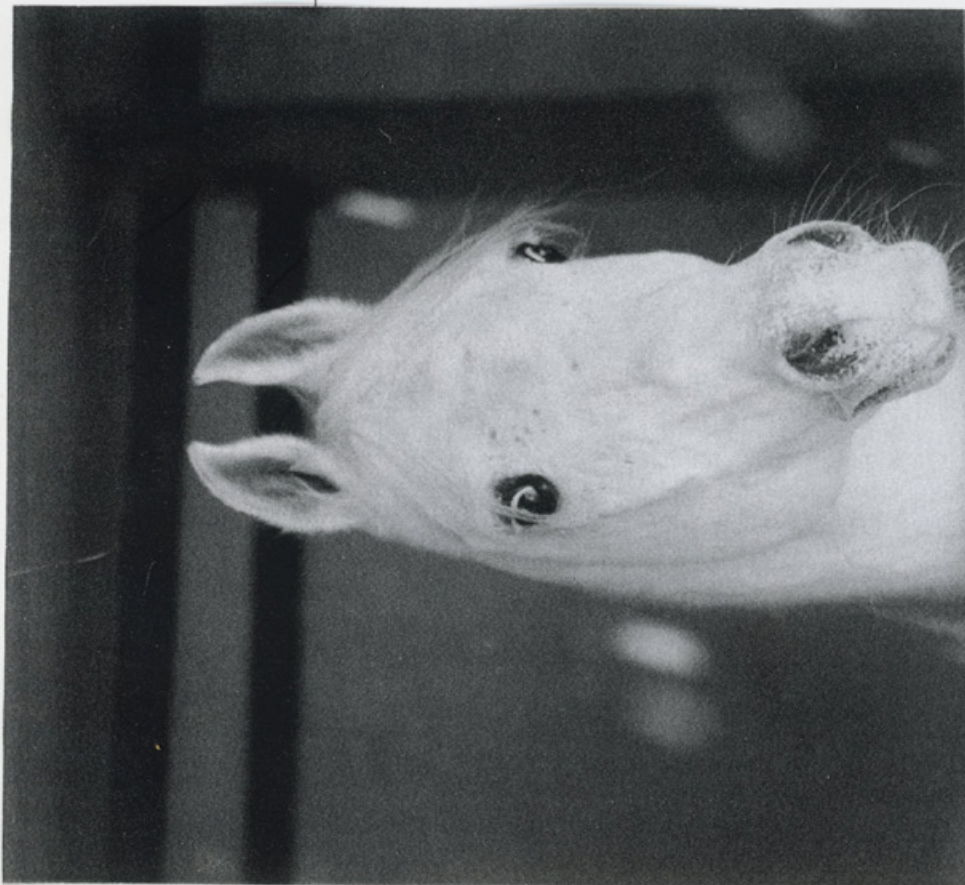
Luty 1994



Tajemny monitor Draupni
20. 10. 20. Nad jęz tak blisko

Murik Herda

POLSKIE TOWARZYSTWO HODOWCÓW KONI ARABSKICH



Fugar (Bandos-Eugragja)



KURIER ARABSKI

Nr 9/ 1994



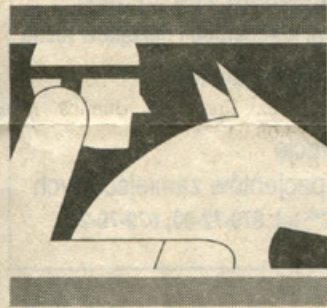
Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich

22

Joanna Grootings

klacze i klaczki: Namibia (Moment-Narta), Petite Fleur (Arbor-Portia), Głowica (Pepi-Głownia), Dulcynea (Set-Dulka), sh Carmen (sh Patton-ftl Eleana), Etruska (Aloes-Etruria), Eptona (Pepton-Etruska), Nehmezis (Prizrak-Namibia), Ephora (Fawor-Elleida), Muufira (Borystaw-Mu-Farah), Nambi (Biquest-Namibia), Wibi (Biquest-Wiklina), Carbi (Biquest-sh Carmen), Gorbi (Biquest-Głowica), Anemona (Wiedeń-Apaszka), Chouloud (Erfurt-sh Carmen), Ghaza (Engar-Głowica), Palestine (Engar-Petite Fleur)

Ogierzy i ogierki: Engar (Bandos-Engracja), Erfurt (Bandos-Elwira), Ahmed (Wiedeń-Aktorka), Wadi (Wiedeń-Wiklina), Whiski (Wermut-Wędrówka), Dekor (Fawor-Dekada), Clinntonn (dwd Tabasco-sh Carmen), Waahabi (Borystaw-Wiklina), Waarabi (Borystaw-Wędrówka), Dandy (Borystaw-Dania), Paultje (Traditio-Petite Fleur), Panki (Biquest-Petie Fleur), Dulbi (Biquest-Dulcynea), Adel (Wiedeń-Adelajda), Nore (Engar-Namibia), Egiptus (Engar-Etruska), Damaskus (Engar-Dania), Daoud (Engar-Dulcynea).



Starszych koni na Służewcu prawie nie ma

Miały swoje pięć minut araby, teraz kolej na pozagrupowe wyścigi koni pełnej krwi angielskiej. W najbliższą niedzielę odbędzie się najpoważniejszy sprawdzian koni różnych roczników na dłuższym dystansie. W tym roku porównanie jest jedynie teoretyczne, bowiem do gonitwy zapisano pięć trzylatków i jednego zaledwie czteroletniego Adriatyka. Starszych koni, praktycznie, na wyścigach nie ma! Przypomnę, że w ubiegłym roku stadniny sprzedawały nawet lepiej zapowiadające się dwulatki. Na dodatek przyplątały się kontuzje. Dwa czołowe konie z wyścigu o Nagrodę Prezesa Rady Ministrów - Totus i Sumak, są w trakcie leczenia.

Adriatyk nie powinien być dla swoich młodszych rywali poważnym konkurentem, zwycięzcy upatrywać więc należy wśród koni, które walczyły w Derby. Tomasz Dul będzie miał w końcu szansę wygrania na Limaku. Przypomnijmy, że tuż przed Derby Dul przechodził operację żołądka, na Limaka wsiadł więc Bolesław Mazurek. Limak jest z całą pewnością najlepszym koniem swojego rocznika i wszystko wskazuje, że powinien jeszcze progresować. Ojciec - Dixieland, zapewnia umiejętność „trzymania” dystansu, nie brakuje mu również szybkości.

Najpoważniejszym rywalem Limaka powinien być Daph Bid. Nie jest tak błyskotliwy na finiszu jak Limak, jednak z całą pewnością mocniejszy. Jeśli tor będzie więcej niż elastyczny, może to mieć niebagatelne znaczenie. Trener Jerzy Jednaszewski przygotowywał Daph Bida na Derby, St. Leger powinien być jego drugim szczytem formy. Porażki Daph Bida w gonitwie o Nagrodę Kozienic nie należy chyba brać poważnie.

W Nagrodzie Kozienic zwyciężył Amman, który na „salony” trafił od razu po wygraniu gonitwy trzeciej grupy. Można jednak zakładać, że był to jego absolutny szczyt formy. Ammana dosiadać będzie Janusz Kozłowski, zaś do pomocy powinien mieć Adriatyka. Ten sam trener zapisał jeszcze do gonitwy Nelumbo, ale niestety czasy się zmieniły. Nelumbo i Amman mają innych właścicieli, każdy z nich liczy na dobre miejsce i zarobek, z całą pewnością żaden z nich nie zgodzi się zatem, aby jego koń liderował innemu. Państwowy, a więc niczyj, jest tylko Adriatyk.

Mimo że Instytut Sportu, w podpisanej w ubiegłym roku umowie, zgodził się na przedstawienie rezultatów badań dopingowych koni w ciągu dziesięciu dni od otrzymania próbek, do dziś nie ma

wyników z arabskich Derby a nawet wcześniejszych gonitw. Nie świadczy to najlepiej o placówce i nie wystawia jej dobrego świadectwa wiarygodności. Nieoficjalnie wiadomo, że żadnych niedozwolonych środków nie wykryto. Ashanti przegrał sromotnie ze względu na odniesioną w trakcie gonitwy kontuzję nogi. To jest pewna informacja, kontuzję można obejrzyć na zdjęciu.

Odszedł już, niestety, z warszawskiego toru Michail Pietriakow. Będzie pracował w prywatnej stadninie arabskiej pani Joanny Grootings - Korfowe. Przyczyny przerwania tak znakomicie zapowiadającej się kariery nie są jasne. Wiadomo, że bardzo lubiany przez służewieckich bywalców Misza miał coraz większe kłopoty z utrzymaniem limitu wagi.

DON VITO

NASZE TYPY NASZE TYPY

Sobota, godz. 14.30

- I — CERVIA, RAMIDES, DITANA, SERIA;
- II — OGNICA, MODESTA, LUBEKA, DZIWERÓWKA;
- III — PUSTYNNNA BURZA, PIGWA, ETUS, PASTERKA;
- IV — SUNSHINE, TOAST, NOBLE ETTORE, DONATELLA;
- V — MATALA, WACHLARZ, LWÓWEK, ETRIN;
- VI — BOGDANKA, MARASKINO, SOFA, CERIDONNA;
- VII — CAŁUS, ELDORADO, FIFA, WODA MORSKA;
- VIII — DENDROLOGIA, NETANYA, TALIZMAN, MELLAH;
- IX — SALIN, WIELKI WÓZ, ALVARA, TABASCO.

Niedziela, godz. 15.00

- I — CHRYZANT, SYNDROM, CZORTKÓW, MALTINA;
- II — EPIKURA, EFEBIA, ENCARNA, PASEKA;
- III — MUDDY'S GIRL, MELK, CYKLOMETR, BENGAL;
- IV — NOBLEMAN, INICJATOR, STOLNIK, SACRA;
- V — DAPH BID, LIMAK, ADRIATYK, AMMAN;
- VI — NEFUD, DANTONIA, OREŻ, TARAN;
- VII — BAZYL, ZGADUJ, ARGON, FUROLA;
- VIII — OTTIMO, MILADY, CYNERIN, CEZARIA.

Z

WTOREK 9 SIERPNI 1994

ZYCIE

Misza Pietriakow ma już dość gubienia nadwagi

Po 44 dniach wyścigowych na czoło klasyfikacji dzikojejskiej wysunął się Józef Gęborys. Ubiegłoroczny champion odniósł w tym sezonie 33 zwycięstwa. Tuż za Gęborysem plasuje się Misza Pietriakow (32 wygrane gonitwy), a dalej Władysław Szymczuk — 31. Czwartą pozycję (27) zajmują ex aequo Tomasz Kluczyński i

Rumen Ganczew-Panczew, który jest do 13 sierpnia spieszony.

Józef Gęborys ma wszelkie szanse na obronę tytułu dzikojejskiego w macierzystej stajni Moshna u trenera Macieja Janikowskiego, a także na koniach ze stajni Pegaz, również trenowanych przez Janikowskiego. Mo-

że też liczyć na wygrane w barwach stajni Skrzydłów, u trenera Sławomira Walotka, który nie zatrudnia stałego dzikojejskiego.

Gęborys wysunął się na prowadzenie po niedzielnym zwycięstwie na Brewce.

Niestety, tuż za celownikiem spadł z klaczy i wybił sobie palec.

— Brewce zeszło siodło — opowiadał Gęborys. — Na ostatnich metrach jechałem już ostrożnie, prowadziłem konia w rękę, byle tylko minąć celownik.

Uciekającej klaczy wypadł czaprak, ale szczęśliwie nie zgrubiła obciążenia. Gdyby sędzia stwierdził po gonitwie ubytek wagi, zwycięski koń zostałby zdyskwalifikowany. Skończyło się na grzywnie dla trenera Janikowskiego, za nieprawidłowe osiodlanie klaczy.

Niektóre konie przy zapinaniu poprzęgów napinają się, a potem rozluźniają mięśnie. Jeśli taki koń nie ma specjalnych szelek, zdarza się, że siodło zejdzie, czyli przesunie się za bardzo w kierunku zadu czasem już podczas foranktru.

Misza odejdzie?

Drugi w dzikojejskiej klasyfikacji Misza Pietriakow zaczął jeździć na Szluzewcu w potowite mają i szybko dogonił rywali. Mógłby z powodzeniem walczyć o tytuł championa, ale ... prawdopodobnie już wkrótce nie będziemy go oglądać na zielonym torze. Pietriakow zamierza w końcu sierpnia przenieść się na ranczo niedaleko Warszawy i przyjąć pracę trenera. Rosyjski dzikojejski już w ubiegłym roku trenował młode konie w stadninie pod Elblągiem, zarówno do wyścigów płaskich, jak i steeplo-nych. Teraz chce przygotować dla Piotra Czarnieckiego młode araby, które będą się ścigać na Szluzewcu.

— Wyjeżdżam, to już postanowione — powiedział Misza Pietriakow. — Jestem po prostu zmęczony i fizycznie, i psychicznie.

Problem bierze się stąd, iż dzikojejski ma ogromne problemy z wagą — jest za ciężki. Liczy każdy kilogram. W dni wyścigowe nie może jeść, ani pić.

Istnieją jednak pewne szanse, że Pietriakow pozostanie. Informacji o jego planach wyjazdowych nie potwierdził bowiem trener Piotr Czarniecki.

— Waga to problem wielu dzikojejskich — powiedział. — Niestety, nie można znieść limitów. Badania dowodzą, że waga jeźdźcy powinna stanowić ok. 13 procent wagi konia.

MALGORZATA BÜTHNER-ZAWADZKA

Pestki na piasku

40 km od Warszawy, na skrajku Kampinosu powstała prywatna stadnina koni arabskich

— Czy pani też lubi konie arabskie? 84-letnia babcia Leokadia macha ręką i odpowiada: — E tam, proszę pana, jak można lubić takie pestki. Kiedyś w naszym gospodarstwie to mieliśmy nawet dwa konie. One nas utrzymywały. A te konie to są pańskie. Nie pracują na życie.

JAN ZABIEGLIK

Babcia Leokadia jest jednak wyrozumiała wobec pasji swej wnuczki Joanny. Kilka razy dała się nawet namówić na oglądanie transmisji ze Szuzewca w Top Canalu, kiedy startowały Ahmedzik, Gabrys albo Mumirek. W stadninie Korfowe o koniach mówi się zdołał, jak o dzieciach. W ogóle do koni należy dużo mówić. Nie wolno jednak podnosić głosu, bo staną się nieufne.

— Ja tiepier z nimi mnoga gadaju — mówi Natasa, żona rosyjskiego dzokaja Michała Pietriakowa, która od kilku tygodni pracuje w stadninie Korfowe. Przyjechała wraz z synkiem, 10-letnim Dymitrem, aż z Kaukazu. Była już przed rokiem w Polsce. Pracowała wraz z mężem w stadninie w Ostrobrzegu. Michał

spróbował dzokajskiego chleba na Szuzewcu. Zyskał szybko ogromną popularność, wygrał główne gonitwy, m.in. Prezesza Rady Ministrów. Derby arabskie, jednak postanowił dołączyć do żony i synka, który właśnie rozpoczął naukę w drugiej klasie polskiej szkoły (w Rosji zdał już do czwartej klasy). Mały Dima, pytany, kim chce być w przyszłości, odpowiada:

— Budu żokajem.

Na razie jednak nie siedział jeszcze na koniu. Bawi się na okolicznych pagórkach skrajku Kampinosu. Może znacznie się uczyć jeździć, gdy jesienią rozpocznie się w Korfowym na dobre robota treningowa. Jest już przygotowana do użytku taka sama maszyna-kartu-

zela, jak przed każdą stajnią na Szuzewcu. Konie przeznaczane do wyścigów będą w niej chodzące codziennie. A potem: Pietriaków wraz zoną będą klusować i galopować. Lesne ścieżki doskonale się do tego nadają. Taki trening na łonie natury może mieć niebagatelny wpływ na późniejsze wyniki.

Joanna jeszcze przed rokiem nawet nie marzyła, że jej konie będą wygrywać na warszawskim torze. „Istoty z południowego wiatru” (legenda arabska głosi, że dzięki przodek koni czystej krwi został stworzony przez Allacha z morza powietrznego) pojawiły się w jej życiu dość niespodziewanie. Przed 5 laty wraz z mężem, Peterem Grootingsem uczyli się jeździć konno w pobliskim Zaborowie. Zapiegnęli mieć wtedy własnego konia. Potem wydarzenia potoczyły się jak w fantastycznym filmie.

Po dwóch latach Joanna wiedziała już, że w jej życiu mogą istnieć tylko araby. Sprzedała konie półkwi. Zaczęła interesować się, kto jeszcze w Polsce prywatnie hoduje konie arabskie. Poznała wspemniałych ludzi. Założyła z nimi jesienią 1991 ro-

wojca, patistwowego hodowcy wspemniałego Baska w zlikwidowanej w latach 60. stadninie w Albigowej. Ten siwy ogier, sprzedany do USA, zastąpił ją ko reprodaktor. Gdy przed rokiem stadnina Korfowe miała już solidnie podslawy, wyuzierzawili patistwo Grootingsowie ze stadninny Pattersonów w USA syna Baska, Biquesta. W ten sposób linia Baska została również w Polsce zapoczątkowana (także w 1993 roku sprowadzono do państwowej stadninny w Michalowie wnuka Baska, Monograma).

Tej wiosny przyszło na świat w Korfowym siedmioro zrebaków po Biquescie, jeden z ogierków otrzymał imię Gorb. Jest też wśród korfowskiej „młodzieży” także ponad roczny Clinton, oczywicie po amerykańskich rodzielach. Są też dzieci znanych polskich opłow: Fawora, Peptona i Borysława.

Codzienna robota w stadninie, w której jest już 39 koni, zarządza matka Joanny, pani Irena. Czasami przyjeżdża z Warszawy, by pomóc, ciotka Elżbieta. Ale Joanna jest też „kobieta pracująca”. Jak Irena Kwiatkowska w serialu „Czterdziestolatek” — żadnej pracy się nie boi. Jej dziełem jest stolarzka we wszystkich boksach dla koni. Wszystkie też sama pomalowała, a jak trzeba było, nauczyła się też spawać. Bywa też położna, gdy przychodzi w miesiącach wiosennych czas narodzin zrebaków. Wtedy nie śpi po nocach, czuwa w stajni. I nieraz się zdarzyło, że zaprzyjżniony weterynarz pan Włodak przybywał z pobliskie-



Joanna Grootings z jedną ze swych pupilek

ku Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich. Pełni w nim funkcję sekretarza, zajmuje się także wydawaniem wewnętrzznego biuletynu — Kuriera Arabskiego.

W ciągu dwóch lat Joanna wraz z mężem przeszli niezwykłe przyspieszony kurs wiedzy hodowlanej. Zastępowali porad od

go Leszna, gdy zrebniatko już mocno stało na nogach.

Korfowe jest obecnie największą prywatną stadniną koni arabskich, która w najbliższych latach może nawiązać konkurencję z Michalowem, Janowem Podlaskim, Białką i Kurozwękami zarówno pod względem wyścigów, jak i w konkursach piękności (championatach krajowych i zagranicznych). Debiut wyścigowy trzeba uznać za wielce udany. W tym sezonie biegi na Szuzewcu 5-letni Gabriel oraz 3-letni Ahmed, Wadi i Mumir. Gabriel po czterech startach (wygrał swój pierwszy bieg) doznał kontuzji nogi i na początku sierpnia powrócił do Korfowe. Joanna zamierza też z toru Ahmeda i Wadi-go (oba wygrały po 2 razy), po tym jak wycofane zostały z wyścigów w „Dniu Arabkim”. Woli, żeby kurowały się w domu.

W przyszłym roku zamierza Joanna wysłać na tor warszawski 8 koni do treningu. Ale rozważa też możliwość, żeby jej konie przysto z Korfowego jeździły na Szuzewiec, a być może — w przyszłości — także za granicę. Wyścigi koni arabskich stały się ostatnio bardzo modne na zachodzie Europy i w krajach skandynawskich. Z całego świata sprowadzają araby szejkwowie ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, gdzie bierze udział w gonitwach także dżokej ze Szuzewca Tomasz Dul.

— Mamy 15 ha marnej ziemi, V-VI klasy — mówi Joanna. I dodaje: — Może dlatego tu, na skrajku Kampinosu, na takim piasku, dobrze czują się właśnie potomkowie pustynnych koni.

ZYCIE

SOBOTA 10 WRZEŚNIA 1994

gazeta

ROLNICZA

NR 81 (357/231)

NIEDZIELA 9 PAŹDZIERNIKA 1994 R

CENA 7 000 ZŁ

Ech, te konie...

Do prywatnej stadniny koni arabskich w miejscowości Korfowe, w podwarszawskiej gminie Leszno, jedzie się błotnistą drogą 3 km od szosy w kierunku Kampionosu. O tę dalszą od szosy połowę tej trasy nikt nie dba. Za to telefon w stadninie jest. Ale ten zafundowali sobie gospodarze, budując kilkusetmetrowe odgałęzienie od linii prowadzącej do sołtysa. Hodowla bowiem blisko 40 rasowych koni - bez telefonu byłaby praktycznie niemożliwa.

DZIŚ już nikt nie pyta: "po co wam te konie?" Okoliczni mieszkańcy - do stadniny - po czterech latach od jej powstania - przyzwyczaili się - jak wszyscy polscy rolnicy - odnoszą się do koni z sympatią. Ale tylko państwo Joanna i Peter Grootingsowie, a także matka Joanny, Irena i jej babcia Leokadia wiedzą, ile wysiłku kosztowało zorganizowanie i ile kosztuje utrzymanie stadniny. Natomiast nawet oni nie wiedzą do końca, kiedy stanie się opłacalna.



Pani Joanna - ona to bowiem jest duszą przedsięwzięcia - należy jednak do umiarkowanych optymistek. Wprawdzie początkowo stwierdza, że "z zyskiem, to byśmy hodowali

trzędę chlewną", ale później dodaje, że z czasem ze sprzedaży nawet jednego konia mogą zostać pokryte koszty całej inwestycji.

W czworoboku otaczających podwórko budowli, wielka stajnia znajduje się w dawnej stodole, mniejsza - w budynku przylegającym do garażu. Siano składowuje się na deskach nad boksami. Te wcale nie wyglądają gorzej niż w państwowych stadninach. Na drzwiach każdego - tabliczka z imieniem i wiekiem konia.

Ktokolwiek hodował te zwierzęta wie, że zjeść one lubią. Nie darmo powstało powiedzenie: "Konia nie nakarmisz, a panny nie ubierzesz". Rasowy - jest do tego co nieco wybredny. Siano więc gospodarze stadniny w Korfowem kupują jedynie z pierwszego pokosu. Na 5 tygodni potrzeba 3 do 3 i pół tony. Poza tym konie - jak wiadomo - bardzo lubią owies. Ten podaje się im po przeróbce w gniotowniku. Właściwie są to owsiane płatki. Potrzebne są też duże zapasy marchwi. W każdym boksie wiszą lizawki z mikroelementami. Dodatkowo, szczególnie ciężarnym klaczom, podaje się witaminy, zaś matkom i źrebakom - otręby pszenne.

Powiedzenie "końskie zdrowie" już chyba należy do przeszłości. Chcąc bowiem mieć zdrowe konie, trzeba o nie dbać jak o... ludzi. Obok opieki weterynarza z Leszna



Włodzimierza Ratajczyka korzysta się z porad specjalistów - profesorów ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie: Janusza Jędrucha, Zdzisława Kłosa...

Wśród 39 koni, które się tu znajdują jest 10 matek i już 3 roczniki źrebaków - w sumie około 18. Te rodzą się pojedynczo. (Cięża bliźniacza jest u klaczy rzadkością, a już zdrowa prawie się nie zdarza). Są też 4 ogiery kupione z matkami. Wszystkie sztuki - z rodowodem. Rasowy koń bez rodowodu jest bowiem bez wartości.

Dawne 15-hektarowe gospodarstwo babci Leokadii (dobrze pamiętającej czasy, gdy konie były współzycielami rodziny), na którym powstała stadnina, nigdy nie przynosiło większych zysków. Ziemia w nim bowiem słaba; V, a nawet VI klasy. Prawie całą zamieniono więc na pastwiska, solidnie ogradzając je drewnianym płotem. Aby mieć to i owo z ziemi dla siebie, gospodarze dzierżawią jeszcze kilkanaście hektarów. W hodowli zaś konie nie mają wśród czworonogów (prócz psów i kotów) innych konkurentów. W stadninie hoduje się jedynie drób.

- Arabskie należą do koni długowiecznych. Potrafią dożyć trzydziestu paru lat. Ale do gonitw długodystansowych nadają się najlepiej 3-5 letnie - mówi pani Joanna.

Te z Korfowego, owszem, startowały już w wyścigach na warszawskim Służewcu. Pięcioletni Gabriel w lipcu br. wygrał nawet swój pierwszy bieg, ale potem doznał kontuzji nogi i od początku sierpnia znowu przebywa w stadninie. Ahmed i Wadi też wygrały biegi, nawet dwukrotnie. Ale i tę dwójkę właścicielka już wycofała. Pozostał ostatni... W roku przyszłym zamierza wystać na warszawski tor 8 koni. Z czasem - być może i na inne.

Obok zabudowań znajduje się już zainstalowana treningowa "karuzela". Konie trenować będzie dzikiej Michał Pietriakow, rodem z Kaukazu, który pracuje tu z żoną Nataszą.

Czy "Korfowe Arabiens" stanie się z czasem konkurencją dla polskich stadnin państwowych? Obecnie trudno odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomo już natomiast, że jest największą z prywatnych hodowli koni arabskich w kraju. A Joanna Grootings - współzałożycielka Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich - jest sekretarzem tej organizacji. Obecnie mniej mówi się o konkurencji, więcej - o współpracy.

STANISŁAW RUDUCHA
foto - autora

Spacerowicze w Puszczy Kampinoskiej są trochę zaskoczeni, gdy na leśnych duktach spotykają konie czystej krwi arabskiej. Dosiadający wierzchowców jeźdźcy pokrzykują do siebie w języku rosyjskim. W dodatku jeden z koni nazywa się Clinton, a obok niego biegnie Gorbi...

Galopujące po puszczy araby, nazywane przez hodowców ukochanymi dziećmi Mahometa, pochodzą z największej w Polsce prywatnej stadniny koni arabskich w Korfowem, niedaleko miejscowości Kampinos, zaledwie 30 km od centrum Warszawy. Prowadzi ją polsko-holenderskie małżeństwo Joanna i Peter Grootings.

Mażeńskie obowiązki

15 hektarów zajmuje kilkanaście ogrodzonych pastwisk, padoków do trenowania i 3 stajnie. W boksach stoi 39 koni, w tym 4 ogiery czołowe, 10

Araby z Kampinosu



Biuro właścicielki stadniny to prawie galeria

matek stadnych i ich potomstwo. Wartość zgromadzonych w Korfowem arabów przekracza kilka milionów dolarów. Gwiazdą wśród klaczy stadnych jest niewątpliwie Etrusca, córka Aloesa, czempiona Europy oraz janowskiej Etrurii, uznanej za najwspanialszą klacz świata.

Szukając ogierów dla swoich świetnych klaczy stadnych, Joanna Grootings dość nieoczekiwanie znalazła najodpowied-

niejsze... w cyrku. Tam bowiem po latach startów na torze wyścigowym trafili synowie słynnych reproduktorów Negatiwa i Bandosa - Erfurt i Engar. Było jednak z nimi mnóstwo kłopotów, ponieważ jeden kopał w cyrku wielką gumową piłkę, a drugi nauczony był stać na tylnych nogach i przebiegać w powietrzu przednimi. Tylko dr Włodzimierz Ratajczyk, korfowski weterynarz, wie, ile wysiłku kosztowało na-

uczenie Erfurta i Engara „mażeńskich obowiązków”.

Zresztą przez rok korfowskie klacze krył sprowadzony zza oceanu ogier Biquest, syn legendarnego Baska. A trzeba wiedzieć, że Bask pochodził ze słynnej stadniny w Janowie Podlaskim i sprzedany do USA w latach sześćdziesiątych za marnych kilka tysięcy dolarów, w krótkim czasie stał się filarem amerykańskiej hodowli czystej krwi. Zwycięzca kolejnych pokazów hodowlanych, ogier po prostu bezcenny, pozostawił po sobie wspaniałe potomstwo.

Sprowadzony przez Grootingsów Biquest przedłużył więc cenną linię w Polsce. Pięć znakomitych córek Biquesta (wśród nich Gorbi) sprawdzonych zostanie na warszawskim torze wyścigowym, a później włączonych do stada.

Z dżokeja trener

Treningiem arabskiej młodzieży w Korfowem zajmuje się rosyjski dżokej Misza Pietrakow. Rozpoczął on w tym sezonie jeździecką karierę na warszawskim torze i błyska-

wicznie stał się ulubieńcem warszawskiej publiczności. Już po pierwszych startach kibice zorientowali się, że Pietrakow jest dżokejem wielkiego formatu. Rzeczywiście, rosyjski czempion, zwycięzca ponad 500 wyścigów, który jeździeckiego rzemiosła uczył się w Rosji, USA i Niemczech, potrafi wygrywać nawet na bardzo słabych koniach. Znakomite wyzucie tempa w dystansie i wspaniały, unikalny balans, gdy na finiszu próbuje rozkołysać konia całym ciałem, przyniosły mu wiele sukcesów. Zwyciężył m.in. w wielkich wyścigach klasycznych - o Nagrodę Prezesa Rady Ministrów i Derbach arabów.

Ale po tych wielkich zwycięstwach zapadła nieoczekiwana decyzja. Misza zrezygnował z dalszych występów na torze wyścigowym, aby rozpocząć pracę w stadninie.

Podobno przesądziły o tym przyczyny zdrowotne - ciągłe kłopoty z utrzymaniem wagi i dolegliwości kręgosłupa.

Pietrakow nie żałuje wyboru. W Korfowem znalazł nowy dom. Z żoną Nataszą, dla której



Treningiem arabskiej młodzieży zajmują się Misza i Natasza

konie są również wielką życiową pasją, codziennie pracują z grupą kilkunastu młodych koni. Karmienie, ujeżdżanie, trening pod siodłem, praca w stajni to ich codzienne zajęcia. 10-letni syn Dima, który chodzi do polskiej szkoły w Kampinosie, także „zaraził się” już końską pasją. Na pyta-

nie reportera, kim chciałby zostać, bez wahania odpowiada: „Budu żokejem”.

Czy dogonią?

Hodowcy z podwarszawskiej stadniny zapraszają gości i kupców z całego świata. Amatorzy koni czystej krwi są przecież wszędzie. Obok największego skupiska arabów na terenie USA, wielkie hodowle tych koni prowadzi się w większości krajów europejskich, na Bliskim Wschodzie i Ameryce Południowej.

Czy pierwsza, duża prywatna stadnina na terenie Polski wytrzyma próbę czasu i przyniesie właścicielom chociaż zwrot kosztów? Czy dogoni wielkie, wspierane przez państwo stadniny arabskie w Michałowie i Janowie Podlaskim?

Poczekajmy kilka lat. W każdym razie już w przyszłym sezonie na warszawskim torze zadebiutuje osiem trzyletnich arabów wyhodowanych w Korfowem.

■ **Tomasz Chmurzyński**

Zdjęcia: Grażyna Wójcik

Ty ^{SUPER} dzień

45/94 *Bezpłatny tygodnik „Super Expressu”*

Czwartek
15 grudnia 1994

NR 291 (1675)

W

gazeta

WYBORCZA

WYŚCIGI KONNE

Do koni trzeba mówić

Wczoraj sprawozdawcy wyścigowi wręczyli Dorocie Kalubie tradycyjną nagrodę dla trenera sezonu. Nagrodę dla najlepszego dżokeja dostał Misza Pietriakow. Za konia roku uznano Limaka. Wyróżniono hodowców koni arabskich – Joannę Grootings i Andrzeja Ou. Uczeń Piotr Słobodzian uznany został za odkrycie roku.

Konie Kaluby wygrały we wszystkich gonitwach klasycznych. Wyhodowany w Stubnie trzylatek Limak wygrał Derby i Nagrodę Rulera, klacz Daxi – Wiosenną i Oaks.

Kaluba trenowała konie ze stadniny w Strzegomiu, a potem ze Stubna. Rozpoczęta przez nią w 1990 współpraca z dyrektorem Leszkiem Strzałkowskim i stubniańską stadnią przyniosła sukcesy.

– Koń wygrywa, jeśli się w niego wierzy. Powtarza mu się, że może biegać dobrze – twierdzi Kaluba.

Trenerka powtarza to w tej chwili 65 koniom, w tym 16 ara-

bom. Wyróżniają się wśród nich trzylatki Dapango i Jacht. Kaluba wierzy również w klacze – Listerę Civi i szybką Barrakudę.

Dżokej Misza Pietriakow wyróżniony został przede wszystkim za uczciwą, bardzo solidną jazdę. Pietriakow trenuje konie w stadninie Korfowe Joanny Grootings. Dwa tygodnie temu zdał egzamin trenerski – będzie mógł więc dosiadać tylko koni ze swojej stajni, które będą dojeżdżać na wyścigi ze stadniny.

Dyrektor stadniny Stubno Leszek Strzałkowski, odbierający nagrodę dla Limaka, wychował już wiele znakomitych koni. Tegorocznego derbistę oglądał francuski trener zdobywcy nagrody Łuku Triumfalnego Andre Fabre. Jeśli dzierzawiająca Limaka pani Dorota Potocka-Guidicelli zdecyduje się go kupić, to koń będzie trenowany we Francji.

Joanna Grootings, właścicielka stadniny Korfowe, i Andrzej Ou, właściciel Farah-Buffi, zwy-

ciężczyni Oaks, to nieliczni jeszcze prywatni hodowcy koni arabskich mogący się poszczycić sukcesami.

W stadninie Korfowe jest w tej chwili 36 koni. Siedem z nich to konie wyścigowe, które są trenowane w stadninie. Zdaniem właścicielki mają tam najlepsze warunki i doskonałego trenera.

Andrzej Ou hodzi konie od 22 lat.

– Chciałem udowodnić, że nawet teoretycznie słaba klacz może dać dobre potomstwo – powiedział hodowca.

Udało mu się to osiągnąć. Piękna i szybka Farah-Buffi jest prawnuczką słabej klaczy Falbanki, którą Andrzej Ou kupił w PGR w latach siedemdziesiątych.

Wyboru trenera, dżokeja i konia roku dokonało jury złożone ze sprawozdawców wyścigowych powołane przez „Życie Warszawy”, patronujące plebiscytowi od 1978 roku.

Katarzyna BLESZNOWSKA

Sześcioro wspaniałych

W śróde gościliśmy w naszej redakcji laureatów wyborów sprawozdawców wyścigowych, które odbywają się od szesnastu lat pod patronatem „Życia Warszawy”. Wręczyliśmy im nagrody i dyplomy. Tory Wyścigów Konnych reprezentował dyrektor Jerzy Budny.

MALGORZATA BIUTHNER-ZAWADZKA

Za najlepszego konia sezonu 1994 uznali dziennikarze Limaka — zwycięzcą Derby. Nagrodę i dyplom odebrał Leszek Strzałkowski, hodowca ze stadniny Stubno, pracujący w tym zawodzie od 40 lat.

W Stubnie hodowano po wojnie przez wiele lat konie półkrwi. Folbluty pojawiły się tam dopiero przed 8 laty, a stadnina ma już duże sukcesy. W 1992 r. Barbakan wygrał Derby w Prudze, rok temu na Szluzewcu triumfował Durand, a w tym sezonie — Limak.

Położone kolo Przemysła Stubno ma świetne warunki — suchy klimat i dobre pastwiska. Ciekawostką jest, że źrebaki lątem na popas wypuszczane są wieczorem, a wracają do stajni rano. Konie z tej stadniny

bardzo ceni sobie trenerka Dorota Katuba, bo przychodzą na tor nie zapasione. Masy i mięśni nabierają dopiero w treningu. Łątwo przyzwyczajają się do siodła i jeźdźca. Opiekunem rąka Leszka Strzałkowskiego sprawa także, że nie są narowiste.

Dorota Katuba, która przyjechała z Limaka oraz Daxi (wygrała Nagrodę Wiosenną i OAKS) po raz drugi w karierze została wybrana trenerem roku. Poprzednio uzyskała ten tytuł w 1983 roku za sukcesy Cisowa (zwyycięzył m.in. w Miłyngu Państw Socjalistycznych i Wielkiej Warszawskiej).

Dorota Katuba zaczęła jeździć na koniach już w wieku 11 lat. Jako amatorka wygrała ponad 40 go nitw. W 1974 r. zajęła się trenin-

giem. Początkowo pracowała we Wrocławiu z koniami półkrwi. Po roku powróciła na Szluzewiec. Trenowała przez 15 lat głównie konie ze Strzegomia, od 1990 roku jej stajnia opiera się na folblutach ze Stubna. Pytana o receptę treningową mówi, iż przede wszystkim trzeba dobremu koniowi powiarzać co dzień, że jest świetny i ma szansę wygrać Derby.

Nagrodę dla dżokeja roku odebrał Michał Pietriakow. Dżokej z Piątgorska zadebiutował w tym sezonie na Szluzewcu i wygrał 36 gonitw, m.in. Derby arabskie i Nagrodę Porównawczą na Batoryjskiej oraz bieg o Nagrodę Prezesa Rady Ministrów na Totusie. W sierpniu opuścił jednak zielony tor. Obecnie pracuje w Korfowem, w stadninie koni arabskich Joanny Grootings. Przygotowuje siedem tamtejszych koni do startu na Szluzewcu. Misza Pietriakow zdobył niedawno licencję trenerką. W przyszłym sezonie będzie doświadczył w wyścigach tylko araby, które trenuje, bowiem przepisy zabraniają trenerom jeździć na innych koniach.

Właścicielka stadniny w Korfowem, Joanna Grootings, otrzymała wyróżnienie dla prywat-



Nagrodzeni (w pierwszym rzędzie od lewej): Dorota Katuba, Leszek Strzałkowski, Joanna Grootings, Michał Pietriakow, Piotr Słobodzian, Andrzej Ou

nych hodowców arabsów. Jej stadnina, położona na skraju Kampinosu, ma wspaniałą opinię. Konie mogą tam liczyć nie tylko na fachową opiekę, ale i na prawdziwą miłość ze strony właścicieli. Stadnina istnieje od 1981 r. i liczy obecnie 36 arabsów.

Podobne wyróżnienie otrzymał Andrzej Ou, hodowca, którego klacz Farah-Buffi wygrała, ja-

ko pierwszy po wojnie polski prywatny koń arabski na Szluzewcu, wysoko ocenioną Nagrodę OAKS. Jest to zapalony miłośnik własnie koni arabskich. Hodowlę rozpoczął w latach 70. od zakupu Falbanki — Klaczy, którą znał z jednym z PCR-ów. Była tam używana do zaprzęgu. Obecnie ma cztery araby wyszlagowe (wnuki i prawnuki Falbanki).

Nagrodę dla najzdolniejszego młodego jeźdźca odebrał Piotr Słobodzian, który niedawno zdobył stopień dżokejskiego praktykanta. Słobodzian ma 20 lat. Pochodzi z Wrocławia, gdzie rozpoczął jeździecką karierę. Poprzedni sezon (już na Szluzewcu) nie był dla niego udany — na 60 startów wygrał tylko raz. W tym roku natomiast zwyciężył już w

28 gonitwach. Jak twierdzi — mogły mu wiarę w siebie oraz wskazówki mistrza — Miszy Pietriakowa.

Piotr Słobodzian ma doskonałe warunki fizyczne. Waży nieco więcej niż 50 kg, nie musi więc martwić się utrzymywaniem wagi. Niedawno przeniósł się do stajni w Sopocie i bardzo sobie chwali poranne treningi na plaży.

DYPLOM

ZYCIA WARSZAWY



Dla Pani
JOANNY GROOTINGS
ZA PRZECIERANIE SZLAKU PRYWATYZACJI
KONI CZYSTEJ KRWI ARABSKIEJ W POLSCE

Redaktor Naczelny

J. Wotek



Zastępca Redaktora Naczelnego

J. Grootings

Za 57 dni ^{tylko} bomba pójdzie w górę!



R. - Alie wędzidełko lub stankull ale za takim wędzidełkiem

Foto: JAKUB DĘBIAŁOWSKI

Wcześniej niż w ubiegłym roku, bo już w niedzielę 2 kwietnia rozpocznie się sezon wyścigów konnych na torze służewickim, uznawanym za jeden z najpiękniejszych obiektów tego typu w świecie. Na miejscu w 18 stajniach, oraz w kilku ośrodkach treningowych w kraju, przygotowanych jest w sumie ponad 800 koni pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej. Służewice jest ciągle potentatem, ale już w tym sezonie dominacja słonecznych trenerów może doznać poważnego uszczerbku.

Najgroźniejszym rywalem będzie stajnia Sopot, którą prowadzi pełen inwencji i werry Grzegorz Witold Wróblewski. Wyscigowa opinia głosi, że świetnie radzi sobie on z treningiem koni 2-letnich, ale gubi się, gdy trzeba przygotować dobrze trzy- i 4-latkę do najważniejszych gonitw. Mam nadzieję, że G. W. Wróblewski udowodni już w tym roku, że jego oponent się myli. Sławę 3-latków ma bowiem wyborań. Om, Sagitta, Traversa, Cremona (jeśli wyjdzie do startu) Numerous, Bella Donna, są w stanie zwyciężać w gonitwach o najwyższe nagrody.

Sezon zapowiada się niezwykle ciekawie, zwłaszcza jeśli chodzi o rywalizację w roczniku derbyowym folblatów. Na Służewcu i poza nim jest bowiem co najmniej kilkanaście koni zbliżonych klas. Zimowy faworyt na Derby — Diaboleto, może podzielić los wielu swych poprzedników, którzy w wieku 3 lat nie odegrali już poważniejszej roli. Ale oczywiście nie musi.

Zimą tradycyjnie robota treningowa jest bardziej ulgowa. Trenerzy, a zwłaszcza dżokeje starają się wykorzystywać urlopy.

W gronie 14 jeźdźców, którzy otrzymali ostatnio licencje, nie ma Rumena Canczowa-Panczowa, Andrzeja Laskowskiego, Tomasz Dula i Sylwestra Pulca. Pierwsi dwaj pracowali od listopada we Włoszech, ale najprawdopodobniej w najbliższym czasie powrócą na Służewice. Dul już trzeci sezon pracuje i ściga się w Abu-Dabi, ale zapowiada, że powróci już na dobre w maju. Czeeka na niego miejsce w stajni Doroty Kaluby, gdzie od 1 marca ma podjąć pracę francuski dżokej Yannick Boiffin. Ganczow, gdy wróci, będzie musiał noszać sobie noweni stajni, bo

trener Stanisław Salągaj, po perturbacjach zdrowotnych, postanowił jednak odpuścić kilka miesięcy. Być może jesienią poprowadzi nową stajnię. Najprawdopodobniej będzie chciał zatrudnić Canczowa Bohdan Ziemiański, u którego, podobnie jak u jego syna Krzysztofa, jest dżokejski wacat. Laskowskiego przyjmie pewnie Anna Nicora. Bez przydziału jest natomiast Wojciech Ryniak. W stajni Golejko prowadzonej przez Mirosława Sławskiego zastąpi Ryniaka Tomasz Kluczyński. Zginiew Jurek został asystentem w stajni Andrzeja Walickiego. Michał Pietrakow (Korfowe) i Konstantin Zudinow (Jamarsopot), którzy są już trenerami, będą mogli dosiadać tylko koni ze swych stajni.

W kwietniu będzie w sumie 7 dni wyścigowych: 2, 8-9, przetrwa świąteczna, 22-23, 29-30. W maju, oprócz sobót i niedziel, gonitwy rozegrane zostaną także w pierwszą i ostatnią środę (3 i 31). Pojedynczy zakład będzie kosztował 1 zł (10 tys.). Nową grą będzie „piątka” (w gonitwach powyżej 7 koni).

(2)



Appasionata nie zwróciła nikomu szczęścia

„Appasionata, wróć szczęście mi” — z megafonów przed V niedzielą gonitwą o Nagrodę Golejwka popłynęły słowa niegdyśszego przeboju Janusza Gniatkowskiego. Szczęście jednak nie wróciło do tych, którzy postawili na Appasionatę. Choć niosła ona najniższą wagę w polu, ani na moment nie zaistniała w gonitwie, która z początku rozgrywana była w wolnym tempie. Poprowadził z przewagą kilku długości Piotr Słobodzian na Candy Princess, klaczy, która w ubiegłym sezonie biegała w Szwecji. Gdy przed ostatnim zakrętem „peleton” ją dogonił, wydawało się przez chwilę, że nie odegra ona już większej roli. A jednak przy szybkiej końcówce (ostatnie 500 m w 32.5 sek. na torze mocno ela-

stycznym) ta debiutująca na Służewcu klacz zdołała się utrzymać w czołówce. Pokonał ją tylko Sapiecha, ubiegłoroczny derbista z Wiednia. Jako trzeci finiszował nieoczekiwanie Howard. Czwarty był Daph Bid, zaś faworytka Appasionata dopiero szósta.

Tak więc z pierwszej próby przed biegiem o Nagrodę Prezesa Rady Ministrów wyszły zwycięsko konie wyhodowane za granicą. Sapiecha został sprowadzony jako odsadek z Wielkiej Brytanii i wychowywał się w stadninie Marzęcin pod Wrocławiem. Do drugiego miejsca w wiedeńskim Derby doprowadził go trener Aleksander Falewicz. Podczas krótkiej konferencji prasowej po gonitwie o Nagrodę Golejwka, A. Falewicz stwierdził,



Rumen Ganczew-Panczew i Aleksander Falewicz z Sapiechą Fot. KACPER KRAJEWSKI

że wyścigi w Wiedniu nie mają obrotów i nie wypłacają nagród. Dlatego też zdecydował się na to, żeby Sapiecha i 3-latek König Sobieski biegały w Warszawie. Na Służewcu oba te konie trenuje Sławomir Walotek.

W sobotę w gonitwie o sprinterską Nagrodę Jaroszewki niespodziankę sprawił niedoceniany z racji słabego pochodzenia Punkt. Również drugie miejsce zajął fuks — Ibkon. Zawiodły z kretesem mocno faworyzowane klacze z Sopotu. Traversa zajęła przedostat-

nie miejsce w 7-konnej stawce, a Bella Rosa była czwarta.

Trwa wspaniała passa młodych arabskich, trenowanych przez Bogdana Chrzanowskiego. W sobotę wygrała z łatwością Ergo i Dorian. W niedzielę obie gonitwy dla debiutujących koni arabskich wygrały rumaki wyhodowane w Niemczech, Maskat i Indoszach, trenowane przez S. Walotka. Tegoroczny debiut Stajni Korfowe wypadł nieźle. Zwycięstwo odniósł 4-letni Wadi, a 3-letnia Ephora była druga. **Z**

Cena 3,90 zł (39 tys. zł)

PL ISSN 0137-1487 NR IND. 362778

5 (138) '95

KOŃ

polski



KORFOWE ARABIANS

LUZIE

Spiritus movens całego przedsięwzięcia jest niewątpliwie **Joanna Grootings**. Osoba uparta, stanowcza, zawsze uśmiechnięta, życzliwa i gościnnie. Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie, w 1981 r. wyjechała za granicę. Pracowała i studiowała w Austrii i w Niemczech. Po kilku latach, już jako mężatka, wróciła do Polski. Już wtedy oboje z mężem **Peterem Grootingsem**, Holendrem) myśleli o koniach. Uczyli się jeździć w Zaborowie, położonym nieopodal rodzinnego gospodarstwa dziadków Joanny w Korfowym. Od początku byli zdecydowani hodować konie. U ludzi, którym przedstawiali swą koncepcję budziło to uśmiech pobłażania. Zwłaszcza, że już wtedy mówili o koniach czystej krwi arabskiej. Każdy, kto pamięta ówczesne realia zrozumie, iż sama odważałam im realizację pomysłu. Okazało się, że niesłusznie.

Dwa lata później mieli już pierwsze konie półkwi. Postanowili jednak rzucić się na jeszcze głębszą wodę i stopniowo, pokonując ogromne trudności, wyspecjalizowali się w hodowli koni arabskich, o czym marzyli od początku.

Efekty okazały się wyjątkowe. Dziś w stadninie Korfowe Arabians znajduje się 35 koni, a stare gospodarstwo przeobraziło się w nowoczesny, ciągle rozbudowywany ośrodek. Joanna otrzymała w 1994 r. wyróżnienie przyznane przez sprawozdawców wyścigowych „Za przecieranie szlaku prywatyzacji koni

czystej krwi arabskiej w Polsce”. Jest inicjatorką i współzałożycielką Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi, które powstało w 1991 r. Prowadzi w Korfowym Sekretariat Towarzystwa oraz wydaje jego wewnętrzny biuletyn „Kurier Arabski”. Organizacja ta ma zjednoczyć prywatnych hodowców i kontynuować dobre tradycje Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, założonego w 1926r. (przeostało istnieć po II wojnie światowej).

Państwo Grootingsowie wnieśli zapał, niezbędny kapitał i wiele własnej pracy. Joanna zajmowała się m.in. ...stolarką i spawaniem. Jednak bez pomocy innych osób przedsięwzięcie pewnie spaliłoby na panewce. Niezastąpiona okazała się rodzina Joanny: babcia **Leokadia**, a zwłaszcza mama **Irena**. Obie stale czuwają nad wydarzeniami w Korfowym, są gospodyniami i kierownikami gospodarstwa. Wiele pomogła także ciocia **Elżbieta**.

Od początku opieką hodowlaną nad młodzieńką stadniną zajął się życzliwie znany „arabiarz” **Roman Pankiewicz**. Dla niewtajemniczonych podaje, iż on to właśnie, w zlikwidowanej później stadninie w Albigowej, wyhodował m.in. jednego z najsłynniejszych polskich ogierów czystej krwi – Baska. Cennych wskazówek udzielił także początkującym hodowcom **Zygmunt Braur**, przez wiele lat „ostatni Mohikanin” prywatnej hodowli arabów w Polsce, obecnie jej prekursor.

Hodowla i użytkowanie szlachetnych koni wymaga specjalistycznej opieki weterynaryjnej. Nadwornym lekarzem stadniną jest **lek. wet. Włodzimierz Ratajczyk**. Rozrodem kieruje **dr Janusz Jędruch**, a wszelkie kontuzje konsultuje **dr Zdzisław Kłos**.

Podkuwaczem stadniną jest **Stanisław Pawelec**.

Od sierpnia 1994r. Stajnię Wyścigową Korfowe prowadzi **Michał Pietriakow**, w czym pomaga mu żona – **Natasza**. Jeździec ten (obecnie także trener) był dżokejem w stajni słynnego trenera Nasibowa. Ogółem wygrał ponad 700 gonitw. Startował także w USA, Niemczech, Szwecji i Czechosłowacji. Na Służewcu debiutował w sezonie 1994 wygrywając 36 gonitw, w tym Derby Arabskie, Nagrodę Porównawczą, PRM. Wyczyn niełada, zważywszy, iż na początku dosiadał koni o niewielkich szansach na zwycięstwo, a pod koniec sezonu przeniósł się do Korfowego. Dzięki takim wynikom, do wcześniej zdobytego tytułu rosyjskiego czempiona jeźdźców dodał polską nagrodę sprawozdaw-

ców wyścigowych – tytuł dżokeja roku. Syn Pietriakowa Dymitr uczy się w polskiej szkole i chce zostać dżokejem.

GOSPODARSTWO

Korfowe leży na skraju Puszczy Kampinoskiej, około 30 km od Warszawy. Gospodarstwo ma powierzchnię 20 ha. Ziemia, jak wiele obszarów przyleśnych, jest słaba – V i VI klasy. W związku z tym przeznaczono ją w większości na obszerne padoki i okólniki dla koni. Pastwiska i zabudowania są dobrze wkomponowane w mazowiecki krajobraz.

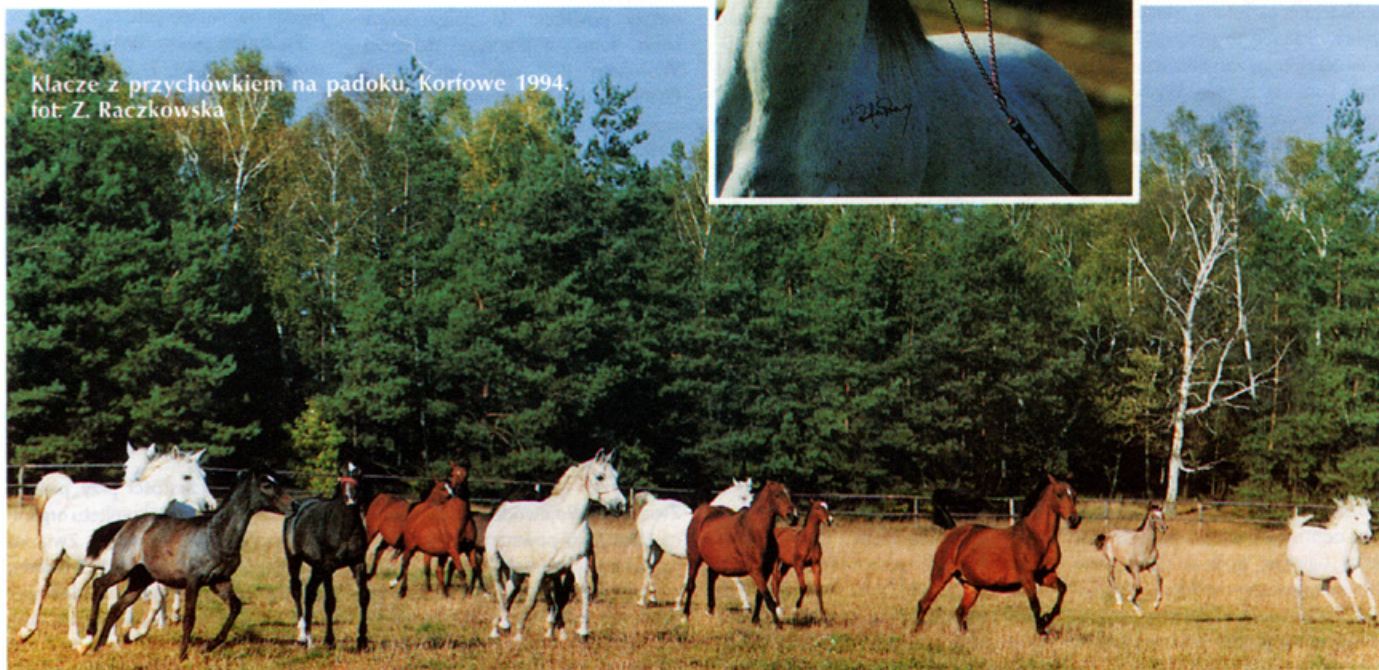
Na początku 1989r. rozpoczął się remont gospodarstwa dziadków Joanny. Wyremontowano stary dom mieszkalny, wybudowano nowy. Z czasem powstały nawet urządzenia pozwalające gospodarzom na relaks i wypoczynek, choć trudno uwierzyć, że znajdują na to czas. Jest więc basen, kort tenisowy i miejsce na barbecue.

Na stajnie adaptowano stodołę i przybudówki, sukcesywnie rozbudowywane. Stara stajnia liczy 14 boksów, nowa 11 obszerne boksów dla klaczy z przychówkiem. Oprócz tego jest 5 boksów dla ogierów i 3 biegalnie dla młodzieży. Konie wyścigowe przebywają w oddzielnej stajni. Całość stanowi zwarty, funkcjonalny kompleks o jednolitej stylistyce. Niedawno gospodarstwo wzbogaciło się o „karuzelę”, ma też oczywiście własny transport. Trening wyścigowy prowadzi się na własnym torze roboczym, wzbogacając go przejażdżkami po piaszczystych traktach Puszczy Kampinoskiej i okolicznych łąkach. Trudno nie zauważyć analogii



Ogier Engar (Bandos-Engracja)

Klacz z przychówkiem na padoku Korfowe 1994. fot. Z. Raczkowska





z końmi trenowanymi w Sopocie, m.in. na nadbałtyckich plażach – naturalne warunki treningu sprzyjają najwyraźniej sukcesom w gonitwach.

HODOWLA

Stadnina arabska istnieje od 1991r. Zakup odpowiednich koni stanowił wtedy największy problem. Dopiero w 1988r. dopuszczono prywatne konie do udziału w aukcji janowskiej. Trudno więc się dziwić, że do dziś (a czasu przecież minęło niewiele), materiał hodowlany jest mało wyrównany. Są tu jednak przedstawiciele uznanych w kraju i na świecie linii.

Hodowcy z Korfowego są sceptycznie nastawieni do ścisłego trzymania się koncepcji arabsów „czysto polskich”. Doceniają osiągnięcia hodowców z innych krajów, choćby Francji, Węgier, b. ZSRR i Egiptu. Starają się jednak kontynuować polskie tradycje opierając hodowlę na rodzimych liniach. Szczególną uwagę zwracają na przywrócenie do Polski krwi niektórych polskich koni, które po sprzedaży lub w zawierusze wojennej trafiły poza granice kraju i tam osiągnęły sławę i międzynarodowe laury. Od 1993r. Joanna i Peter Grootingsowie są stowarzyszonymi członkami Światowej Organizacji Konia Arabskiego WAHO.

Pierwszą klaczką czystej krwi w Korfowym była Alidada po Fawor. Niestety, wcześniej uznano, że nie wolno jej być matką i została wysterylizowana. Jednak to jej urok przechrzcił ostatecznie szalę, i konie półkwi musiały zacząć pakować walizki. Pierwsze matki stadne to Aktorka, Wiklina i Mu-Farah zakupione od Krystyny i Stanisława Dudów. Z matkami przyjechały trzy ogierki po og. Wiedeń, które w 1994r. zadebiutowały na Służewcu.

W 1992r. zakupiono od Huberta Chorzewskiego trzy michałowskie klacze: Głowicę, Dulcyneę i jej córkę Danię, wszystkie z przychowkiem. Dwie pierwsze zostały wcześniej wyl-

Zwycięzca nagrody Kurozwek 1995, og. Ahmed prowadzony przez trenera i dżokeja M. Pietrakowa z żoną Nataszą, pbok właścicielka J. Grootings. fot. E. Ziółkowska

kiedyś o sprowadzeniu do Polski urodziwego og. Negatraz, starszego brata Biquesta. Powiedział o nich: *tak jak Negatraz uważać można w pewnym sensie za Witraża w pomniejszonej nieco formie, to Biquest przypomina ramami raczej Bałajkę, niosąc oczywiście i urodę Witraża*. Także w 1993 r. trafiła do Korfowego grupa cyrkowych ogierów z pobliskiego Julinka, m.in. Erfurt hodowli michałowskiej i Engar wyhodowany w Janowie. Oba po og. Bandos, mają także zasłużonych w hodowli po kądzieli. Pod koniec tego urodzajnego pod względem nabytków

razem zwycięstwa posypały się „jał z rękawa”. Najbardziej udane występy przypadły na początek lata. 1 lipca og. Ahmed zajął I m. w Nagrodzie Kurozwek 2 lipca og. Wadi wygrał Nagrodę Janowa Podlaskiego – Przychówku, a filigranowy og. Dekor pobił o 1,5 sekundy rekord Toru na 1600 m, ustanowiony w 1946r 6 lipca og. Whiski wygrał gonitwę I grupy. 23 lipca w Derby Arabskim Wad zajął drugie, a Ahmed trzecie miejsce. Ogółem siedem korfowskich koni startowało 30 razy (w tym w 11 gonitwach imiennych), zajmując: I m. – 8 razy, II m. – 6 razy, III m. – 5 razy, IV m. – 3 razy, V m. – 4 razy.

Plan startów na ten rok już zamknięto. Obecnie do nowego sezonu przygotowywanych jest 12 wyścigowców: kl. Muufira i ogierzy – Waarabi, Waahabi Paultje, Cliinntonn, Dandy (dwulatki) klacze – Nehmezis i Ephora, ogierzy – Whiski i Dekor (trzylatki) oraz cztero-

OGIERY CZOŁOWE:

Engar (Bandos-Engracja) 1971, siwy
Erfurt (Bandos-Elwira) 1980, siwy

MATKI

Namibia (Moment-Narta) 1979, siwa
Petite Fleur (Arbor-Portia) 1981, siwa
Głowica (Pepi-Głownia) 1983, gn.
Dulcynea (Set-Dulka) 1983, siwa
sh Carmen (sh Patton-ftl Eleana) 1984, siwa
Etruska (Aloes-Etruria) 1983, siwa

PRZYCHÓWEK

klaczk:

Nehmezis (Prizrak-Namibia) 1992, siwa
Ephora (Fawor-Elleida) 1992, gn.
Eptona (Pepton-Etruska) 1992, sk.gn.
Muufira (Boryslaw-Mu-Farah) 1993, kaszt.
Nambi (Biquest-Namibia) 1994, siwa
Wibi (Biquest-Wiklina) 1994, siwa
Carbi (Biquest-sh Carmen) 1994, siwa
Gorbi (Biquest-Głowica) 1994, gn.
Anemona (Wiedeń-Apaszka) 1994, gn.

Chouloud (Erfurt-sh Carmen) 1995, siwa

Palestine (Engar-Petite Fleur) 1995, siwa

Ghaza (Engar-Głowica) 1995, gn.

ogierki:

Ahmed (Wiedeń-Aktorka) 1991, siwy

Wadi (Wiedeń-Wiklina) 1991, siwy

Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992, gn.

Dekor (Fawor-Dekada) 1992, siwy

Cliinntonn (dwd Tabasco-sh Carmen) 1993, siwy

Waahabi (Boryslaw-Wiklina) 1993, gn.

Waarabi (Boryslaw-Wędrówka) 1993, kaszt.

Dandy (Boryslaw-Dania) 1993, siwy

Paultje (Traditio-Petite Fleur) 1993, gn.

Panki (Biquest-Petite Fleur) 1994, siwy

Dulbi (Biquest-Dulcynea) 1994, gn.

Adel (Wiedeń-Adelajda) 1994, gn.

Daoud (Engar-Dulcynea) 1995, siwy

Damaskus (Engar-Dania) 1995, siwy

Egiptus (Engar-Etruska) 1995, siwy

Nore (Engar-Namibia) 1995, siwy

wytuszczoną czcionką podano konie własnej hodowli

cytowane podczas aukcji Polish Prestige w Janowie Podlaskim, nie wyjechały jednak z kraju. Kilka miesięcy później dołączyła do nich wyhodowana w Tiersku Namibia żrebna ogierem Prizrak. Matka Namibii – Narta wygrała rosyjską gonitwę Oaks.

W 1993r., od Royal Sweden Arabian, kupiono 2 roczniaki po og. Fawor: og. Dekor i kl. Ephora. Z MOSICA Arabians w USA przybyły: zakupione – kl. Petite Fleur żrebna og. Traditio (Gdańsk-Halali Tamarisk) i kl. sh Carmen żrebna og. Tabasco (Traditio-Baskvienna), obie z krwią dawnych polskich linii. W tym samym roku boks czołowego ogiera w Korfowe Arabians zajął wydzierżawiony także od MOSICA Arabians (wyhodowany w stadninie Pattersonów w USA) siwy og. Biquest (od Negotka), syn Baska. Ogier ten pozostawił w stadninie pięć córek i dwóch synów. Są to unikalne w Polsce konie z krwią słynnego Baska (w Michałowie krył wnuk Baska – Monogramm). Doradca hodowlany stadniny R. Pankiewicz marzył

roku, zakupiono jeszcze (od Royal Sweden Arabian) kl. Eptona.

W 1994r. przybyła matka Eptony – Etruska po Aloesie (Czempionie Europy) od Etrurii (Czempionki Świata), wybitna klacz stadna. Stopniowo zakupy uległy ograniczeniu, na świat przychodziły bowiem kolejne roczniki żrebiąt. W 1995r. urodziło się ich siedem, po ogierach Engar i Erfurt.

WYŚCIGI

Konie trenowane są na miejscu, dojeżdżając na wyścigi. Stadnina zadebiutowała na warszawskim Torze Wyścigowym w ubiegłym roku, odnosząc od razu znaczące sukcesy, o czym świadczy wyróżnienie przyznane właścicielce. Cztery, biegnące w barwach Korfowego – ogierzy wygrały 7 gonitw. W 1994r. Stadnina sponsorowała Nagrodę Korfowe Arabians podczas Arabskiego Dnia Wyścigowego na TWK.

W 1995r. na torze służewieckim startowały: 2 ogierzy trzyletnie, 2 ogierzy czteroletnie i 3 trzyletnie klacze. Tym

letnie ogierzy – Ahmed i Wadi. Właściciele i trener wiążą z tą stawką duże nadzieje.

Joanna i Peter Grootingsowie mówią o sobie, że należą do nielicznego grona szczęśliwców, którym udało się założyć prywatną stadninę arabsów. Słowo „udało się” świadczy jednak o przypadku, a tu nie widać nic przypadkowego, widać pracę, pasję i prawdziwą miłość. Konie ze spokojem, ufnością i zacięciem wyciągają delikatne chrapy do ludzi, a stary pies obgryza jedną kość z maleńkim burym kotkiem.

HANNA ŁYSAKOWSKA

* indeks gómy – Stajnia Wyścigowa Korfowe przyjęła „europejskie” barwy: kurtka granatowa z 12 żółtymi, pięcioramiennymi gwiazdami ułożonymi w okręgu, czapka czerwona i biało-czerwona.

Nowe odkrycie Służewca

Na warszawskim torze wyścigowym gościli politycy i biznesmeni

Na torze wyścigów konnych na Służewcu odbył się wczoraj w wielki festyn. Osobistości ze światła polityki godnie przechadzały się po zielonej trawie, wytworne panie wachlowały się kapeluszami, a nie w tajemniczeni wygrawali duże sumy, sugerując się np. imieniem konia.

MALGORZATA BÜTHNER-ZAWADZKA

Wielką letnią galę na wyścigach zorganizował wczoraj Business Centre Club, świętując w ten sposób swoje czterolecie. Firmy i banki zrzeszone w BCC sponsorowały poszczególne gonitwy. Na Służewiec zjechali tłumy gości, wśród nich czelowi politycy.

— To święto promocji koni — powiedział wicepremier Roman Jagodziński. — Chciałbym, aby wyścigi były popularne i to nie tylko w Warszawie, ale też we Wrocławiu i w Sopocie. Marzy mi się, byśmy znowu zarabiali na hodowlę.

Wicepremier był w wyścigach już jako student. Z koniami jest mocno związany, bo w swoim gospodarstwie w województwie piotrkowskim hoduje ich aż sześć.

— To wierzchołek sportowe — powiedział. — Ja już uprawdzia na nich nie skacze, ale robię to moim synowie.

Jacek Kuroń bolał, że obowiązkami każą mu odjechać jeszcze przed pierwszą gonitwą.

— Gdy siedziałem w wzięciach zazwyczaj spotykałem ludzi zafascynowanych wyścigami i obcywałem sobie, że muszę tu kiedyś przyjść — powiedział. — Chciałbym, by mi się to wreszcie udało, bo podobno za pierwszym razem każdy wygrywa.

Michał Boni przyznał, że w 1973 r. by zrehabilitować się po ciężkim egzaminie, ale nie próbował grać. Nie pierwszy raz tor odwiedził również Janusz Korwin Miłke, znany

niegdyś ze szczęścia do trafnego obstawiania.

— Miałem prosty system — zdradził. — Gdy w gonitwie biegną klacze i jeden ogier, to on zawsze wygrywa.

Po terenie wyścigów spacerowali też m.in. Wojciech Jaruzelski, Bronisław Geremek, Janusz Onyszkiewicz, Marcin Świercki, Krzysztof Król, Tadeusz Wilecki, Ewa Łętowska, Aleksandra Jakubowska spotkać można było przede wszystkim przy kasach. Maciej Jankowski przyznał, że nie jest hazardzistą, ale lubi zagrać, bo to wzmacnia emocje przy oglądaniu gonitw.

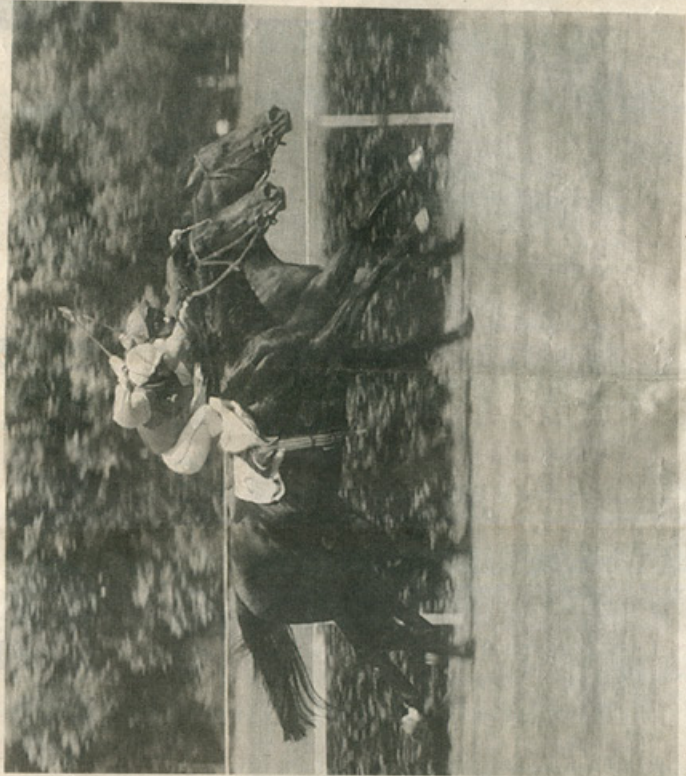
— Wolę konie pełnej krwi angielskiej, bo bardziej pasują do mojej figury — dodał.

Próbowała obstawiać także Adrianna Biedrzyńska, ale bez powodzenia.

— Pomagał mi Jan Englert, który bywa tu często — powiedziała. Wczoraj szczęście trzymało się tych, którzy zupełnie nie znali słuszkowskich realiów i bezradnie wpatrywali się w programy.

— Dżokej Mazurek jedzie w okularach? — usiłował się dowiedzieć jeden z panów. Dwie młode panie wygrały okrągłą sumkę, obstawiając Fantazego, bo miał ładną grzywę i romantyczne imię.

Business Centre Club organizując swoją galę na wyścigach chciał powrócić do przedwojennej tradycji, kiedy to do dobrego tonu należało bywanie na torze na Polu Mokotowskim. Wówczas królowe stroje eleganckie. Podobnie było i wczoraj. Panowie w niemąganie skrojonych



PH. JACOB OSTROWSKI

Passjonujący finksz pierwszej gonitwy



PH. JACOB OSTROWSKI

Wyścigowy styl wymaga od pan elegancji

prostu nie chciał zgłupować.

W biegu o Nagrodę Kuruzewsk zwyciężył naturalnie Ahmed Misza Pietriakow i twierdził przed biegiem, że nie będzie go widocznie cięż wypruć, bo byłoby nie tak, jak zechocą. Ahmed był Gaspard, który, w zasadzie, nie pobitołowy patem. Drugi awansko czeladki z Korfowego będą po ciężkich biegach odpoczywać w kampańskim lesie, by w końcu rozpocząć twarde trening przed Derby.

Dzisiaj na Służewcu także wielkie święto — Derby koni polnej krwi angielskiej. Wyścigi rozpoczną się o godz. 13.30, a przed południem najwazniejszą gonitwą bombi pojedzie w górę o godz. 16.50.

garniturach i pod krawatami. Panie głównie w indyjskich sukienkach lub w jasnych, powiewnych kreacjach. Przed stołecznym chronił obowiązkowy kapelusz.

Nieco w ciemni wielkiego święta polskiego biznesu rozegrano dwie bardzo ważne gonitwy dla koni arabskich. W obu tryumfowały konie Joanny Grotings ze stadniny Korfowa. Świetnie przygotował je do startu i doskonale przeprowadził w wyścigu Misza Pietriakow.

Bieg o Nagrodę Janowa Podlaskiego wygrał Wadi. Pietriakow nie był się jednak na froncie stawki, prowadził stosunkowo wolnym tempem, a na prostej Jankowo oddalił się od rywali. W tej gonitwie zawitoł faworyzowany Wasąg, który — jak stwierdził dzwonek Tomasz Kluczyński — po

Karolnał Henryk Gubiniowicz wyławienie wbił się z Jackiem Kuruzewem





Korfowe idzie w ślady Sopotu

Podobną rewelacją, jak stajnia Sopot w rywalizacji koni pełnej krwi angielskiej, jest w tym sezonie stajnia Korfowe w wyścigach rumaków czystej krwi arabskiej. Joanna Grootings, właścicielka prywatnej stadniny, zbudowanej od podławy na skrajku Kampinosu, nieśmiało rozpoczynała swą wyścigową przygodę. W ubiegłym ro-

ku cztery jej konie, trenowane w stajniach służewieckich, biegały, jak to się mawia w takich przypadkach, ze zmiennym szczęściem. Pani Grootings była jednak na swój sposób wścibska, chciała wiedzieć, co się dzieje z jej arabskimi. Dlatego też już w końcówce ubiegłego sezonu postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce. Za-



Joanna Grootings

Fot. A. MARZEC

trudniła rosyjskiego dzokeja Michaiła Pietriakowa i jego żonę Natalię. Pietriakow zdał egzamin trenerski i od maja jeździ na Służewcu wyłącznie na koniach z Korfowego. Przypomnijmy, że w ubie-



Michaił Pietriakow

Fot. A. MARZEC

głym sezonie pracował on w stajni Piotra Czarnieckiego, ale ściągł się także na koniach innych trenerów. Swą rzetelną, ofensywną postawą zyskał sobie uznanie i sympatię publiczności, a przez spr-

wodawców wyścigowych stołecznych gazet został wybrany dzikojeźdźcą roku.

Obecnie bierze udział w gonitwach na Służewcu siedem koni z Korfowego i tyleż stajnia ta odnotowała zwycięstw, w tej liczbie dwa prestiżowe: bieg o Nagrodę Janowa Podlaskiego (Przychówku) wygrał Wadi, a Nagrodę Kurozwęk — Ahmed, który będzie jednym z faworytów wyścigu Derby dla arabsów, który odbędzie się 23 lipca. Świetnie zaprezentowały się też dwa trzyletnie ogiery, Dekor i Wadi. Odniosły już po dwa zwycięstwa. Dekor w swym trzecim starcie ustanowił rekord toru — 1:50,00 m - 1'50. W niedzielę zmierzy się on z mocnymi rywalami, Maskatem i Dorianem, w gonitwie o Nagrodę Europejszyka.

GONITWA 8

FIRMY PAMIR.

- 4725 ZŁ. 2 I. I grupy. Nagrody honorowe. 1200 m.
1. Doromika (3) B. Mazurek 55 (4,60)
 2. Sevilla (2) P. Slobodzian 55 (3,75)
 3. Libretto (1) J. Kozłowski 56 (6,60)
 4. Chilada (6) E. Zachariew 55 (4,40)
 5. Harpun (7) J. P. Lopez 56 (5,20)
 6. Czechman 56 (9,90), 7. Da Vinci 56 (3,55)
- 1'12,5" (13,5-29,5-29,5); s.wys., 1 1/2-2 1/2-szy.-2 1/2.
- ZWC 4,60 DWJ 19,75 PDK 13,50 TRJ 67,95 CZW 209,90 ZŁ
- kl. gn. 2 I. Omen-Damara, h., wł. i St. Moszna, tr S. Dzięcina.

Przez 900 m prowadzi Libretto przed Sevillą, Doromiką, Chiladą, Harpunem, Czechmanem i Da Vinci. Potem przez około 100 m pierwsza jest Sevilla, którą następnie wyprzedza finiszująca Doromika.

Nasze komentarze

Podwójny sukces stajni Korfowe

Gonitwa 4. Z wielkim zaufaniem dż. Ruden Ganczew-Panczew poprowadził do sukcesu Absynię. Już na ok. 600 m przed celownikiem objął prowadzenie i łatwo pokonał bardzo dobrze biegnące Elperę i Dajnę.

Gonitwa 5. Prowadzący wyścig dż. Michał Pietriakow dobrze zdawał sobie sprawę, że chcąc wygrać znaczący wyścig na teoretycznie słabszym **Wadim** musi konkurentów czymś zaskoczyć. Rozpoczął wolno a przyspieszył na przeciwniejszej prostej (9,5-38,5-37-35-34-34). Ponieważ nikt z jeźdźców nie próbował „podkreślić tempa” (po bardzo nośnym torze) – to szybki ogier odniósł życiowy sukces tryumfując w Nagrodzie Janowa (Przychówku). Ogromnym zaskoczeniem była klęska Wasągga, który był cieniem konia z poprzedniego wyścigu.

Gonitwa 6. Ładne zwycięstwo faworyzowanego, silnie galopującego **Bolszoi**, który pokazał duże możliwości. Drugie miejsce wywalczył **Szafran** nieustępliwą pogonią na całej prostej za parą **Bolszoi-Tabex**.

Gonitwa 7. W Nagrodzie Kurozwęk wyborną formę zaprezentował drugi przedstawiciel

z m do m.35/16

GONITWA 9

KUJAWSKICH ZAKŁ. PRZEM. TŁUSZCZOWEGO.

- 3675 ZŁ. 3I. II grupy. Nagrody honorowe. 1800 m.
1. Sodomit (3) R. G.-Panczew 59 (5,75)
 2. Sorell (5) Y. Boittin 59 (8,10)
 3. Netanya (7) P. Slobodzian 55 (2,55)
 4. Kolchida (1) T. Kluczyński 57 (5,05)
 5. Dyngus (4) W. Szymczuk 59 (4,30)
 6. Listera 59 (3,15). Nie biegała Indukcja.
- 1'54" (21-33-30,5-29,5); w wal., k.szy.-1 1/2-3/4-1.
- ZWC 5,75 DWJ 212,60 PDK 103,30 TRJ 335,80 CZW 2066,80 ZŁ
- og. kaszt. 3I. Five Star Camp-Sodoma, h. Widzów, wł. W. Szczepanik, St. Warszawa, tr S. Walotek.

Kolejna gonitwa wygrana z m.do m., od startu do celownika prowadzi Sodomit. W dystansie drugi jest Dyngus przed Netaną, Listerą, Kolchidą i Sorellem. Po wyjściu na prostą Sorell rozpoczyna finisz, na około 200 m przed celownikiem wysuwa się na drugą pozycję i atakuje Sodomita. Tutaj Dyngus odpada.

ciel stajni Korfowe – Ahmed. Już przed wyjściem na prostą objął prowadzenie i pod największą wagą nie dał żadnych szans **Gepardowi** oraz **Garlandowi**. Drugi nieudany wyścig **Souvenir**a.

Gonitwa 8. Zejście poniżej czasu 1'14" na 1200 m jest na naszym torze sporadyczne a poniżej 1'13" prawie nieosiągalne. Dokonała tego niesłychanie ambitna, szybka **Doromika** pokonując **Sevillę** i **Libretto**.

Gonitwa 9. Dżokej R. G.-Panczew postanowił rozegrać wyścig na sprzyjającym **Sodomitowi** lekkim torze na końcówkę – i udało mu się. Nadszpedzowany postępek **Sorella**. Nieudany występ **Listery**, która została w wyścigu okaleczona.

* * *

Dzień 1 lipca był wyjątkowy na torze wyścigów konnych na Stuzewcu. Business Center Club obchodził czwartą rocznicę swego powstania. Wspaniała pogoda dodała uroku zorganizowanemu garden-party, na które przybyli przedstawiciele biznesu oraz osobistości świata kultury i polityki. Sponsorem 7 gonitw był BCC.

A.B.

ISSN 1234-2254

INDEKS 348880

Cena 1 zł (10 000 zł)



NR 35

SOBOTA, 15 LIPCA

1995

godzina 15.00 bomba w górę!

To już historia – Derby'95

Jedne z najciekawszych Derby, jakie rozegrano w ostatnich latach jest już za nami. Na znakomitą oprawę tego wyścigu złożyły się wspaniała pogoda, tłumy publiczności, doskonale przygotowana bieżnia, nośny tor, siedemnastokonna stawka i niespodziewany wynik na celowniku – jeden z faworytów z outsiderem. Zwycięzcę **Numerousa** (hod. SK Moszna) dosiadł pr. dż. Piotr Slobodzian a drugiego na celowniku og. **Wolarz** am. st. u. Katarzyna Szymczuk – co było niebywałą sensacją. Amazonka wytrzymała ogromne ciśnienie i w wyścigu zachowała się doskonale. Faktem jest, co podkreślaliśmy już wcześniej, że pod Katarzyną Szymczuk **Wolarz** galopuje znakomicie. Byli to jedni z najmłodszych w historii zwycięzcy i uczestnicy Derby.

Gonitwa była pasjonującym i dramatycznym widowiskiem. Potężna grupa koni galopowała dosyć mocno zgrupowana a faworyci uplasowali się na dalszych pozycjach. Na ok. 800 m przed celownikiem doszło do niewyjaśnionej kolizji **Jubiki**, w wyniku której dżokejowi Janowi Filipowskiemu wypadły nogi ze strzemion i cudem uratował się przed upadkiem. W całym tym zamieszaniu niezamierzenie przeskoczył innym koniom, w szczególności **Wolarzowi**, który został wybity z tempa i stracił nieco terenu ale szybko się pozbił. Piotrowi Slobodzianowi dzięki odwadze i refleksowi udało się błyskawicznie przejść pomiędzy **Wolarzem** a **Jubiką**. Na prostą konie wyszły szerokim wachlarzem, a później zaczęły stopniowo schodzić do bandy. Zrobiło się ciasno. Na 250 m przed celownikiem **Numerous** wystrzelił jak z katarpuły i zaczął oddalać się od przeciwników. Po chwili niespodziewanym błyskawicznym finiszem od pola zaczął zbliżać się **Wolarz**. Ale było już za późno. Natomiast za

Arabskie Derby bez bitego faworyta

Po raz pierwszy od wielu lat nie zgłoszono żadnej klaczy do arabskich Derby, które rozegrane zostaną na Służewcu w najbliższą niedzielę (godz. 16.55). W stawce 11 ogierów nie ma zdecydowanego faworyta. Najsilniej reprezentowane są stadniny z Michałowa i Janowa Podlaskiego, trzy konie pochodzą z prywatnej hodowli.

Misza Pietriakow, który w ubiegłym roku wygrał Derby na Batskafie, i tym razem startuje z dużymi szansami na zwycięstwo. Przygotowywane przez niego araby ze stajni Korfowe Joanny Grotings spisują się w tym sezonie rewelacyjnie. Ahmed zwyciężył w biegu o Nagrodę Kurozwek ani razu nie uderzony batem, Wadi zaś wygrał bieg o Nagrodę Janowa.

— W Derby szykuje się ostra walka — twierdzi Pietriakow, który będzie dosiadał Ahmeda. — Rywale nie pozwolą mi drugi raz pojechać tak lekko.

— Ahmed jest moim ulubieńcem, ma prawdziwą klasę — mówi. — Trudniej go jednak przeprowadzić w wyścigu niż spokojniejszego, pracowitego Wadiego.

Trójkę michałowskich ogierów zapisał do Derby Mirosław Stawski. Wasąg i Gepard należały w ubiegłym sezonie do ścisłej czołówki trzylatków. Fen zablysnął w biegu o Nagrodę Skowronka błyskawicznym finiszem z dalekiej pozycji.

— Najmniejsze nadzieje wiąże z Wasagiem — przyznał trener Stawski. — Po ostatnim biegu (ogier w gonitwie o Nagrodę Janową przybiegł ostatni) zacząłem się obawiać, czy poradzi sobie z dystansem 3000 m. Jest drobny, zbyt delikatny.



Pietriakow na Batskafie przed ubiegłorocznym wyścigiem Derby dla arabsów

Fot. GRZEGORZ ROGIŃSKI

— Moja sympatia jest po stronie mocnego Geparda — oświadczył.

Groźna w Derby będzie także janowska para Elektor i Peloponez ze stajni Włodzimierza Broniszewskiego.

— Liczę oba moje konie, choć lepiej na razie zaprezentował się Elektor — powiedział. — Ten ogier ma dobry charakter, pracuje bez zarzutu, ostatnio nawet nie wylamuje w końcówce wyścigu.

Peloponez na początku sezonu cierpiał na dolegliwości nóg, bo jest dość duży i masywny. Miesiąc temu miał jednak bardzo udany start, wygrał „z miejsca do miejsca” w dobrym czasie 2 min. 8 sek. na dystansie 1800 m.

Z najmniejszymi szansami w derbowej stawce pobięgną Pesal i Erano.

— Pesal trafił na zbyt silnych rywali — twierdzi jego trener Albin Rejek. — Ale biega, by reprezentować swoją stadninę — Białkę.

— Erano również jest słabszy, może jedynie coś pokazać, gdy tor będzie ciężki — mówi Józef Siwonka.

Niespodziankę może sprawić Eliop trenowany przez Krzysztofa Ziemiańskiego.

— Ma dobry charakter, lubi galopować — mówi trener. — Dobrze znosi trening i powinien sprawdzić się na długim dystansie.

Ciekawy będzie występ Farah-

Tai-Pana pochodzącego z prywatnej hodowli Andrzeja Ou.

— To koń wyjątkowo uparty i trudny w treningu — twierdzi pracująca z Farah-Tai-Panem Dorota Kałuba. — Wszystko zależy od tego, czy Janusz Kozłowski potrafi zachęcić go do walki.

MAŁGORZATA BÜTHNER-ZAWADZKA

NASZE TYPY NASZE TYPY

Sobota. Godz. 14.30

I: SOUVENIR, FANFARON, PERLIK, EPULER; II: SASEBO, DON OR, CEZARIA, MOZYR; III: ESTAR, EROS, BALAKO, ANCYMON; IV: HETMANKA, JUNONA, AMIA BELLA, IMMA; V: GOODY, FUROLA, ZWIASTUN, ESCADA; VI: DORSET, ORYL, PERLICA, BAZAR; VII: EPHORA, CZARTAWA, RASHAGA, ELWARA; VIII: ŚMIGŁA, SAKO, TRIPOLIS; SMARAGD.

Niedziela. Godz. 14

I: ARIKA, ESTERIA, ŻŁOTA GÓRA, EZJA; II: PLESZKA, DAJANA, BELL WALC; III: SZAFRAN, NANDOR, DAGHARA, JUNOSZA; IV: ENIKA, ETINA, ENCARNA, EKSKURS; V: AHMED, FARAH-TAI-PAN, GEPARD, WADI; VI: SYMFONIA, JAMPOLKA, OLIMPIADA, DAGESTAN; VII: ORDYNEK, EKWIWALENT, TREND, ELEUZA; VIII: IMPERATYW, MARTINIKA, ALPIA, ALIER.

z

SZANSE NA SŁUŻEWCU

Typy Masterzona - na kolumnie sportowej

SOBOTA, 22 LIPCA

Godz. 15.00 (1) 1600 m, 3325 zł (araby)
 1 PERLIK (4) 62 (4) W. Szymczuk
 2 SOUTVENIR (3) 61 (2) Y. Bottin
 3 SOUVENIR (4) 56 (3) K. Szymczuk
 4 EPULER (5) 59 (5) B. Mazurek
 5 POSEJDON (3) 59 (4) J. Geborys
 6 DESANT (2) 62 (2) W. Ryniak

5 ZORBA (3) 57 (1) T. Wójcik
 Prawdopodobne zakłady: 2-1 Souvenir, 3-1 Perlik, 6-1 Fanfaron, 8-1 Epuler, 12-1 Desant

● 15.30 (2) 1600 m 2275 zł
 7 SASEBO (2) 60 (5) R. Ganczew
 1 MOZYR (3) 59 (3) A. Łobarski
 3 DON OR (3) 56 (2) M. Maroszek
 2 MARIA ROSA (1) 54 (2) W. Balcerski
 5 CEZARJA (1) 54 (1) O. Nowak
 6 MANDINGO (4) 56 (1) M. Wojtyńska
 4 GODEMIA (1) 56 (3) K. Wojasiek
 Don Or, 9-1 Maria Rosa

● 16 (3) 1600 m 3325 zł (araby)
 6 EROS (4) 58 (5) J. Geborys
 5 ANCYMON (4) 58 (5) R. Ganczew
 3 ESTAR (2) 58 (4) J. Kozłowski
 1 FEZ (3) 58 (1) T. Wójcik
 4 BALAKO (3) 58 (2) Y. Bottin
 7 GALOP (2) 58 (3) M. Nowakowski
 2 KANČZUK (2) 58 (3) W. Szymczuk
 Prawdop. zakłady: 1-1 Eros, 2-1 Ancymon, 5-1 Emar, 15-1 Galop

● 16.30 (4) 1200 m, 8750 zł
 Nagroda Dorpasa (2-letni)

7 HETMANKA (5) 55 (5) J. Kozłowski
 6 IMMA (4) 55 (5) B. Mazurek
 3 JUNONA (5) 55 (3) M. Pilich
 2 HARPUN (5) 56 (5) R. Ganczew
 4 IMMUNITET (4) 56 (3) J. Filipowski
 5 AMIA BELLA (5) 55 (2) Z. Jurek
 1 DEMANOLLA (1) 55 (3) W. Ryniak
 9 FURLOLA (3) 60 (4) J. Geborys
 Prawd. zakłady: 2-1 Imma, Hetmanka, 4-1 Junona, 8-1 Harpun, Amia Bella

● 17.00 (5) 1400 m, 2100 zł (araby)
 2 GOODY (4) 62 (5) R. Ganczew
 5 FURLOLA (3) 60 (4) J. Geborys
 9 ZWIASTUN (3) 65 (3) W. Ryniak
 7 FLORET (3) 62 (3) M. Nowakowski
 3 HETMAN (3) 59 (3) K. Szymczuk
 4 PANDORA (2) 60 (3) M. Pilich
 6 FAUN (3) 62 (3) A. Łaskowski
 1 GABIN (2) 62 (1) G. Łąka
 8 ESCADA (2) 60 (1) A. Gliza
 10 ZARIN (3) 57 (4) J. Kozłowski

● 17.30 (6) 1600 m, 2275 zł
 1 DORSET (5) 61 (5) R. Ganczew
 3 ORYL (3) 61 (5) J. Geborys
 4 PERLICA (3) 59 (3) W. Szymczuk
 5 SCOTLAND (2) 61 (2) Y. Bottin
 1 FLAMENGO (3) 61 (2) Z. Jurek
 2 BAZAR (2) 61 (3) M. Nowakowski
 7 DUCHNA (1) 57 (3) W. Ryniak
 Prawd. zakłady: 1-2 Dorset, 31-1 Oryl, 4-1 Perlica, 15-1 Scotland
 ● 18.00 (7) 1400 m, 3325 zł (araby)
 1 EPHORA (4) 56 (4) M. Pietriabow
 5 WIEK (3) 58 (3) M. Pilich

2 PLESZKA (3) 56 (4) J. Kozłowski
 1 ORDA (5) 56 (5) B. Mazurek

4 DAIANA (3) 56 (3) M. Pilich
 6 BELL (3) 58 (1) O. Nowak
 3 WALC (3) 58 (3) M. Nowakowski
 Prawd. zakłady: 2-1 Kishon, 4-1 Pleszka, Orda, 5-1 Dajana, 9-1 Cesovia, 12-1 Bell

● 15.30 (3) 1200 m, 3850 zł
 3 SZAFRAN (5) 56 (5) R. Ganczew
 7 JUNOSZA (4) 55 (3) J. Filipowski
 6 DAGHARA (5) 55 (5) J. Kozłowski
 4 SEKSIEN (2) 56 (3) M. Pilich
 5 DRYBLING (3) 56 (4) W. Ryniak
 2 NANDOR (2) 56 (4) T. Kuczyński
 8 TAM-TAM (2) 56 (4) K. Zudzinow
 1 BRABANCJA (1) 55 (5) B. Mazurek
 Prawd. zakłady: 1-3 Szafran, 5-1 Junosza, Daghara, 9-1 Seksiem

● 16.05 (4) 1800 m, 2625 zł (araby)
 3 ENIKA (3) 59 (5) J. Geborys
 9 ETINA (4) 54 (3) K. Szymczuk
 5 ESKKURS (4) 61 (3) W. Szymczuk
 1 FIGWA (3) 57 (3) M. Nowakowski
 4 ORLANDO (5) 59 (5) B. Mazurek
 10 ZGADUJ (2) 59 (3) M. Pilich
 6 PERFECJA (2) 59 (4) J. Kozłowski
 8 ENCARNIA (3) 54 (1) I. Dobielski
 7 BAGIETKA (1) 55 (3) K. Wojasiek
 2 EFEBIA (3) 53 (1) M. Wojtyńska
 Prawd. zakłady: 2-1 Enika, Etina, 4-1 Eskuks, 5-1 Orlando, 9-1 Zgaduj

● 16.55 (5) 3000 m, 49 tpe zł
 Derby Arabkie
 4 AHMED (5) 59 (5) M. Pietriabow
 7 ELEKTOR (5) 59 (5) B. Mazurek

3 GEPARD (3) 59 (4) W. Szymczuk
 6 WASAG (3) 59 (4) T. Kuczyński

9 WADI (5) 59 (3) P. Slobodzian
 11 FARAH-TAL-PAN (3) 59 (5) J. Kozłowski
 2 FEN (3) 59 (5) J. Geborys
 10 ELIOP (3) 59 (5) R. Ganczew
 1 ERANO (4) 59 (3) W. Ryniak
 8 PELOPONEZ (5) 59 (3) M. Pilich
 5 PESAL (2) 59 (3) M. Nowakowski
 Prawd. zakłady: 4-1 Ahmed, Elektor, 5-1 Wasag, 6-1 Gepard, Wadi, 7-1 Fen, 12-1 Eliop, 20-1 Erano, 25-1 Peloponez, 50-1 Pesal

● 17.30 (6) 1000 m, 3850 zł
 4 VEGA (4) 55 (4) J. Kozłowski
 7 JAMPOLKA (4) 55 (4) J. Geborys
 1 DAGESTAN (5) 56 (3) M. Pilich
 8 SALMAN (3) 56 (3) B. Mazurek
 8 STAFONIA (4) 55 (5) R. Ganczew
 6 CIEKAWSKA (2) 55 (2) H. Hryniewicz
 2 INDY (1) 55 (2) Y. Bottin
 3 OLIMPIJKA (3) 55 (3) M. Nowakowski
 Prawd. zakłady: 1-2 Vega, 4-1 Jampolka, 7-1 Salman, Dagestan, 12-1 Symfonia

Konie zostały uszeregowane według ich najlepszej prawdopodobnej formy. Kolejno podajemy: numer startowy i nazwę konia, formę (w skali 1 do 5) na podstawie podobnie trenowanych lub menażeryjnych koni z tej samej stajni, wagę jódzka i siłę jego jazdy (w skali 1 do 8) z uwzględnieniem wagi oraz dopasowania do konia.

● 18.00 (7) 1400 m, 2100 zł (araby)
 9 ORDYNEK (4) 62 (4) W. Szymczuk
 1 MISJA (3) 60 (3) E. Zachariew
 6 PAPHOS (4) 62 (5) R. Ganczew
 8 ELEUZA (4) 60 (2) D. Bielska
 4 EKWIWALENT (3) 62 (3) W. Ryniak
 7 TREND (2) 62 (3) M. Nowakowski
 10 SEFKS (5) 62 (3) M. Pilich
 5 CYGAJ (3) 62 (4) J. Kozłowski
 2 ELEUZYNA (2) 60 (2) H. Hryniewicz
 3 EWARYSTA (1) 53 (1) M. Hrobacz
 Prawd. zakłady: 3-1 Ordynek, Misja, Paphos, 8-1 Eleuza, 9-1 Ekwiwalent, Trend, 15-1 Sefks

● 18.30 (8) 1400 m, 2275 zł
 7 IMPERATYW (3) 62 (5) J. Geborys
 3 ALLIER (4) 59 (3) W. Szymczuk
 8 CERERA (3) 61 (4) K. Zudzinow
 2 MARTYNIKA (3) 61 (3) A. Wągródzka
 1 ALPIA (1) 61 (3) K. Wojasiek
 6 KREATOR (3) 59 (3) Z. Jurek
 4 CHITALA (3) 61 (3) E. Zachariew
 5 JUTROSIN (3) 55 (1) R. Samsel
 Prawd. zakłady: 1-1 Imperatyw, 4-1 Allier, Cerera, Martynika, 9-1 Alpia

WARSZAWA

SUPER EXPRESS ■ 24 lipca 1995 ■ 7

NA SŁUŻEWCU

Tegoroczne Derby koni arabskich czyste krwi z pewnością przejdą do historii wyszcigów konnych jako gonitwa wyjątkowa. Po raz pierwszy w dziejach warszawskiego turfu konie hodowl prywatnej zmienli nienaruszoną od lat hierarchię w wyszcigach tej rasy. Pozycja monopolistów - wielkich stadnin w Janowie Podlaskim i Michałowie - została zachwiana. Drugie i trzecie miejsce zajęły araby pochodzące z małej, prywatnej stadniny w Korfowem k. Kampinosa.

Trener Mirosław Stawski przygotowujący do wyszcigów konie z Michałowa postawił wszystko na jedną kartę. Poświęcił na lidera bardzo dobrego Fena, którego zadaniem było podktykowanie morderczego tempa w gonitwie. Strategia ta przyniosła powodzenie. Fen wyczerpał siły Ahmeda ze stajni Korfowe. Jadący na Ahmedzie tuż za Fenem dżokej Pietriakow nie był w stanie odeprzeć ataku Geparda, kolejnego konia ze stajni Michałów.

W Derby pobito rekord toru o 4 sekundy, był to najszybszy wyszcig w historii tej gonitwy.

Wyniki gonitw.

Sobota. Gon. I - Fanfaron, Perlik, Posejdon, Zorba, ZW 6,10, DW 21,90, P 10,35, T 132,00, CZW 771,30; gon. II - Sasebo, Maria Rosa, Mozyr, Don Or, ZW 2,70, DW 12,40, P 6,00, T 36,35, CZW 51,80; gon. III - Ancymon, Eros, Balako, Estar, ZW 6,75, DW 8,15, P 3,90, T 96,05, CZW 92,75; gon. IV - Imma, Hetmanka, Harpun, Junona, ZW 3,90, DW 8,00, P 2,95, T 55,15, CZW 130,40; gon. V - Furoła, Goody, Floret, Faun, ZW 4,95, DW 9,50, P 2,90, T 35,85, CZW 127,70, KWN 736,60; gon. VI - Scotland, Dorset, Perlica, Bazar, ZW 9,65, DW 25,25, P 4,50, T 50,20, CZW 230,20; gon. VII - Ephora, Esquire, Wiek, Czartawa, Cir-



Finisz Derby

fol. WOJTEK RZĄŻEWSKI

ce, ZW 1,45, DW 3,75, P 2,90, T 26,35, CZW 47,50, PIA 415,40; gon. VIII - Nawigator, Sako, Tripolls, Śmigła, ZW 7,80, DW 183,90, P 39,15, T 236,30, CZW 424,90. Niedziela. Gon. I - Esteria, Złota Góra, Arlika, Centra, ZW 2,85, DW 9,80, P 3,65, T 13,80, CZW 188,20; gon. II - Dajana, Cesovia, Walc, Kishon, ZW 2,15, DW 12,40, P 8,00, T 168,50, CZW 264,00; gon. III - Junosza, Szafran, Daghara, Nandor, ZW 13,95, DW 33,90, P 5,45, T 99,55, CZW 185,00; gon. IV - Zgaduj, Eskuks, Etna, Enika, Perfekcja, ZW 9,90, DW 316,35, P 65,65, T 112,40, CZW 2284,70, PIA 7405,35; gon. V - Gepard, Wadi, Ahmed, Elektor, Eliop, ZW 6,95, DW 45,00, P 22,85, T 126,20, CZW 740,35, PIA 4797,80, KWN 43984,50; gon. VI - Vega, Symfonia, Dagestan, Jampolka, ZW 6,00, DW 60,75, P 18,45, T 80,95, CZW 191,30; gon. VII - Ekwiwalent, Eleuza, Paphos, Trend, Eleuzyna, ZW 5,45, DW 75,40, P 30,15, T 434,55, CZW 2068,50; gon. VIII - Imperatyw, Alpia, Martinika, Allier, ZW 2,50, DW 7,65, P 7,95, T 41,20, CZW 53,55.

TOMASZ CHMURZYŃSKI

Express

ZYCIE WARSZAWY



Rozmowa z artystką-fotografikiem Zofią Raczkowską

Piękny jest arabski bukiet



Klacz Petite Fleur ze stadniny Korfowe z przychówkiem

Fot. ZOFIA RACZKOWSKA

Odnoszę wrażenie, że konie arabskie na zdjęciach wykonanych przez panią wyglądają jeszcze piękniej niż w rzeczywistości...

Widzę to inaczej; piękno konia przerasta rzeczywistość, oddziaływanie na naszą wyobraźnię. Robię setki, tysiące zdjęć. Pan widzi te, które są już wybrane. Poza tym moja fotografia przedstawia pewien obraz, którego przeciętny widz nie dostrzega, bo ja potrafię prowokować konie do pewnych zachowań. Mam swoje tajemnice.

Gdzie pani poszukuje swych modeli? Czy na konkursach piękności koni arabskich, które co roku odbywają się w Janowie Podlaskim?

Nie zawsze koń najbardziej fotogeniczny jest jednocześnie najpiękniejszy. Te, które lubię fotografować, muszą odznaczać się pięknym ruchem, muszą być nerwowe. Koń najpiękniej wygląda, kiedy się czegoś przestraszy. Byłam na wielu tzw. championatach, gdzie konie pozują niczym najpiękniejsze panny. Ale wspaniałe są również momenty, kiedy się siedzi z aparatem na pastwisku, czasami o 5-6 rano. Szczególnie w Szwecji jest to możliwe, bo konie są tam letem na powietrzu przez całą dobę. W Polsce za niesłychanie sympatycznie uważam bliskie sąsied-

two pań Joanny Grootings z Korfowego. Zrealizowała ona marzenie swego życia. Zbudowała na mazowieckim piasku największą w kraju, prywatną stadninę arabską na skraju Kampinosu. Mam więc te piękne, pełne temperamentu rumaki prawie pod bokiem. Są w Korfowym rozległe pastwiska na pagórkach, a tłem jest las kampinoski.

Co jest w koniu najciekawsze jako temat artystyczny? Oczy, głowa, sylwetka, ruch?

Nigdy nie zwracam uwagi na kolor oczu. Ważna jest natomiast budowa gałki ocznej. Białko musi być niewidoczne. U konia arabskiego jest to szczególnie ważne. Jego oko musi być duże i dość wypukłe. Jeśli zaś chodzi o resztę, to arab, jeżeli jest w ruchu, zawsze jest piękny. Czasami są konie zatuczone — to zresztą błąd człowieka, że do tego dopuścił — i koń wygląda niezdarnie z taką deformacją. Głowa konia arabskiego ma swoje klasyczne ujęcie; szerokie czoło, wypukłe oko, rozstawione uszy, rozdęte chrapy.

Na klasycznym zdjęciu katalogowym koń zawsze stoi. Ma odpowiednio ustawienie nóg, uszu, musi mieć podciągnięty brzuch, pięknie postawiony ogon, linia grzbietu powinna być możliwie prawidłowa. I takie portrety kiedyś malowano.

Na wszystkich koń stoi w tej prawidłowej postawie, bardzo dostojny i jakby podekscytowany, z wyciągniętą szyją, postawionymi uszami. Ja również z konieczności fotografuję konie do katalogu w tej pozycji. Oczywiście pomaga mi w tym wielu ludzi, a konie są specjalnie przygotowywane. Nie zawsze jednak w tle mam pałac. Koń piękny wygląda na takim zdjęciu jeszcze piękniej, natomiast brzydki — wygląda okropnie. Nie da się go dobrze sfotografować, wszystkie wady budowy się wtedy ujawniają. Ostatnio zdarzyło mi się fotografować klaczkę, która sama w sobie była tak piękna, że bez specjalnego ustawiania, wyglądała jak statuetka. Miała tzw. arabski bukiet, czyli wrodzony zespół cech decydujący o szczególnym wdzięku, żywości reakcji, wrażliwości i specyficznej nerwowości.

Czy można mówić, że araby mają swój styl?

Te, które otrzymują tytuły championów i championek podczas salonów piękności w kraju i za granicą odznaczają się niezwykłą gracją. Bywają nieskazitelnie piękne. Dlatego do dobrego stylu należało jeszcze przed kilkunastu laty w Ameryce posiadanie koni arabskich, zwłaszcza, że było to zwolnione od podatku. Lubowali się w ara-

bach ludzie z elit towarzyskich. W Polsce prywatni hodowcy arabsów wcale nie zaliczają się do krezusów. Zawsze podziwiałam ich pasję, bo jeszcze do niedawna rzucano im kody pod nogi. Dziś konie Joanny Grootings i Andrzeja Ou zaliczają się do służebieckiej czołwki.

Wróćmy jednak do mojego fotografowania koni. Bardzo lubię obserwować sceny macierzyństwa. Klacze wspaniale się zachowują, chroniąc źrebaczki. Ciągłe je wachają, schylają się nad nimi. To są sceny, na które czekam. Ważna jest pora dnia, światło oraz tło. Koń fotografowany na otwartej przestrzeni traci wiele ze swej niezwykłości.

Czy konie fotografuje się tak, jak ludzi?

Bardzo podobnie. Koń ma twarz. Są konie o brzydkim wyrazie twarzy, ale są i takie, które mają w niej coś niezwykłego. Jak już mówiłam, prowokuję konie do pewnych zachowań — ucieczki, spojżenia, we właściwym kierunku. Kiedyś w jednej ze stadnin, o 5 rano, wyprawa do stadniny przy pomocy stróża 50 klaczy i źrebaków. I prowadziłam je w takie miejsca, jakie chciałam, jakbym prowadziła psa na smyczy. I ustawiałam je tak, jak chciałam. Wiedziałam, która klacz postawi uszy, która się schyli, która uniesie ogon

i znacznie kłusować. I wtedy robiłam serię zdjęć. To było właściwie moje dzieło od początku do końca.

Często przygotowuje pani takie scenariusze?

Prawie wszystkie swoje zdjęcia reżyseruję. Jest to jakby uzupełnienie sytuacji, jaką zastaję o określonej porze dnia. Jeżeli jest upalne południe, to nigdy w życiu nie wychodzę z aparatem na pastwisko.

Ma pani swoją ulubioną maść konia?

Tak, najbardziej lubię fotografować konie siwe, ponieważ często robię zdjęcia pod światło. Na drugim miejscu — kasztany, których zdjęcia wspaniale wychodzą w kolorze, zwłaszcza te z jasnymi grzywami. Najmniej lubię fotografować konie gniade, bo na tle zieleni zawsze wszystko się ziewa i wychodzi koń bez grzwy i ogona. Jednak często mi się zdarza je fotografować, ponieważ zdarza je fotografować, ponieważ są najbardziej poszukiwane i cennie przez hodowców.

Mówiła pani o swych zawodowych tajemnicach? Czy może pani zdradzić chociaż jedną?

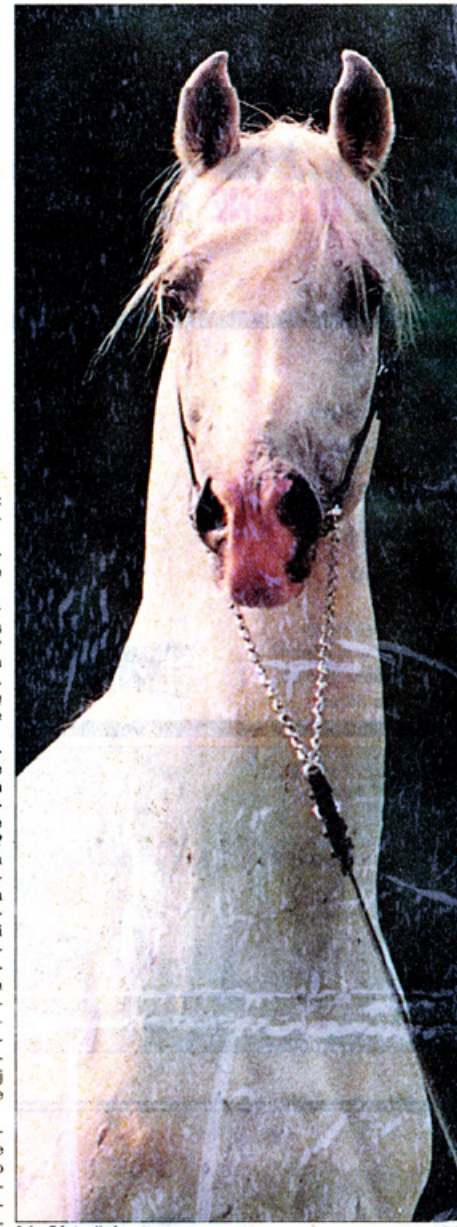
Wypracowałam sobie oryginalną technikę montażu. Mam całą kolekcję różnych krajobrazów z chmurami, zachodów słońca — pastelowych, ciemnych itp. W te krajobrazy wmontowuję galopujące rumaki. To są takie moje pocztówki.

Na Służewcu ścigają się również araby. Dziś odbędzie się gonitwa Derby dla tych koni. Na torze jednak mało kto dostrzeże ich urodę. Czy wycięci nie drażnią pani poczucia estetyki?

Można powiedzieć, że bywałam na torze jeszcze zanim się urodziłam, ponieważ moja mama była namiętną wielbicieleką wycięgów. Część tej fascynacji przeszła na mnie — mój pierwszy kontakt z końmi miał miejsce właśnie na Służewcu. Potem odkryłam jeździectwo, poznałam stadniny, a mama w dalszym ciągu — do późnego wieku — bywała na wycięgach. Myślę, że to hobby pozwoliło jej bardzo długo zachować zdrowie i radość — żyła 91 lat!

No cóż, gonitwy są próbą dzielności. Nawet najpiękniejsze championki muszą przez to przejść. Wycięgi konne są bardzo ciekawe od strony fotograficznej, ale jednocześnie — bardzo trudne. Mam w tej dziedzinie również bogaty dorobek. Zeby zrobić dobre wycięgowe zdjęcie trzeba znaleźć odpowiednie miejsce obok bieżni, ustawić się tak, żeby rozpedzone konie się nie przestraszyły. Organizatorzy mityngu rzadko jednak pozwalają fotoreporterom przebywać wewnątrz toru podczas rozgrywania gonitwy.

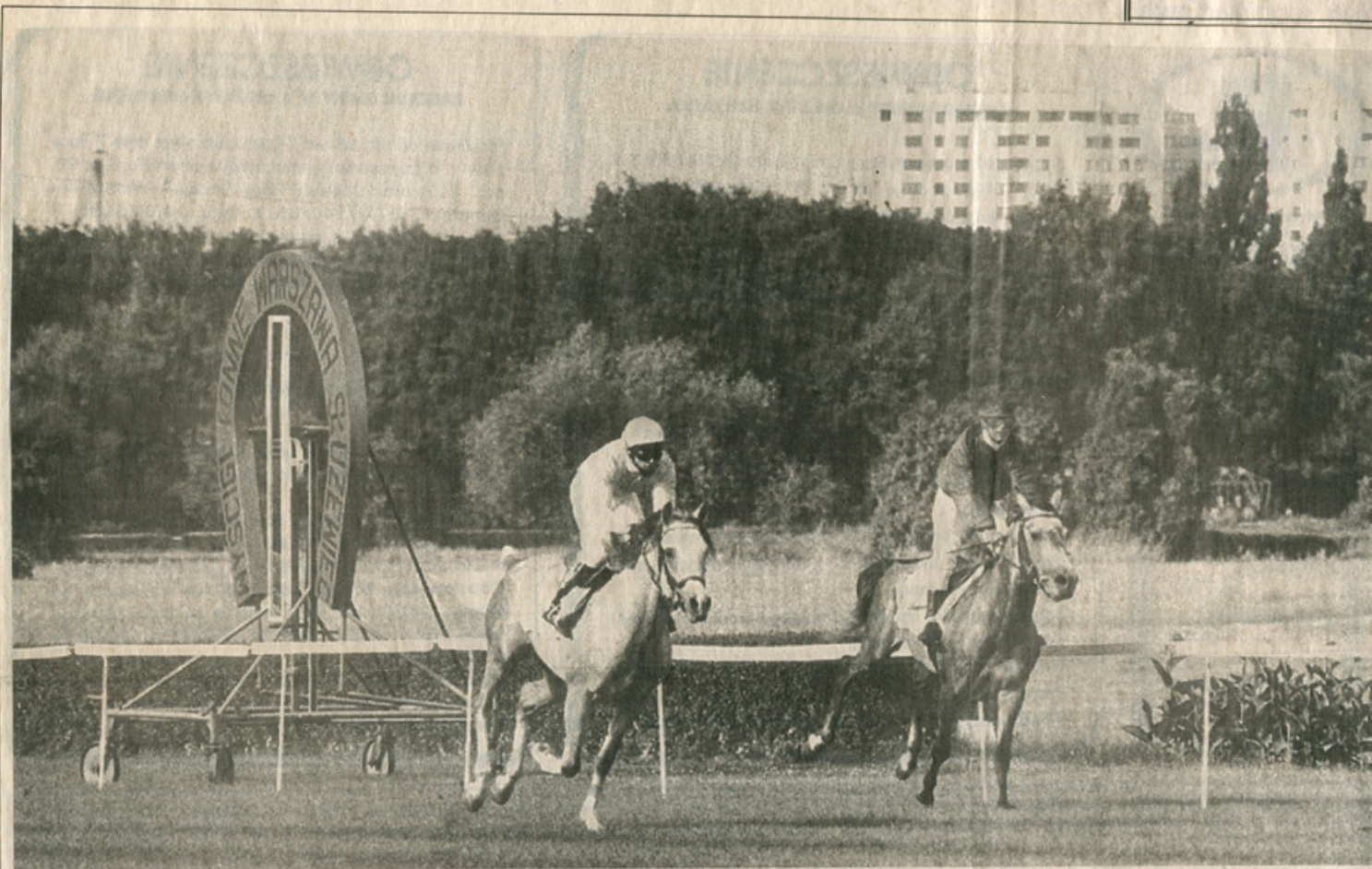
Rozmawiał JAN ZABIEBLUK



Ogler Erfurt z Korfowego

Fot. ZOFIA RACZKOWSKA

Zofia Raczkowska urodziła się i mieszka w Warszawie. Od wielu lat fotografuje konie. Prezentowała swoje prace na wystawach indywidualnych w Kolumbii (1983), Danii (1985), Szwecji (1989) i Warszawie, w galerii Związku Polskich Artystów Fotografików (1990). Zdobyła Grand Prix na międzynarodowej wystawie „Horses of the World-90” w Rydze i główną nagrodę Kodaka podczas międzynarodowego konkursu kalendarzy w 1986 roku. Mąż jest także fotografikiem. Dwoje dorosłych dzieci. Syn Marek jest stałym rysownikiem „Życia Warszawy”. Jego prace zamieszcza także m.in. „Polityka”.



Tuż za celownikiem. Od strony pola Gepard, przy bandzie Ahmed

Fot. GRZEGORZ PRESS

Gepard szybki jak błyskawica

Gepard jest najszybszym zwierzęciem świata. Siwek nazwany tym imieniem w pięknym stylu wygrał wczoraj arabskie Derby na Służewcu, bijąc rekord toru aż o cztery sekundy! Dystans 3 km pokonał w czasie 3 min. i 31,5 sek. Zwycięskiego konia dosiadał Wiaczesław Szymczuk, trenuje go Mirosław Stawski.

Wyścig rozegrany został w mocnym tempie, które nadawał Józef Gęborys na Fenie — stajennym towarzyszem Geparda. Na ostatnim zakręcie na czoło stawki wysunął się Ahmed pod Miszą Pietriakowem, mocno liczony w

tym wyścigu po ostatnim nie wymuszonym zwycięstwie w biegu o Nagrodę Kurozwek. Gepard jednak nie pozwolił mu uciec i na prostej już prowadził. Ahmed wyraźnie słabł, na ostatnich metrach pokonał go drugi ogier trenowany przez Pietriakowa — Wadi pod Piotrem Słobodzianem. Na czwarte miejsce polem finiszował Elektor, piąty był Eliop.

— To był surowy i sprawiedliwy wyścig — powiedział trener Mirosław Stawski. — Gepard właśnie potrzebował tak mocnego tempa. To świetny koń, pięknej budowy, o dobrym

charakterze. Dokonał nie lada wyczynu — rzadko poprawia się rekord aż o 4 sekundy.

W karierze dżokeja Wiaczesława Szymczuka było to już czwarte zwycięstwo w arabskim Derby.

— Tempo wyścigu bardzo mi odpowiadało, nie było zwalniania, ani przyspieszania — powiedział po biegu. — Trzymałem się blisko czoła stawki, tuż za najlepszymi końmi. Już na wysokości 1400 m poczułem, że Gepard bardzo chce wygrać. Dostał dwa baty, ale tylko z przyzwyczajenia, bo kilometr przed celownikiem sam zaczął przyspieszać. Gdy mi-

jałem Ahmeda, Misza powiedział: „masz już Derby”. Miał rację, Gepard wygrał swoją klasę.

Derbista 1995 jest synem innego derbisty — Pamira i oaksistki Gیزی. Wyhodowany został w Michałowie.

— Nie ma u nas łagodnego klimatu, jesienią jest dużo opadów — powiedział reprezentujący stajnię Jerzy Białobok. — Ale właśnie konie wychowane w cięższych, błotnistych warunkach sprawdzają się na torze wyścigowym. Mamy za to urodzajne gleby, zapewniamy koniom dobre siano, co wpływa na ich formę.

Stajnia Korfowe Joanny Grootings miała także wczoraj swój wielki dzień. Drugie i trzecie miejsce Wadięgo i Ahmeda to ogromny sukces Miszy Pietriakowa, który debiutuje w tym sezonie w roli trenera arabów.

— To był naprawdę uczciwy wyścig, w którym zwyciężył najlepszy koń — powiedział Pietriakow. — Jeźdźcy nie dali się tym razem oszukać tempem. Ah-

med galopował na granicy możliwości. Wadi ostatnio spisywał się na treningach lepiej od niego, bardzo więc w niego wierzyłem. Zaleciłem Piotrowi, by nie włączał się za wcześnie do walki, tylko skradł jak kot do myszy. Ale przy rekordowym czasie moje araby nie miały szans.

— Martwiłem się trochę przed biegiem, że zapomniałem jak się jeździ na arabach — przyznał Piotr Słobodzian. — Ale Wadi jest dobrze zbudowany i świetnie wytrenowany, nie miałem więc kłopotów. Siedziałem na tym koniu po raz pierwszy, ale po wskazówkach Miszy, czułem, jakbym go dobrze znał.

Geparda, Wadięgo i Ahmeda zobaczymy w sierpniu w biegu o Nagrodę Europy.

— Konie z Korfowego, mimo przegranej, pokazały klasę — powiedziała Joanna Grootings. — Wierzę, że to nie koniec ich osiągnięć, dlatego jesienią wystartują w Wiedniu.

MALGORZATA BÜTHNER-ZAWADZKA

Gepard jak gepard

WYŚCIGI KONNE

Trenowany przez Mirosława Stawskiego ogier Gepard wygrał wczoraj, po pasjonującej walce, Derby koni arabskich. Poprawił również o 3,5 sek rekord toru na 3000 m, należący do jego ojca Pamira. Konia dosiadał Waczesław Szymczuk.

Był to najbardziej emocjonujący arabski wyścig tego sezonu, rozegrany bardzo uczciwie. Od startu poprowadził Fen. Dyktował mocne i równe tempo dla Geparda, drugiego konia ze stadniny w Michałowie. Na zakręcie zaatakował Misza Pietriakow na Ahmedzie ze stadniny Korfowe Arabians. Obydwa konie galopowały obok siebie. Na 700 m przed metą Pietriakow poczuł, że Ahmed osiągnął granicę swoich możliwości.

– Wygrasz Derby – powiedział obracając się do Szymczuka.

Zacięta walka trwała jednak aż do celownika. W pościg ruszył z dalszej po-

zycji Wadi pod Piotrem Słobodzianem, zajmując ostatecznie drugie miejsce. Słabnący Ahmed był trzeci.

– To było zespołowe zwycięstwo. Wyścig ułożył się bardzo dobrze. Dzięki pomocy Fena Gepardowi udało się osiągnąć znakomity wynik – 3.31,5 min – mówił zadowolony Mirosław Stawski.

Michałowski Gepard był na początku trenowany przez trenera Stanisława Sałagaja. Stawski, który prowadzi firmową stajnię stadnin Golejewko-Michałów otrzymał go wraz z Wasągiem, innym dobrym arabem z Michałowa. Jednak od początku przewidywał, że lepszy okaże się Gepard. – Ma mocniejszą budowę, lepsze pochodzenie i jest o wiele mniej nerwowo – chwalił go trener.

Podobne zdanie miał o zwycięskim koniu Waczesław Szymczuk. Dla młodego dżokeja było to już trzecie zwycięstwo na siedem wyścigów Derby, w których dotąd startował.

– Gepard dostosowuje się do tempa stawki, ale lepiej, gdy gonitwa jest mocna. Dopiero na 1400 m przed metą zaczął pokazywać swoje możliwości – mówił szczęśliwy Szymczuk.

Ignacy Jaworowski, dyrektor stadniny w Michałowie, wyhodował konia specjalnie z myślą o wyścigach. Zwycięzcą Derby był ojciec Geparda Pamir. Jego matka Giza również jest córką derbisty.

– Trudno o lepsze połączenie. Mamy interesujący rocznik, który jesienią pojawi się na torze – mówił Jaworowski. Gepard najprawdopodobniej zostanie na torze również w przyszłym sezonie.

Na 11 startujących koni tylko trzy były prywatną własnością. Doskonale zaprezentowały się Wadi i Ahmed ze stadniny Korfowe w Kampinosie. Wczoraj wygrały dla swojej właścicielki Joanny Grootings łącznie 16 800 zł. W stadninie ma obecnie 39 koni, ale być może w przyszłym sezonie zostaną też przyjęte do treningu konie innych właścicieli. Ogiery z Kampinosu z powodzeniem konkurowały w tym sezonie z wychowankami państwowych stadnin. Wygrały Nagrodę Kurozwek. Janowa i były faworytami Derby. Trenuje je Pietriakow.

– Ahmed przegrał w walce. Bardzo lubię tego konia i jego ambicję. Poprosiłem, by dał z siebie wszystko, i on po prostu to zrobił – mówił Pietriakow.

Dobrze spał się również Słobodzian na Wadim. Gdyby zaatakował z bliższej pozycji, może nawet zagroziłby Gepardowi. Słobodzian był zadowolony ze swojej jazdy. Nie zapomniał, jak się ścigać na arabach, choć w sopockiej stajni nie ma takiej okazji. Jego zdaniem gdy koń chętnie idzie do przodu, nieważne, czy to arab czy anglik.

Wynik: Nagroda Derby – G1 (3000 m, 28 tys. zł dla zwycięzcy, kat. A). 1. GEPARD (tr. M. Stawski, dż. W. Szymczuk, gra 6:1), 2. Wadi (8:1), 3. Ahmed (1:1), 4. Elektor (11:1), 5. Ekip (21:1), 11 koni. Czas: 3.31,5 min (34-36-36-35-35,5). Odległości: 1-1-kr. Jęb-7-7. Wyplaty: polk 23 zł, dw 45, tr 126, czw 740, pia 4797, kwn 43 984 zł.

KATARZYNA BLESZNOWSKA

Rekord Geparda

TOR NA SŁUŻEWCU. Derby koni arabskich



Siwy Gepard (3) poprawił w Derby rekord toru o 3,5 sek.

Siwego ogier Gepard dosiadał przez Waczesława Szymczuka wygrał wczoraj Derby koni arabskich na Służewcu – najważniejszą gonitwę sezonu.

Tlum zapelniał wczoraj trybuny toru. Pokrzykujący kibice tłoczyli się przy padoku. Emocje sięgnęły zenitu, gdy po zaciętej walce Gepard jako pierwszy przecinał celownik. Tuż za nim przybiegły dwa konie z prywatnej hodowli – Wadi i Ahmed. Zwycięzca dystans

3000 m pokonał w rekordowym czasie 3 min 31,5 sek.

Pierwsza nagroda – 28 tys. zł – trafi więc do stadniny w Michałowie, właściciela i zarazem hodowcy najlepszego konia. Po kilka procent otrzymają: trener Mirosław Stawski, dżokej i – do podziału – personel stajni.

Derby rozegrane zostało po raz pierwszy w Przemyślu w 1927 roku. Wyścig nosił nazwę Nagrody Romana Sanguszki. Na dystansie 2400 m ścigały się wówczas konie trzyletnie. Wygrała klacz Sahiba należąca do Teresy Raciborskiej.

Obecnie araby w wieku trzech lat debiutują na torze. Najlepsze klacze i ogiery rywalizują rok później w najważniejszym dla nich wyścigu – Derby.

W tym roku po raz pierwszy sukces odniosły konie należące do prywatnego właściciela. Drugie i trzecie miejsce zajęły Wadi i Ahmed z kampskiej stadniny Korfowe Joanny Grootings.

Polskie araby są sławne na świecie, a aukcje w Janowie Podlaskim od lat przyciągają entuzjastów z USA, krajów arabskich, Szwecji. Choć nie osiągają już takich cen jak słynna klacz Penicylina (sprzedana za 1,2 mln dol.), wciąż cieszą się powodzeniem. Zagraniczni kupcy coraz chętniej biorą araby nie tylko piękne, ale też ze sportowymi sukcesami. Dlatego hodowcom zależy na dobrych miejscach przede wszystkim w Derby.

KAB

PONIEDZIAŁEK
24 LIPCA 1995
NR 170 (18577) W

gazeta
W Y B O R C Z A

Charlie Watts (po l.) i Peter Grootings na Służewcu



ROLLING STONES na zakupach w Polsce

Po niezwyklej sukcesie ostatniej trasy koncertowej jednego z największych zespołów w historii rock and rolla, The Rolling Stones, wokół kapeli zrobiło się nieco ciszej. Chwilowy zastój w pracy muzycznej jak zwykle doskonale wykorzystuje perkusista wiekowej formacji. Charlie Watts poświęca się w takich momentach swojej drugiej życiowej pasji, a są nią konie. Charlie jest wielbicielem polskich arabów i co rok pojawia się wraz ze swoją żoną na aukcji w Janowie Podlaskim. Przeważnie wyjeżdżają z naszego kraju ze szczupłym portfelem i kolejnym zwierzakiem w stajni. Tak było i tym razem.



Rozmowa
z Frances
Hutchinson

Charlie Watts zawitał także do Warszawy, gdzie był gościem wielkiej konnej imprezy na torze wyścigowym na Służewcu. Perkusista spotkał się tutaj z osobistościami przemysłu hodowlanego. Widziano go m.in. w towarzystwie Petera Grootingsa, osiadłego w Polsce Holendra, właściciela stadniny w okolicach Kampinosu. Impreza na Służewcu była także doskonałą okazją do spotkania z hodowcami z Europy Zachodniej, m.in. panią Frances Hutchinson z Anglii.

Charlie Watts jest już stałym gościem w Polsce. Każdego roku pojawia się w Janowie, choć jego przyjazdy owiane są zazwyczaj wielką tajemnicą. Niestety, fanom The Rolling Stones musi to na razie wystarczyć. Zespół nie planuje bowiem koncertów w Polsce. Trudno zresztą sobie wyobrazić, jak drogie byłyby bilety, gdyby jednak Mick Jagger i S-ka zdecydowali się na występ nad Wisłą. Tak więc, spotkamy się ponownie za rok. Ale nie z kapelą, a jedynie jej perkusistą, Charlie Wattsem, i nie na scenie, tylko na padoku.

Wytrzymałością i urodą górują nad folblutami

— W arabach przede wszystkim urzeka ich piękno — twierdzi prezes Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich Andrzej Ou. — A do urody dochodzi jeszcze fenomenalna wytrzymałość. — Jestem zadowolony, że konie te powoli przestają być w Polsce dyskryminowane i traktowane gorzej od folblutów — dodaje. — Z koni ścigających się na Służewcu araby stanowią już niemal połowę. Wzrosły nagrody w gonitwach z ich udziałem. Zaczynają być doceniane przez znawców wyścigów.

Wczorajszy mityng był prawdziwym świętem konia arabskiego. Tory zapewniły swoim bywalcom maksimum atrakcji. Rozegrano wiele prestiżowych gonitw.

— Ucieszyło mnie przede wszystkim to, że podczas mityngu arabskiego pokazała się z najlepszej strony polska prywatna hodowla — powiedziała właścicielka stadniny Korfowe Ara-

bians Joanna Grootings. — Bardzo dobrze oceniam formę mojej stajni. Drugie miejsce Dekora, płatne miejsca Ahmeda i Whiski to duże sukcesy w debiutanckim sezonie trenera Miszy Pietriakowa — dodała.

Gwaizdą prywatnej hodowli okazała się wczoraj Abisynia wyhodowana przez Leszka Błaszczka w Zgierzu. Gonitwę o Nagrodę Białki wygrała w wielkim stylu, pewnie pokonując silne ogiery. Finiszowała lekko, a czas, który uzyskała był tylko o pół sekundy gorszy od rekordu toru. Klacz biega bez przegranej, wydaje się, że w swoim roczniku nie ma konkurencji. Dosiadał jej Rumen Ganczew-Panczew, a do biegu przygotował trener Sławomir Walotek.

Para Ganczew-Panczew — Walotek tryumfowała wczoraj także w najważniejszej gonitwie dnia — biegu o Nagrodę Europy. Kishan, który nie mógł wystąpić w Derby z racji niemieckiego pochodzenia, tu po-

prostu rozgromił przeciwników. Nie dał mu rady ani bardzo mocno finiszujący Garland, ani derbista Gepard, który był czwarty, bo w celowniku uległ o łeb Ahmedowi.

— Wprawdzie wolę odnosić sukcesy w gonitwach folblutów, bo są wyżej cenione w wyścigowym środowisku, ale i teraz jestem szczęśliwy — powiedział Sławomir Walotek. — Nic bym jednak nie zdziałał, gdyby nie moja załoga stajenna, a zwłaszcza pan Stefan Sibiński. Od pięciu miesięcy chodzę z nogą w gipsie i to on przejął część ciężaru treningu na siebie.

Jak co roku z zainteresowaniem i niepokojem oglądano na Służewcu gonitwę o Nagrodę Bandoli. Bieg ten ma złą sławę, bo właśnie w nim najczęściej dżokeje spadali z koni. Tym razem szczęśliwie obyło się bez upadków, jedynie Imperia wylała zaraz po starcie i nie uczestniczyła w zmaganiach. Nagrodę Bandoli zdobył Ferari ze stajni Krzysztofa Ziemiańskiego, dosiadany przez Józefa Gęborysa. Ładnie finiszował z końca stawki dzielny Efor pod Andrzejem Laskowskim, ale nie był w stanie zagrozić pewnie wygrywającemu ogierowi niemieckiej hodowli.

Podczas wczorajszego mityngu na Służewcu spotkać można było wielu hodowców koni arabskich, także z zagranicy. Wyścigi rozpoczęły dni promocji polskich koni



Niemieckiej hodowli Kishan wygrał pod Ganczewem-Panczewem Nagrodę Europy

czystej krwi. W stadninie w Janowie Podlaskim odbędą się jutro i pojutrze pokazy hodowlane; a we wtorek aukcja.

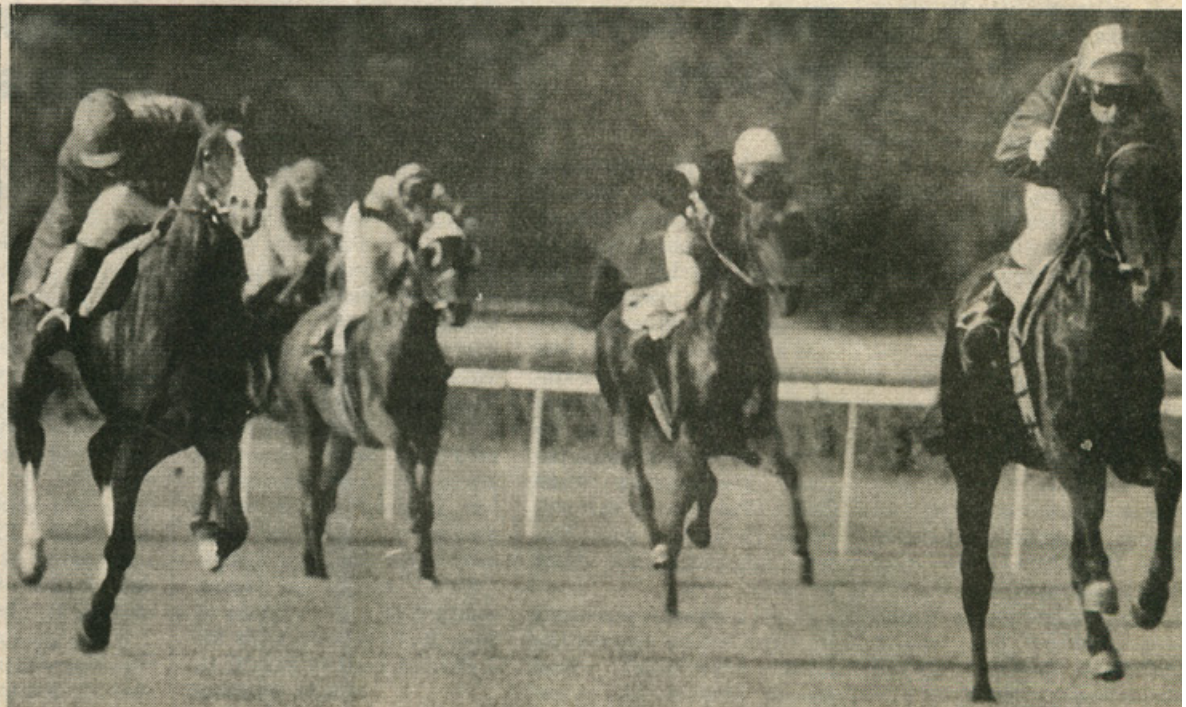
— Zainteresowanie aukcją jest bardzo duże, przybyli chętni z USA, Niemiec, Włoch — powiedział dyrektor Animexu Marek Czapracki. — Polskie araby, obok koni z Półwyspu

Arabskiego, uzyskują na świecie najwyższe ceny. Może w wyścigach ustępują zagranicznym rywalom, ale pod względem exteriorowym są nie do przebiccia. Nasza hodowla stawia się właśnie na uzyskanie koni o jak najpiękniejszej budowie i wyglądzie.

MAŁGORZATA BÜTHNER-ZAWADZKA



Państwo Grootingsowie niepotrzebnie mieli zasympionowane miny



Wika na finiszu w wyścigu o Nagrodę Białki. Pierwszy od lewej Whiski, od prawej Dekor. Przed nimi o trzy długości była Abisynia

Zdjęcia: EUGENIUSZ WARMINSKI

ZYCIE

18. NIEDZIELA 20 SIERPNI 1995

S P O R T

ARABIAN KNIGHTS

Polish horse breeders strive for new markets



DAVID SUROWIECKI/WBJ

A groom shows an Arabian racehorse to potential buyers at the Służewiec racetrack in Warsaw.

BY DEREK E. JOHNSON
WARSAW BUSINESS JOURNAL

The Polish livestock and meat exporter Animex SA kicked off Polish Prestige, its annual celebration of Polish Arabian breeding, with a day of all-Arabian racing at Warsaw's Służewiec State Horse Track on Saturday.

On Tuesday, more than 350 breeders, buyers and horse fanciers gathered under the yellow big-top for the Polish Prestige - Janów '95 Sale, held at Poland's premier Arabian stud, the state-owned Janów Podlaski

Stud Farm in eastern Poland.

The Janów auction of 39 horses brought in slightly more than \$374,000. The star of the auction was Pisanka, a gray mare from Janów Podlaski Stud Farm. French breeder Jean-Paul Meeuss paid \$37,000 for the five-year-old.

Overall sales were down from last year, although officials stressed that it was a good take from a sale of its size on the current depressed world market.

Golden Years

"The market is weak," said Izabela Zawadzka, "and it gets

worse year by year." Zawadzka is chief horse breeding specialist for the Agricultural Property Agency of the State Treasury, the holding company for all state-owned agricultural enterprises, including Poland's four state-owned Arabian stud farms.

In the early 1980s - Zawadzka calls them "the Golden Years" - auction prices for Arabians at Polish Prestige and other Polish sales ranged from several hundred thousand dollars to \$1 million.

See **ARABIAN**, page 12



FROM
page one

"Now we're happy to get \$200,000 for a really good horse," she says. The average price last year was about \$17,000. Poland's Arabian horse traders are competing in a luxury goods market that has followed the whims of its fanciers and their financiers, many of whom are based in the United States.

Until 1986, U.S. buyers could use their horses not just as status symbols but as tax shelters as well. Changes in U.S. tax laws in 1986, plus the general contraction of the once-opulent Yuppie lifestyle in the second half of the decade, shrunk the market for purebred horses. At the same time, U.S. breeders began flooding the market with the progeny of Polish parents bought earlier in the decade. A vicious spiral of what one expert called "horse inflation," with more horses chasing less money, persists to this day.

"Now more than ever we need energetic promotion," Zawadzka says, "and the best advertisements are wins in races abroad, having our horses (and our people) be seen at events outside Poland. The competition is stiff, and horses don't sell themselves."

Protecting old blood

Animex is attempting to increase its revenue from auctions like Polish Prestige by promoting Polish horses in newer markets, such as the United Arab Emirates, Argentina and

Arabian Knights

Polish horse breeders strive for new markets

Photos by David Surowiecki/WBJ



other South American countries. Zawadzka is equally adamant about what won't help Poland's ailing Arabian market: privatization. "We don't want to risk the loss of old bloodlines," she says. "We've seen too many sorry cases where the owner of a stud business, and his children aren't interested in the business, so they sell off the stock. Valuable bloodlines have vanished without a trace. It's happened in the U.S., we've even seen it happen in Poland."

Although the state supports private breeding, by leasing horses to private breeders, the government is determined to keep the most important studs in state hands.

Private breeders of Arabians in Poland are ill-equipped to safeguard these ancient lineages, some of which can be documented back to the end of the 18th century. The Polish Society of Arabian Horse Breeders has 22 members, who own an average of between two and three brood mares each (the size of a stud is determined by the number of brood mares it possesses).

"It's one thing to run one or two mares, but to run a big herd with several bloodlines and a serious breeding program requires huge amounts of land, expensive facilities, a large staff," Zawadzka says.

Andrzej Ou, president of the society, says

most of his members are more like hobbyists (they prefer the term "enthusiasts") than businessmen. "Nobody lives off their horses," he says. In fact, he adds, at zł. 2,000 (\$810) a year for upkeep alone, many privately-held Arabians are a net drain on their owners' balance sheets. Paybacks from stud fees and race-ance are slim.

Yearlings on right track

The one exception to this rule, for now at least, is Joanna Grootings, whose seven-mare Korfowe Arabians stud is the largest private Arabian stud in Poland. Although she says it's too early to speak of a profit, she has finally begun to cover her own costs, an important goal and a rare achievement for a Polish private breeder. "An Arabian can pay you back your whole investment, but you have to be patient," she says.

Small breeders, she suggests, may even be able to put their size to their advantage.

"If you're an enthusiast and you don't have 100 or 200 horses like a huge state farm, then you can put a lot of love into it and you get good results." Grootings' love began to pay dividends this year with zł. 55,000 (\$23,000) in prize money garnered from bettors when her horses took honors in three of the most important races



Joanna Grootings (above) is the owner of Poland's largest private Arabian stud farm. At center, top flight Polish Arabian horses race at Szazewiec during the all-Arabian race day last Saturday. Moments earlier, bettors (below) line up to place their bets.



on the Arabian calendar, winning the Janów and Kurozweki Stakes and taking second and third places in the Arabian Derby at Służewiec, the most important race of the year for four-year-olds. One of her stallions, Dekor, broke by 1.5 seconds a Służewiec track record for the 1600-meter set in 1946.

35 people actually participated in bidding this year at the Janów Podlaski. Most are private breeders, says horse expert Zawadzka, although many are "sympathizers."

"The Wattses come every year," she said, referring to Rolling Stones Drummer Charlie Watts and his wife, Shirley. "They have a beautiful herd, mostly of Polish ancestry." Last year the Wattses set the record for the highest price paid: \$100,000 for the mare Palba from Michałów Stud. Shirley Watts added three mares to the Watts' stud farm this year, paying \$64,000.

Anna Turska, press officer for Animex, says the company continues to dominate Arabian horse trading. "The new firms are just getting started," Turska says. Animex takes a commission ranging from 2%-5% of each sale; less for private sales, more at auctions. Last year Animex brokered 16% of Poland's total horse exports, and virtually all exports of Arabians.

Animex recently issued new shares through an initial public offering. Horse dealing accounts for only a fraction of Animex's total revenue, which was zł. 560 million (\$233 million) in 1994. The company's income last year from horse sales was zł. 37.4 million (\$14 million), 6.5% of total revenue. That figure includes slaughter horses, which make up the vast majority of horses that pass through Animex's hands.

In the stands on race day, buyers (right) get a look at the horses in action. Two days later (below) they examine the Arabians more closely.



A living monument

BY DEREK E. JOHNSON
WARSAW BUSINESS JOURNAL

The breeding of Arabian horses in Poland goes back to ancient times, when they were brought north along the Amber Trail, a network of trade routes stretching from the Middle East to the Baltic coast.

Arabian horse breeding first appears in written documents from the reign of King Sigismund Augustus, who set up a stud farm at Knyszyn in the mid-15th century. By the 17th century, Polish aristocrats were making regular expeditions to the Middle East to find the finest specimens. Poland's oldest bloodlines probably date from this period, although they can be documented only as far back as the end of the 18th century.

World War I destroyed all but 49 of the 500 brood mares listed in the Polish Arabian Stud book, the central registry of Poland's purebreds. A concerted effort by the Polish government, which included the establishment of the Janów Podlaski State Stud Farm in 1918, ensured the survival of the remaining bloodlines. Ameri-

can breeders began importing Polish Arabian horses in the 1930s.

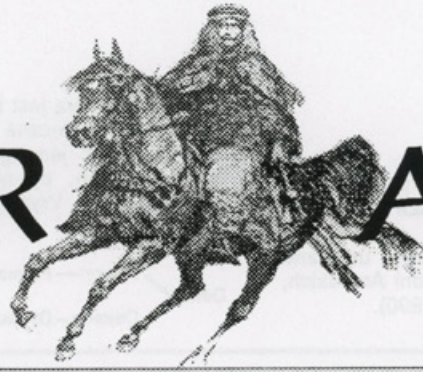
World War II brought fresh devastation to all Poland's natural treasures, including the priceless Arabian lineages. The Soviets took Janów Podlaski's entire stock back to the USSR, where these horses became the founders of today's Russian Arabian lines.

Arabian breeding was once again reconstructed in the 1950s and 1960s, once again largely as a government initiative. Exports began again in the 1960s, and today there are few Arabian bloodlines anywhere in the world without some Polish content. Breeders from the Middle East have begun to appear at Polish Prestige and other Polish auctions in search of characteristics that have become hard to find in the lands where the ancestors of today's Polish champions were bought centuries ago.

A British horse breeder at this year's Janów sale said, "People buy Polish Arabians for one reason: when you buy a Polish Arabian, you're buying 200 years of somebody's brilliant breeding work."

14/1996/

KURIER ARABSKI



BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HODOWCÓW KONI ARABSKICH

od OAKS 1994 do DERBY 1996 Historyczny przełom w polskiej prywatnej hodowli koni arabskich

W czasie ostatnich lat polska prywatna hodowla koni arabskich czystej krwi przeżywa moment największego rozkwitu. Po przełamaniu monopolu państwowego w 1989 roku następuje gwałtowny wzrost liczby koni arabskich znajdujących się w prywatnych rękach.

Dla porównania: w 1938 roku prywatni właściciele posiadali 140 matek, w 1989 - 18, w 1994 - 67. Roman Pankiewicz wspomina, że nawet w niewielkich stadninach możliwe było wyhodowanie osobników wybitnych czego przykładem jest Iwonka III - matka Batałajki, babka Bandoli i Baska urodzona w stadninie pani Bąkowskiej w Kraśnicy.

W październiku 1991 roku grupa hodowców i miłośników konia arabskiego założyła Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi. 13 członków rzeczywistych rozpoczęło pracę nad doskonaleniem i promocją prywatnej hodowli. Obecnie PTHKA liczy 35 członków, którzy aktywnie uczestniczą w "prywatnym życiu arabskim".

A oto główni aktorzy ostatnich lat, zwycięzcy największych nagród na Torach Wyścigów Konnych na Służewcu.

OAKS 1994

FARAH-BUFFI (Pers-Farah-Aisha) 1992 -
hod. i wł. Andrzej Ou

Nagroda Kuheilana I 1995

Abisynia (Borysław-Albania) 1992 -
hod. i wł. Lech Błaszczyk
Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 - II miejsce
hod. i wł. J. Grootings

Nagroda Janowa Podlaskiego-Przychówku 1995

Wadi (Wiedeń-Wiklina) 1991 -
hod. Krystyna Duda, wł. Joanna Grootings

Nagroda Kurozwęk 1995

Ahmed (Wiedeń-Aktorka) 1991 -
hod. Krystyna Duda, wł. Joanna Grootings

Rekord Toru Wyścigowego na 1600m

Dekor (Fawor-Dekada) 1992 -
hod. S.H. Karlsson, wł. Joanna Grootings

Derby 1995

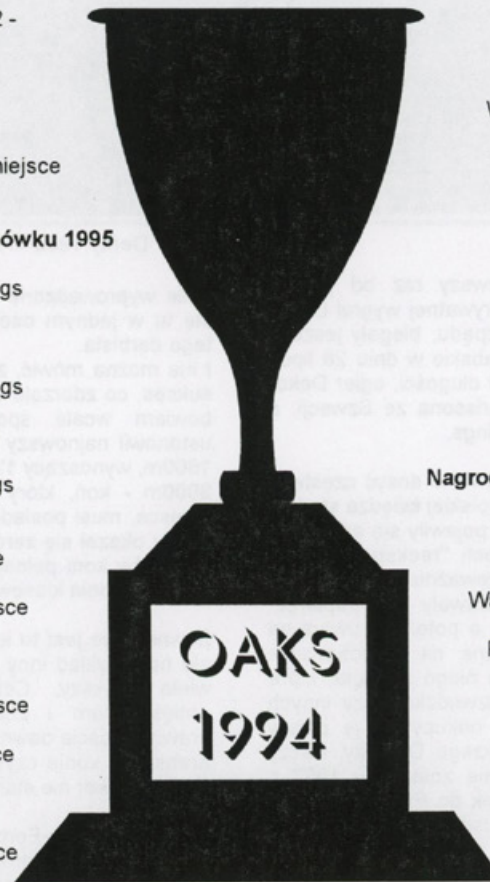
Wadi (Wiedeń-Wiklina) 1991 - II miejsce
hod. K. Duda, wł. J. Grootings
Ahmed (Wiedeń-Aktorka) 1991 - II miejsce
hod. K. Duda, wł. J. Grootings

Nagroda Europy 1995

Ahmed (Wiedeń-Aktorka) 1991 - II miejsce
hod. K. Duda, wł. J. Grootings
Wadi (Wiedeń-Wiklina) 1991 - VI miejsce
hod. K. Duda, wł. J. Grootings

Nagroda Europejczyka 1995

Dekor (Fawor-Dekada) 1992 - III miejsce
hod. S.H. Karlsson, wł. J. Grootings



Nagroda Białki 1995

Abisynia (Borysław-Albania) 1992 -
hod. i wł. Lech Błaszczyk
Dekor (Fawor-Dekada) 1992 - II miejsce
hod. S.H. Karlsson, wł. J. Grootings
Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 - IV miejsce
hod. i wł. J. Grootings

Nagroda Sambora 1995

Abisynia (Borysław-Albania) 1992 -
hod. i wł. Lech Błaszczyk

Nagroda Kabareta 1996

Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 -
hod. i wł. Joanna Grootings

Nagroda Kurozwęk 1996

Ahmed (Wiedeń-Aktorka) 1991 -
hod. Krystyna Duda, wł. Joanna Grootings

Nagroda Janowa Podlaskiego - Przychówku 1996

Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 -
hod. i wł. Joanna Grootings

Nagroda Kuheilana I 1996

Waarabi (Borysław-Wędrówka) 1993 - II miejsce
hod. i wł. J. Grootings
Paultje (Traditio-sh Carmen) 1993 - IV miejsce
hod. i wł. J. Grootings

DERBY 1996

DEKOR (Fawor-Dekada) 1992 -
hod. S.H. Karlsson, wł. Joanna Grootings
Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 - 4 miejsce
hod. i wł. J. Grootings

Ten numer Kuriera Arabskiego jest sponsorowany przez:

KORFOWE ARABIANS - Stadninę Joanny i Petera Grootings

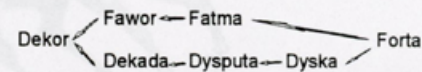
KURIER ARABSKI

Joanna Grootings
Korfowe 7
05-085 Kampinos
Tel./fax 22-725 04 33

Forta niepokonana

Świat się wali! To znaczy świat oparty na państwowym monopolu hodowli koni arabskich. Pierwsza sensacja wybuchła, kiedy okazało się, że jeden z niepoważnie traktowanych hobbystów, za jakich początkowo uważano członków Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich, był w stanie wyhodować Oaksistkę (Farah-Buffi 1990).

Rodowód Dekora jest bowiem majstersztykiem chowu na linię. Ojcowska i mateczna strona tego rodowodu to dwa konary wyrastające z jednego pnia, ale oddzielone wystarczającą liczbą pokoleń, by nie mówić o chowie w zbyt bliskim pokrewieństwie. Wygląda to mniej więcej tak:



fot. Tadeusz Kubiak

Derby 1996 - Historyczne zwycięstwo Dekora

A teraz kółko się zamknęło, bo pierwszy raz od prawie półwiecza polski koń arabski hodowli prywatnej wygrał Derby (w pierwszych latach po wojnie, siłą rozpędu, biegały jeszcze konie ze stadnin prywatnych). Derby arabskie w dniu 28 lipca 1996 r. wygrał z miejsca do miejsca, o 6 długości, ogier Dekor (Fawor-Dekada) 1992, hodowli S.H. Karlssona ze Szwecji, a własność naszej koleżanki Joanny Grootings.

Czyżby go importowała? Wyjaśnia to zjawisko dosyć częste w końcowych latach osiemdziesiątych. W polskiej księdze stadnej koni arabskich przy niektórych klaczach pojawiły się adnotacje "eksportowana do ...", a po kilku latach "reeksportowana". Tymczasem wzmiankowane klacze przeważnie w ogóle nie opuszczały ojczystego kraju, tylko zostawały "na papierze" zakupione przez zagranicznego klienta, a potem, z uwagi na wysokie koszty transportu, pozostawione na przechowanie któremuś hodowcy w Polsce. Rodziły u niego żrebięta, które zapisywano na konto amerykańskich, szwedzkich czy innych właścicieli, a nieraz po jakimś czasie odkupywali je polscy hodowcy. Takie były też losy matki naszego Derbisty, klaczy Dekada (Eternit-Dysputa), która oficjalnie została w 1987 r. eksportowana do Szwecji. Toteż ogierek po Faworze urodził się jako "obywatel szwedzki" i Joanna musiała go odkupić.

Dekada jest obecnie własnością naszego kolegi Michała Bogajewicza, a więc odzyskała już "polskie barwy". Nie przyniosła nowemu właścicielowi wstydu, gdyż urodziła mu championkę klaczy Pierwszego Młodzieżowego Pokazu Koni Arabskich Hodowli Prywatnej w 1995 roku - Destylację po Murat-Nur. Gdyby Fawor znajdował się obecnie w Polsce - Michał mógłby spróbować powtórzyć to "biegające połączenie".

Linie wyprowadzone od dwóch półsióstr - Oaksistek zbiegają się tu w jednym osobniku. Nic więc dziwnego, że wyszedł z tego derbista.

I nie można mówić, że był to jego przypadkowy, jednorazowy sukces, co zdarzało się nieraz w historii wyścigów. Nie było to bowiem wcale sporadyczne osiągnięcie. Jako trzylatek ustanowił najnowszy rekord toru służewieckiego na dystansie 1600m, wynoszący 1'50". Zważywszy, że dystans Derby wynosi 3000m - koń, który na takiej trasie prowadzi z miejsca do miejsca, musi posiadać również zdolności dystansowe. A więc Dekor okazał się zarówno - używając nomenklatury przejętej z wyścigów koni pełnej krwi - "milerem" i "stayerem", co razem oznacza konia klasowego.

Zewnętrznie jest to koń nieduży, bo ma tylko 145cm w kłębie, ale na przykład inny arabski Derbista, Krezus 1963, nie był o wiele większy. Cechuje się natomiast bardzo dobrym umięśnieniem i żelazną kondycją fizyczną. Zgodnie z prawidłowością dawno już zaobserwowaną przez trenerów koni arabskich, konie czystej krwi lepiej biegają "w mięsie" niż gdy są "fit". Dekor nie stanowi bynajmniej wyjątku tej reguły.

Jak widać, linia Forty trzyma się mocno i jej przedstawiciele odznaczają się zarówno prawidłowym pokrojem i urodą (co obserwujemy na corocznych championatach), jak i dzielnością wyścigową.

Podobną wytrzymałością i zdolnościami przystosowawczymi do wszelkich przeciwności życiowych cechowali się zawsze polscy hodowcy i miłośnicy pięknych koni arabskich.

Krzysztof Chmiel

14/K/1996/3

KURIER ARABSKI



BULLETIN OF POLISH ASSOCIATION OF ARAB HORSE BREEDERS

From Oaks 1994 to Derby 1996 Historical breakthrough in the Polish private breeding of Arabian horses

During the last years, Polish private Arabian horse breeding is undergoing a spectacular revival. Since the end of the state monopoly in 1989 we can observe a rapid growth in the number and quality of privately owned and bred Arabian horses.

Just for comparison: in 1938 there were 140 broodmares in private hands; in 1989 - 18, and in 1994 - 67. Roman Pankiewicz remembers that before the war, even in the small private studs it was possible to breed outstanding horses. As an example of this we can point at Iwonka III - mother of Bałajka, who gave birth to Bandola and Bask. Iwonka II was born in the stud of Mrs. Bąkowska in Kraśnica.

In October 1991, a group of private breeders and Arabian horse lovers founded the Polish Association of Arab Horse Breeders. It started with 13 members to work for the development and promotion of private Arabian breeding. Presently, PTHKA counts 35 members, who are all very active in "private Arabian life". Let me list here some of the main "actors" from this new scene, private-bred race winners, who played a leading role in Arabian Racing in Poland during the last two years, and who now belong to the best racing Arabians in the country!

OAKS 1994

FARAH-BUFFI (Pers-Farah-Aisha) 1992 -
b.-o. Andrzej Ou

Kuheilan I Stakes 1995

Abisynia (Borysław-Albania) 1992 -
b.-o. Lech Błaszczyk
Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 - 2nd place
b.-o. J. Grootings

Janów Podlaski-Produce Stakes 1995

Wadi (Wiedeń-Wiklina) 1991 -
b. Krystyna Duda, o. Joanna Grootings

Kurozwięki Stakes 1995

Ahmed (Wiedeń-Aktorka) 1991 -
b. Krystyna Duda, o. Joanna Grootings

Track Record over 1600m

Dekor (Fawor-Dekada) 1992 -
b. S.H. Karlsson, o. Joanna Grootings

Derby 1995

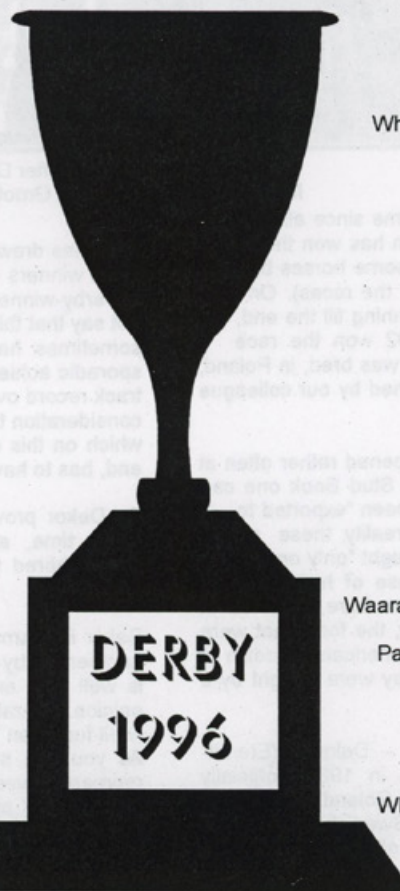
Wadi (Wiedeń-Wiklina) 1991 - 2nd place
b. K. Duda, o. J. Grootings
Ahmed (Wiedeń-Aktorka) 1991 - 3rd place
b. K. Duda, o. J. Grootings

Europe Stakes 1995

Ahmed (Wiedeń-Aktorka) 1991 - 2nd place
b. K. Duda, o. J. Grootings
Wadi (Wiedeń-Wiklina) 1991 - 6th place
b. K. Duda, o. J. Grootings

Europejczyk Stakes 1995

Dekor (Fawor-Dekada) 1992 - 3rd place
b. S.H. Karlsson, o. J. Grootings



Białka Stakes 1995

Abisynia (Borysław-Albania) 1992 -
b.-o. Lech Błaszczyk
Dekor (Fawor-Dekada) 1992 - 2nd place
b. S.H. Karlsson, o. J. Grootings
Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 - 4th place
b.-o. J. Grootings

Sambor Stakes 1995

Abisynia (Borysław-Albania) 1992 -
b.-o. Lech Błaszczyk

Kabareta Stakes 1996

Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 -
b.-o. Joanna Grootings

Kurozwięki Stakes 1996

Ahmed (Wiedeń-Aktorka) 1991 -
b. Krystyna Duda, o. Joanna Grootings

Janów Podlaski-Produce Stakes 1996

Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 -
b.-o. Joanna Grootings

Kuheilan I Stakes 1996

Waarabi (Borysław-Wędrówka) 1993 - 2nd place
b.-o. J. Grootings
Paultje (Traditio-sh Carmen) 1993 - 4th place
b.-o. J. Grootings

DERBY 1996

DEKOR (Fawor-Dekada) 1992 -
b. S.H. Karlsson, o. Joanna Grootings
Whiski (Wermut-Wędrówka) 1992 - 4th place
b.-o. Joanna Grootings

This number is sponsored by:

KORFOWE ARABIANS - Stud of Joanna and Peter Grootings

KURIER ARABSKI

Joanna Grootings

Korfowe 7

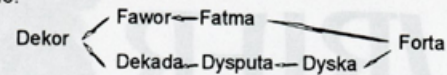
05-085 Kampinos

Tel./fax 22-725 04 33

Unbeaten Forta

This is the end of the world! A world which is based on the state monopoly of Polish Arabian horse breeding. The first sensation was when one hobbyist (as at the beginning the members of Polish Association of Arab Horse Breeders were considered) was able to breed the 1994 Oaks winner (Farah-Buffi 1990).

took place in 1995. If Fawor would have been in Poland now, Michał could try to repeat this "racing connection". The pedigree of Dekor is a piece of art of line breeding. Father's and mother's part of the pedigree are two branches growing out of the same tree, but sufficiently divided by a number of generations to avoid inbred. See the following scheme:



fol. Tadeusz Kubiak

After Derby 1996

Micha Pietriakow, Joanna Grootings, Kostja Zudbinow and DEKOR

Now the circle is closed, as for the first time since almost half of a century, a private-bred Polish Arabian has won the Derby (in the first years after the World War II, some horses bred by private breeders were still participating in the races). On 28th of June 1996, after leading from the beginning till the end, the grey stallion Dekor (Fawor-Dekada) 1992 won the race 6 lengths ahead of the other horses. Dekor was bred, in Poland, by S.H. Karlsson from Sweden and is owned by our colleague Joanna Grootings.

Did she imported him? This situation happened rather often at the end of 1980's. In the Polish Arabian Stud Book one can read about several mares that they have been "exported to ...", and after several years "re-imported". In reality, these mares never have left the country. They were bought "only on paper" by foreign owners, but remained, because of high costs of transport and low costs of keeping horses here, stabled at some private Polish breeders. In this way, the foals that were born, were registered under the name of American, Swedish or other owners, and sometimes later on they were bought by a Polish breeder.

Also the mother of our Derby-winner - Dekada (Eternit-Dysputa) was such a case. She was in 1987 officially exported to Sweden but in reality stayed in Poland. That is why the stallion by Fawor was born as a Swedish citizen and Joanna could buy him as a six month old colt.

Dekada is presently owned by our colleague Michał Bogajewicz and so she finally received the "Polish national colours" again. The new owner is very proud of her, as her daughter Destylacja by Murat-Nur became Champion of the First Championship of Privately Bred Horses in Poland, which

The lines drawn from two half-sisters - Fatma and Dyska, both Oaks winners - are meeting at one personality. No wonder that a Derby-winner was born out of such a combination. You can not say that this was an accidental, one-time success, such as sometimes happens in the history of racing. It was not a sporadic achievement at all. At the age of 3, Dekor set a new track record over the distance of 1600 m with 1'50". Taking into consideration that the distance of the Derby is 3000 m, a horse which on this distance was leading from the beginning till the end, has to have great distance abilities.

So Dekor proved himself to be a "miler" and "stayer" at the same time, as such a horse would be described in the thoroughbred terminology. This means he is a horse with a great class.

Dekor is a small horse, as he is only 145 cm in withers, but another Derby-winner, Krezus 1963, was not much bigger. He is well built and has very athletic abilities. According to the opinion of Arabian horse trainers, pure bred are racing better "well fed" than "fit". Dekor is not an exception to that. As you can see, the line of Forta is very strong and their representatives are distinguishing themselves not only with correctness and beauty (what can be observed on the championships), but also with great racing abilities.

Similar physical strength and ability to adapt to all the negative life conditions can be observed among the private Polish breeders - lovers of the beautiful Arabian horses.

Krzyszyna Chmiel

KURIER ARABSKI



BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HODOWCÓW KONI ARABSKICH

Koniec monopolu? Qvo Vadis?

Żle się dzieje szarym człowieczkom, jeżeli nie mają "swojej wtyczki" na górze: gdzie jest władza, gdzie decyduje się kto, co i za ile. Nielatwo jest "wedrzyć" się do tej grupy, która bardzo silnie broni "swego" i zabiega pieczołowicie, aby żadne informacje przypadkiem nie dostały się w cudze ręce.

Tak się jednak stało - ale niezupełnie.

Ku niezadowoleniu urzędników z gmachu Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie, zupełnie nieoficjalnie i przypadkowo dowiedzieliśmy się w ostatnich dniach ubiegłego roku, że hodowli koni arabskich w Polsce (w pełnym tego słowa znaczeniu i bez rozgraniczeń) przysługuje subwencja z Funduszu Postępu Biologicznego.

Sprawa wydawać powinna się jawną, acz jest bardzo sekretną. Prezes i ja udaliśmy się więc odświeżnie ubrani do gmachu Ministerstwa na rozmowę. Szybko zostało nam (Polskiemu Towarzystwu Koni Arabskich Czystej Krwi) wyjaśnione, że pieniądze ustawowo nam przysługującym, za klacze stadne za rok 1995 oraz za młodzież zakwalifikowaną na wyścigi na sezon 1996, nie dostaniemy. Prosty był też argument - tych pieniędzy czysto fizycznie - już nie ma.

"Spóźniliście się Państwo" brzmiało mniej lub bardziej przyjazne oświadczenie. A tak właściwie to ja czułam się podczas tego spotkania całkiem nie na miejscu, jakbym upominała się o coś co nam się zupełnie nie należy i że to właściwie należy do złego tonu..., i jak my to właściwie śmiemy... Tylko jeden z naszych członków - czyżby "po znajomości" pieniądze sobie cichaczem przed innymi "zalał". Qvo Vadis polska drogo?

Stadniny państwowe podzieliły się piątkami, wzięto również pieniądze na konie zakwalifikowane na sezon wyścigowy 1996. Dziwne to, że pominięto przy tym hodowców prywatnych, bo przecież lista koni była złożona na Torę Wyścigów Konnych przez poszczególnych hodowców (obowiązuje to do 31.12. danego roku). Dziwne więc (i dla mnie nadal niezrozumiałe), że występując o dotację uzyskaliście informację, że należało się o nią "upomnieć" jeszcze na wiosnę. Nie wszyscy przecież na wiosnę wiedzą czy dany koń będzie trenowany późną jesienią.

Klaczki ubiegające się o 600 zł (nowych) powinny być wpisane do Rejestru Klaczy Elitarnych, o którym istnieniu ja osobiście podczas mojej 5-letniej hodowli koni arabskich nic nie słyszałam. Jestem też pewna, że nikt z "prywatnych" takowego spisu nie widział. Urzędnik Ministerstwa nie potrafił mi opisać kryteriów przynależności do tego Rejestru. "Podobno pracowano nad nim... podobno zdania były podzielone... podobno to sprawa bardzo skomplikowana..."

Ja (będąc osobą dla niektórych bardzo wścibską) chciałam wiedzieć, gdzie więc podziela się kwota przysługująca prywatnej hodowli. Niezupełnie otrzymałam na to odpowiedź. Wnioskować mogę (choć tego mi nie potwierdzono), że została ona zwrócona do Skarbu Państwa.

Rozpisałam więc ankietę do wszystkich członków PTHKA, zebrałam wiadomości potrzebne do wystąpienia o dotację, sporządziłam kompletną listę klaczy "jeszcze nie-elitarnych". Chcieliśmy uzyskać pieniądze chociaż na rok 1996.

6 lutego br. został wysłany do Ministerstwa Rolnictwa nasz "Wniosek o udzielenie dotacji" wraz z zestawieniem potencjalnych "elitarek" i dwulatków przeznaczonych do treningu wyścigowego.

Jak to bywało za dawnych czasów, nasz Prezes uzyskał drogą nieoficjalną, tyleż nieoficjalną notatkę (niepodpisaną zresztą przez nikogo) pt. "Zasady kwalifikacji klaczy czystej krwi arabskiej do rejestru klaczy elitarnych objętych dotacją z FPB". "Zasady" mówią (między innymi), że niezbędne jest ku temu "powołanie Komisji, powołanej przez Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej".

Nasza reakcja była natychmiastowa. Niezwłocznie, a był to już 24 maj br., wysłaliśmy pismo do Ministerstwa proponujące skład Komisji (Roman Pankiewicz, Anna Stefaniuk oraz Tomasz Szymański) oraz załączając ponownie listę klaczy "jeszcze nie-elitarnych".

Od tego czasu zaczęła się "część nieoficjalna". Prezes został poinformowany, że przewodniczącą miała być Krystyna Karaszewska, zajmująca miejsce Anny Stefaniuk. Odtąd cisza. Roman Pankiewicz żadnego oficjalnego pisma od organizatorów tejże Komisji nie otrzymał... On również czekał... My także.

Nasz Prezes (człowiek dobrego serca i łagodnego charakteru) został



wreszcie jesienią (znowu nieoficjalnie) poinformowany, aby każdy z hodowców osobiście zgłaszał swoje "klacze elitarne" do Ministerstwa.

Następnego dnia po uzyskaniu tej informacji wysłałam pismo do wszystkich Członków PTHKA prosząc o osobisty kontakt z Ministerstwem celem uzyskania dotacji.

Ku memu zdziwieniu zostałam poinformowana telefonicznie przez jednego z członków, że w/g opinii urzędnika z Ministerstwa Rolnictwa jej osobisty wniosek nadszedł zbyt późno i że to przez nas (PTHKA) powołanie Komisji Kwalifikacyjnej nie doszło do skutku (!).

Są to dość poważne zarzuty odnoszące się do cierpliwej pracy Sekretariatu. Zupełnie zaś jest mi niezrozumiałe aby coś wbrew interesom członków mogło stać się z winy PTHKA.

Do chwili obecnej, a piszę te słowa 29 grudnia 1996r Sekretariat nie uzyskał żadnej oficjalnej odpowiedzi na wcześniej wysłane wnioski do Ministerstwa. Miejmy jednak nadzieję, że nasza praca nie pójdzie na marne.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że subwencja na rok 1997 została już rozplanowana. Pieniądzy dla klaczy za urodzone żrebki ma już nie być (elitarność traci więc na znaczeniu w 1997r). Dotowane będą konie wyścigowe - wg ilości startów, a nie zaś wg ich wyścigowej jakości, w przeciwieństwie do championatów - gdzie pójdą wszystkie pieniądze dla najlepszych. Nikt o nasze zdanie (prywatnych hodowców) się nie pytał. Znowu "4 Wspaniałych" podzieli się między sobą.

Gdzie więc szukać poparcia dla rozwijającej się hodowli prywatnej? Tak prawdę mówiąc nikt nie chce nas do tej hodowli zachęcić.

Kończąc z nadzieją na szczęśliwą "7" życzę Wam dużo zdrowia oraz samych elitarnych żrebków w Nowym Roku!

Wasza

Joanna Grootings

Moje uwagi
na temat pokazów
koni w
Michałowice

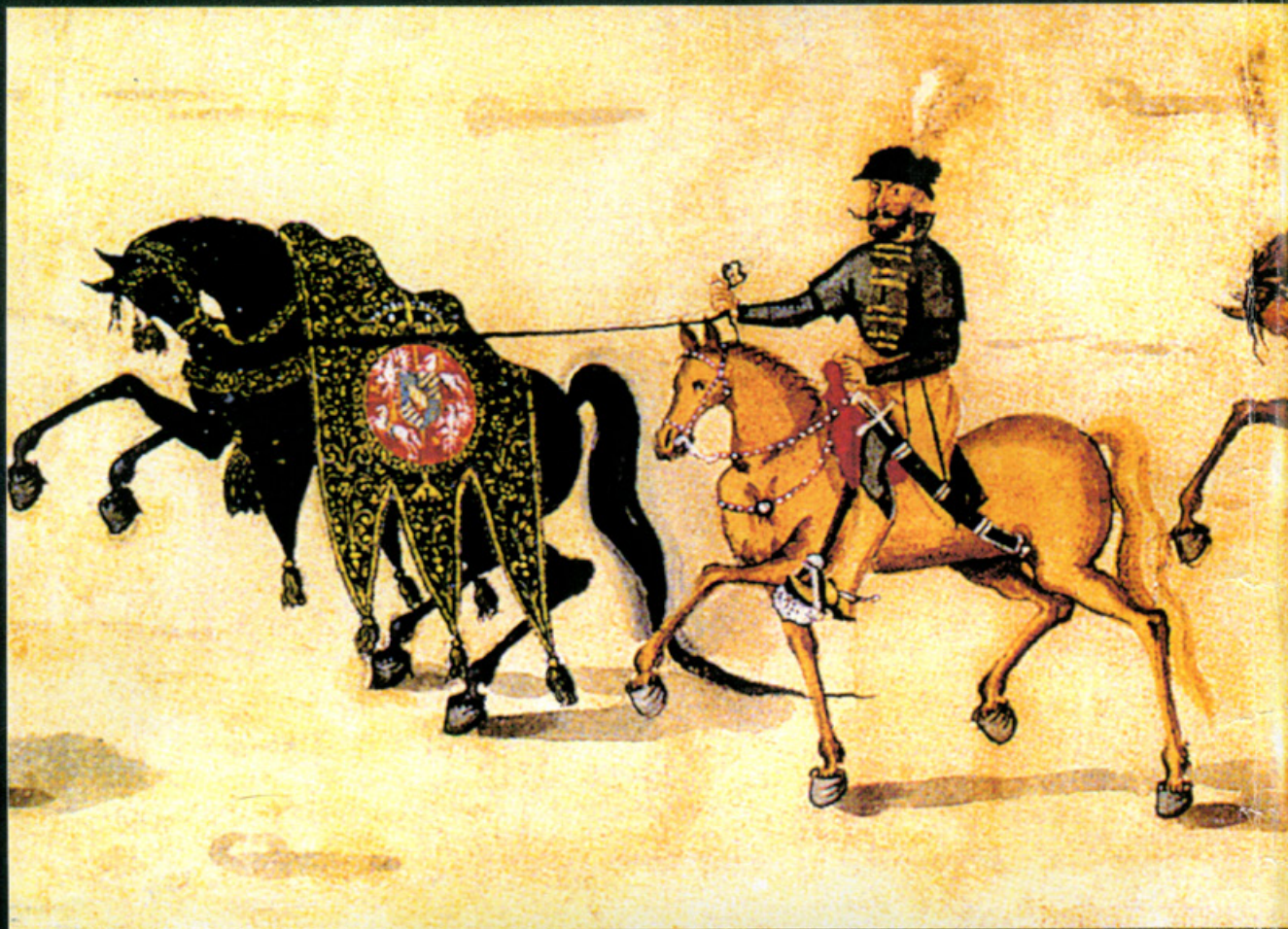
Monogramm
monopolista!

Dalszy ciąg
monopolu
Monogramma

Jeszcze się taki
nie urodził...

Informacje
dla hodowców

Polskie araby
na świecie



Polish Arabian Summer Festival '96

Wer sich ernsthaft mit dem arabischen Pferd beschäftigt und sich auf Spurensuche begibt, landet früher oder später auch beim „polnischen Araber“.

Text & Fotos: Dr. med. Martin Wagner

Auch in der Gegenwart ist das Pferd aus dem polnischen Alltag nicht wegzudenken und bei Fahrten übers Land stets präsent, sei es auf dem Feld bei der Arbeit vor Pflug oder Panjewagen, auf der Rennbahn in Warschau oder in den vorbildlich geführten Staatsgestüten, sowie in zunehmendem Maße auch in Privatgestüten. Glaubt man der Aussage

des schon zu Lebzeiten legendären ehemaligen Direktors des Staatsgestütes Janow Podlaski, A.Krzyształowicz, so ist für die Polen die Frau schon immer das schönste Geschöpf der Erde, das Pferd jedoch das Edelste gewesen!!^{*} So waren wir denn gespannt, was uns erwarten würde, als wir im August 96 zu fünft von Deutschland aus über Dresden und Breslau (Übernachtung im altehr-

würdigen Hotel Monopol, wo schon Marlene Dietrich und Pablo Picasso nächtigten) zu unserem ersten Ziel „Warschau“ aufbrachen.

Polen, ein Land unzweifelhaft im Aufbruch

Überall betriebsame Geschäftigkeit, keine Spur von 5-Tage-Woche oder 7-Stunden-Tag. Herzliche Gastfreundschaft, die angesichts der jüngeren Geschichte von uns so nicht unbedingt erwartet wurde. Herrliche alte Stadtkerne wie zum Beispiel im ehemaligen Breslau, jetzt Wrocław, wo die Renovierungsarbeiten in vollem Gange sind. Man hat schon mehr als eine Ahnung von der künftigen Pracht. Architektonisch scheint die Zeit hier stehengeblieben zu sein. Die Menschen saßen bei italienisch anmutendem Klima bis nach Mitternacht auf dem Marktplatz (Rynek) in den vielen Strassenkneipen und Cafes. Und dann die Pferde! Erster Eindruck bei Korfowe Arabians, dem jungen und sehr erfolgreichen Rennstall der engagierten jungen



Painting owned by The Royal Castle Museum, Warsaw



Foto oben: Sehr oft begegnet man Panjewagen.
Foto unten: Joanna Grootings mit Engar.



Joanna Grootings mit Dekor

Züchterin Joanna Grootings, die sich in Kampinos vor den Toren Warschaus mit ihrem holländischen Ehemann Pieter niedergelassen hat. Innerhalb von fünf Jahren hat sie es 1996 geschafft, den Derbysieger und Rekordhalter über 1.600 m (Zeit: 1 Min. 50 Sek.) zu stellen und das gegen die große Konkurrenz der staatlichen Gestüte, denen es wahrlich



"Dekor" erreichte knapp geschlagen von Eliop (Aravat/ Etlzina) aus Michalow, den dritten Platz.

nicht an erfolgreichen Rennlinien mangelt. Was für ein Pferd! Von Insidern eher belächelt, "nur" 145 cm Stockmaß, aber ein Energiebündel, die Muskulatur gespannt wie eine Stahlfeder: DEKOR, von Fawor, einem großen Rennpferdevererber, der in seinem Pedigree "COMET", einen der bekanntesten polnischen Hengste führt.

Mehr als interessant die Entstehungsgeschichte des noch jungen Gestütes. Bereits vor der großen politischen Wende hatte sich Joanna Grootings bemüht, in den Besitz arabischer Pferde zu gelangen, was jedoch zur damaligen Zeit für polnische Züchter aussichtslos erschien. Die Staatsgestüte wollten damals ihre Monopolstellung in Polen behalten und

POLISH Arabian

verkauften nur gegen harte Devisen ins Ausland. Lediglich eine sterilisierte Fawortochter, die etwas zu klein geraten war, und ein Wallach wurden zum Verkauf angeboten. Über einen befreundeten Zirkustrainer gelang es dann am Rande der Legalität, in den Besitz von elf arabischen Hengsten zu kommen (trotz Vorkaufsrecht von Janow Podlaski!). Aus diesem Erwerb stehen noch die Schimmelhengste Engar (Bandos/Eugracija, 1971) sowie Erfurt (Bandos/Elwira, 1980) im Gestüt. Erfurt war nach den Papieren als Wallach ausgewiesen, hat jedoch inzwischen eine wundersame Wandlung zum Hengst erfahren!

Der Züchter des in den USA legendären Hengstes Bask

Nicht unerheblichen Anteil am Erfolg des jungen Gestütes dürfte auch der bekannte polnische Araberkenner Roman Pankiewicz haben, der mit Rat und Tat zur Seite steht. R.P. wurde während der Kriegswirren nach Sibirien deportiert, mußte dort als Wald- und Minenarbeiter zwangsarbeiten.

Durch glückliche Umstände bekam er die Chance, mit Pferden zu arbeiten. Nach seiner Rückkehr in die Heimat konnte er ein Landwirtschaftsstudium abschließen, kam jedoch aus politischen Gründen zunächst nicht so recht voran. Als Zuchtassistent startete er dann ab 1951 seine Karriere im Albigowa Gestüt, in dem zur damaligen Zeit die wertvollsten Araberstuten des Landes standen. Innerhalb kürzester Zeit wurde er dort Direktor. Er ist unter anderem auch der Züchter des in den USA legendären Hengstes BASK. 1959 wurde er gezwungen Albigowa zu verlassen, arbeitete dann bis 1967 in Michalow, sowie daran anschließend im Hengstgestüt Boguslawice. Seit 1983 befindet er sich im Ruhestand, ist jedoch der Araberszene als Berater, Autor vieler Publikationen und Ehrenmitglied der polnischen Züchtervereinigung erhalten geblieben.

Diese Kombination aus dynamisch jugendlicher Begeisterung und Unternehmergeist, gepaart mit der züchterischen Erfahrung eines Roman P., erklären wohl den raschen Erfolg gegen die starke Konkurrenz der Staatsgestüte. Nicht unerwähnt bleiben soll der erfolg-

reiche russische Trainer und Jockey im Dienste der Familie Grootings: M. Pietriakow. Zu dem Pferdebestand ist zu sagen, daß hier durchaus Pferde in Schauqualität zu sehen waren, die nicht unbedingt an den Muniqi Renntyp erinnern. Dies ist die logische Konsequenz der Zuchtkriterien, welche die Rennleistung der polnisch gezogenen Araber nur als einen, nicht einmal wichtigsten Parameter der Zuchtauglichkeit sehen. Uns stach besonders der Senior des Gestütes ins Auge, ENGAR, ein Bandos-Sohn, sowie dessen Halbbruder Erfurt.

Die Rennpferde im Korfowe Rennstall

Nach einer Führung durchs Gestüt wurden unsere Fragen von der Gestütsbesitzerin geduldig beantwortet. So erfuhren wir, daß die Rennsaison in Warschau von April bis November geht, die Rennen jeweils wöchentlich mittwochs, samstags und sonntags stattfinden, davon 75% Araberrennen! Die Rennpferde im Korfowe Rennstall werden morgens und abends geritten (keine Bewegungsmaschinen!). In der Regel gehen die Pferde 2 1/2-jährig ins Training und bestreiten ihr erstes Rennen 3-jährig.

Die Decktaxen bewegen sich zwischen 3000 und 5000 Dollar, für polnische Züchter besteht eine Extraregelung bei Bedeckung mit Hengsten der Staatsgestüte. Bei Bier und Vodka verging die Zeit wie im Flug und wir mußten langsam auf Quartiersuche gehen, wurden dann auch auf Anhieb an der Hauptstrasse kurz vor Warschau fündig. Gesprächsstoff über das bisher Gesehene beim hervorragenden und extrem preiswerten Abendessen (GOLONKA = Schweinsaxe, ca. DM 3,-) hatten wir genug.

Die Rennbahn vor den Toren Warschau

Am nächsten Morgen erwartete uns nur noch eine kleine Fahrtstrecke bis vor die Tore Warschau, wo wir dann nach einigem Suchen unser Ziel, die Rennbahn, erreichten. Wir waren noch zeitig dran, sodaß wir uns in aller Ruhe das großzügig angelegte Stadion anschauen konnten. Sehr beeindruckt waren wir von der Größe der gesamten Anlage, die

sich in bestem Zustand präsentierte, gepflegte Rasenflächen, überall Blumen. Unser Fahrzeug stand etwas verlassen auf dem überdimensional groß wirkenden Parkplatz.

Wir waren dann auch sehr froh, als uns freundlich bedeutet wurde, innerhalb der Rennbahnumzäunung zu parken (in Polen sollen öfters die Autos ungewollt die Besitzer wechseln?). Peu à peu füllten sich die Ränge, und auch wir wollten langsam unsere Eintrittskarten lösen. Überraschend für uns wurde ein 3-Tagesbillet (VIP-Karte) angeboten, welches uns neben dem Rennbahnbesuch auch die Gestütsbesichtigung der Staatsgestüte sowie die Nationalshow und Auktion in Janow Podlaski ermöglichen sollte, inklusive Übernachtung in Privatquartieren in Janow, plus Verpflegung, das Ganze für ca. 350,- DM pro Person (retrospektiv für das Gebotene ein Dumpingpreis).

Man sah sehr viele prominente deutsche Züchter

Klaus Niethammer, unser Insider aus Marbach, machte uns auf diesen und jenen aufmerksam. Interessante Bekanntschaften wurden geschlossen, alles drehte sich natürlich ums Pferd.

Die einzelnen Rennen wurden professionell abgewickelt, sie einzeln zu kommentieren würde den Rahmen dieses Berichtes sprengen, zumal hier ein Defizit an Kompetenz meinerseits besteht. Allein das Rennfieber hatte uns alle gepackt, und die Zlotys wurden eifrig zum Wetschalter getragen, freilich mit wechselndem Erfolg.

Bis zum letzten Rennen waren wir auf der Siegerstraße, aber dann im Hauptrennen versagte ausgerechnet unser aller hoher Favorit DEKOR, alles auf Sieg gesetzt, alles verloren! Die Reise konnte trotzdem fortgesetzt werden und „versagen“ ist auch zu kraß formuliert, er wurde halt „nur“ Dritter. Sein Saisonhöhepunkt war mit dem Gewinn des diesjährigen Europachampionates wohl schon überschritten, aber immerhin fieberten wir mit der Besitzerin mit.

Speziell Joanna Grootings hatte wieder allen Grund zur Freude, konnte Sie doch mit DANDY (Boryslaw/Dania) einem 3-jähr. Hengst den Sieger über ein 2000 m

44 Der Vollblut Araber 4/96
und andere Araber

Prywatne konie arabskie z Puszczy Kampinoskiej były rewelacją służewieckich wyścigów

Pokonać państwowe stadniny

Po II wojnie światowej polskie konie arabskie czystej krwi, wyhodowane przez arystokratyczne rodziny Potockich, Sanguszków czy Rzewuskich, zostały zgromadzone w czterech państwowych stadninach - Janów Podlaski, Michałów, Kurozwęki i Białka. W czasach realnego socjalizmu posiadanie koni arabskich przez prywatnych hodowców było praktycznie niemożliwe. Państwowi hodowcy wykorzystując modę na konie arabskie w USA osiągnęli za nie bardzo wysokie ceny. Słynnego El Paso stadnina w Janowie sprzedana za milion dolarów. Często ogiery i klacze, które trafiały w prywatne ręce były kastrowane i sterylizowane, aby zachować monopol państwowej hodowli. Po transformacji ustrojowej w 1989 roku sytuacja się zmieniła

i stopniowo część koni trafiła do prywatnych właścicieli (w 1995 roku około 80 klaczy stadnych).

W czasach PRL-u araby były selekcjonowane pod względem piękności, a nie zdolności wyścigowych. Obecnie koniunktura się skończyła, ceny koni znacznie spadły i wzrosła wartość arabów o predyspozycjach wyścigowych. Szokujący okazał się fakt, że w ostatnich latach kilka prywatnych arabów potrafiło wygrać rywalizację na Służewcu z kilkoma setkami koni państwowych. Farah-Buffi Andrzeja Ou wygrała w 1994 roku najważniejszy wyścig dla klaczy - Oaks. W poprzednim sezonie trzyletnia Abisynia Lecha Błaszczyka biegła bez porażki. Czterolatki hodowli Krystyny Dudy - Ahmed i Wadi wygrały dla Joanny Grootings nagrody

Kurozwęk i Janowa oraz zajęły 2 i 3 miejsce w Derby.

Właśnie Joanna Grootings jest obecnie prywatną stadniną, Korfowe Arabians, pięknie położonej na skraju Puszczy Kampinoskiej. W 1981 roku pani Joanna wyjechała z Polski. Pracowała i studiowała w Niemczech oraz Austrii. Po powrocie do Polski z mężem, Holendrem Peterem Grootingsem, założyła w 1991 roku dużym nakładem pieniędzy i pracy stadninę liczącą obecnie 39 koni arabskich, zakupionych w Polsce, Szwecji i USA. Konie z Korfowego zadebiutowały na Służewcu w 1994 roku w stajni trenera Piotra Czarnieckiego. Rok później trenerem i dżokejem koni z Korfowego został Rosjanin Misza Pietriakow. Wybrany w Polsce dżokejem roku 1994 Pietriakow zrezygnował z pracy na Służewcu ze względu na kłopoty z wagą i kręgosłupem. Pierwszy rok pracy w roli trenera był znakomity - na 30 startów jego konie wygrały 8 gonitw.

W Korfowym zbudowano tor treningowy o obwodzie 1500 metrów. Niestety podobnie jak na Służewcu przez całą zimę był on

zamarznięty i konie nie mogły galopować. Dlatego wystartują dopiero w połowie maja. W treningu jest 12 koni. Pietriakow liczy, że Wadi obroni swoją wysoką pozycję, a jego pupil Ahmed, który biegł w Derby z kontuzją, powalczy w 1996 roku z derbistą Gepardem. Wśród czterolatek wytrzymały Whiski i szybki Dekor (rekordzista toru na 1600 m) mogą walczyć o najwyższe laury. Zawodzi wnuczka rosyjskiej oaksistki Narty - Nehmezis, natomiast Ephora może okazać się najlepszą klaczą w roczniku. Wśród młodych koni wyróżniają się półbrat Whiski - Waarabi po Borysławie i amerykański Paultje. Pozostałe są opóźnione w treningu i trudno je ocenić.

Ogierami czołowymi w Korfowym są dwaj synowie legendarnego Bandosa - Engar i Efurt, zakupieni z cyrku w Julinku. Przez rok stanowił wydzierżawiony z USA syn polskiego Baska - Biquest. Wśród klaczy skarbem jest Etruska, córka Aloesa (champion Europy) i Etrurii (championka świata).

Joanna Grootings prowadzi w Korfowym sekretariat Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich, wydaje też biuletyn "Kurier Arabski". W 1994 roku została wyróżniona przez sprawozdawców wyścigowych honorowym dyplomem za "przecieranie szlaku prywatyzacji koni czystej krwi arabskiej w Polsce".



Fot. E. Ziółkowska

Joanna Grootings (z lewej) i Misza Pietriakow po wygraniu przez Wadiego Nagrody Kurozwęk.

Robert Zieliński

WYścIGI KONNE. DEWIZA PIETRIAKOWA

„Wszystkiego nie wygram, ale stremitsa nada”

Nieduży (144 cm w kłębie), ale zgrabny i tryskający energią sity Dekor hardo stawia się swemu trenerowi i jeźdźcowi zarazem Michałowi Pietriakowowi.

— Między nami panują specjalne stosunki. On uważa, że wcale nie jest gorszy od czło-wieka — mówi rosyjski czem-pion dzokojski, od jesieni 1994 roku pracujący wraz z żoną Na-taszą w prywatnej stajninie ko-ni arabskich Joanny i Petera Grootingsów w Korfowym na skraju Kampinosu.

4-letniego Dekora, rekordzi-ście toru służewieckiego na dy-stansie 1600 m (1 min. 50 sek.) Pietriakow zalicza do swojej „desantnej brigady”, w skład której wchodzi jeszcze także 4-letni gniady Whiski i dwa 5-let-nie siwki, Ahmed i Wadi, czło-łowe w ubiegłym sezonie ara-by na Służewcu.

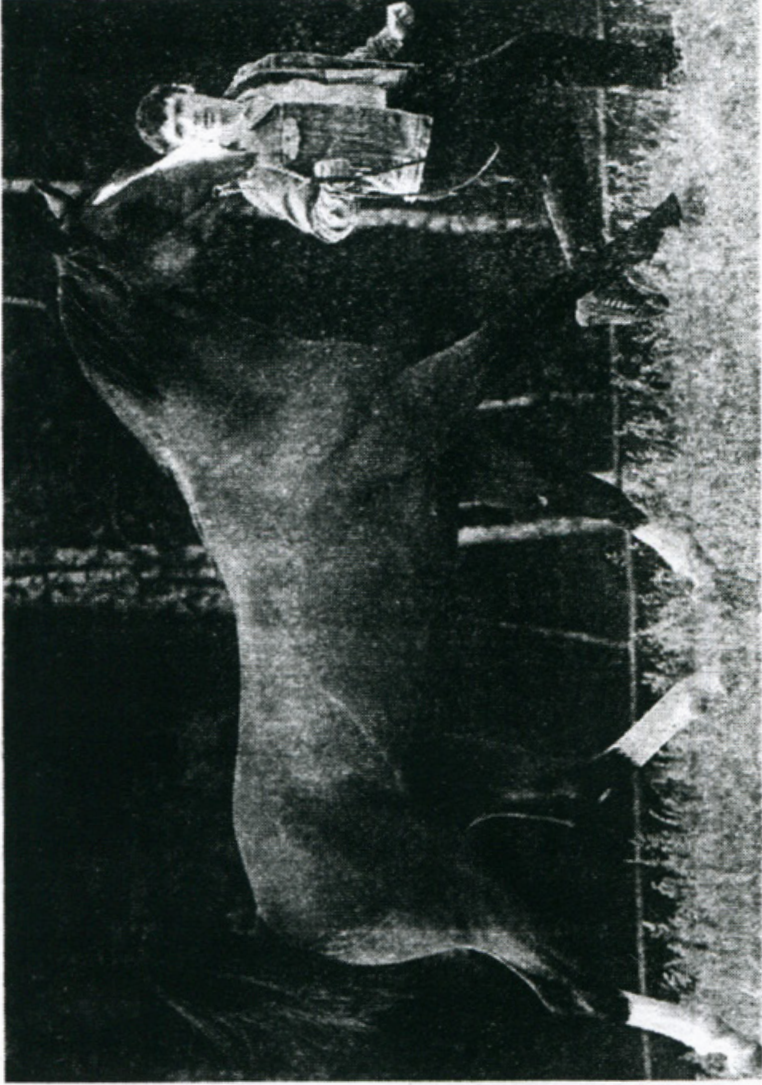
— Nie zapomnę tej zimy do końca życia — opowiada Pie-triakow. — Mimo trudnych wa-runków starałem się, aby konie w miarę normalnie pracowały. Tak jak to robił mój nauczyciel Nasibow, wysypałem kółko z obornika i konie po nim galo-powały. W końcu marca, gdy

mróz wreszcie puścił, zaczęły się roztopy, co również prze-szkadzało w treningu. Dopiero w kwietniu wytyczyliśmy na polu tor roboczy. Włożyliśmy wszyscy dużo pracy i sądzę, że konie z Korfowego są lepiej przygotowane do sezonu, niż w ubiegłym roku. Ale konkuren-tów przybyło, silne są araby niemieckie i rosyjskie. Ja się ni-kogo nie boję, jednak jestem re-alistą i wiem, że wszystkiego nie da się wygrać. Ale „stremit-sa nada”, jak mówią Rosjanie.

Z piątki młodych arabów de-biut ma już za sobą gniada Mu-ufira. Spisała się dobrze, zajęła drugie miejsce, najpierw po walce z Ghanzirem, a potem z finiszującą ostro Piwnicą.

— Mam nadzieję, że do czło-łówki trzylatków będą zaliczać się Waarabi i Dandy. Mające amery-kański rodowód Clintom i Po-ultje też mogą pokazać zdolności wyścigowe. Trochę obawiam się o wyniki Waahabiego, któremu „skrzypli” w stawach, ale może nie przeszkodzi mu to w bieganii — zakończył Pietriakow.

— Przygotowanie 12 koni do wyścigów to zadanie przekra-czające trochę możliwości na-



Michał Pietriakow z Whiski

ARCHIWUM

szej stadniny, która ma prze-cież także cel hodowlany — powiedziała Joanna Grootings. — Cieszymy się z sukcesów na torze, ale chcemy też, aby ara-by z Korfowego zwyciężały w konkursach piękności. Pragnie-my także pomagać innym pry-watnym hodowcom, dopiero zakładającym stadniny. Sądzę, że w następnych latach zad-o-wola nas występy 5 naszych koni na Służewcu.

— Przy okazji chciałabym w imieniu Stowarzyszenia Pry-watnych Hodowców Koni Arabskich zaprosić czytelniki-

ków „Życia” na pokaz tych trzylatk i starsze konie arab-peknych koni, który odbędzie się w piątek 31 maja na Słu-zewcu. Roczniaki, dwulatk, **SOŁOZZO**

NASZE TYPY • NASZE TYPY

Środa. Godz. 15.30

I: NABORNVI, KATMANDU, KULIG, MINOR; II: GIFTY GIRL, DEA, MEGIDDO, CARREFOUR; III: SAZBEST, CZERTA, PER-FOS, FIDELIA; IV: BAAL, SMILE UP, ORLAN, DZIKARZ; V: HARNY, ENTLIK, BALLADAH, WALC; VI: BANITA, TABA-SCO, OM, JONTEK; VII: TAT, SARMAATA, WHISKI, ORDYNEK; VIII: SODOMIT, GIEWONT, JACHT, LISTERA. **EMAGL**

Triumf rozumu nad siłą

WYŚCIGI KONNE

Jak kilka wcześniejszych gonitw równieź najważniejsza w sezonie próba selekcyjna dla trzylatków była wypaczona z powodu złej jazdy dżokejów lub być może nieudanych instrukcji trenerów.

Tegoroczne Derby przypominały nieudolnie wyreżyserowany przez uczniów wyścig z tzw. odpuszczonym liderem. Koń dyktujący tempo w ustawionych dawniej w ten sposób gonitwach użyskiwał dużą przewagę, a na finiszu dołączał do niego najlepszy koń z grupy.

W niedzielnej gonitwie Derby dużą przewagę uzyskały w dystansie dwa konie: Babinicz, dosiadany przez dżokeja Ochockiego, specjalnie ściągniętego z Niemiec na tego trudnego do jazdy trzylatka, i Donna Grafia pod amatorską Katarzyną Wojtasiak. Dziewczyna jest rewelacją sezonu, zdobyła na tej samej klaczy Nagrodę Wiosenną. Jeździ jednak nierówno, jak amatorka, i w następnym starciu w Nagrodzie Iwna nie popisała się, zajmując odległe miejsce. Babinicz zaś wygrał Nagrodę Iwna, czyli główny przedderbowy wyścig.

Już choćby z tego ostatniego powodu nie tylko Wojtasiak powinna go pilnować. Zaś odległość między pierwszą dwójką a rozciągniętą stawką, można powiedzieć peletonem, powiększała się. W połowie dystansu, na 1200 metrów przed celownikiem, wyosiła kilkanaście długości. Przy wyrównanej klasie koni to dużo.

Po wyjściu na końcową prostą Babinicz stracił ochotę do walki, może tempo było dla niego za mocne, szczególnie w początkowej fazie. Poza tym jest bardzo uparty. Nieoczekiwanie przed Wojtasiak otworzyła się niepowtarzalna szansa. A trzeba wiedzieć, że w stułetniej historii polskiego Derby kobieciarstwa nie zdobyła jeszcze błękitnej wstęgi.

Chociaż ostatecznie nie doszło do sensacji i tuż przed celownikiem Donnę Grafię nakrył finiszujący z daleka Wonderful (jeden z faworytów), to Wojtasiak, jak Katarzyna Szymczuk i jej Wolarz przed rokiem, była wielką bohaterką Derby. Jej jazda to przykład triumfu rozumu nad siłą. W głowie, a nie w rękach

i nogach, tkwi siła jazdy kobiet. Kilka momentów z jej heroicznej walki na finiszu trzeba koniecznie podkreślić.

Przede wszystkim Wojtasiak nie zaatakowała Babinicza. Pamiętała nawet w ferworze walki i derbowego podniecenia, że atakowanie słabnącego konia nie ma sensu. Trzeba jeszcze poczekać, jeżeli do celownika jest ponad czteryście metrów. Amazonka nawet nie patrzyła na Babinicza, obserwowała kątem oka pole za swojej prawej strony, stamtąd oczekując ataku. Ruszyła na całego na 350 metrów przed celownikiem, może nawet 50 metrów za wcześnie, ale wyścigi to nie matematyka, nie przesadzajmy. Pobudziła dwa, może trzy razy swoją klacz. Pamiętała, że bicie osłabionego tempem i dystansem zwierzęcia może przynieść tylko skutek odwrotny od zamierzonego.

I dziewczyna wygrała Derby, bo Wonderful jak inne konie był za daleko odciągnięty, gdyby nie popełniła malutkiego błędu w sztuce jeździeckiej. Za długo – moim zdaniem – wysyłała konia jedną ręką, za długo machając batem wzdłuż głowy Donny Grafii, która nie reagowała na jej straszenie. Wojtasiak powinna zwinąć bat i dojechać do celownika tylko w oburęcznym mocnym i regularnym posyle. Zwycięzca Derby mógł nie zdążyć, miał naprawdę dużą stratę do zlekceważonej (i zaciemnionej) klaczy.

Pokonany

Wojtasiak pojechała w Derby wyścig swojego życia, natomiast dżokej Tomasz Dul prowadził sportowego faworyta Tabesa najgorzej, jak można sobie wyobrazić. Pewnie uzgodnił z trenerką Dorotą Kałubą, że Tabex powinien galopować na końcu stawki z powodu swojego, jak sądził dżokej, krótkiego rzutu na finiszu. Ale Dul powinien zareagować, gdy przedstartowe założenia wzięły w łeb. Nie poprawił jednak pozycji w dystansie, uporczywie trzymając się ogona Makietki.

Ale to nie koniec jego błędów. Na ostatnim wirażu wyprowadził Tabexa na duże koło, rozpoczynając finisz po najbardziej skrajnym torze (chyba dziesiątym, może nawet jedenastym), a po czterystu

metrach znalazł się przy wewnętrznej barierze na pierwszym torze. Taka sztuka nigdy nie udała się nawet Pilichowi, który w tym sezonie bez poważniejszych dla siebie konsekwencji finiszował na ukos już kilkanaście razy.

Niezbyt udanie rozegrał Derby również dżokej Kozłowski. Trzymał się co prawda na Doromicie blisko Ulissesa, który prowadził rozciągnięty peleton, ale nie wytrzymał nerwowo i za wcześnie, na 700 metrów przed celownikiem, rozpoczął pościg za Babiniczem i Donną Grafią. Powinien stopniowo poprawić pozycję i do ataku ruszyć później. Doromika finiszowała przez 400 metrów, słabnąc w połowie końcowej prostej. Wypadła jednak rewelacyjnie, biorąc pod uwagę jej zupełnie nieudany wyścig w czerwcu na dystansie 1400 m. Obie startujące w Derby klacze zmieniły rażąco swoją formę. Bardziej od nich liczona trzecia klacz Andaluzja została wycofana z powodu naciągnięcia mięśni zadu.

Wonderful, prowadzony przez derbowego szczęściarza, wygrał bardzo ładnym dla oka finiszem i być może w dalszej części sezonu dorówna starszym koniom. Na razie trudno ocenić jego możliwości. Na pewno jest szybszy niż Rawajak, z którym ścigał się trzy razy w swoich trzech tegorocznych występach, wcześniej w Nagrodzie Strzegomia i Nagrodzie Doris Day.

Rawajak nie był w najwyższej formie, chociaż ciągle zwyzkuje. Były kłopoty z jego przygotowaniem. W stajni nie miał lidera podczas rannych galopów. Na oko jest klasy Smokinga i to wrażenie jest podstawą handicapowej wyceny Derby. Za nazwą koni podajemy w nawiasie ich najlepszy ubiegłoroczny występ w wieku dwóch lat, a po nawiasie kolejne tegoroczne według mojej oceny w skali handicapu generalnego:

Derby (2400 m): Wonderful (79); 79, 58, 89; Donna Grafia (70), 75, 81, 74, 84; Rawajak (77), 79, 82, 85; Doromika (78), 79, 75, 81; Tabex (81), 83, 83, 82; Babinicz (70), 75, 77, 81, 80; Jarcin (77) 60 kontuzja, 75, 79; Betel (67) 72, 74, 78; Trevor (75), 77, 80, 77, 75; Corman (64), 69, 72, 72; Makiet 70, 76, 76, 70; Ghanzi (61), 70, 72, 72, 66 Ulisses (76), 75, 79, 81, 60; czas gonitwy 2 min 29,5 sek na szybkiej bieżni; rekord toru wynosi 2 min 28 sek; odległości między końmi: 1/2 dł., 5 dł., szyja, krótki łeb, 3 dł., 1 dł., 3 dł.

Drugie miejsce Donny Grafii było nie tylko sportową, ale i totalizatorową sensacją. Piątka nie została trafiona, za czwórkę płacono 10 911 zł, za trójkę 2260 zł, za dwójkę 118 zł, za porządek 45 zł za złotówkę.

Owacja dla Pietrakowa

Podobnie jak przed rokiem ogiery arabskie trenowane i dosiadane przez Miszę Pietrakowa zdobyły Nagrodę Janowa Podlaskiego (Whiski) i Nagrodę Kurozwek (Ahmed). Trenerowi i dżokejowi w jednej osobie publiczność urządziła owację, również właściciele stajni i hodowczynie koni arabskich Joannie Grootings.

Whiski został faworytem na Derby arabskie, które odbędą się za trzy tygodnie. Ahmed przebiega dystans 2600 m w świetnym czasie 3 min 4 sek prowadząc od startu do celownika. Jest szykowany do Nagrody Europy (na Szluzewcu w połowie sierpnia).

ZYCIE

STRONA
12

PONIEDZIAŁEK 8 LIPCA 1996

SPORT

ŚLŹEWIEC, SOBOTA; tor l. elast., temp. +21 C; 1-1600 m, 1'57 (8-36-37-36); Gazeba (Panczew), Ekwardor, Peloponez, Injaah-Tamer, Pelargonia, łatwo: 5-1eb-3-2; zwc. 2.85, dwój. 14.00, pdk. 5.70, trój. 18.70, czw. 62.35; II-Nagroda Kurozwek, 3'04 (9-34-34-34-36-37); Ahmed (Pietriakow), Ferari, Wadi, Maskat, Giektor, Tat, pewnie: 2-8-1.5-6-daleko, 2.50, 2.50, 1.80, 4.70, 9.40, III-1800 m, 1'55 (20-30-31-34); Ameryka (Wójcik), Kantyk, Teralita, Jedność, Kanadyjka, Serwitor, pewnie: 2-kr. 1eb-1.5-2.5-1.5; 4.30, 38.85, 17.90, 215.25, 1178.90; IV-Nagroda Janowa, 3'06.5 (9-35-37-35-35-35.5); Whiski (Pietriakow), Napar, Weimar, Warszyc, Kurdesz, Harmider, pewnie: 1 3/4-3.5-3-3/4-3; 1.00, 134.10, 154.10, 2179.80, 3491.60, piąt. nie trafiona; ***

ŚLŹEWIEC. WYŚCIGI KONNE

Podwójny triumf Miszy i arabów z Korfowego

W przedderbowy dzień rozegrano na Służewcu dwa prestiżowe biegi dla koni arabskich — o nagrody stadnin w Kurozwekach i Janowie Podlaskim. Tak samo jak przed rokiem dwukrotnie triumfowały konie z Korfowego. Ahmed i Whiski, dosiadanane przez Michała Pietriakowa, zwyciężyły prowadząc od startu do mety.

Miszy Pietriakowowi, który jest jednym z ulubieńców służewieckiej publiczności, podczas obu rund honorowych towarzyszyła taka burza oklasków, że niezwykle skromny dżokej musiał z pewnością być nieco speszony.

W biegu o Nagrodę Kurozwek stawka nie była już tak interesująca po wycofaniu ubiegłorocznego derbisty Geparda i rosyjskiego Parseka. Pietriakow, dosiadający Ahmeda zdecydował się poprowadzić w dość szybkim tempie. Bieg wyglądał nietypowo, bo z wyjątkiem Giektora i Ferariego konie galopowały pojedynczo i w dużych odstępach. Na prostej Ahmed pewnie zdążył po zwycięstwo. Finiszujący za nim Ferari pod Tomaszem Kluczyńskim nie był w stanie mu zagrozić. Trzecią pozycję zajął drugi koń ze stajni Korfowe — Wadi. Konstantin Zudbinow miał z nim spore kłopoty tuż za startmaszyną. Koń zadzierał łeb, walczył z dżokejem. Gdyby nie stracony start, być może Wadi mógłby nawiązać walkę z Ferarim.

— Ahmed zwyciężył w biegu o Nagrodę Kurozwek już po raz drugi — powiedziała jego właścicielka Joanna Grootings. — Mam

nadzieję, że wygra także w przyszłym roku i będzie „trójkoronowany” — śmiała się. — Ahmed to pupil trenera — dodała. — Misza sam go karmi i niemalże nie pozwala nikomu dotykać.

Pietriakow potwierdził, że bardzo lubi Ahmeda, bo w wyścigach jest rzetelny i nie unika wysiłku.

— Jest tylko nieco pobudliwy — powiedział. — Przed wyścigiem bardzo się denerwowałem, a po starcie myślałem, że wywrwie mi ręce.

W biegu o Nagrodę Janowa Pietriakow, tym razem na czterolatku Whiski, ponownie wysunął się na czoło stawki. Taktyka i tym razem okazała się słuszna. Ogier zwyciężył pewnie, ani na moment nie zagrożony. Na finiszu wylał jeden z groźniejszych rywali — Sarmata, a niezły Weimar również nieco zbaczal w pole. Drugie miejsce dość nieoczekiwanie zajął Napar pod Mirosławem Pilichem.

Dla Joanny Grootings radość była ogromna — Whiski został bowiem przez nią wyhodowany.

— Zwycięstwo w gonitwie o Nagrodę Kabareta nie zmęczyło go, był więc w świetnej formie — powiedziała. — To silny, mocny koń. Dzieci Wędrówki są właśnie

takie masywne i świetnie biegają. Dlatego liczymy też na drugiego jej syna, 3-latkę Waarabi.

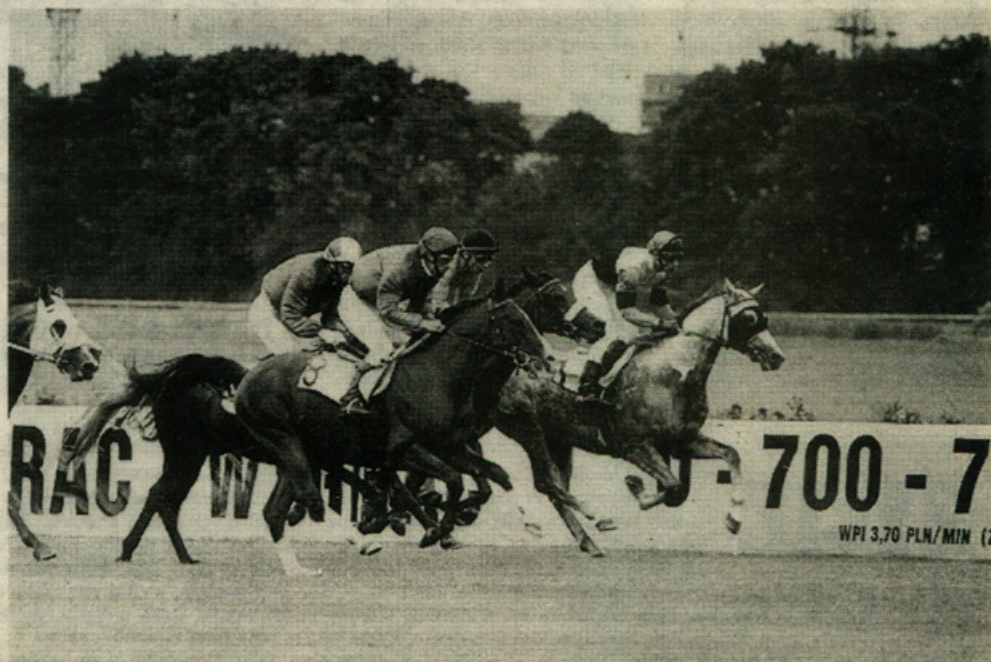
Whiski stał się od soboty pierwszym faworytem na arabskie Derby.

— W innych wyścigach służewieckich dżokejów można oszukać np. tempem albo po prostu im uciec — powiedział Misza Pietriakow. — W Derby z pewnością nie poddadzą się już tak łatwo. Będą więc musiał omysleć inną taktykę.

Obok Whiski w Derby wystartuje także drugi przedstawiciel Korfowego — Dekor, który w biegu o Nagrodę Janowa zajął ósme miejsce. Trener miał z nim ostatnio problemy, bo ogier chętnie jadł, natomiast słabo galopował. Ponoć jednak odzyskuje już formę.

Wyścigowa sobota była także miłym dniem dla Tadeusza Wójcika. Na Ameryce odniósł 50 zwycięstwo, którego już od dawna brakowało mu do tytułu kandydata dżokejskiego.

MAŁGORZATA BÜTHNER-ZAWADZKA



Na czele stawki koń Ahmed

Fot. ZBIGNIEW FURMAN

NA SŁUŻEWCU

Arabskie derby

fol. GRAŻNA WÓJCIK

Wielu miłośników wyścigów konnych uważa, że konie arabskie czyste krwi nie są stworzone do ścigania się na torze. Owszem, podziwiają ich wspólniała urodę, długie szyje, bystre oko czy okragły, miękki ruch prezentowany w kłusie. Dla nich koń arabski jest głównie zwierzciem "wystawowym". Startuje w championatach, gdzie ocenia się harmonijną budowę ciała, nogi i arabski "bukiet" cechujące rasowe konie czyste krwi.

Zapominają, że arab to koń nie tylko urodziwy, ale również dzielny wyścigowiec. Wprawdzie wierzchołce tej rasy biegają dość wolno, znacznie ustępując fołblutom, ale dysponując wielką wytrzymałością są bezkonkurencyjne, wygrywając wszystkie rajdy organizowane na dystansach powyżej 100 kilometrów.

Derby koni arabskich nie mają długiej historii. Po raz pierwszy zegrano je w Przemyslu w roku 1927. Gonitwa nosiła nazwę "Nagrody im. Romana Sanguski" na cześć wysmienitego hodowcy, założyciela kresowej stadniny w Gumiskach. Do wojny araby biegały we Lwowie i Lublinie, z daleka omijając stołeczny hipodrom na Polu Mokotowskim.

Na Służewcu pierwszy wyścig Derby odbył się w 1947 roku i od tego czasu długodystansowa gonitwa (konie pokonują 3000 metrów) jest corocznym świętem hodowców i trenerów koni tej rasy. Na torze spotykają się fani koni arabskich, potencjaci z wielkich państwowych stadnin w Janowie i Michalowie, posiadający kilkadziesiąt klaczy, jak również hobbisci, mający jednego czy dwa konie.

Do historii warszawskiego turfu weszły imiona słynnych arabskich wyścigowców, takich jak fenome-

nalna Sabellina. Klacz ta wygrała Derby w 1958 roku, a w prostej linii pochodzą od niej córka Santa, wnuczki, prawnuczki i praprawnuczki: Saska, Sarenka, Saszka, Sarmacja. Były też wybitne ogiere Sabat i Sanos. Wszystkie te wyścigowce (8 razy) sięgają po błękitną wstęgę Derby.

W tym roku wśród 12 uczestników największej gonitwy sezonu zobaczymy również konia z tej rodziny. Siwy Sarmata (od derbisty Sarmacji) na razie nie wykazał się wielką klasą wyścigową, ale w wyrownanej, przeciętnej stawce nie jest pozbawiony szans na dobre miejsce.

Od kilku lat sukcesy koni niemieckich, często zresztą pochodzących od polskich rodziców, nie wystraszyły naszych rodzimych potentatów w hodowli. Starają się wykluczyć konie zagraniczne z większości gonitw klasycznych.

Ta dziwna polityka naszych hodowców, którzy dążą do zamknięcia gonitw arabskich dla koni hodowli zagranicznej, przynosi oczekiwane efekty. Bez konkurencji obniża się poziom gonitw koni czystej krwi.



■ Arabskie dwulatki na padoku w stadninie Korfowe (na skraju Puszczy Kampinoskiej) fol. GRAŻNA WÓJCIK

Pod nieobecność koni hodowli niemieckiej i rosyjskiej, w tegorocznym Derby pobiegła wierzchołce niższej klasy, zdolne zwyciężyć najwyżej w gonitwach II grupy. Jedynie Whiski, arab wyhodowany i trenowany na piaskach Puszczy Kampinoskiej, prezentuje wyższą klasę wyścigową. Wychowanek Joanny Grootings, trenowany i dosiadany Miszę Pietriakowa, zwyciężył w pięknym stylu w goni-

twach Kabareta i Janowa Podlaskiego (Produce). Raczej nie widać godnego rywala dla puszczaniskiego araba. Nie można jednak wykluczyć niespodzianki. Raz w życiu konie arabskie biegają na tak długim dystansie i być może w którymś ze słabszych uczestników odezwie się krew świętych, pułstynnych przodków wywodzących się z dalekiej Arabii...

TOMASZ CHMURZYŃSKI

Nasi faworyci:

Sobota (początek gonitw o godz. 15.00) Gon. I - Filozof, Merano, Fakt, Emar; gon. II - Jackpot, Jazadora, Dżekson, Ioylla; gon. III - Eracea, Entel, Opcja, Entlik; gon. IV - Graj z Casinos, Nicoletta, Browar, Amore Bambino; gon. V - Katmandu, Estar, Werbilj, Ekwador, Balako; gon. VI - Sumo, Kobalt, Barbaricina, Giacomo; gon. VII - Khoralka, Zasada, Koleczuga, Kwiryna; gon. VIII - Berenika, Ko-

mediantka, Czekmen, Diem.

Niedziela (początek o godz. 14.30)

Gon. I - Elpera, Zgaduj, Ordynek, Bull; gon. II - Cyrocan, Smaczliwka, Jarl, Elaborat; gon. III - Alaska, Euska, Wedeta, Ranka; gon. IV - Serwitor, Teralita, Ciekawska, Dru-silla; gon. V (DERBY) - Whiski, Ergo, Napar, Harmider, Sarmata; gon. VI - Bogorya, Sankcja, Kagera, Niniwa; gon. VII - Dzieciot, Famiks, Farah - Bagir, Loretta; gon. VIII - Ullises, Orlan, Dexter, Maklet.

TECH



ATLANTA '96

Warszawa, poniedziałek, 29 lipca 1996 r.

Na Służewcu

Derby dla Korfowe

Ogromną niespodzianką zakończyły się tegoroczne Derby dla koni czystej krwi arabskiej. Zdecydowanym faworytem był Whiski biegnący w barwach stajni Korfowe. Tymczasem nieoczekiwanie triumfował Dekor trenowany również w tej stajni przez Miszę Pietriakowa, któremu większość przypisywała przed biegiem rolę tradycyjnego zająca mającego nadać odpowiednie tempo dla Whiskiego. Po wyścigu stewardzi wydali kuriozalną decyzję i niesłusznie ukarali Pietriakowa karą 1000 zł za zmianę formy Dekora.

Wyniki z soboty: gon. I — Fakt, Filozof, Emar, Pasym i Merano, zw. 2.60, dw. 6.35, porz. 2.00, trj. 35.45, czw. 86.55 i 23.40; gon. II — Jackpot, Dżekson, Demonietta, Jazadora, zw. 1.75, dw. 5.15, porz. 2.75, trj. 15.90, czw. 44.10; gon. III — Entlik, Eracea, Tripla, Erotomanka, zw. 2.90, dw. 12.65, porz. 5.25, trj. 26.70, czw. 75.90; gon. IV — NAGRODA DORPATA — Delator, Graj z Casinos, Burhus, Tess, zw. 3.45, dw. 14.70, porz. 5.50, trj. 116.05, czw. 1 308.00; gon. V — Harny, Katmandu, Ekwador, Estar, Balako, zw. 7.00, dw. 46.25, porz. 13.20, trj. 167.10, czw. 186.10, piątka nie trafiona, kw. 909.35; gon. VI — Sumo, Giacomo, Heleietta, Oaza, zw. 2.10, dw. 2.60, porz.

1.40, trj. 24.45, czw. 109.15; gon. VII — Khoraika, Zasada, Kolczuga, Kwiryna, zw. 1.30, dw. 4.05, porz. 2.35, trj. 5.90, czw. 17.70; gon. VIII — Berenika, Czekmen, Cynga, Komediantka, zw. 4.00, dw. 9.25, porz. 3.80, trj. 206.35, czw. 390.55, tpl. 16.85.

Wyniki z niedzieli: gon. I — Ordynek, Elpera, Zgaduj, Sadan, zw. 11.05, dw. 55.75, porz. 10.15, trj. 53.65, czw. 165.75; gon. II — Cyrocan, Jarl, Draka, Nordland, zw. 1.80, dw. 2.00, porz. 1.45, trj. 8.45, czw. 18.70; gon. III — Casina, Ar Ara, Euskara, Ranka, zw. 5.10, dw. 33.15, porz. 20.70, trj. 105.80, czw. 1 554.35; gon. IV — Serwitor, Teralita, Ciekawska, Drusilla, Dziekanat, zw. 2.05, dw. 4.85, porz. 2.95, trj. 11.15, czw. 66.05, piąt. 361.15; gon. V — DERBY — Dekor, Weimar, Sarmata, Whiski, Equin, zw. 11.45, dw. 263.10, porz. 253.35, trójka nie trafiona, czw. 10 572.10, piątka nie trafiona, kw. 24 388.70; gon. VI — Kagera, Sankcja, Bogorya, Deni, zw. 4.00, dw. 10.80, porz. 2.90, trj. 21.00, czw. 51.25; gon. VII — Dzieciol, Error, Farah Bagir, Piwnica, zw. 2.30, dw. 39.45, porz. 31.20, trj. 104.85, czw. 1 940.10; gon. VIII — Druzus, Makiet, Manuskrypt, zw. 9.20, dw. 38.80, porz. 12.40, trj. 74.40, tpl. 175.75.

DARIUSZ KRAKOWIAK

gazeta
W Y B O R C Z A

PNIEDZIAŁEK
29 LIPCA 1996
NR 175 (2165) WAW

Nieduży, ale szybki

Pro raz pierwszy od 1949 roku koń arabski prywatnej hodowli i własności zwyciężył w Derby – najważniejszej gonitwie sezonu. Ogier Dekor wygrał dla swojej właścicielki Joanny Grootings 28 tys. zł.

W najważniejszym wyścigu na dystansie 3000 m zaprezentowało się wczoraj 11 czteroletnich ogierów i jedna klacz czystej krwi arabskiej. Konie biegają w Derby tylko raz w życiu, a zwycięzca uważany jest za najlepszego konia rocznika.

Faworytem gonitwy był gniady ogier Whisky należący do Joanny Grootings. Niespodziewanym zwycięzcą został jednak jego stajenny kolega, niewielki, siłowy Dekor dosiadywany przez Konstantego Zudbinowa.

– Mówiłam, że wygra, ale nikt nie chciał mi wierzyć. Dekor w ubiegłym roku pobit przecież rekord toru. To nieduży ogierek i ma trochę nadwagi, ale jest bardzo dzielny – mówiła szczęśliwa właścicielka konia.

Joanna Grootings jest właścicielką istniejącej od pięciu lat stadniny Korfowe koto Kampinosu. W jej stajniach stoi 38 koni, w tym 11 wyścigowych. Trenuje je dżokej i trener Misza Pietriakow.

Już w ubiegłym roku stajnia była o krok od derbowego zwycięstwa – należącego do Grootings ogierzy Wadi i Ahmed zajęły w Derby drugie i trzecie miejsce.

Zwycięstwo prywatnego Dekora, który wygrał z końmi ze stadniny państwowych, to w historii wyścigów rewolucyjne wydarzenie.

KAB
Więcej o Derby – czytaj na stronie 12

Nadwaga nie przeszkadza

WYŚCIGI KONNE

Słuzewcy kibice kiwali głowami ze zdziwienia. Dekor, który, jak przewidywaliśmy, miał tylko dyktować tempo dla Whiskiego, wygrał Derby. Prowadził niemal od startu.

Po zwycięstwie w Nagrodzie Janowa Whisky, biegnący w barwach stajni Korfowe, był pewnym faworytem na Derby. Jego stajenny kolega – siwy Dekor, liczył tylko 145 cm w kłębie i miał lekką nadwagę. Wśród okazanych arabsów na padoku wyglądał dość mizernie. Dosiadany przez Konstantego Zudbinowa poprowadził jednak wyścig w mocnym, równym tempie. W czasie, gdy rywale zajmowali się przede wszystkim pilnowaniem Miszy Pietriakowa na Whiskim, Dekor spokojnie doprowadził stawkę do mety.

– Wiedziałem, że będą mnie pilnowali. Zrobiłem więc wszystko, żeby to właśnie Dekor wygrał. To bardzo mądry koń, sam wie, kiedy może sobie pozwolić na odpoczynek i jest bardzo waleczny. Zudbinow pojechał dokładnie tak, jak mu poleciłem – mówił po wyścigu Pietriakow, trener i dżokej stajni Korfowe.

Joanna Grootings, właścicielka obydwu koni, nie była zaskoczona zwy-

cięstwem Dekora. Siwy ogier był przecięt w ubiegłym roku najlepszym koniem rocznika i rekordzistą toru. – Miśsza może karmił go zimą zbyt obficie, ale Dekor na ostrej diecie traci energię i chęć do życia – mówiła.

Dekora – konia o polskim rodowodzie – odkupiła jako źrebię od Szweda Svena Karlssona. Do Derby przygotowywał go Pietriakow i wybrał dla niego jędźca, właśnie Zudbinowa. – Wiedziałem, że wykona starannie wszystkie moją dyspozycje – mówił Pietriakow. Dżokej, który wygrał Derby po raz pierwszy, powiedział tylko: – Koń szedł prawie sam.

Dla Pietriakowa jest to ostatni trenerski sezon w stadninie Korfowe. Od pracy trenera zdecydowanie woli jądźdę, chce wrócić na Służewiec jako dżokej.

Po wyścigu komisja techniczna ukarała Pietriakowa 1000-złotową grzywną za rażącą zmianę formy Dekora.

DERBY (kat. A, 3000 m, suma nagród 49 tys.). 1. DEKOR (dż. K. Zudbinow), 2. Weimar, 3. Sarmata, 4. Whisky, 5. Equin, 12 koni. Czas 3 min 35,2 sek. Styl silnie wysyłany, odległości: 6-1,5-1-2,5-6.

KATARZYNA BLESZNOWSKA

Korfowe górą



KONIE SŁUŻEWCA

Zwycięzcą sobotniej Nagrody Dorpata został łącki Delator.

Syn Dakoty poprowadził od startu i w doskonałym czasie (1200 m -1.12.6) pokonał pewnie irlandzką Graj z Casinos, Burnusa i Tess. Nie biegał kontuzjowany (chore kopyto) Browar. Duże wrażenie wywarł styl zwycięstwa irlandzkiego Jackpota. Swoje gonitwy wygrały też półsiostra Kishana - Khoraiika, Fakt, 6-letnie araby Harny i Entlik oraz 2-letni Sumo i iwnieńska Berenika. Uwagę wszystkich skupiła

przede wszystkim niedzielna Nagroda Derby dla koni arabskich. 12-konną stawkę poprowadził Dekor przed Kurdeszem, Eunosem, Dajaną i Whisky. Jedyna klacz w stawce osłabła już po 1200 m, a na prostą wyprowadziły Dekor z Whisky. Ze środka stawki zaatakował doskonale dysponowany Sarmata. Polem finiszował wyłamujący Weimar, przy barierze Whisky. O 6 długości wygrał silnie wysyłany Dekor (dż. Zudbinow) przed Weimarem, Sarmatą, Whisky i Equinem. Sukces niespodziewany,

ale zasłużony. Rekordzista toru na 1600 m zdobył pierwszą Błękitną Wstęgę dla stajni i stadniny Korfowe. Komisja techniczna ukarała jednak trenera Pietriakowa grzywną 1000 zł za rażącą zmianę formy Dekora, który w 4 tegorocznych występach nie zajął płatnego miejsca. Dopiero czwarta lokata faworyta sprawiła, że nikt nie trafił trójki i piątki, a za kwintę płacono ponad 24 000 zł. W niedzielę zwycięstwa odniósł także Ordynek, Cyrocen, Casina, Serwitorek, Kagera, Dzieciół i Druzus. ■ KONIARZ

Warszawa, poniedziałek, 29 lipca 1996 r.

Cena 70 gr/7000 zł

**Express
Wieczorny**

Nr 175 (14 688)

ISSN 01379119

Rok LI

Wyd. 3

Indeks 348 872



Podstęp Stajni Korfowe w arabskich Derby

— Oszukałem publiczność i jeźdźców — przyznał po arabskim Derby Misza Pietriakow. — Li-czyli, że wygram na Whiski. A ja postawiłem na Dekora, bo wiedziałem, że jego nie będą w wyścigu pilnować. Zresztą czułem, że zwycięży. Mojej żonie śnił się ciemny koń biegnący po białym od śniegu padoku.

Dekor pod Konstantinem Zudbinowem wygrał Derby rozgrywane na dystansie 3 km „z miast do miasta”. Po zwycięstwach w biegach o Nagrodę Kabareta i Janowa faworytem był inny koń trenowany przez Pietriakowa — Whiski.

Dekor wydawał się być tylko lidetram. Dlatego udało mu się uciec, Whiski zajął czwarte miejsce, ale Pietriakow widział, że wygrał Dekor i miał celownik z batem

uniesionym w gęście zwycięstwa. Na drugie miejsce finiszował polem Weimar pod swoim trenerem Bolesławem Mazurkiem. Przed gonitwą wiadomo było, że koń spisie się dobrze — zwykle zdarza się nerwowany i spieniony, tym razem był na padoku suchutki. Oddechał drugie miejsce Sarmacie. Janusz Kozłowski, wiedząc, że stędbliśko Whiski. Na finiszu próbował atakować, ale złośliwy Sarmacie, gdy tylko ujrzał przy bandzie reklamy, stracił ochotę do walki.

Derbista Dekor zaczął sezon bardzo słabo. W gonitwach grupowych zajmował odległe miejsca.

Po Derby Komisja Techniczna ukarała więc Pietriakowa grzywną 1000 zł za rażącą zmianę formy konia.

— Dekor miał problemy z wagą — tłumaczył Misza. — Wiosną ogarnął go dziki apetyt, wyzerał nawet ściółkę w boksie i nie chciało mu się galopować. Pracowaliśmy ciężko, by mimo diety, zyskał formę.

— Ja zawsze wierzyłam w Dekora — powiedziała właścicielka Joanna Grootings. — Choć drobniutki (145 cm w kłębie), jest niezwykle waleczny. Wyhodowany został w Szwecji, ale jako pięcioletni źrebak trafił do Korfowego. Wygrana Dekora to miły prezent z okazji pięciolatnia naszej stadniny.

Dla Konstantina Zudbinowa to pierwsze zwycięstwo w Derby.

— Dekor to „eleganckij koń” — powiedział. — Sam wiedział, że na zakręcie trzeba odpocząć, a na



Dekor wraz z właścicielką J. Grootings i dżokejem K. Zudbinowem Fot. W. OLUŚNINA

finiszu, gdy chwyciłem za bat, przyspieszyć. Misza przygotował go idealnie.

— Posadziłem na Dekora Korona moje dyspozycje — mówił Pietriakow. — Jako dżokej bardzo lubię w wyścigu improwizować, jako trener jestem dyktatorem.

Pietriakow jako trener sprawdził się w stu procentach. Zwycięstwo w Derby po dwóch latach pracy to wielkie osiągnięcie.

— Ta praca to jednak ogromne obciążenie psychiczne — mówi. — Mam jeszcze trochę sił, więc myślę, by powrócić do dżokejskiej kariery na Służewcu.

MBZ

SLUŻEWEC, NIEDZIELA, tor 1, elek.: 12000 m, 2292 (39:5-40:4-35:3-34); Ordynek (K. Szymczak), Elpera, Zgadiul, Sadan, Bull, Emitter, sil. wysł.: 3/4-1-1-4-1; zmc. 11:05, dwój. 55:75, pdk. 10:15, trój. 53:65, czw. 165:75; II-1000 m, 1:01.5 (30:5-31); Oyocan (Macejka), Jari, Draka, Nordland, Eborat, Mekada, b. latwo: 2:5-3-kr. 6-6-13; 1:80, 2:00, 1:45, 8:45, 18:70; III-1600 m, 1:57.5 (8:6-35:6-36:3-37); Casira (Karkosa), Ar-Ara, Euskara, Ranha, Chwała, Alaska, w walcie: szej-7 szej-7:3:5; 5:10, 33:15, 20:70, 105:80, 155:45; IV-1400 m, 1:27 (25:6-30:31:4); Serwitor (Zudbinow), Terilla, Cekawska, Drusilla, Dziekanat, pownie: 3:5-1:5-1:5-szej-3:5; 2:05, 4:85, 2:95, 11:15, 6:05, pdk. 361:15; V-3000 m, 3:35:2 (35:8-35:7-36:36:5-35:7-35:5); Dekor (Zudbinow), Weimar, Sarmata, Whiski, Equin, Hamder, sil. wysł.: 6-1:5-1-2-5-6; 11:45, 26:3-10, 25:3-35, trój. nie traf., czw. 1:05:72:10, pdk. nie traf., kwinta 24:88:70; VI-1600 m, 1:40 (8:3-29:6-31:1-31); Kagera (Wojciechowska), Sankcja, Bogoya, Den, lat.: 4:7-szej-1-1; 4:00, 10:80, 2:80, 21:00, 51:25; VII-1800 m, 2:08:8 (22:35:5-36:5-34:7); Dzieciół (Macejka), Error, Farah-Bogir, Pwinka, Perturbacja, Famiks, wysł.: 1:5-1:5-3-kr. 6-kr. 6-kr. 6-kr. 2:30, 39:45, 31:20, 104:65, 144:60; VIII-1800 m, 1:53:6 (20:4-31:1-30:7); Druzus (Wollik), Maket, Manuskojpt, Ameryka, Dexter, sil. wysł.: 1-2-5-kr. 6-5-kr. 9:20, 38:80, 12:40, 74:40, triple 1:75:75. MBZ

Nie poddawaj się nigdy

WYSCIGI KONNE

W stadninie Korfowe koło Kampi nosu najlepsze konie trenują wspinając się pod stromą górę. Zrebacki z matkami galopują po wznieśleniach na padokach. Kiedy ich właścicielka Joanna Grootings je obiad, słyszy parskanie koni w stajni.

Położona na granicy lasu stadnina wychowała Dekora, tegorocznego zwycięzcę arabskiego Derby. Na pierwszy rzut oka przypomina kolonię domków jednorodzinnych. Od budynków mieszkalnych stajnie różnią się tylko wielkością.

Przez okno w bokse

W stajni wyścigowej stoi 11 z 38 koni stadniny. Wszystkie mają bliski kontakt z człowiekiem. Górna część boksu jest zawsze otwarta. Ogiery wysuwają łby i zaczepiają przechodzących. Kiedy pada deszcz, mogą wyglądać przez okna w ścianach boksu.

W tej właśnie stajni stoją Wadi i Ahmed – konie, które rozstrawiły Korfowe, zajmując w ubiegłym roku drugie i trzecie miejsce w Derby. Obydwa trenowane były na Szuzewcu, ale półtora roku temu właścicielka zdecydowała, że wrócić do domu. – Lubią razem startować i żyją ze sobą w wielkiej przyjaźni. Wadi i Ahmed to imiona moich kolegów z czasów studiów – mówi Joanna Grootings głaszcząc końskie pyski. Ogiery są spokojne. Nadstawiają łby do pieszczot. Dopiero podczas treningu i na torze pokazują prawdziwą naturę. – Szczególnie Ahmed ma bardzo waleczny charakter. Na treningu trzeba mu zmieniać partnerów, jednego by zamęczył – mówi trener i dżokej stajni Misza Pietrakow.

Po Derby, przed Derby

W sąsiednim boksie rezyduje gniady, silny Whiski, zwycięzca tegorocznej Nagrody Janowa. To prawdziwy ogier,

ma swoje humory. Po urodzeniu syn Wermuta szybko stanął na nogi. Przewodził w stadzie, tepit słabszych. – Kopie, gryzie i zawsze chce być pierwszy. Jeśli mu pozwolić, to na głowę wejdzie – mówi o nim Pietrakow.

Dekor, tegoroczny zwycięzca Derby, to niewielki konik o zaokrąglonej sylwetce. Nieduży, ale już w pełni dojrzały i mocno umięśniony jest również kaszaniek Waarabi, nadzieja na przyszłoroczne Derby. Grootings liczy też na przyszłe sukcesy Clijmintonna. Sławy ogier ma ciekawą historię. Przyjechał do Polski w łonie matki. W linii męskiej pochodzi od słynnego Baska. Jego matka ma również polski rodowód, a w nim między innymi Cometa.

– Nazwałam go już po wyborze Clijntona z wpisem. Były jednak kłopoty z wpisem do księgi stadnej, stąd te powtarzające się litery – opowiada Grootings.

Śladem Nasibowa

Konie trenują na piaskowym torze, który ma 2000 metrów. Stępują w lesie, mogą się wybiegać na padokach. Wspinając się na stromą górę wzmacniają mięśnie zadu. Jak mówi Pietrakow, nawet na rowerze górskim nie udoby się na ten stok wjechać. Podobnie trenowane są konie w Anglii. – Każdy koń ma swoje słabe strony. Ich poznanie pomaga wygrać z rywalami. Poza tym kontuzje zdarzają się nawet najlepszym – mówi Pietrakow.

Naukę dżokejskiego rzemiosła zaczął u Aleksandra Nasibowa – prawdziwej legendy rosyjskich wyścigów. Inni uczniowie odchodzili, zrażeni trud-

nym charakterem Nasibowa. Pietrakow wyrzynał.

– Wszystkiego nauczyłem się właśnie od niego. Mówił „zrób to”, ale nie mówił dlaczego. Musiałem myśleć, dochodzić do tego sam – wspomina. Po latach jazdy na torze zaczął w Korfowe swoją trenerską karierę. Tutaj mieszka z żoną Nataszą i niedawno urodzonym synem. Jako trener odniósł sukces. Doskonale przygotował Ahmeda, Wadiego, Whiskiego, Dekora.

– Wszystko musieliśmy robić inaczej niż na Szuzewcu. Na tym polegała nasza przewaga. Jeśli tam konie nie galopowały z powodu mrozu, to my układaliśmy z gnoju kółko, żeby nasze mogły trenować – opowiada Pietrakow.

Mimo swoich osiągnięć nie chce już dłużej być trenerem. Jak mówi, bardzo wiele go to kosztuje. Nie odpowiada mu też wydawanie poleceń pracownikom. Jako trener może dosiadać tylko swoich koni, a chce przede wszystkim jeździć. W przyszłym sezonie ma więc zamiar wrócić na Szuzewiec jako dżokej.

Never Say Die

W stajni hodowlanej jest chłodno, konie mają tu warunki zbliżone do naturalnych. Na ścianach wiszą zdjęcia ważnych dla stadniny koni i prasowe wychnittki. Tu stoją klacze z przychowkiem. To właśnie od klaczy zaczęła się historia stadniny Korfowe. Gospodarstwo o pow. 25 ha Joanna i Peter Grootings kupili pięć lat temu od babci Joanny.

Na początku mieli tylko jedną klaczkę, wysterylizowaną Ali Dadę. Potem do stadniny trafiły cztery następnice: Wędrówka (matka Whiskiego), Wiklina,

Aktorka i Mu-Farach. Czotowe ogiery, 25-letni Engar i Erfurt, były kiedyś... koźmi cyrkowymi w Julinku. – Odkupiliśmy je. Erfurt figurował w księdze stadnej jako... walach. To chyba jedyny walach, który doczekał się potomstwa – śmieje się Joanna Grootings.

Parskanie klaczy i żrebiąt słychać przy długim stole, gdzie rodzina i pracownicy jadają latem posiłki. Wystarczy kilkanaście kroków, żeby zajrzeć do koni. Peter Grootings, który jest Holendrem mieszkającym na stałe w Polsce, wiele podróżuje. Kiedy chce odpocząć, przychodzi do stajni.

Joanna Grootings sama pomaga wyżebić się klaczom, opiekuje się żrebiętami. Jak mówi, pierwsze tygodnie bar-dzo wpływają na ich dalszy rozwój. W kwietniu tego roku urodził się w stadninie mały ogierek. Okazało się, że jest chory na tzw. kulawkę. Wydawało się, że umrze, a weterynarze rozkładali ręce. Konik był słaby, miał opuchnięte stawy, ciągle trzeba było robić mu zastrzyki. – Nigdy się nie poddaje. Teraz konik już normalnie chodzi, jest wesoly. Jeśli pobiegnie kiedyś w wyścigu, to będzie moim największym sukcesem – usmiecha się.

Ogierek otrzymał imię Never Say Die. Po polsku znaczy to nigdy się nie poddawaj, nigdy nie trać nadziei.

KATARZYNA BLESZNOWSKA

Nasze typy. Środa, 31 lipca, godz. 16: I – Mero, Fiscus, Polaniec, II – Just, Neandra, Armand, III – Daph Bid, Martinika, Bebel, IV – Diatos, Juliusz Cezar, Smile Up, V – Millet, Waarabi, Druit, VI – Gifty Girl, Czermna, Apollo, VII – Samalant, Merionetka, Spania.

WIKTOR LUBICZ

gazeta

W Y B O R C Z A

WTOREK
30 LIPCA 1996



Sztandar

WTOREK, 30 LIPCA 1996

CENA 70 GR (7 000 zł)

NUMER 146 / 13316, ISSN 1232-9916, NUMER INDEKSU 350451 WYDANIE 3

Dekor wygrał arabskie Derby

Wielką sensacją zakończyły się na Służewcu Derby dla koni czystej krwi arabskiej. Niespodziewanie zwyciężył Dekor, trenowany przez Rosjanina Miszę Pietriakowa, a dosiadany przez dżokeja z republiki Kałmuckiej - Konstantina Zudbinowa. Dekor wygrał gonitwę prowadząc od startu do celownika, gdyż miał być liderem dla wielkiego faworyta Derby - Whiskiego, na którym jechał sam trener Pietriakow. Kolejne miejsca zajęły Weimar, Sarmata i Whiski. Dekor w ubiegłym roku ustanowił rekord toru na 1600 m, ale w tym sezonie spisywał się słabo. Trener Pitriakow został ukarany po wyścigu za zmianę formy konia.

Hodowcą i właścicielem Dekora i Whiski jest pani Joanna Grootings, która prowadzi prywatną

stadninę w Korfowym na skraju Puszczy Kampinoskiej. Zwycęstwo Dekora nad całą koalicją koni z państwowych stadnin to niezwykle osiągnięcie.

Nasze typy

Środa, 31 lipca, godz. 16.00

- I - Mero Ibn Gadir, Elema, Zed, Połaniec.
- II - Just, Armand, Meandra, Disco Di.
- III - (Handicap Turysty) - Martinka, Daph Bid, Diaboleto, Betel.
- IV - Juliusz Cezar, Smile Up, Optron, Meles.
- V - (Nagroda Koheilana I) - Milet, Waarabi, Druid, Paultje.
- VI - Megiddo, Gifty Girl, Secada, Apollo.
- VII - Marionetka, Noton, Libretto, Samalant. (Zielu)



Sport Jeździecki

Sytuacja prywatnej hodowli koni arabskich w Polsce

Jeszcze do niedawna sprawą szalenie trudną dla osób prywatnych w Polsce było posiadanie konia arabskiego czystej krwi. Natomiast uprawianie hodowli tych szlachetnych zwierząt było rzeczą całkowicie niemożliwą.

Można ten fakt wytłumaczyć względami finansowymi i politycznymi - stadniny państwowe posiadały monopol na hodowlę koni arabskich czystej krwi.

Liczba miłośników koni arabskich w Polsce była i jest bardzo duża. W chwili obecnej obserwujemy wzrost liczby prywatnych hodowców; większość z nas posiada jedną lub kilka klaczy i naszą największą troską jest gwarancja dostępu do czołowych ogierów hodowli państwowych.

Z wiadomych przyczyn stadniny państwowe wejdą w trudny okres, ponieważ będą musiały funkcjonować w zupełnie nowej sytuacji gospodarczej.

Z tego też powodu - być może w niedalekiej przyszłości - struktura hodowli koni arabskich ulegnie zmianie i - dla dobra polskiej hodowli - nowy rodzaj współpracy pomiędzy małymi stadninami i dużymi państwowymi stadninami będzie musiał być rozwinięty.

W chwili obecnej prywatny chodowca musi pogodzić się z faktem że brak jest fachowego szkolenia, a znikomy dostęp do literatury hipologicznej utrudnia orientację o stanie hodowli konia arabskiego w Polsce i innych krajach. Brak wymiany wiedzy i doświadczenia hodowlanego łatwo wytłumaczyć faktem, że prywatni hodowcy nie są zorganizowani.

Po 65 latach - podjęcie dawnych tradycji

Na tym tle, z pomocą i zaufaniem Romana

Rankiewicza, grupa prywatnych hodowców zdecydowała podczas spotkania na janowskiej aukcji w sierpniu -91 roku założyć Towarzystwo Prywatnych Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi.

Zupełnie przypadkowo zaistniała zbieżność dat. 65 lat temu, 4-października 1926 roku odbyło się Zebranie Konstytucyjne Towarzystwa Hodowli



Konikowe ma na swoim koncie duże osiągnięcia, także na torze wyścigowym.

Konia Arabskiego mającego na celu rozwój hodowli oraz podniesienie wartości koni arabskich w Polsce. Dlatego też mamy nadzieję, że Towarzystwo Prywatnych Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi będzie również kontynuacją niektórych wzniosłych założeń od lat nie istniejącej organizacji, zrzeszającej licznych w owym czasie hodowców konia arabskiego.

Nowa organizacja prywatnych hodowców koni arabskich

W myśl nowego statutu członkiem rzeczywistym Towarzystwa może być osoba prywatna posiadająca przynajmniej jednego konia arabskiego wpisanego do Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi.

Celem Towarzystwa jest praca nad doskonaleniem prywatnej hodowli koni arabskich w Polsce,

a jego zadaniem dążenie do zapewnienia dostępu do czołowych ogierów hodowli państwowej dla stadnin prywatnych; rozpatrzenie możliwości wspólnej dzierżawy lub kupna czołowego ogiera; wymiana doświadczenia hodowlanego oraz systematyczne pogłębianie wiedzy poprzez spotkania hodowców połączone z wykładami oraz prelekcjami z udziałem polskich oraz zagranicznych fachowców; bliska współpraca ze stadninami państwowymi Polhoz, Animex, PTWK oraz ekspertami d/s hodowli koni; nawiązanie kontaktu i współpracy ze stadninami koni arabskich oraz organizacjami propagującymi te hodowle na świecie; informacja o imprezach hodowlanych koni arabskich na świecie; zapewnienie fachowej pomocy nowym hodowcom; urządzenie wystaw, pokazów i prób dzielności wszelkiego rodzaju oraz działalność w urządzaniu takowych przez inne stowarzyszenia i organizacje; dążenie do

stworzenia własnej stajni wyścigowej, organizacja hurtowego zakupu leków weterynaryjnych wydawanie biuletynu informującego o stanie prywatnej hodowli koni arabskich w Polsce, będącego jednocześnie poradnikiem hodowlanym i organem Towarzystwa.

**Adres sekretariatu Towarzystwa:
Joanna Grootings, Korfowe 7,
05 085 KAMPINOS, POLSKA**



*Roczne klaczki i ogierki
oraz dwuletnie prospekty
wyścigowe na sprzedaż*

Joanna Grootings
Korfowe 7,
05-085 Kampinos
Tel./fax (22) 725 04 33

Stadnina koni arabskich

Pequaria

EuroMagazine AB

Fosievägen 5, 214 31 Malmö, Szwecja

fauna&flora
Giełda ogłoszeniowo-informacyjna

www.horses.com.pl
HORSE INTERNET PORTAL
KOŃSKI PORTAL INTERNETOWY
www.horses.com.pl



WebKingNet
webkingnet@horses.com.pl



**Stadnina
koni
arabskich**

Właściciel Dekora,
rekordzisty Toru Wyścigowego
na 1600m., zwycięzcy Derby 1996

Webmaster pierwszego w Polsce
portalu internetowego
poświęconego tematyce końskiej
www.horses.com.pl
zaprasza do stadniny
oraz do współpracy wirtualnej.

ODWIEDŹ NAS!

Joanna Grootings
Redakcja Kuriera Arabskiego
Korfowe 7, PI-05-085 Kampinos
tel./fax 022/725-04-33

e-mail:korfowearabians@horses.com.pl
http://www.horses.com.pl/korfowearabians

Na warszawskim torze



W ostatnią niedzielę lipca na warszawskim torze, konie czystej krwi arabskiej walczyły w najważniejszej dla nich gonitwie sezonu - nagrodzie DERBY. Wyścig ten istnieje od 1927 roku, przy czym w pierwszym sezonie brały w nim udział konie 3-letnie, pokonując dystans 2400 m, a już w następnym roku na starcie stanęły wyłącznie 4-latki. Zmiana ta związana była z późnym dojrzewaniem koni czystej krwi, dla których podstawowe próby selekcyjne odbywają się w tym właśnie wieku. Od roku 1947 długość dystansu wynosi 3000 m.

Do tegorocznej walki o Błękitną Wstęgę stanęło 12 koni arabskich, w tym jedna tylko klacz - DAJANA po Wojśław od Dalida, która nie odegrała tu większej roli (10 miejsce). Zdecydowanym faworytem był og. WHISKI po Wermut od Wędrówka własności p. Joanny Grootings, trenowany w St. Korfowe. Liczony był również NAPAR po Arbil od Natura oraz HARMIDER po Gabaryt od Harmata. Wynik gonitwy zaskoczył jednak wszystkich, gdyż „czarnym koniem” okazał się towarzysz stajenny ogiera WHISKI - gniady w siwiźnie DEKOR po Favor od Dekada, rekordzista toru na dystansie 1600 m (1,5 sek.). Rozprawił się on z rywalami wygrywając z miejsca do miejsca z przewagą sześciu długości w czasie 3,35 1/2 sek.

Po starcie drugi galopował KURDESZ (Wojśław - Kryza), za nim EUNOS (Eldon - Eunoma) i SARMATA (Pepton - Sarmacja) z DAJANĄ. WHISKI, którego

uważnie „pilnowano” znajdował się w środku stawki. DEKOR cały czas prowadził z przewagą 5-6 długości, pod koniec przeciwległej prostej osłabła DAJANA, a dż. J. Kozłowski zaczął wysyłać SARMATĘ. Na finiszu nikt nie był w stanie odebrać zwycięstwa podopiecznemu p. J. Grootings. Na drugim miejscu po walce uplasował się idący polem og. WEIMAR po Pamir od Waćpanna pod swym trenerem - dż. B. Mazurkiem, pół długości za nim znalazł się og. SARMATA, a faworyt gonitwy, og. WHISKI dosiadywany również przez swego trenera - dż. M. Pietriakowa, musiał zadowolić się czwartą lokatą. DEKORA dośiadał dż.K. Zudbinow, w którego karierze była to pierwsza wygrana w Derby. W zwycięstwo tej pary wierzyła chyba tylko właścicielka konia i jego trener.

Należą im się serdeczne gratulacje, tym bardziej, iż w ubiegłym roku konie z Korfowa były bliskie zdobycia Błękitnej Wstęgi - og. WADI (Wiedeń - Wiklina) II miejsce (za GEPARDEM) i AHMED (Wiedeń - Aktorka) III miejsce.

Dowodem na to, iż wygrana DEKORA skoczyła wszystkich były gwizdy i krzyki publiczności słuźwieckiej (nie akceptującej wyniku), które rozległy się podczas dekoracji. Na szczęście nawet takie niekulturalne zachowanie (co na naszym torze niestety nie jest rzadkością) nie było w stanie przyćmić olbrzymiej radości właścicielki, dżokeja i trenera zwycięskiego konia. Bardzo wysoki poziom koni trenowanych przez M. Pietriakowa potwierdza m.in. wygrana og. WHISKI w prestiżowej nagrodzie Janowa.

tekst i fot.: ADRIANNA BUKS

Derby arabskie



po 42 dniach wyścigowych na Służewcu

Pierwsza dziesiątka Arabiarze i araby

hodowcy	Im	IIIm	ilość star.	wygr. suma zł	właściciele	Im	IIIm	ilość star.	wygr. suma zł
1. SK Michałów	38	37	271	138 407	1. SK Michałów	35	35	264	130 067
2. SK Janów Podlaski	25	22	199	91 135	2. SK Janów Podlaski	23	20	188	84 390
3. SK Kurozwęki	15	16	136	49 055	3. Firma Reguł-W	19	12	78	49 175
4. SK Tiersk	15	10	68	39 270	4. J. Grootings	10	5	28	66 975
5. J. Grootings	7	4	17	28 885	5. SK Kurozwęki	6	6	70	20 725
6. S. Müller	7	0	7	20 300	6. S. Müller	6	0	6	13 300
7. SK Tiebierda	4	2	12	9 905	7. H. Al-Redha	4	2	14	15 625
8. B. Burggraf	4	1	14	11 250	8. B. Burggraf	4	1	14	11 250
9. M. Linström	3	0	5	4 595	9. C. Albrecht	3	4	8	10 240
10. SK Białka	2	14	78	18 817	10. J. Nowak	3	0	5	6 780

trenerzy	Im	IIIm	ilość str.	% zwyc.	wygr. suma zł	jeźdźcy	Im	IIIm	ilość dos.	% zwyc.	wygr. suma zł
1. A. Nieora-Tchkuaseli	19	12	84	22,6	49 365	1. dż. R. G.-Panczew	19	14	93	20,4	63 975
2. S. Walotek	12	9	61	19,7	43 935	2. dż. S. Pierow	14	13	69	20,3	40 550
3. D. Kaluba	11	11	55	20,0	36 290	3. dż. T. Kluczyński	11	11	79	13,9	44 062
4. K. Ziemiański	11	11	87	12,6	45 167	4. dż. M. Pilich	11	10	60	18,3	37 295
5. M. Pietriakow	10	5	28	35,7	66 975	5. dż. T. Dul	10	8	39	25,6	29 320
6. B. Chrzanowski	9	17	74	12,2	35 365	6. dż. R. Maciejak	9	6	48	18,2	25 935
7. C. Rajewski	9	9	51	17,6	29 510	7. dż. M. Pietriakow	9	5	22	40,9	36 950
8. W. Broniszewski	9	9	83	10,8	33 325	8. am.k.dż. D. Bielska	7	3	42	16,7	17 590
9. B. Mazurek	9	8	68	13,2	40 370	9. dż. J. Kozłowski	6	6	51	11,8	25 035
10. P. Czarniecki	6	10	61	9,8	29 690	10. dż. A. Laskowski	6	1	35	17,1	16 210

z m. do m.49/22

konie 3-letnie	ilość start.	Im	wygr. suma zł	konie 4-letnie i st.	ilość start.	Im	wygr. suma zł
1. Druid	3	3	7700	1. Dekor	5	1	28 000
2. Dzieciol	4	2	5880	2. Weimar	5	1	15 560
3. Waarabi	3	2	5600	3. Whiski	4	2	15 220
4. Arabeska	4	2	5075	4. Alkan	8	4	9 100
5. Milet	3	2	4900	5. Eliop	5	3	8 340
6. Monar	3	2	4430	6. Indigo	3	3	7 600
7. Kanasta	3	2	4200	7. Sarmata	5	-	7 580
8. Error	4	1	3960	8. Ferari	4	1	7 200
9. Famiks	4	1	3580	9. Kishan	1	1	7 000
10. Mero Ibn Gadir	4	1	3515	10. Szabest	5	4	6 915



DEKOR – Zwycięzca Derby 1996 – przypadek czy geny?

Pierwszy raz w historii Arabskich Derby ogier o wysokości w kłębie 145 cm prowadził od startu do celownika i zwyciężył o 6 długości.

Jesteśmy szczęśliwi z tego stylowego zwycięstwa Dekora i dumni z niezwykłego konia, który dzisiaj stał się postacią historyczną. Należy przy tym wspomnieć, że jest on również rekordzistą Służewieckiego Toru na dystansie 1600 m.

Chciałabym przytoczyć fragment listu, który otrzymałam od pana Roberta Raznowieckiego po ustanowieniu przez Dekora wspomnianego rekordu. Od 1946 do 1.07.1995 rekord ten (jako jeden z najstarszych) należał do konia, w którym płynęło wiele krwi francuskiej – ogiera Farhan (Nedjari-Trophee) 1943 hodowli księcia Sangusko z Gumnisk. Dekor podbił go o 1,5 sekundy.

„Nie ulega wątpliwości, że w wychowie, żywieniu i pielęgnacji koni arabskich znalazła się pani w bliskim sąsiedztwie ideału dla powyższych. Nie ulega wątpliwości, że to wszystko wsparte jest sercem i uczuciem. Nie ulega wątpliwości, że ma pani w swej stajni wyścigowej, jednego z najzdolniejszych (jeżeli nie najbardziej zdolnego) trenera i dżokeja w jednej osobie, w Polsce. Wszystko to wpływa znacząco i bezpośrednio na osiągnięte przez pani konie duże sukcesy wyścigowe: na wyniki Ahmeda i Wadiego oraz Whiski i Dekora. Jednakże wyniki tego ostatniego, to również coś więcej. To także jego rodowód i pochodzenie. Gdyby nie Nedjari (dwa razy) w progeniturze Dekora, a przede wszystkim fenomenalna Forta (również dwa razy: w trzecim i czwartym pokoleniu), nigdy – uważam – nie byłoby rekordu Dekora. Tu jednak ta krew francuska była raczej niezbędna, ten procent krwi francuskiej „wspartej” krwią i potencją rodu męskiego Kuhailan Zaid i (później) Kuhailana Haifi.

Co chcę przez to powiedzieć? To mianowicie, że jeżeli jeszcze jakiś arab będzie w stanie pobić stary rekord na Służewieckim Torze, to niewątpliwie będzie miał w swojej progeniturze Fortę, a więc i tę odrobinę krwi francuskiej. To jest reguła, a wszelkie odstępstwa od niej, wyjątki, tylko ją potwierdzą.

W tym sensie – a w związku z powyższym – nie powinno być w hodowli polskiej dyskryminacji tych resztek, pozostałości krwi francuskiej, które w głównej mierze płyną w przedstawicielkach rodziny Ukrainki. Ba, wręcz przeciwnie, jako dorobek hodowlany, jako swego rodzaju dziedzictwo, winniśmy tę obcą krew w naszej hodowli pielęgnować. Niewątpliwie, każdemu kto tak będzie robił, to się opłaci – by tylko zatrzymać się w wymiarze materialnym.

Krew francuska sama w sobie nie zagraża naszej hodowli, naszym tradycjom czy standartowi polskiego araba. Gdy ktoś mówi: krew francuska jest dla naszego pogłowia nieodpowiednia, bo np. taki Madjel..., że krew ta, nie niesie dobrego typu i urody, że etc. Wtedy można – takiego kogoś – zapytać: no, a Fawor, a Fanaberia, a ich córka Fortissima? Przez świadome założenia i umiętną pracę hodowlaną, można dokonać wiele. Nawet stworzyć możliwe z nieprawdopodobnego”.

Dziękuję Miszy Pietriakow za wydobycie z Dekora tego, co wszystkim wydawało się nieprawdopodobne i niemożliwe, a co z pewnością wynikało również z konfiguracji genetycznej konia.

Joanna Grootings

Polska czołówka wyścigowa
czystej krwi arabskiej na sprzedaż!

Korfowe Arabians i Stajnia Wyścigowa Korfowe
oferuje do sprzedaży ogierzy:

Korfowe Arabians – owner of
DEKOR – Derby Winner 1996
offers for sale the best Polish racing
Arabians!

AHMED (Wiedeń-Aktorka) 1991

3/10/4xI (2xKurozwęki Stakes)
3xII (Ofira Stakes)
3xIII (Derby, Europa Stakes)

WADI (Wiedeń-Wiklina) 1991

3/12/4xI (Janów Podlaski - Produce Stakes)
1xII (Derby)
1xIII (Kurozwęki Stakes)
2xIV (Koheilan I Stakes, Ofira Stakes)
2xV (Kabareta Stakes)
1xVI (Europa Stakes)

WHISKI (Wermut-Wędrówka) 1992

2/9/4xI (Kabareta Stakes, Janów Podlaski - Produce Stakes)
2xII (Koheilan I Stakes), 2xIV (Białka Stakes, Derby)

These Horses and other promising racing prospects are trained by Misza Pietriakow
at Racing Stable Korfowe

Joanna Grootings
Korfowe 7
05-085 Kampinos

Ludzie

Moje konie są najlepsze w Polsce

Joanna Grootings, właścicielka największej w Polsce prywatnej stadniny koni arabskich w Korfowie pod Warszawą, osiąga sukcesy w typowo męskiej dziedzinie, jaką jest hodowla arabów. Przez 5 lat osiągnęła to, czego innym nie udało się nawet przez 20 lat... Jej ogiery wygrywiają w najbardziej prestiżowych wyścigach.

Początki były trudne. W końcu lat 80. monopol na hodowlę arabów miały stadniny państwowe. Prywatni hodowcy mogli kupić tylko walauchy i klacze wysterylizowane. Jej myśl o założeniu stadniny arabów wydała się mirzonką. Ona jednak nie rezygnowała... Pierwszą klaczą w jej stadninie była kupiona od rolnika wysterylizowana Alidada. – Jak ją zobaczyłam, wiedziałam, że muszę ją mieć – mówi. – Moja babcia na jej widok załamała ręce. – Przecież to nie koń – powiedziała. – To jakiś kot. Do dziś uważa, że prawdziwe konie to te zimnokrwiste, duże i silne.

Na początku lat 90. monopol państwowy na hodowlę arabów został przełamany. Do stajni trafiły więc matki stadne: Aktorka, Wiklina, Mufarach ze zrebietami, a wkrótce też ogiery Edgar i Erfurt. Ten ostatni w księgach stadnych zarejestrowany był jako... walauch. – Dzisiaj jest jednym

Nie ma nic piękniejszego niż widok koni w galopie na tle zachodzącego słońca...



Dekor jest rekordzistą toru służebnieckiego na 1600 m.

na. – Weterynarze twierdzili, że nie ma szans na wyzdrowienie. Ja jednak nie rezygnowałam. Przez 2 miesiące opiekowałam się nim. I przez cały czas szukałam kogoś, kto by mi pomógł. I znalazłam – lekarza... medycyny. Pani doktor potraktowała go jak człowieka, zapisała antybiotyki. Koń wyzdrowiał. Dzisiaj ma pół roku i mam nadzieję, że w przyszłości będzie zwyciężcą w wyścigach. Nazwałam go Never Say Die, co po polsku znaczy „nigdy nie mów umrzyj”. Ale w Korfowie zdarzają się też tragedie. – W zeszłym roku uśpił mi wspaniałą klaczkę – opowiada pani Joanna. – Miała krwawkę uciśkającą nerwy. Przez rok łudziłam się, że jej stan się poprawi. Niestety... Mam nadzieję, że więcej takich tragedii już nie będzie...

Największym marzeniem pani Joanny jest, by z połączonych według jej koncepcji ogierów i klaczy rodzili się zwycięzcy. Ma na to jeszcze wiele czasu – całe życie.

MALGORZATA WOŁASKA



Erfurt jest jedynym zarejestrowanym walauchem, który doczekał się swojego potomstwa.

FOT. M. KUSMIERSKI, M. WIODARSKI

Pani domu

Nr 45, środa, 6 listopada 1996

Loża honorowa '96

WYŚCIGI KONNE

Prezentujemy ludzi wyścigów, którzy w 1996 roku swoim postępowaniem, czynami lub tylko sposobem myślenia przyczynili się do postępów w swojej sferze działania.

KRZYSZTOF CACKOWSKI – jeden z założycieli sopockiego Tuff Klubu; dawniej jako bukmacher prowadził własną „stajnię Sopot”, korzystającą z usług najlepszych jeźdźców na Służewcu. 21 września wszedł do Komisji Technicznej Torów Wyścigów Konnych z zamiarem i zadaniem uchronienia stołecznych wyścigów przed degrengoladą. Przyjeżdżał z Sopotu do Warszawy. Zgodził się obserwować gonitwy przez kilka tygodni, lecz po wycofaniu się Jednaszewskiego i jego kolegów pracował do końca sezonu. Razem z dwoma innymi osobami stworzył pięcioprzmiotnikową Komisję Techniczną, to znaczy uczciwą, fachową, rzetelną, odważną i niezależną.

JERZY ELIAS – słynny dawniej sędzia starter, jeden z najlepszych na świecie w czasach, kiedy konie startowały spod lin, a nie ze starboków. Obecnie jest na emeryturze. Gdy dowiedział się, że nowy prezes Torów Wyścigów Konnych chce poprawić wizerunek polskich wyścigów, przekonał **Janusza Bacię**, że podstawą są uczciwe i rzetelne gonitwy, w tym prawidłowe starty. Pan Jerzy jest na torze służewickim autorytetem, dżokeje mówią, że przy nim nawet najbardziej nerwowe konie uspokajają się.

RICARDO GIUBILO – prezes spółki Go Faster Consulting. Przebywa od kilku lat w Polsce, jest synem znanego we Włoszech telewizyjnego komentatora wyścigowego. Na jesieni 1995 r. wydzierżawił dwa konie pełnej krwi: Jontka i Talizmana, mające poważne kłopoty ze zdrowiem. Talizman na przykład został odesłany do macierzystej stadniny z diagnozą, że nie nadaje się już do galopowania w wyścigowym tempie. Włoch przekazał je do treningu w stajni Chrzanowskiego położonej w lasach koło Tarczyna i zapewnił dobrą opiekę. Po roku Talizman został najlepszym sprinterem, a podczas aukcji na początku listopada uzyskał najwyższą cenę 57 tys. zł. Gość z Włoch znalazł się w naszej loży honorowej również z innego powodu. Potrafił się z honorem wycofać z Komisji Technicznej prowadzonej przez Jednaszewskiego.

PAWEŁ GOĆLOWSKI – specjalista od spraw hodowli koni pełnej krwi w Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Na zlecenie Polskiego Związku Hodowców Koni Pełnej Krwi opracował katalog na aukcję koni tej rasy. Stusronicowe wydawnictwo jest na poziomie najlepszych tego typu opracowań na świecie.

BENEDYKT GODLEWSKI – właściciel kilku koni, członek zarządu Towarzystwa Właścicieli i Dzierżawców Koni Wyścigowych. Uratował przed wysłaniem do rzeźni Sexmana, a następnie zawiózł go do treningu w Czechach. Sexman był tam jednym z najlepszych trzylatków, zajął m.in. trzecie miejsce w Derby w Pradze. Również jako działacz wymienionego wyżej towarzystwa wypuścił nieco świeżego powietrza do służewickiego zaścianka.

JOANNA GROOTINGS – prowadzi własną stadnię koni arabskich na skraju Puszczy Kampinoskiej w Korfowie, gdzie też urządziła ośrodek treningowy swoich koni. Jest rodowitą warszawianką, która wydała się za Holendra. Kilka lat temu postanowiła wyhodować araba potrafiącego pokonać najlepszych rywali ze stadnin państwowych. W roli trenera zatrudniła Miszę Pietriakowa. Marzenie stało się rzeczywistością, kiedy 28 lipca Dekor wygrał Derby Arabskie na torze służewickim. Czteroletni ogier wyprzedził rywali z Michałowa i Janowa Podlaskiego, dwóch największych stadnin państwowych. Kilka tygodni wcześniej ogier Whiski odniósł spektakularne zwycięstwo w Nagrodzie Jano-

wa Podlaskiego, zdobytą przez stajnię Korfowe drugi rok z rzędu.

GRZEGORZ KACZMAREK – hodowca koni pełnej krwi, prezes Polskiego Towarzystwa Hodowców i Właścicieli Koni Pełnej Krwi Angielskiej. Po stanowił kilka lat temu reaktywować Jockey Club, działający przed wojną pod nazwą Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Założył w tym celu własne towarzystwo i doprowadził do powołania oficjalnej komisji, która przygotowała projekt nowej ustawy o wyścigach konnych. Projekt ten jest obecnie w Sejmie. Krytycy zarzucają mu, że poszedł na zbyt niskie ustępstwa wobec hodowli państwowej, ale Kaczmarek broni swojego projektu, tłumacząc, że lepszy na razie państwowy Jockey Club niż żaden.

ANDRZEJ ŁASKOWSKI – pierwszy dżokej ze Służewca, który przyszedł się publicznie na łamach prasy do błędu po jeździe na lzerze w listopadzie. Komisja Techniczna spieszyła go do 30 kwietnia 1997 r., a dżokej powiedział „Życiu Warszawy”: – Zostałem słusznie ukarany. Popeniłem szkolny błąd, który był wynikiem zmęczenia na skutek walki z wylamującą klaczą. Uciekała mi w pole podczas finiszu. Trochę za wcześnie przestałem ją posyłać. Jest to dla mnie sroga naucek. Nigdy w życiu nie zrobię już takiego błędu.

JANUSZ MAJACKI – hobbista, po raz trzeci dał się namówić na powrót do Komisji Technicznej i razem z Cackowskim stworzył duet stewardów w angielskim znaczeniu tego słowa. Jego ideą jest wpajanie zasad prawidłowej pod względem taktycznym i technicznym jazdy w gonitwach. Podczas swojej pracy na Służewcu w latach 1992-94 odczytał jeźdźców nadużywania bata oraz nauczył jazdy na finiszu w linii prostej. Teraz przyszła kolej na starty i jazdę w dystansie oraz utrwalenie poprzednich dobrych nawyków.

BARBARA OLSZTA – pracuje na torze we Wrocławiu, gdzie odbywają się głównie wyścigi koni półkrwi, jak również z płotami i przeszkodami. Sporządziła solidne statystyki obrazujące miniony wrocławski sezon na blisko stu stronach maszynopisu i przesłała zainteresowanym.

BOŻENA OWCZARZYK – mierzyciel czasu za pomocą stoperów z napisem (po rosyjsku) „wykonano w ZSRR”. Stoperzy te zostały zakupione jeszcze w latach 70. i często się psuły. Następnego dnia po Derby zaproponowała po raz kolejny kupno nowych stoperów. Kierownik toru służewickiego zgodził się. Sama pojechała do sklepu i wybrała stoper marki Casio za 186 zł. Tym właśnie stoperem po raz pierwszy w historii polskich wyścigów zmierzyła i podała czas gonitwy i jej międzyczas z dokładnością do jednej dziesiątej sekundy. Stało się to 11 lipca.

WOJCIECH ZIELIŃSKI – telewizyjny dziennikarz. Przygotowywał dla TV Polonia godzinne, profesjonalne relacje z wyścigów na Służewcu co sobotę od połowy września do końca października. Były to relacje na poziomie sprawozdań z telewizji angielskiej.

WIKTOR LUBICZ

KRÓTKO

MILA SYLWESTROWA. Dziś o godzinie 22.30 już po raz czwarty rozpocznie się w Warszawie „Mila sylwestrowa”. W biegu na dystansie 1609 m może wystartować każdy, kto zgłosi się do godz. 21 przy rondzie de Gaulle'a. Trasa będzie prowadzić od skrzyżowania Nowego Świata z Alejami Jerolimskimi przez Krakowskie Przedmieście do placu Zamkowego. „Mile” organizuje Stołeczny Ośrodek Sportu, a bezpośrednio transmisję przeprowadzi Program I Polskiego Radia.

OK, PAP



Trzy kwadranse drogi od centrum Warszawy, na skraju Puszczy Kampinoskiej, wyrosła niewielka prywatna stadnina koni arabskich. Stadnina nazwa się Korfowe, jej właścicielami są państwo Grootings, a ich wychowanek wygrał w połowie ubiegłego roku Derby.

Joanna Grootings jest rodowitą warszawianką, mąż Holendrem. Tu, gdzie dziś widzimy przedstawicieli najpiękniejszej z końskich ras, kilka lat temu było gospodarstwo jej babci. Arabska przygoda państwa Grootings rozpoczęła się dokładnie 27 stycznia 1991 roku. Kupili wysterylizowaną klaczkę po Faworze, czempionie świata. Cieszyli się z zakupu, chociaż klaczkę nie mogła dać potomstwa. Państwowe stadniny sprzedawały prywatnym polskim hodowcom tylko wybrakowane sztuki, najlepsze szły na eksport.

Babci na początku araby nie podobały się. Mówiła o nich – koty. Dla niej prawdziwy koń był większy, masywniejszy, potężniejszy, o grubej kości. Później zmieniła zdanie i miała swoje ulubione rumaki, którym przynosiła końskie smakoliki.

Po sześciu latach w księdze stadnej Korfowe Arabians były zarejestrowane 33 konie arabskie czystej krwi – siedem klaczek matek, dwa ogiery czolowe, dziesięć klaczek i 14 ogierków. Przez stadninę przewinęły się 73 konie czystej krwi, 33 urodziły się na miejscu.

Najsłynniejszy z nich jest Dekor, po Faworze od Dekady. Ma teraz pięć lat. W lipcu wygrał Derby Arabskie. Spełnił marzenie każdego hodowcy. Prowadził na torze służewickim od startu do celownika, jeszcze powiększając na finiszu swoją przewagę. Goniły go Weimar i Samata, najlepsze czteroletnie ogiery z Michałowa i Janowa Podlaskiego. To była wielka sensacja.

Po raz pierwszy od półwiecza derbową błękitną wstęgę, którą dekoruje się zwycięzcę Derby, zdobył wychowanek prywatnej stadniny. Dekor był najniższy w stawce dwunastu koni, mierzył zaledwie 145 cm w kłębie.



Dekor – zwycięzca Derby 1996



Araby z Korfowego

Stadnina państwa Grootings wyrosła na piaszczystym lekkim wzniesieniu. Kilkanaście metrów dalej jest Puszcza Kampinoska

Jon
ZDJĘCIA
PIOTR DZIĘCIOŁOWSKI



Joanna Grootings z ogierkiem Never Say Day

18/1997/3

KURIER ARABSKI



BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HODOWCÓW KONI ARABSKICH
BULLETIN OF POLISH ASSOCIATION OF ARAB HORSE BREEDERS



członkowie PTHKA

Drodzy Czytelnicy!

Ponieważ z dnia na dzień przybywa nowych hodowców oraz miłośników konia arabskiego i nasz biuletyn czytany jest w najdalej oddalonych zakątkach kraju, chciałabym tym, którzy zakochali się w koniu arabskim niedawno, przybliżyć kilka faktów z działań naszego Towarzystwa.

W październiku minie 6 lat odkąd rozpoczęło swą działalność Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich. Organizacja nasza powstała jako kontynuacja znacznej tradycji Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego z 1926r, które niestety nie miało praw egzystencji w komunistycznej erze naszej ojczyzny. Od zakończenia II Wojny Światowej do końca lat osiemdziesiątych hodowla konia arabskiego w Polsce była skrzętnie strzeżona przez monopol państwowy i tylko dzięki wyjątkowej brawurze hodowców pojedyncze konie arabskie trafiały pod „prywatne strzechy”. Dzisiaj czasy te należą na szczęście do przeszłości. Dzięki przemianom polityczno-ekonomicznym ostatnich lat hodowla koni arabskich jest ogólnodostępna. Ci, którzy zaledwie 10 lat temu mogli tylko marzyć o posiadaniu konia arabskiego - zrealizowali swe pasje. Dzisiaj o zakupie decyduje zasobność finansowa i tylko to ogranicza, czy w naszej stajni stanie ten piękny czy ten jeszcze piękniejszy rumak.

PTHKA założone zostało w 1991 roku przez grupę 15 prywatnych hodowców koni arabskich na czele z zasłużonym hodowcą i historykiem polskich arabów - Romanem

Pankiewiczem, celem reprezentacji prywatnej hodowli konia arabskiego w Polsce i na świecie. Naczelnym zadaniem statutowym jest praca nad doskonaleniem hodowli koni czystej krwi arabskiej. Ów cel jest skrzętnie i konsekwentnie realizowany poprzez organizację spotkań członków i wymianę doświadczenia hodowlanego, prelekcje specjalistów d/s hodowli koni arabskich, coroczną organizację Pokazu Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce - Championatu PTHKA, organizację wystaw dorobku Towarzystwa podczas imprez związanych z hodowlą koni arabskich, ustanowienie nagrody PTHKA na Torach Wyścigów Konnych, promowanie prywatnej hodowli koni arabskich w kraju i za granicą, publikację literatury hipologicznej oraz artykułów dotyczących hodowli koni arabskich w czasopiśmie krajowych i zagranicznych.

Obecnie PTHKA liczy 50 członków, którzy dzielą się na rzeczywistych, wspierających i honorowych. Według statutu członkiem rzeczywistym może być każda pełnoletnia osoba fizyczna posiadająca przynajmniej jednego konia arabskiego wpisanego do Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi. Członkiem wspierającym może zostać osoba fizyczna zainteresowana hodowlą koni, która zadeklaruje poparcie finansowe lub organizacyjne dla Towarzystwa. Godności członka honorowego nadaje Walne Zgromadzenie członków osobom szczególnie zasłużonym dla hodowli koni arabskich. Zarząd PTHKA składa się z *Andrzeja Ou* pełniącego funkcję Prezesa, *Joanny Grootings* - Sekretarza, *Leszka Jakubowicza* - Skarbnika oraz *Zygmunta Braura* - Prezesa Honorowego.

Kurier Arabski

Redaguje Joanna Grootings, Korfowe 7, 05-085 Kampinos, Tel./Fax (022) 725 04 33

POLISH RACE SEASON 1996

by Renata Stachura

Polish breeders race their horses to test for athleticism, courage, endurance, regenerative ability and strength. Breeding only horses that prove themselves at the track guarantees that Polish Arabians possess, besides nobility of type and kindly disposition, strong legs and form. In the early years following World War II, Arabians from both private and state studs raced at Sluzewiec racetrack. In 1950 all Arabian horses were gathered into the state studs. Now with democracy in Poland, private breeders are once again taking their rightful places in both Polish Arabian breeding and racing.

The principal Polish races are the Derby (3,000 m — for the top four-year-olds), the Oaks (2,400 m — for four-year-olds) and the Comparative or Criterion (2,400 m, for three-year-olds and up). Everyone shows up for the Derby — racing fans, directors of the state studs, and private breeders. In fact, Sluzewiec fills to the gills, just as it does for the top Thoroughbred races. During the Arabian racing season almost half a million dollars in prizes are awarded. But though everyone comes to Sluzewiec to view the Derby, only the top four-year-old Arabians race.

Last year the winner of the Derby created a sensation in Polish racing. On June 28, 1996, Dekor (*Fawor x Dekada) entered Polish history as the first privately bred horse to win the Derby since 1946. He won in a thrilling race, leading from wire to wire by more than five lengths, in a time of 3:35.5. Weimar (Pamir x Wacpanna) took second, and Sarmata (*Pepton x Sarmacja) followed close behind for third.

The Derby winner, Dekor, also holds the track record over 1,600 m, a title unbroken since claimed in 1946 by Farham, owned by Prince Roman Sanguszko. The favorite for the Derby was Whiski (Wermut x Wedrowka), as winner of the Kabareta Stakes and prestigious Janow Produce Stakes. Both Whiski and Dekor are owned by Joanna and Peter Grootings of Korfowe Arabians. Dekor's jockey, Konstantin Zudbinow, calls Dekor "...an elegant horse. He knew on the turn he should rest, and speed up toward the finish. Misza [Pietriakow, Trainer and Jockey of the Year in 1994] trained him ideally."

International Arabian Race Day at Sluzewiec racetrack is dedicated solely to the Arabian horse. The winner of the Bandola Stake, 1,600 m, was Eliop (Ararat x Etylina), bred at Michalow and German owned. Kishan (Santhos x Kithara) repeated his success from the previous year and took the European Prize, run with four-year-olds and up at a distance of 2,600 m. "I love it!" said Shirley Watts of Halsdon Stud, England. "I always said that grey Arabians are the most beautiful, and that's why I chose the winner!" Following the day of racing was a dramatic evening of viewing the racehorses up for auction that week.

What do these racing triumphs of private breeders in 1996 say about the condition of the Polish state breeding program? Clearly they are a compliment to its success. After all, these horses or their recent forebears come from the state studs. Increased competition will ensure that each generation of the already extremely high quality Polish Arabians will produce an even stronger and better horse. With over 25 percent of broodmares now in the hands of private Polish breeders, and Poland's reemergence as a democracy, the major distinction is no longer between state and privately bred, but rather between quality bred Arabians in Poland and the rest of the world.



POLAND'S PRIVATE BREEDERS OF ARABIAN HORSES 1945 to 1997

By Roman Pankiewicz and Joanna Grootings

For close to half a century the international Arabian spotlight has illuminated the beautiful horses of the Polish Arabian state-owned studs. What many Arabian enthusiasts don't know is that the horses of the state-owned studs came from Polish private breeders — some of them nobility, but many simply individuals passionately devoted to the Arabian horse. Now the indomitable spirit for which Poland is known is resurfacing in the surging return of private Polish breeders to the world of Polish Arabians.

In 1989 Polish individuals were allowed to bid at their Arabian auction for the first time. Six short years later their horses won two of Poland's three most important horses races — the Derby and the Oaks, and set a new track speed record at 1,600 m. The private breeders have sponsored their own Arabian societies, a championship, established private breeder representation with WAHO, and even a stakes race on International Arabian Race Day. Of course, competition and self-organization have only made these breeders stronger.

*How is it that the private breeders have achieved success so rapidly? To begin with, they have access to some of the finest mares and top state stallions in the world. Second, there's no mass production — their studs are confined in size and the programs individualized for the temperament and needs of each horse. Third, with wider participation in breeding there are many more points of view, thus less traditional breeding decisions are made — which can bear fabulous fruit. Fourth, they have no inhibitions to search for the bloodlines of the great stallions like Wielki Szlem, Witrzą, *Bandos, *Bask, etc. at the circus, or in the international marketplace. Fifth, their horses are trained for the track with a program tailored for each one, not by fitting the prescribed program. Finally, in their relative isolation they have the luxury of taking risks by following their instincts and passions.*

A rich heritage permitted the postwar production of the world's greatest Polish Arabian stallions and mares, and the current crop of private Polish breeders will command attention in the years to come.

— Renata Stachura

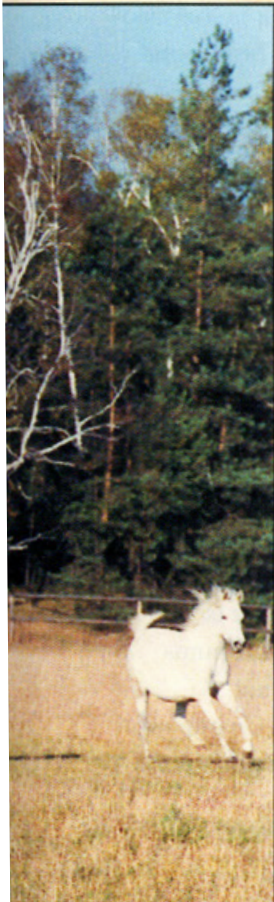


Much has been written about the origin of Arabian horse breeding in Poland and the government-run Arabian stud farms. Much less has been written about the role of the private breeders. After World War II, Arabian horse breeding became primarily a monopoly of the state — the property of the larger prewar studs owned by the aristocracy was nationalized by communist authorities and the newly established state studs bought up horses from the small farms.

Political and economic changes in Poland, which began in 1989, nurtured a revival of private breeding. In 1989 the monopoly was broken and for the first time private breeders could buy Arabian horses, including purchasing at the Polish auction. The few breeders who had managed in one way or another to develop and keep a small band of horses gradually increased in number, and in 1991, the Polish Association of Arab Horse Breeders was established, incorporating the objectives and regulations of its prewar predecessor, the Association of the Breeding of Arabian Horses. A newsletter, *Kurier Arabski*, is issued regularly to the Association's 30 full members. The members own over 25 percent of all Arabian broodmares in Poland. The group actively

promotes the private breeding of Arabians, provides assistance to newcomers, sponsors one of the classes at the Polish National Show (sponsorship began in 1994), a private breeder championship, and furnishes prize money for one of the Arabian races in Warsaw.

To understand the conditions under which current private breeders operate, a review of recent history becomes important. World War I and the Russian Revolution completely destroyed the Branickis' Bialocerkiew Stud and Walenty Abramowicz's Sachny Stud, and nearly destroyed the Sanguszkos' Slawuta and Gumniska studs, the Potockis' Antoniny, Count Dzieduszycki's



Broodmares at Korfowe Arabians.



Boguslaw Dabrowski with Slonka (*Wojslaw x Salamandra), Junior Champion Mare and Best of Show at the Second Private Polish Breeders Championship, May 31, 1996, Warsaw.

Jezupol, and Prince Czartoryski's Pelkinie. After gaining political independence during this time, the Poles energetically started to reestablish Arabian breeding programs. Thirty-four members founded the Association of the Breeding of Arabian Horses, the main goal of which was to develop and improve Arabian horse breeding in Poland. To that end, the group built a racetrack in Lwow in southeastern Poland, where the first Arabian races took place in 1927. The first volume of the Polish Arabian Stud Book, published in 1926, lists 56 broodmares; from 1918 to 1930, private breeders imported 27 broodmares. Among Prince Roman Sanguszko's notable imports were the stallions Kuhailan Haifi and Kuhailan Afas, both of whom founded renowned sire lines.

The last stud book published prior to World War II listed 171 broodmares belonging to 54 different owners. The largest stud was Janow Podlaski with 34 broodmares; followed by Gumniska with 14 mares; Pelkinie (Prince Witold Czartoryski) and Behen (Counts Jozef and Roman Potocki) with eight mares each; Dobuzek (Mr. Wladyslaw Kolaczowski) and Ujazd (Baron Willem Bicker) with seven mares each; and Lopatki (Stanislaw Sztamler) with five mares. Many studs (23 of them) had only one broodmare. The best breeding material was collected at Janow Podlaski State Stud, the breeder of the noted sires Ofir, Witraz, Wielki Szlem, *Witez II, Enwer Bey, Trypolis, and Fetysz.



Some of the members of the Polish Association of Arab Horse Breeders.

While some private breeders had ambitious plans, it was difficult for them to compete with Janow Podlaski. One of them, however — Mrs. Teresa Raciborska of Breniow Stud — earned a place of honor in Polish Arabian breeding for producing the stallion Amurath Sahib (35. Amurath II x Sahiba by Nana Sahib), the maternal grandsire of *Bask, among other breeding accomplishments.

Several private breeders exported their horses to other European countries and the United States. In the 1930s, General J. M. Dickinson of Franklin, Tennessee, imported *Liliana (Lincoln x Czapla by Bakszys) and her daughter *Sielanka (by the American-bred Antez), both bred by the Estate of Jana Kleniewskiego; *Mattaria (Kafifan x Koncha by Sourour), bred by the Counts Roman and Jozef Potocki, and her in-utero son *Derazne (by Taureg), bred by Count Roman Potocki; *Latif (Antez x *Lassa by Koheilan I), bred by Tadeusz Gniazdowski; *Babolna (Durbar x Bona by Mazepa), bred by the Sokolowa Estate; *Ugra (Kuhailan-Kruszan x Sahara by Dzel'fi Mlecha), bred by Prince Roman Sanguszko; and *Babolna (Durbar x Bona by Mazepa), *Czubuthan (Dzingishan III x Ryfka by Mazepa), *Ba-Ida (Flisak x Pomponia II by Mazepa I), her daughter *Kasmira (by Kaszmir), and *Aeniza (Dzingishan III x Fanfara by Koheilan), all bred by Prince Witold Czartoryski at Pelkinie Stud. Also in the 1930s, Henry Babson of Chicago brought in *Sulejman (Fetysz x Fasila by Rasim), bred by Baron Willem Bicker, and *Azja IV (Landsknecht x Asra by Gazal-I), bred by J. Czerkawski,

Bezmiechowa Stud. In American breeding, *Azja IV is noted as the dam of Azraff, an important sire in the Gainey breeding program.

During World War II, many Polish breeders were killed, their studs destroyed, and their horses lost. The Russians confiscated many dozens of Janow Podlaski's finest Arabians, the Germans took their choices, and some horses came to the United States as war booty. By the end of the war in 1945, Poland could count only 71 purebred Arabian mares and fillies saved from 13 Polish studs and one Hungarian stud. Postwar, the Gumniska and Pelkinie Arabians became state property as a result of the so-called agricultural reform, and some broodmares were bought by the newly established state studs.

These privately bred horses, now forcibly state property, went on to produce some of the best for the state studs. One such mare, Balalajka (Amurath Sahib x *Iwonka III by Ibn Mahomet), and her daughter, Arfa (by Witraz), were purchased from Mrs. Jerzy Bakowska for Albigowa State Stud. There Balalajka produced *Bask (by Witraz) and his full sister Bandola.

Seven mares from Pelkinie Stud were bred to noted stallions (such as Wielki Szlem), leaving valuable progeny like Abu Afas, Arcus, *Carycyn, *Czester, and Badr Bedur. The Dobuzek mares also founded valuable families. From Ujazd Stud came seven mares, the most precious of which were Elza, the dam of Celina (by Witraz), a champion mare in Great Britain; Ellora, the dam of the stallions Ellorus (by *Krezus), El Azrak (by Faher), and *El Paso (by Czort); and *Elzunia, the dam of Etna (by Faher), who produced the stallions Eternit (by *Bandos PASB), Etnograf (by Engano), Etap (by Celebes), and Etan (by Czort) and the mare Etna (by Faher), who produced Etruria (by Palas) — Polish, European, and World Champion Mare.

Wodzislaw Stud, founded in 1934 by Count Antoni Lanckoronski, saved three mares including Amneris (Amurath Sahib x Elsissa by Floks), the dam of Aquinor (by Miecznik), whose line is valued for beauty and refinement, and *Aramus (by *Naborr), U.S. and Canadian National Champion Stallion, Canadian National Champion Park, and U.S. National Champion Formal Driving.

From Gumniska came Ferha (Kuhailan Abu Urkub x Udzda by Kuhailan Kruszan) who produced the stallion Faher (by Trypolis), the grandsire of Banat, a champion in Great Britain and maternal grandsire of *Penitent, 1985 Polish National Champion Stallion, 1987 European Supreme Champion Stallion, and sire of *Kawalkada, 1993 U.S. National Champion Mare. Gumniska also produced Forta (Kuhailan Abu Urkub x Porta by Nedjari), the dam of Czort (by Wielki Szlem), noted Polish race sire and sire of *El Paso, 1976 U.S. National Champion Stallion.

From the Zarczewskis' Oplytna Stud came Sabda (Miecznik x Safta by Pielgrzym Thuja), the dam of *Sabellina (by Abu Afas), an outstanding race mare in Poland and dam of *Sambor (by Czort), U.S. National Champion Racehorse. The only mare saved from Roman Krainski's Zabawa Stud was Eleonora (Witraz x Zmora by Caid), who produced *Exelsjor (by Aquinor) and El Trypoli (by Trypolis). Zlota Iwa (Arax x Cesima by Witraz), originally owned by Mr. J. Maryanski of Bratkowice Stud in the province of Rzeszow, came to Michalow State Stud in 1963, where she became an esteemed broodmare and founded a large and valuable family.

Breeding Arabian horses in the immediate postwar years of communist Poland was far from easy, as Arabians represented the prewar aristocracy to those in control. (Only one private breeder was listed in the first postwar stud book.) At the end of the 1950s, even the state studs were forced to cut back on the number of mares, and several valuable broodmares — among them daughters of Witraz and Wielki Szlem — were sold without registration papers to local farmers as workhorses. European circuses became major buyers from the state Arabian studs.

One little mare sold to a Polish farmer focused worldwide attention on Polish breeding through her descendants. Lafirynda (Miecznik x Lala by Amurath Sahib), purchased from her farmer owner in 1960 by Mr. Cwinklinski from Pinczow (near Michalow State Stud) was sold one year later to Patricia Lindsay of Stockings Farm, England. There she produced the filly Lalage (by the Polish-bred sire Gerwazy), who was sold to Sweden.

Lalage was bred to Nureddin (by Witraz), a stallion bred at Albigowa and sold to a Swiss circus in Poland's leaner years, and produced *Aladdinn, 1979 U.S. National Champion Stallion and sire of four U.S. National Champion Stallions and one U.S. National Champion Mare.

Private breeding in Poland regained its first real toehold through the purchases of Zygmunt Braur of Dobrow, a local farmer who purchased Wielka Zorza (Wielki Szlem x Zorza Pelkiska by Nana Sahib I) and Mureja (Comet x *Muszkatela by Witraz) in 1960, making him the senior private breeder in Poland. Wielka Zorza produced only one foal for Braur, the filly Wielka Este (by El Trypoli) who was sold to Sweden where she left valuable progeny. But Mureja became the foundation of Braur's Oaza Kuhailan Stud. Two of her descendants were sold to Sweden, including her daughter *Melhafa-Ed-Areg by El Trypoli, (who was later sold to the United States), with her son Ibn Czardasz (by Czardasz), who became a chief sire at Mr. Saeter's stud in Norway. *Megaraa (Mureja's daughter by Branibor) produced the stallion Mehmet Ibn Sabbat (by Sabbat) and the mares Merzich-Hanum (by Sabbat), Medres Aga (by *Mellon), Medressa Kufi (by *Mellon), and Mu-Farah (by *Algomej), the latter of whom is still producing. In 1982, *Megaraa was sold in foal to Banat at the Polish Prestige Sale to Patterson Arabians and exported to the United States.

The stallion Farah-Tai-Pan (*Pepton x Farah Aisha), bred and owned by Andrzej Ou.



In 1967, Mureja foaled *Ben-Comet (by Czardasz), who became the first privately bred Arabian permitted to race at the Warsaw track in postwar Poland (only horses bred by the state studs had raced until that time). *Ben-Comet raced three seasons, established a good race record, and was sold in 1973 to Leon Rubin, owner of Sir William Farm in Hillsdale, New York. *Ben-Comet claimed a U.S. Top Ten Park title, and was eventually sold to Elsinore Arabian Stud in California, where he sired a number of foals.

Mureja must also be honored for her production of Murat Hanum (by Muharyt) in 1974, a very beautiful Kuhailan mare, who died in 1993. Murat Hanum produced the sons Murat-Gazon and Murat-Bej (both by Gazon), chief sires at Mr. Braur's stud; Murat-Akbar (by *Aloes), used for four years in private breeding until his exportation to Italy in 1992; and Murat-Nur (by Banat), at one time on lease to Mrs. Eleonore Hussmann of Römerwall Stud in Germany and now used in private breeding in Poland.

In 1995, Mr. Braur's Oaza Kuhailan Stud was comprised of nine Arabians, including the two broodmares Mu-Sahra (Banat x Mu-Farah) and Mu-Gaza (Muharyt x Murat-Hanum), and four stallions Murat-Nur (Banat x Murat-Hanum), Mu-Nazir (Banat x Mu-Sahra), Murat-Gazon (Gazon x Murat-Hanum) and Murat Bej (Gazon x Murat-Hanum). A breeder of Arabian horses for 38 years,

The mare Farah-Buffi (Argo x Farah Aisha), winner of the 1994 Oaks, bred and owned by Andrzej Ou.



Mr. Braur was honored in 1994 by the Polish Association of Arab Horse Breeders for his many efforts on behalf of the Arabian breed.

Just before the Nowy Dwor horses were transferred to the rebuilt Janow Podlaski State Stud, in 1960, Kasimierz Galuszko of Kurdwanow (near Krakow) bought Musailima (Wielki Szlem x Tecza by Nizam Pasza) and Gastronomi (Marabut x Ofirka by Ofir). Both mares produced colts by Comet. Musailima's son *Mustafar, rescued from a Swedish circus, became Swedish National Champion Stallion in 1970, was imported to the United States in that same year and was named 1974 U.S. National Top Ten Park AOTR. Gastronomi was purchased by Michalow State Stud in 1963; there she produced *Grojec (by Comet), an important stallion in England and the United States; *Gedymin (by Gwarny), sire of Scottsdale, Buckeye, Regional, and National winners in the United States; and *Gilza, the grandam of the race stallion *Gil (by *Probat).

A few years later, in 1964, Wladyslaw Sadowski of Stobno in the province of Poznan became the owner of Dakaszma (Kaszmir x Dalama by Dzingishan III), a 1944 mare bred at the Adamowka Stud of the Princes Czartoryski. Dakaszma foaled Dzamila (by Cedr) in 1965, and Dzamila produced the 1977 filly Daula (by El Azrak) who became the foundation mare of Tadeusz Skrok's stud in Rynarzew, Bydgoszcz province, central Poland. In 1988, Daula foaled a colt, Dodatek, who was exported to Germany; then in 1992, Daula, with her 1990 daughter Dogrywka (by *Algomej), was sold to Italy.

In the 1960s, sales of state-stud bred horses were sporadic and very limited. Some sales were under "very adventurous" conditions and occasionally some of the privately owned Arabians were not allowed registration in the Polish Arabian Stud Book. But some sales had long-lasting and positive effects. Mrs. Anna Debska, then of Warsaw, purchased the mare *Maciejka (Sedziwoj x Mira by Wielki Szlem) in 1966, the same year that Muharyt (Witraz x Munira by Kaszmir), "the forgotten Witraz son," was discovered in a military riding club and purchased by Mrs. Wanda Jackowska of the province of Warsaw (Mrs. Jackowska helped organize the Polish Prestige

Sales). Muharyt was sold to Mr. Andrzej Ou of Rozalin in the province of Warsaw, another veteran of private breeding, and left a number of valuable broodmares in private breeding studs. Later, he was purchased by Janow Podlaski State Stud, where he was used until 1978.

Anna Debska also purchased the stallion Mokan (Grand x Mokdiara by Hadjar), bred by Michalow State Stud, to whom *Maciejka and her daughter Murhejka (by Muharyt) were bred. In 1977 *Maciejka's daughter Marunka (by Mokan) was foaled and later purchased by Mrs. Jackowska to become her foundation mare. Marunka and her offspring were transferred to Hanna and Jan Iganski in 1991, shortly before the tragic death of Mrs. Jackowska. One of Marunka's sons, Marc (by Alcazar), has been very successful at the race track, placing fifth in the 1992 European Prize before being sold to the United Arab Emirates where he successfully carries the banner for Polish Arabian racing bloodlines. Jackowice Stud (in Mrozy near Warsaw) has 10 Arabians, including four broodmares descended from *Maciejka.

In 1985, *Maciejka's granddaughters *Murkana (Mokan x Murhejka) and *Mgla (Banat x Mgielka by Mokan) came to America: *Murkana to Betsy Burger, Ocala, Florida; and *Mgla PASB, imported by Anna Debska who now lives in the U.S. That same year, Mrs. Debska transferred three mares — Macierzanka (Mokan x *Maciejka), Medium (Bukszpian x Mgielka by Mokan), and Maranta (Dambor x Miszka by Muharyt) to Andrzej Waliszewski at Cholewy near Warsaw, where they became his foundation broodmares. After being used for breeding, Macierzanka and Medium were exported to Italy, and Maranta was sold to Belgium. At Waliszewski Stud at Cholewy there are nine Arabians, of which the four broodmares are all descended from *Maciejka.

Over the years, resourceful private breeders, although shut out by the state studs, saved some significant horses for all Polish Arabian breeders. In 1972, Andrzej Ou purchased his foundation mare Falbanka (Banio x Fanfarona by Rozmaryn) from the Polish State Agricultural Farm at Kruslewice, where she was used to pull carriages.



Roman Pankiewicz with Biquet (*Bask x *Negotka) at Korfowe Arabians.

Falbanka's granddaughter, Farah-Buffi (Argo x Farah-Aisha by *Probat), won the 1994 Oaks, one of Poland's most prestigious races, and is notable as the first privately bred Arabian to win such an important race in postwar Poland. In 1997, Andrzej Ou's winning Sheika Arabians numbers a mere two mares: Farah-Buffi, who was bred to *Pepton for a 1996 foal; and Farah-Bersa (Pers x Farah Aisha by *Probat), who is in race training at the Warsaw track.

In 1986, a second generation of private breeders came into being, among them Krystyna and Stanislaw Duda of Mylniczyska (near Kurozweki State Stud in the province of Kielce). They were the first Polish citizens permitted to bid at the Polish Prestige Sale, where they bought two mares: Aktorka (Embargo x Arena by Gwarny), bred at Kurozweki, and Wiklina (Fason x *Wieczera by Tryptyk), bred at Bialka State Stud. The Dudas also persuaded Zygmunt Braur to sell them the mare Mu-Farah (*Algomej x *Megara by Branibor), their third foundation mare. These mares continue to be valuable broodmares for Polish breeders, and Wadi (Wieden x Wiklina) and Ahmed (Wieden x Aktorka) have won and placed at the track.

Other private breeders who became active in the late 1980s include Lech Blaszczyk from Lucmierz (in the province of Lodz), who bought the mare Magnolia (Fason x Maskotka by *Bandos PASB), bred by Bialka State Stud, at the Polish Prestige Sale. In 1990, he acquired Albania (Gwarny x *Aleksja by Czort) and, in 1991, Galicja (*Algomej x Gromadka by Tryptyk). The offspring of all three mares went to race training at the Warsaw Track. Albania's daughter Abisynia swept

the 1995 Kuheilan I Stakes, Bialka Stakes and Sambor Stakes. In addition to Albania and Abisynia, Mr. Blaszczyk owns Pliszka (Gwarny x Pardwa), Alba-Rego (Alegro x Albania), Passa (*Eukaliptus x Pascha) and Erudycja (*Probat x Etola).

In 1989, Krystyna Chmiel from Zamosc, in southeastern Poland, acquired Farah-Itaka (Muharyt x Falbanka) from Andrzej Ou as a foundation mare. Her 1990 fillies Farah-Aneta (by Boryslaw) and Walentyna (Monogramm x Wilnianka by Tallin), purchased in 1994 from Michalow State Stud (where Monogramm was on lease from the United States) are presently at stud. She is leasing the stallion El Amor (Wermut x Elstarna) from Bialka Stud for the second year. Also in 1989,



Dania (*Endel PASB x Dulcynea) with Damascus by Engar at Korfowe Arabians.

Iwona and Wojciech Janowski from Opatowiec (near Michalow State Stud) purchased Kaskada (Banat x Kasetka by Etap), bred at Janow Podlaski. They also purchased the mare Areta (by *Set) from Harry-Sven Karlsson of Royal Sweden Arabians, who kept some of his Polish broodmares at the Janowskis' stud. Now they have three mares: Kora (Wagram x Kaskada), Ezla (*Wojslaw x Etruska) and Ewita (*Wojslaw x Elleida), and they purchased the

stallion Expo (Wermut x Eksplozja) from Kurozweki Stud. In 1991, Boguslaw Dabrowski from Klepacze in southern Poland bought two Janow-Podlaski mares: Wiktoria (*Aloes x Wineta by Etap) and Salamandra (Alegro x Saragossa by Argo).

Andrzej Wojtowicz was one of the top 15 money winners at the track in 1996. He has eight young mares: Matnia (Palas x Milada), Faszyna (*Probat x Fascynacja), Medytacja (*Europejczyk x Mekka), Gwarancja (*Piechur x Gizela), Malwa (*Europejczyk x Malwina), Minoga (*Arbil x Miranda), Ela (*Europejczyk x Ettoria) and Piwnica (*Eldon x Pilina).

Joanna and Peter Grootings founded Korfowe Arabians, in Kampinos near Warsaw, in 1991. They purchased three broodmares from Krystyna Duda: Mu-Farah, Aktorka, and Wiklina, plus their sons by Wieden (Palas x *Wieza by Doktryner). In 1992, they bought three Michalow broodmares: Dulcynea (*Set x Dulka by *Gedymin), her daughter Dania (by *Endel PASB), and Glowica (*Pepi PASB x *Glownia by *El Paso). A few months later, they acquired the Tersk-bred mare Namibia (*Moment x Narta by Topol) who produced Nehmesis (by Prizrak).

In a reversal of the usual importing/exporting pattern, the Grootings brought Polish Arabians from the United States to Poland: two mares of old Polish bloodlines — *Petite Fleur (Arbor x Portia by Pohaniec) and SH Carmen (SH Patton x FTL Eleana by *Fortel) — and they leased the stallion Biquest (*Bask x *Negotka by Negatiw), the first *Bask son to be used in Polish breeding. Two stallions came from the Polish National Circus: Engar (*Bandos x Engracja by Comet), bred at Janow Podlaski, and Erfurt (*Bandos x Elwira by Elf), bred at Michalow. Earlier in 1995, the Grootings purchased the mare Etruska, sired by *Aloes and out of World Champion Mare Etruria, from Royal Sweden Arabians. Korfowe, with 33 Arabians, became the largest private stud in Poland. In 1995 they enlarged their operation, opening a racing stable with Michail Pietriakow, Poland's 1994 Jockey of the Year, as trainer and jockey.

The latest generation of private breeders includes Katarzyna and Michal Bogajewicz at Niewierz Stud near Poznan in western Poland. They have ten Arabians, including four broodmares, daughters of

Eternit, *Set, *Arbil, and *Europejczyk. The stud of Marek Kalinowski, in northern Poland, numbers eight Arabians with three broodmares, daughters of *Pepton, Woroblin, and Partner. Andrzej Strumillof, of Mackowa Ruda in northeastern Poland, has three mares, daughters of Etogram, *Wojslaw, and Pamir. Stefan Schaedler's two mares in his stud in western Poland are sired by *Europejczyk and Falsyfikat. At Bydgoszcz, Malgorzata Falkiewicz owns seven Arabians, including three — Mu-Farah, Wiklina, and Wedrowka (*Algierczyk x Wiorsta by Banat) — purchased from Joanna Grootings, along with the stallion Zuraw (*Set x Zolna by Palas).

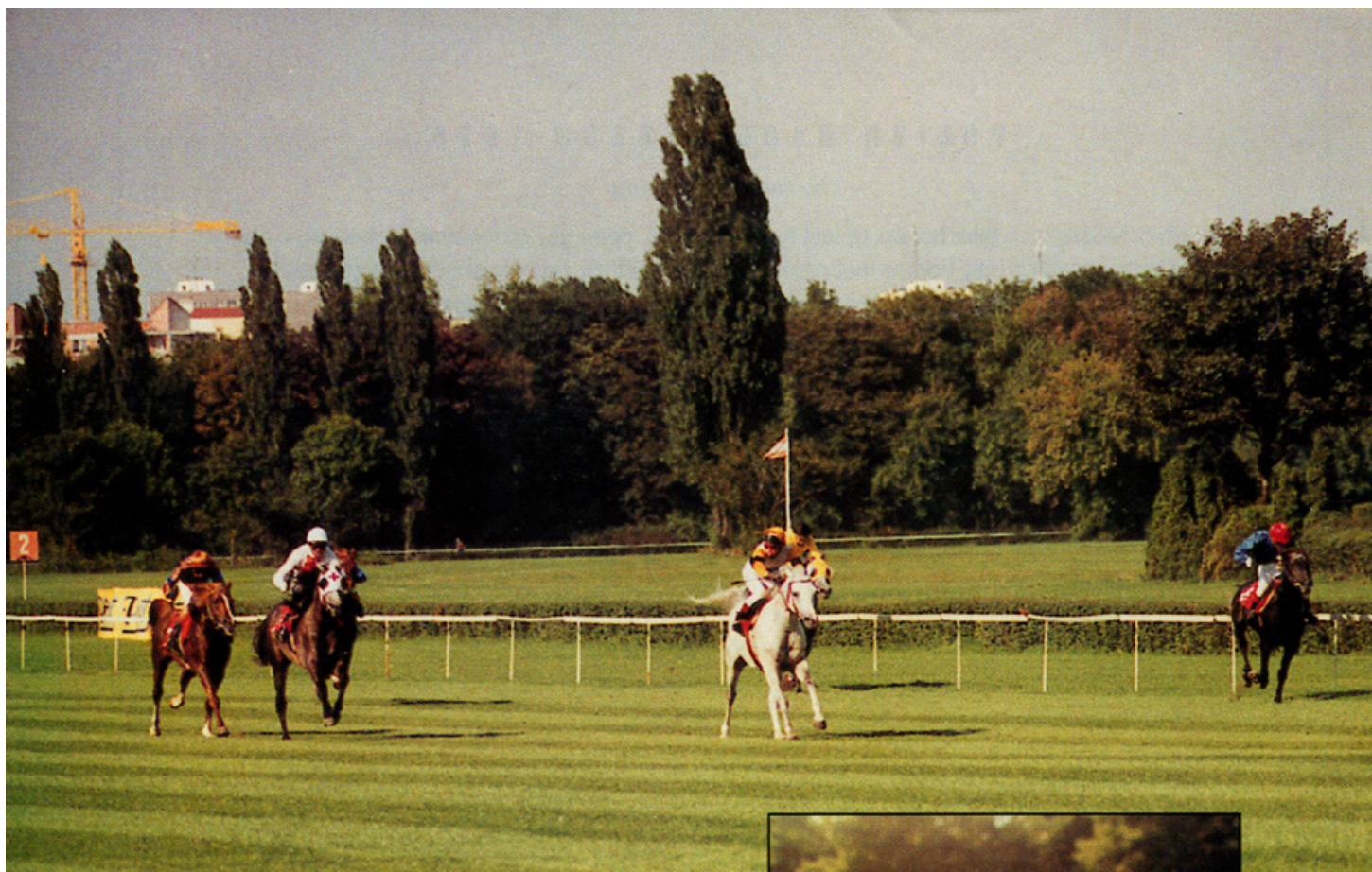
The number of owners, breeders, and Arabian horse lovers continues to thrive in Poland's new political and economic climate. For the past 40 years, the breeding of Arabians has been dominated by the state studs, and the prices obtained at the annual Polish Prestige Sales kept most Poles from buying. Now, persons who formerly could only dream about Arabian horses, are able to buy foundation stock and breed their own Arabians. More and more Arabians are used for recreation, and in long-distance competition in which their owners train and ride their own horses. Privately owned Arabians are causing a stir at the Warsaw track. In 1995, the Association organized the first show for privately bred fillies and colts. Private breeders now have access to the best state-owned stallions, a factor which contributes greatly to the quality of the foals they produce. Many of the best Polish professionals in horse breeding and veterinary care provide their knowledge and expertise to the community of private breeders, and the state studs find a growing market among the private breeders.

Private breeders were more active than ever before during the 1995 and 1996 seasons. Joanna and Peter Grootings were the most successful private breeders and owners of Arabian racehorses at Sluzewiec. The sum of their earnings was third only after Michalow and Janow Podlaski. In 1995 their four year olds Wadi (Wieden x Wilkina by Fason) and Ahmed (Wieden x Aktorka by Embargo), both bred by Krystyna Duda, won the Grade A (Produce) and Kurozweki Stakes,

respectively, and Dekor (*Fawor x Dekada by Eternit) broke the track speed record at 1,600 m. In 1996 their four year olds Dekor, Dandy (Boryslaw x Dania), and Whiski (Wermut x Wedrowka by *Algierczyk) won the Derby, the PTKHA Stakes, and the Kabareta Stakes. In 1995, the Grootings sponsored the Korfowe Arabians Stakes, a 1,800-meter outing for three year olds. In other 1995 races, these privately owned horses were contenders: Andrzej Ou's Farah-Bersha (Pers x Farah-Aisha by *Probat) and his Farah-Tai-Pan (*Pepton x Farah-Aisha by *Probat); Stefan Rakoczy's Buli (Eksponat x Bosnia by *Gil) and his Zawisza (Eksponat x Zima by Embargo); and Andrzej Waliszewski's Margabia (*Gabaryt x Margilla by *Gil). At the 1995 Polish National Show, Michal Bogalewicz's Matura (*Arbil x Mitrega by *Probat) and Andrzej Ou's Farah-Buffi (Argo x Farah-Aisha by *Probat) competed in Mares Four to Six Years Old. At the 1995 Polish Prestige Sale, Leszek Tomaszewski of Lesna paid \$6,000 for a Michalow-bred mare, Warszawianka (Balon x Warsowia by Tallin), bred to Cyprys, while Andrzej Wojtowicz paid the same amount for Faszyna (*Probat x Fascynacja by Etap), a 1988 mare bred at Janow, bred to *Arbil. In 1996 private breeders spent \$23,000 for the four mares: Pytia, Arwistawa, Flauta, and Ekscelencja.

On May 10, 1997, the Polish Association of Arab Horse Breeders was formed. The founders are an illustrious group of artists, breeders, and others: Joanna and Peter Grootings, Ludwik Maciag, Andrzej Novak-Zemplinski, Zofia Raczkowska, Stanislaw Ledochowski, Marek Poray-Heywowski, Zbigniew Prus-Niewiadomski, and Roman Pankiewicz. They plan to document and popularize Polish Arabians through an iconographic and historical archive, publishing activities (including CDs), and artistic events featuring the Arabian horse.

Just as it is very difficult to imagine postwar state breeding without the contribution of the private breeders, it is difficult to imagine the present revival of private breeding without the contribution of state-bred horses. Let us hope that very soon the world will no longer make a major distinction between state-bred and privately bred and owned Arabian horses.



INTERNATIONAL ARABIAN RACE DAY

AT SLUZEWIEC RACE COURSE

in Warsaw, 67 Arabians from five countries — Poland, Tersk Stud in the former USSR, Netherlands, Germany, and Sweden — entered eight races, and 40 of them won a grand total of 93,800 zlotys. Visiting racehorses took a disproportionate number of first places: three went to Germany, two to Sweden. Of the Polish winners, two firsts went to private breeders in Poland (Joanna Grootings and C. Albrecht), and one to Michalow State Stud.

Polish private breeders are organized as the Polish Association of Arab Horse Breeders. Joanna Grootings, secretary of the organization, notes that the greatest recent achievement of the private breeders was the winning of the Derby in 1996. Dekor (*Fawor x Dekada), bred by S. H. Karlsson and owned by Joanna and Peter Grootings, not only won the Derby but in 1995 broke a track record for 1,600 meters, a record



standing since 1946. “We really are on top now in racing,” says Joanna. “In 1995 and 1996, private breeders’ horses won the Janow and Kurozweki Stakes. We’ve proven that with just a few horses given proper care and the best training, breeders can win great achievements. We still have a way to go for show championships, but we are ambitious. You will see private breeders’ horses at the National Show.”



OPPOSITE PAGE: The grey Kishan (Santhos x Kithara) heads for victory in the Europa Stakes for owner Susanne Müller, pictured here with her daughter.

THIS PAGE TOP LEFT: Winner of the 1,800-meter race for four-year-olds and older on International Race Day, Sancho Panza (*Dylemat x El Fia).

BOTTOM LEFT: Winner of the Polish Society of Arabian Breeders Prize, Dandy (Boryslaw x Dania), owned by Joanna and Peter Grootings.



TOP LEFT: Winner of the 1,800-meter race for three-year-olds, Filozof (Wlodarz x Fontanna), owned by Tomon Arabians. MIDDLE LEFT: Dekor (*Fawor x Dekada) won the 1996 Polish Derby in June, and holds the track record over 1,600 m. He is owned by Joanna and Peter Grootings. MIDDLE RIGHT: Kulig (Balon x *Kawalkada) won the 1,400-meter race for four-year-olds and older for Michalow Stud.



RESULTS OF INTERNATIONAL ARABIAN RACE DAY**Warsaw, Poland, 17 August 1996 • Temperature: 30°C (86°F), good to firm track****HORSES FOUR YEARS OLD AND OLDER — 1,400 M**

Al. III Total prize money: 2,625 zł (I-1,500; II-600; III-300; IV-150; V-75)

1	Kulig (Balon x *Kawalkada)	1991 grey colt	Michalow	Chrzanowski	58 kg
2	Buli (Eksponat x Bosnia)	1992 grey colt	Rakoczy	Lojek	62 kg
3	Voresk (Veresk x Vodja)	1992 chestnut colt	de Kowte (NL)/Pfeiffer (NL)	Melnicki	58 kg
4	Nimb (*Eukaliptus x Nejtyczanka)	1992 chestnut colt	Kurozweki	Siwonia	65 kg
5	Elwia (Esplendor x Wersja)	1991 chestnut filly	Tersk/Regul-W Firm (R)	Nieora-Tchkuaseli	56 kg
6	Ertel (Eldon x Eunona)	1991 grey colt	Michalow	Rejek	65 kg
7	Elastyn (El Bak x Elsterna)	1991 bay colt	Bialka	Ziemianski	62 kg
8	Larissa (*Eukaliptus x Linda)	1992 grey filly	Michalow	Czarniecki	57 kg
9	Orda (*Pepton x Ordynacja)	1992 brown filly	Janow Podlaski	Broniszewski	54 kg
10	Esquire (Murat-Nur x Esperia)	1992 bay colt	Grewe (GER)	Ziemianski	62 kg

POLISH SOCIETY OF ARABIAN BREEDERS PRIZE FOR THREE-YEAR-OLD HORSES — 2,000 M

Al. II Total prize money: 4,025 zł: (I-2,300, II-920, III-460, IV-230, V-115)

1	Dandy (Boryslaw x Dania)	grey colt	Grootings	Pietriakow	58 kg
2	Medyk (Alegro x Medytacja)	chestnut colt	Bialka	Czarniecki	58 kg
3	Ashram (Santhos x Amra)	grey colt	Bar/Al-Redha	Ziemianski	58 kg
4	Farah-Bagir (*Arbil x Farah Aisha)	chestnut colt	Ou	Kaluba	58 kg
5	Fakt (Sennik x Fascynacja)	black colt	Janow Podlaski	Broniszewski	58 kg
6	Peturbacja (*Eukaliptus x Petarda)	grey filly	Janow Podlaski	Janikowski	56 kg
7	Piwnica (Eldon x Pilina)	grey filly	Janow Podlaski/Wojtowicz	Kaluba	56 kg
8	Elcanta (Pamir x Estepona)	bay filly	Michalow	Chrzanowski	56 kg
9	Maxim (Santhos x Mashuga)	bay colt	Burggraf	Walicki	58 kg
10	Eldona (Pamir x Erotyka)	grey filly	Michalow	Mazurek	56 kg

Distances: 1.5 / 5 / 1.5 / 2.5 lengths

Time: 2'23,5" (35, 2-35, 9-36, 5-35, 9)

BANDOLA STAKES INTERNATIONAL RACE FOR HORSES FOUR YEARS OLD & OLDER — 1,600 M**POLISH SOCIETY OF ARABIAN BREEDERS PRIZE FOR THREE-YEAR-OLD HORSES — 2,000 M**

Al. II Total prize money: 4,025 zł: (I-2,300, II-920, III-460, IV-230, V-115)

1	Dandy (Boryslaw x Dania)	grey colt	Grootings	Pietriakow	58 kg
2	Medyk (Alegro x Medytacja)	chestnut colt	Bialka	Czarniecki	58 kg
3	Ashram (Santhos x Amra)	grey colt	Bar/Al-Redha	Ziemianski	58 kg
4	Farah-Bagir (*Arbil x Farah Aisha)	chestnut colt	Ou	Kaluba	58 kg
5	Fakt (Sennik x Fascynacja)	black colt	Janow Podlaski	Broniszewski	58 kg
6	Peturbacja (*Eukaliptus x Petarda)	grey filly	Janow Podlaski	Janikowski	56 kg
7	Piwnica (Eldon x Pilina)	grey filly	Janow Podlaski/Wojtowicz	Kaluba	56 kg
8	Elcanta (Pamir x Estepona)	bay filly	Michalow	Chrzanowski	56 kg
9	Maxim (Santhos x Mashuga)	bay colt	Burggraf	Walicki	58 kg
10	Eldona (Pamir x Erotyka)	grey filly	Michalow	Mazurek	56 kg

Distances: 1.5 / 5 / 1.5 / 2.5 lengths

Time: 2'23,5" (35, 2-35, 9-36, 5-35, 9)

BANDOLA STAKES INTERNATIONAL RACE FOR HORSES FOUR YEARS OLD & OLDER — 1,600 M

Total prize money: 21,000 zł (I-12,000, II-4,800, III-2,400, IV-1,200, V-600)

1	Eliop (Ararat x Etylina)	1991 grey colt	Michalow/Albrecht	Ziemianski	62 kg
2	Indigo (Santhos x Isis VI)	1992 grey colt	Müller (GER)	Walotek	59 kg
3	Dekor (*Fawor x Dekada)	1992 bay colt	Karlsson (SWE)/Grootings	Pietriakow	59 kg
4	Skif (Karawan x Specja)	1989 chestnut colt	Tersk/Regul-W Firm (R)	Nieora-Tchkuaseli	62 kg
5	Kurdesz (*Wojslaw x Kryza)	1992 chestnut colt	Michalow	Chrzanowski	59 kg
6	Weimar (Pamir x Wacpanna)	1992 grey colt	Michalow	Mazurek	59 kg
7	Ferma (*Wojslaw x Futura)	1992 bay filly	Michalow	Mazurek	57 kg

Distances: 1.5 / 1 / 0.5 / 7 lengths

Time: 1'51,9" (8, 5-34, 2-33, 4-35, 8)

RESULTS OF INTERNATIONAL ARABIAN RACE DAY**Warsaw, Poland, 17 August 1996 • Temperature: 30°C (86°F), good to firm track****EUROPA STAKES "PIAST CUP" INTERNATIONAL RACE FOR HORSES FOUR YEARS OLD & OLDER — 2,600 M**

Total prize money: 42,000 zł (I-24,000, II-9,600, III-4,800, IV-2,400, V-1,200)

1	Kishan (Santhos x Kithara)	1991 grey colt	Müller (GER)/Al-Redha	Walotek	62 kg
2	Ergo (*Wojslaw x Erudycja)	1992 chestnut colt	Michalow	Chrzanowski	59 kg
3	Ferari (Ferment x Karina)	1990 brown colt	von Haxthausen (GER)	Ziemianski	62 kg
4	Whiski (Wermut x Wedrowka)	1992 bay colt	Grootings	Pietriakow	59 kg
5	Ahmed (Wieden x Aktorka)	1991 grey colt	Duda/Grootings	Pietriakow	62 kg
6	Wadi (Wieden x Wiklina)	1991 grey colt	Duda/Grootings	Pietriakow	62 kg
7	Alkan (Aspekt x Akademia)	1992 chestnut colt	Tersk (R)/Regul-W Firm (R)	Nieora-Tchkuaseli	59 kg
8	Maskat (El Konto x Mekka IV)	1992 bay colt	Hahn (GER)/Neff (GER)	Walotek	
9	Giektor (Damask x Grozd)	1991 chestnut colt	Triebierda (R)/Regul-W Firm (R)	Nieora-Tchkuaseli	59 kg
10	Astronawt (Aspekt x Astronomia)	1991 chestnut colt	Tersk (R)/Regul-W Firm (R)	Nieora-Tchkuaseli	62 kg

Distances: 3.5 / 3 / 1 / 9 lengths

Time: 3'03,6" (8.7-32, 3-33, 7-36, 7-36, 8-35, 4)

BIALKA STAKES INTERNATIONAL RACE FOR THREE-YEAR-OLD COLTS & FILLIES — 1,600 M

Total prize money: 12,250 zł (I-7,000, II-2,800, III-1,400, IV-700, V-350)

1	Milet (Santhos x Makalfa)	grey colt	Burggraf (GER)	Walicki	58 kg
2	Druid (*Wojslaw x Dalida)	bay colt	Michalow	Kaluba	58 kg
3	Gryzetka (*Wojslaw x Garonna)	bay colt	Michalow	Chrzanowski	56 kg
4	Waarabi (Wermut x Wedrowka)	bay colt	Grootings	Pitriakow	58 kg
5	Error (*Endel PASB x Erudycja)	grey colt	Michalow	Chrzanowski	58 kg
6	Paultje (Traditio x *Petite Fleur)	brown colt	Grootings		

Distances: short head / 8 / 11 / 2 lengths

Time: 1'50.8" (8, 2-32, 7-36-33, 9)

ORGIA PRIZE RACE FOR HORSES FOUR YEARS OLD & OLDER — 2,000 M

Al. I Total prize money: 5,250 zł (I-3,000, II-1,200, III-600, IV-300, V-150)

1	Maminka (Santhos x Mamina)	bay colt	Bär (GER)	Ziemianski	56 kg
2	Erotomanka (*Eukaliptus x Erotyka)	grey filly	Michalow	Mazurek	55 kg
3	Dajana (*Wojslaw x Dalida)	bay filly	Michalow	Kaluba	56 kg
4	Girlanda (*Eukaliptus x Giza)	grey filly	Michalow	Chrzanowski	56 kg
5	Tripla (*Eukaliptus x Tremia)	grey filly	Kurozweki	Lojek	56 kg
6	Elpera (Pers x Elektroda)	chestnut filly	Janow Podlaski	Broniszewski	59 kg
7	Eracea (*Fawor x Wilia)	grey filly	Michalow	Stawski	58 kg
8	Voresk (Veresk x Vodja)	chestnut colt	de Kowte (H)/Pfeiffer	Melnicki	58 kg
9	Carim (Pentagonn x Cartagena)	grey colt	Bellmann (GER)/Krieg	Ziemianski	58 kg

Distances: 3.5 / 0.5 / 2 / 2 lengths

Time: 2'23" (34, 7-35, 8-37, 3-35, 2)

RACE FOR THREE-YEAR-OLD HORSES — 1,800 M

Al. II Total prize money: 3,325 zł (I-1,900, II-760, III-380, IV-190, V-95)

1	Filozof (Wlodarz x Fontanna)	grey colt	Tomon Arabians/Albrecht (SWE)	Ziemianski	58 kg
2	Gaskonczyk (Menes x Gaskonia)	chestnut colt	Michalow	Chrzanowski	58 kg
3	Merano (Bagdad x Merana)	bay colt	Sax (GER)/Pahl (GER)	Janikowski	58 kg
4	Emar (Alegro x Emina)	grey gelding	Bialka/Wojtowicz	Lojek	58 kg
5	Baks (Eksponat x Bosnia)	grey colt	Rakoczy	Lojek	58 kg
6	Pasym (Alegro x Passada)	bay colt	Bialka	Ziemianski	58 kg

Distances: 3 / 3/4 / 8 / 3/4

Time: 2'10,6" (21, 2-35, 4-36, 9-37, 1)

KORFOWE ARABIANS

Home of the best racing horses in Poland



Dekor

(Fawor-Dekada) Pictured
Track Record holder over 1600m
1996 Derby Winner
2nd in Bialka Stakes 1995
3rd in Europejczyk Stakes 1995
3rd in Bandola Stakes 1996

Ahmed

(Wieden-Aktorka)
Winner of Kurozweki Stakes in 1995 and 1996
2nd in Ofira Stakes 1996
3rd in Derby 1995
3rd in Europa Stakes 1995

Whiski

(Wermut-Wedrówka)
Winner of Kabareta Stakes 1996
Winner of Janów-Produce Stakes 1996
2nd in Koheilan I Stakes 1995
4th in Bialka Stakes 1995
4th in Derby 1996

Wadi

(Wieden-Wyklina)
Winner of Janów-Produce Stakes 1995
2nd in Derby 1995
3rd in Kurozweki Stakes 1996
4th in Ofira Stakes 1996



Come and visit them, our mares and stallions:

Engar

(Bandos-Engracja/Comet) 1971

Erfurt

(Bandos-Elwira/Elf) 1980

Frozen semen available

*We are only 35km west from
Warsaw on the road to
Zelazowa Wola – the birthplace
of Chopin!*



Joanna & Peter Grootings

Korfowe 7
05-085 Kampinos, Poland
woj. warszawskie
tel/fax: +(4822) 725-04-33
tel: +(4890) 22-53-54
e-mail: grootings@polbox.pl



KORFOWE ARABIANS, JOANNA AND PETER GROOTINGS, KAMPINOS, POLAND.

"Our dream of owning an Arabian horse came true in January 1991 with arrival of a daughter of *Favor, Alidada. Since then things have moved fast," says Joanna Grootings. "Presently, Korfowe Arabians is the largest private stud in Poland with 40 Arabians. Among them are such wonderful mares as Etruska, the last daughter of World Champion Mare Etruria and European Champion Stallion *Aloes that remained in Poland. We also have: Etruska's daughter Eptona by *Pepton; Duleynea — a very feminine and gentle daughter of *Set out of Dulka; Duleynea's daughter Dania by *Endel PASB; Namibia, the only *Moment daughter in Poland out of Narta, the Russian Oaks winner; Namibia's daughter Nehmesis by Prizrak; Glowica by *Pepi PASB out of *Glownia, and Euphora by *Favor out of Elleida, just to name a few. By leasing Biquest (*Bask x *Negotka) from the United States, we were the first to bring back the blood of *Bask to Poland, to the great satisfaction of our dearest friend Roman Pankiewicz, the breeder of Poland's most famous horse.

"Korfowe horses have already earned the title of the best Polish racing Arabians. In 1995, Dekor set a new track record over 1600m, a title that since 1946 belonged to one of Prince Sanguszko's horses. One year later, Dekor entered Polish history as the first privately bred horse to win the Derby after the Second World War! In 1995, Wadi won Poland's second most prestigious race — the Janow Podlaski Produce Stakes. One year later our Whiski succeeded his stablemate with a similar victory. Whiski also won the Kabareta stakes in 1996. Ahmed won the Kurozweki Stakes twice, in 1995 and 1996. Also our young colts Dandy, Waarabi, Clinntonn and Paultje have won several races.

"Korfowe Arabians has become a true new center of Arabian horse breeding in Poland; a meeting and contact point for horse lovers from all over the country and abroad. Korfowe Arabians was among the earliest to join the Polish Association of Arab Horse Breeders, whose membership now numbers thirty private Polish breeders. I am the association's secretary and I put out the group's newsletter.

"In 1997, we have at stud the dark grey Derby winner Dekor (*Favor x Dekada), as well as two other great stallions, both sons of *Bandos; the grey Engar (1971) out of Janow's 'queen' Engracja and the grey Erfurt (1980), out of Michalow's famous Elwira."

TOP: Holly Ridge Farm's stallion Klassic Al Kool (Sensation Al Z x CS Firelight). BOTTOM: Joanna Grootings of Korfowe Arabians with the mare Etruska (*Aloes x Etruria).

190 • ARABIAN HORSE WORLD • JUNE 97



WTOREK
17 lutego 1998

NR 40. 2636

NAKLAD 465 TYS.

WAW

1,20 zł

12

REDAKTOR PROWADZĄCY
ŁUKASZ RAMLAU

WYDAJE AGORA GAZETA S-KA Z O.O.

NUMER INDEKSU 350141

ISSN 0860-908X



gazeta

W Y B O R C Z A

G A Z E T A S T O Ł E C Z N A
S P O R T

Cały czarny ibn Dekor

Joanna Grootings, właścicielka stadniny koni arabskich Korfowe, położonej pod Warszawą na skraju Puszczy Kampinoskiej, poinformowała, że w jej stadninie 14 lutego urodził się pierwszy syn Dekora, sensacyjnego zwycięzcy Derby w 1996 r. „Wstał w 15 minut po porodzie i biegał po boksie stajennym. Jest taki śliczny, cały czarny”.

Matką pierwszego syna Dekora jest sprowadzona ze Stanów Zjednoczonych Carmen. Dekor pokrył tylko cztery miejscowe klacze, dwie już poroniły. Dulcynea ma wyżebić się w kwietniu. Kto chce pomóc hodowcy w wyborze imienia, może zadzwonić do p. Grootings – telefon (022) 725-04-33.

WIKTOR LUBICZ



lutego 1998 **GAZETA WYBORCZA**

Dekor vainqueur du Derby 1996

Pour la première fois depuis la fin de la seconde guerre mondiale, un Pur-sang Arabe appartenant à un éleveur privé de Pologne vient de gagner le Derby l'épreuve reine des courses polonaises.

Dekor (Fawor X Dekada par Eternit et Dysputa) un gris né en 1992 appartenant à Joanna Grootings de Korfowe Arabians a battu de 6 longueurs ses adversaires qui appartiennent eux aux haras nationaux.

Une belle satisfaction pour les membres du G.E.C.A.P. qui possèdent des lignées identiques à celles du vainqueur.

En effet, son père Fawor est 7/8 frère de Despekt et sa mère Dekata est la soeur utérine du même Despekt.

Dekor a pour grand-mère paternelle Fatma alors que son arrière grand-mère maternelle est Dyska.

Elles sont toutes deux gagnantes des Oaks et filles de Forta, l'une des meilleures lignées courses de Pologne.

Félicitations à Dekor et à Joanna.

CHEVAL ARABE
FRANCE

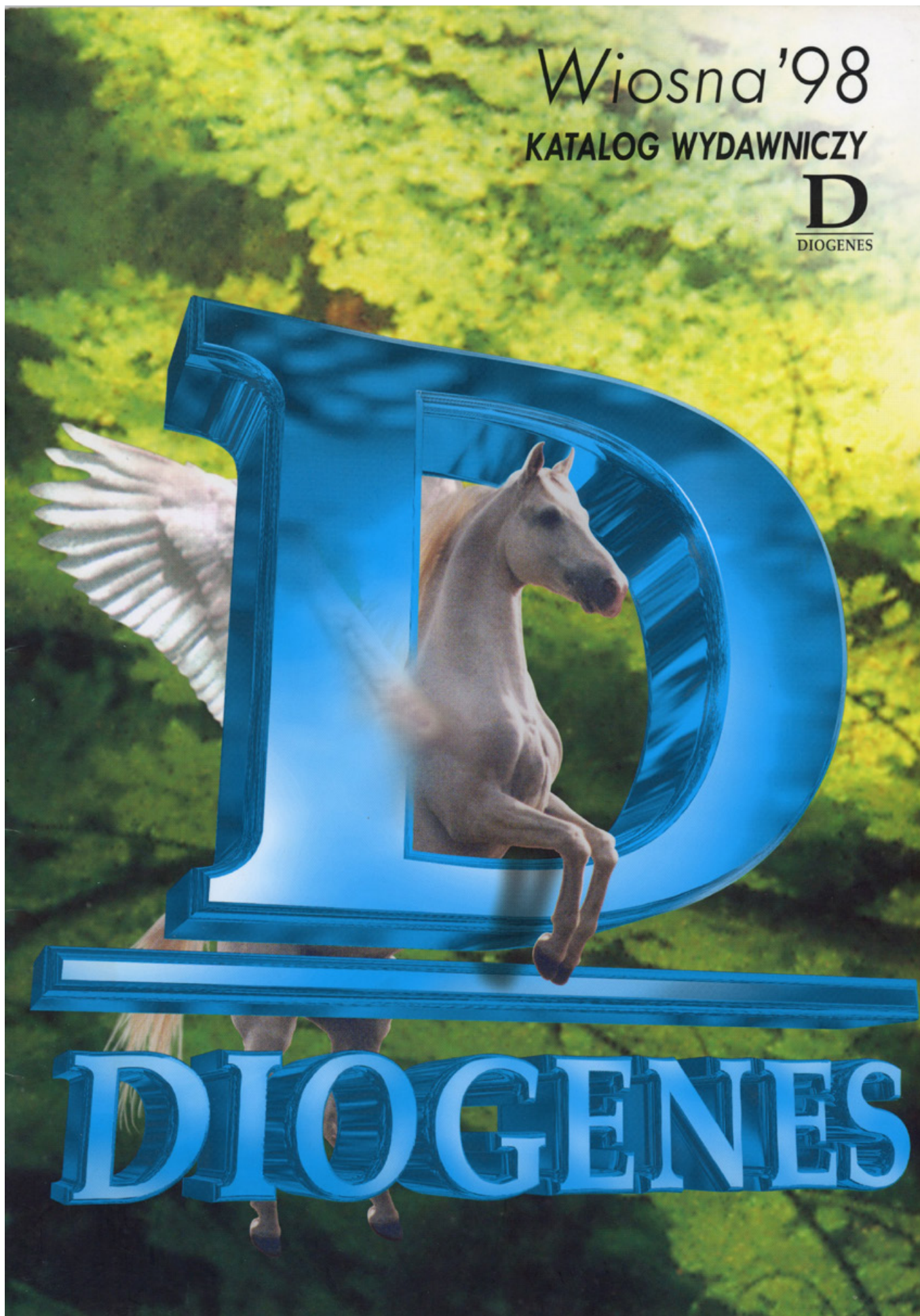
N°12

Déc. - Fév. 1997

Wiosna '98

KATALOG WYDAWNICZY

D
DIOGENES



Na zdjęciu: Ogier Erfurt (Bandos-Elwira) 1980



Konie wyżywają się sportowo w rajdach długodystansowych, dyscyplinie, która na Zachodzie cieszy się od lat rosnącą popularnością.

Pisownię imienia wymyślono podczas rejestrowania konia w Księżce Stądnej, chodziło o uniknięcie ewentualnych protestów dyplomatycznych. Choć obawa była raczej na wyrost. Po najlepszych wyścigowych torach świata biegnie obecnie ogier pełnej krwi angielskiej o imieniu Pilsudski, a kilka lat wcześniej bardzo dobrze zapowiadał się Wałęsa. Żadnych politycznych obaw nie wzbudziło również imię Gorbis, nadane młodej klaczy.

Tym samym co Clijntonn zajmuje się również jego kolega z boksu vis-a-vis Dekor. Nie wygląda zbyt okazale. Mówią szczerze, jest koniśkim kurduplem. Toteż dawno temu przewany został Karlikiem. Ambitny niczym pan Wołodyjowski — „jak się ludzie nie będą ciebie wali, to się będą z ciebie śmiali” — rychło pokazał, że mizerny wygląd o niczym nie świadczy. Najpierw pobił rekord słuzewieckiego toru na dystansie 1600 metrów, później zaś, w 1996 roku, jako pierwszy po wojnie koń pochodzący z prywatnej hodowli wygrał arabskie Derby. Zatkął geby złośliwcom, którzy od tamtej pory nazywają go z szacunkiem i respektem Karlem Wielkim bądź nawet Królem Karolem. Król dochował się właśnie pierwszego potomka. Carnaval Ibn Dekor (po polsku: Karnawał, syn Dekora) swoje imię zawdzięcza temu, iż zdążył przyjść na świat przed tegorocznymi ostatkami.

Od Miśki do Alidady

Z koniem po raz pierwszy Joanna Grootings zetknęła się w dzieciństwie, podczas wakacji spędzanych na wsi u dziadków w małej wiosce Korfowe na skraju Puszczy Kampinoskiej. Klacz Miśka, rasy „pociągowej”, była prawie członkiem rodziny.

Kiedy po studiach i pracy w Wiedniu pani Joanna wraz z holenderskim mężem Peterem wróciła do Polski, zdecydowała się osiąść na gospodarstwie dziadków. Posiadanie konia na wsi wydawało się czymś naturalnym, kupili więc od rolnika Alidadę. Była to klacz arabska, wysterylizowana. Tylko takie araby, jako nie nadające się do hodowli „odpady”,



Alidady nie ma już w Korfowym. Została sprzedana do Włoch, gdzie „uczny” dziecięcy jazdy konnej. Na jej miejscu jest dziś przestrio trzynaście klaczy i ogierów. Arabcy opanowały gospodarstwo całkowicie.

PESTKA NA PODWÓRKU

— Mój Klinton lubi seks — śmieje się Joanna Grootings. Klinton różni się od prezydenta Stanów Zjednoczonych nie tylko pisownią — Clijntonn — ale także wiekiem i wyglądem. Jest pięknym, pięcioletnim koniem czystej krwi arabskiej. Ma już za sobą udział w wyścigach konnych na Służewcu, gdzie wygrał jedną gonitwę. Teraz zajmuje się tym, co ogierzy lubią najbardziej, czyli kryciem klaczy.



Araby opanowały całe gospodarstwo.



To są konie, których nie można przekupić ani złamać — mówi Joanna Grootings.

trafiały wówczas w ręce prywatne. Na hodowlę koni arabskich do początku lat dziewięćdziesiątych miały praktycznie monopol stadniny państwowe. Babcia Joanny Leokadia, gdy zobaczyła pierwszy raz Alidadę na podwórku, zdziwiła się głośno: — To ma być koń?! To raczej kot albo jakaś pestka...

Niezaprzeczalny urok i uroda klaczy sprawiły jednak, że wkrótce cała rodzina stwierdziła, iż jeśli koń, to tylko arabski. Jeszcze lepiej zaś kilka koni arabskich. — Bo tylko one mają prawdziwy charakter. To są konie, których nie można przekupić ani złamać — mówi Joanna Grootings. — A poza tym idealnie pasują do tutejszych warunków glebowych.

Gospodarstwo Korfowe to ziemia V i VI klasy, swą jałowością przypominająca pustynne piaski. Dziś są tu głównie padoki i wybiegi.

Alidady nie ma już w Korfowym. Została sprzedana do Włoch, gdzie „uczny” dziecięcy jazdy konnej. Na jej miejscu jest dziś przeszło trzydzieści klaczy i ogierów. Arabcy opanowały gospodarstwo całkowicie. Ich kolorowe fotografie wiążą nawet w toalecie. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że w gospodarstwie zamieszkuje jeszcze kilka kotów i psów, reprezentujących w sumie kilkadziesiąt dokładnie pomieszanych ras.

Długi dystans

Rasowe konie z Korfowego w ciągu czterech lat startów sporo zwojowały na słuzewieckich torach. Od dwóch lat jednak nie biorą udziału w wyścigach. — Do treningu oddawałam konie, a dostawałam z powrotem mięso — wyjaśnia swoją decyzję pani Joanna, niechętnie wspominając wyścigowy epizod. Jej konie wyżywają się dziś sportowo w rajdach długodystansowych, dyscyplinie, która na Zachodzie cieszy się od lat rosnącą popularnością, a powoli toruje sobie drogę w Polsce. Pokonywanie wielokilometrowych tras terenowych jest niewątpliwie bardziej interesujące zarówno dla jeźdźcy, jak i wierzchowca, niż bieganie galopem w kółko po torze.

W końcu maja odbędzie się w Korfowym plener artystyczny pod hasłem „Koń, jaki jest...”. Na czerwiec państwo Grootings planują otwarcie w pobliskim Lesznie Centrum Dokumentacji i Promocji Konia Arabskiego. Ma być tam klub, bar, sala konferencyjna, wystawy fotografii i obrazów, redakcja „Kuriera Arabskiego”, skomputeryzowane archiwum, biblioteka i pokój gościnny.

Koń arabski coraz częściej bywa tematem rozpraw naukowych. Kilku magistrantów gościło już w Korfowym, zbierając materiały do prac dyplomowych.

PAWEŁ TOMCZYK

ZDJĘCIA JAKUB OSTALOWSKI

Plener Artystyczny

„Koń jaki jest...”

Stadnina Koni Korfowe
26-31.05.1998

Koń, a sprawa polska

Nie pierwszy raz wypowiadam się pod tym, kiedyś może złośliwie podsuniętym mi tytułem. Na pewno bardziej odpowiednią i autorytatywną osobowością i bez wątpienia lepiej obejmującą tę problematykę, byłby niezwykle prawy Polak, kawalerzysta, znakomity malarz i grafik - nieżyjący już, profesor Michał Bylina. Był on bastionem tradycji polskiej w czasach PRL, tym, który z determinacją trwał na pozycji utrzymania klimatu polskiego w sztuce, miał odwagę prowadzenia pracowni w tym duchu w Akademii Sztuk Pięknych.

W powojennym szkolnictwie artystycznym dominowały tendencje hołdujące sztuce uniwersalnej, może z wyjątkiem okresu socrealizmu, po którym nawet doszło do pewnej dyktatury abstrakcji. W polityce kulturalnej PRL sztuka abstrakcyjna odgrywała niebagatelną rolę w procesie denacjonalizowania społeczeństwa. Starano się w kulturze stworzyć klimat kompleksu niższości dla sztuki polskiej. Ofiarą tych zabiegów padły konwencje sztuki przedstawiającej oraz wątki patriotyczne. Idąc dalej: koń temat ideologicznie niepożądany, wyzwalał skojarzenia niemiłe ówczesnej władzy. Trzeba było zdeprecjonować go, ośmieszyć. Zabieg nie trudny - epoka napoleońska, u nas mit legionów, namnożyły masy epigonów malarstwa batalistycznego. Ich tandetna produkcja zagłuszała prawdziwe wartości tego nurtu w sztuce. Powstające masowo kicze, często opierające się na znanych fotografiach reporterskich, dostarczały argumentów dla ośmieszania całego malarstwa historycznego. Zapomniano o koniach z miniatur perskich, o koniach Pisanella, Paola Ucella, Piera della Francesca, Albrechta Dürera, u nas Piotra Michałowskiego, Józefa Brandta, Józefa Chełmońskiego, Juliusza i Wojciecha Kossaków.

Chcę zatrzymać się przy dwóch malarzach koni: Piotrze Michałowskim i Juliuszu Kossaku. Michałowski malował konie z najbardziej rzeczowej inspiracji, nie na zamówienie, z potrzeby serca. Chłopi, konie, woły, były to tematy, którymi nikt wcześniej się nie zajmował, nobilitował je dopiero Michałowski, pochodzący nota bene, z wyższych warstw społecznych. Juliusz Kossak, obecnie coraz bardziej popularny w świecie poprzez środowiska związane z hipologią, był najbardziej znającym i czującym konia malarzem w świecie, szczególnie konia orientalnego. Jego niektóre araby - „Szumka” pod księciem Józefem, stadnina kresowa na Podolu - są podświadomie podstawą do widzenia i oceny urody konia arabskiego poprzez hodowców.

Jakże inny jest Józef Brandt. Stworzył swój własny typ konia stepowego, tak sugestywny, że zafascynował wielu naśladowców, jak między innymi modnego dzisiaj i cenionego Alfreda Wierusza-Kowalskiego. Można w pewnym sensie ubawić się zjawiskiem wręcz paradoksalnym. Koń, w sztuce temat kompromitujący (śledź, pomarańcz, widelec - co innego) - a na współczesnych aukcjach - A. Wierusz-Kowalski osiąga zawrotne ceny! Wtedy, gdy nie istnieliśmy na mapie świata, nie tylko Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Zeromski - rząd dusz sprawowali również malarze: Matejko, Malczewski, Grottger. Wspomniani wyżej Kossakowie: Juliusz i Wojciech, Brandt, Chelmoński zdobywali złote medale na wystawach we Francji, Anglii, Niemczech.

Polska przetrwała w świadomości Polaków głównie dzięki literaturze i sztuce okresu niewoli narodowej, gdzie często treści dominowały nad formą, tą lansowaną przez obce wpływy. W specyfice naszego malarstwa XIX wieku koń odgrywał niemałą rolę - śmiem twierdzić, że mieliśmy szczególne predyspozycje do kontaktu z koniem.

Wyniszczenie dawnej inteligencji polskiej w wyniku eksterminacji narodu, dokonanej przez Niemców i Rosję Sowiecką w czasie II wojny światowej oraz późniejszych działań tak zwanej „władzy ludowej”, sprzyjało eliminowaniu polskich tradycji i polskiego ducha na rzecz budowania uniwersalnej rzeczywistości narzuconej nam przez politykę ZSRR. Do głosu doszła nowa, socjalistyczna inteligencja, w dużej mierze zdominowana przez elementy obce i wrogie, działające niszcząco na poczucie świadomości i tożsamości narodowej Polaków, idące w kierunku narzucania nam innej mentalności.

Sztuka odgrywała tu niemałą rolę - przedstawiająca, figuratywna, mogła łatwo nawiązywać do patriotycznych wątków - abstrakcyjna nie przysparzała konfliktów, za to skutecznie neutralizowała odbiorców przed przytłumieniem pozaformalnych treści. Konia uczyniono symbolem niewydolności polskiego rolnictwa i zacoferania gospodarczego. Kurs na powszechną mechanizację rolnictwa stworzył okazję do zerwania z koniem i tradycją z nim związaną. Tu bolszewickie wychowanie i negatywny stosunek do konia zdały egzamin. Czuję to również dzisiaj, gdy mijam ludzi na swoim pięknym arabisie „Eosie” - wio!, dawaj!, wrzaski, a nawet kamienie... Na szczęście z dala od większych miast nie jest aż tak źle.

Od wieków mówiło się o zamilowaniu Polaków do konia. Niewiele z tego w społeczeństwie zostało. Nic dziwnego, że zlikwidowano Rewię Konią, a szwadron reprezentacyjny jazdy, jego próba wskrzeszenia i upadek jest kompromitacją rządzących - w końcu w przewadze swojej wyhodowanych w atmosferze ZMS. Obserwowany powrót mody na konie i jeździectwo, głównie opiera się na wzorcach zachodnich. Western jest mile widziany w miejscu własnych polskich, kawaleryjskich tradycji. Również w zaprzęgach, gdzie stanowimy poważny potencjał, nie potrafimy dopracować się stylu narodowego, dobrze gdy występują umundurowani masztalercze.

Przykładem dla nas mogłyby być Węgry, tak bliskie kulturowo Polsce, które nawet w okresie zniewolenia - pokazywały własną rasę koni, własne uprząże i bryczki, wreszcie własne stroje narodowe. My mit własnego, nawet malowniczego zaprzęgu kresowego - „balaguly” (4 konie w poręcz) z prostym wozem drabiniastym z łubami nie jesteśmy w stanie spopularyzować. Nie żenuje to naszych dyrektorów stadnin czy stad ogierów, że w czasie okupacji, Niemiec, płk Fellgiebel sprzągał w Janowie Podlaskim i sam powoził. A przecież mamy jeszcze bardziej rodzimy i bardziej praktyczny zaprzęg krakowski.

Wiąże duże nadzieje z Towarzystwem Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce, którego inicjatywa powołania zrodziła się w Stadninie Koni Korfowe. Rekonstrukcja polskich tradycji związanych z hodowlą koni arabskich, pierwsze osiągnięcia i aktywna postawa właścicieli, budzą nadzieje na przyszłość. Niedawno, doskonale zorganizowany plener artystyczny w Stadninie Korfowe skupił sporą grupę malarzy, rzeźbiarzy i fotografików zainteresowanych tematyką konia. Praca, atmosfera i wreszcie zróżnicowany wiek uczestników, gdzie przewagę stanowili młodzi artyści, napawa optymizmem. Piękne usytuowanie stadniny na skraju Puszczy Kampinoskiej, znakomite konie i idealne warunki stworzone przez właścicieli stwarzają miejsce, gdzie wzajemna życzliwość w równym stopniu znajduje oparcie.

Bardzo często w historii ludzkości sztuka była na początku epok - może to zbyt patetyczne - kielkujące inicjatywne plenerów (Janów Podlaski, Łąck), powstające konne drużyny harcerskie powiązane z tradycją różnych pułków kawalerii, wreszcie pluton chłopskiej kawalerii w Zarembach Kościelnych, zorganizowany przez księdza Andrzeja Dmochowskiego, być może stworzą presję, która doprowadzi do powrotu szacunku dla własnej historii i uatrakcyjni Polskę w oczach tego Zachodu, który tak staramy się naśladować. „Polska papuga jest narodów” - to powiedzenie miewało w naszych dziejach czasami pozytywny odźwięk, ale nigdy nie doprowadziło do takiego absurdu jaki obserwujemy dzisiaj. Czym możemy świat zainteresować? Zapewne nie spóźnionym naśladownictwem!

Mieszanina postkomunistycznej mentalności i konsumpcyjnego stosunku do rzeczywistości, nasilająca się poprzez środki przekazu i politykę kulturalną, stanowi dziś największe zagrożenie dla bytu narodowego. Dlatego wymienione wyżej patriotyczne inicjatywy, jak i ta ostatnia - plener w Korfowem - stają się tak ważne i ukazują promyk nadziei na przyszłość.

Ludwik Maciag

Moje wspomnienie pleneru

Uczestnicy zawitali do Korfowego 26 maja punktualnie przed godziną 17.00 i choć pogoda była pochmurna, nie spodziewaliśmy się, że powitanie przybyłych przez Andrzeja Norak-Zemplińskiego towarzyszyć będą „strugi” deszczu, które, jako że otwarcie odbywało się na wolnym powietrzu pod wiatą obruszoną dzikim winem, tłumy słyszalność ciepłych słów Komisarza Pleneru. Jako gospodarz stadniny, powitałam wszystkich z nutą optymizmu, mówiąc, że to, co się zle zaczyna, zapewne dobrze się skończy. Nie zważając na pogodę przysiąpiliśmy do posiłku, zakrapianego „korfowską grappą” (to określenie jest tajemniczą naszego pleneru), która rozgrzała nie tylko serca przybyłych, ale również i ... umysły. Po biesiadzie zabrał głos, przybyły gościnnie „guru prywatnej hodowli koni arabskich” - Roman Pankiewicz, który w swej prelekcji przedstawił opisy koni orientalnych cylowane z dawnej literatury hipologicznej. Towarzyszyła temu projekcja slajdów z obrazów Juliusza Kossaka, które dodały barwy tej sentymentalnej podróży w czasy minione. Na obrazach zobaczyliśmy niektórych przodków koni, które dzisiaj zajmują miejsce w korfowskiej stajni.

Nie pamiętam, o której godzinie poszliśmy spać, jednak dnia następnego wszyscy stawili się punktualnie o 9-tej na śniadanie, pod tę samą wiatę, tym razem przyjaźnie oświetloną promieniami słonecznymi. Po rozdaniu materiałów malarskich przez Komisarza wszyscy rzucili się w wir pracy twórczej.

Obraz zupełnie nowy dla naszej stadniny. Gdzie nie spojrzeć artyści, sztalugi, między koniami osoby spacerujące ze szcicownikami. Jakaż atmosfera! Na płocie zasiadał Wieniek, z pagórka szcicował Rafał - obydwaj próbujący uchwycić „inną” perspektywę. Iwona ze Słastem (Bajem) spacerowali ze swoimi materiałami malarskimi wzdłuż lasu nie mogąc znaleźć odpowiedniego miejsca, bo zakładali, że tematem będzie najpierw pejzaż. Wreszcie Iwona usiadła na pagórku i prawie w mgnieniu oka powstał jej ciepły w kolorach pastel. Barbara zajęła czołowe miejsce na drodze pod lasem, skąd świetnie mogła obserwować konie biegnące przed stajnią. Dołączył do niej Grzegorz, któremu tak zwane meszki i większe owady nie pozwalały na spokojne szkicowanie w miejscu, według niego idealnym. Weronika szkicowała z uporem na kawałkach szarego papieru - takiego jak do pakowania książek. Stanisław (Chomiczeński) po uprzednim przeglądzie złotych i srebrnych ram znajdujących się w bagażniku jego mercedesa, udał się w cień starego dębu, skąd wspaniale przenosił na płótno galopujące, pobudzone przez natrętne owady, klacze. Marian sięgnął najpierw po aparat fotograficzny i kamerę, gdyż, jak mi powiedział później, zawsze przy takich wyjazdach musi upierw „oswoić się” z terenem i atmosferą miejsca. Rezultat tego był bardzo nastrojowy. Jacek spacerował „tu i ówdzie” ale szybko zajął wygodne miejsce pod wiatą, obok

odpoczywającego tam już Stanisława. Szkicował i malował konie ze swej „pamięci artystycznej”. Maja zajęła miejsce w stajni, gdzie było najchłodniej. Pracowała nad naszą „księżniczką” - Etruska i jej malutką piękną córeczką. Profesor Ludwik Maciąg zapomniał przywieźć sztalugi i zbił ją na przedce w towarzystwie młodzieży (zachowałam je skrupulatnie do następnego pleneru). Ludwik był „zasmucony”, kiedy zapomniałam mu powiedzieć o terminie powrotu koni do stajni, co było niezbędne do jego wizji galopującego stada. Mimo skwaru i robactwa uszechobecnego w powietrzu musieliśmy ponownie wypuścić kilka koni na pastwisko, by nasze „faux pas” naprawić. Całe szczęście, że Mistrz nie obraża się na długo... Polem malował konie zajmując wygodne miejsce na stołeczku przed swą „ręcznicę robioną” sztalugą w bliskim sąsiedztwie... gnojownika. Delikatny zapach końskiego, lekko fermentującego nawozu nie wydaje się przeszkadzać pracy twórczej, ba nawet sprzyja spokantom towarzyskim. Całe przedpołudnie Ludwik spędził tam w towarzystwie Anny opowiadającej o początkach prywatnej hodowli koni arabskich w Polsce. Nie wiem czy to go inspirowało czy nie - po powrocie na obiad stwierdził, że nie pamięta co malował. Aleksandrę z Andrzejem widziałam kilka razy jak wychodzili razem ze stajni. Andrzej bywał tam częściej, jednak nie udało mi się zobaczyć kiedy powstały ich dzieła. Działali z ukrycia. Jan Maciej, równie niepostrzeżenie jak Olenka i Andrzej, „stworzył” swe rysunki koni tuż przed kolacją pierwszego dnia pleneru.

Konie przyjmowały ową „artystyczną ingerencję w życie osobiste” ze stoickim spokojem, ba nawet z zaciękwawieniem.

Wczesnym popołudniem złożył nam wizytę gość, którego Ludwik oczekiwał od dawna. Był nim Zenon Lipowicz, wspaniały człowiek, świetny znawca i trener koni wycigowych, wielki przyjaciel profesora, kolekcjoner jego dzieł, od dawna mieszkający w USA. Zaraz po nim przyjechał na Korfowe ksiądz Andrzej Dmochowski przywożąc swą klacz (uprawdzie nie arabską, ale bardzo urodziwą), jej zrebaczka oraz ... lancę. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem pokazu księdza, jego umiejętności władania lancą i szablą, ale przede wszystkim zaskoczeni spokojem klaczy i zrebaczka uczestniczących w raczej karłowatych poczynaniach. Owe przedstawienie uwiecznili na swych obrazach Jacek i Wieniek oraz Zosia Raczkowska na wspaniałych fotografiach.

Wieczorem, przybyły gościnnie Andrzej Szenajch uspaniał i niezwykłe obrazowo opowiadał anegdoty związane z koniami, które miały miejsce podczas kręcenia różnych filmów. Następnie profesor Maciąg wygłosił referat zatytułowany patetycznie „Kon, a sprawa polska - kilka słów o współczesnej polskiej sztuce hipologicznej”. Zarys tego (z niewielką cenzurą eliminującą bardzo osobiste wątki) możemy przeczytać na początku tej publikacji.

Dyskusji było sporo, ale nie tylko. Do białego rana bawiliśmy się przy dźwiękach gitary (Jacka i Mariana) i śpiewach: od pieśni patriotycznych poprzez żołnierskie i partyzanckie. Był to wieczór naszego Ludwika - niejednokrotnie łzy wysuwały się spod jego okularów: łzy wzruszenia, łzy radości. Wszystkiemu zaś towarzyszyła „korfowska grappa”.

Czwartek upłynął pod znakiem wzmoczonej pracy. Po południu, ci bardziej odważniejsi, postanowili usiąść na konie. Weronika była szczęśliwa dostając naszego „derbiste-rekordziste toru” - Dokora, Ludwik wspaniale prezentował się na Erfurcie, Stanisław po raz pierwszy w życiu „siedział” na arabie i prosił nas, abymy zrobili mu zdjęcie, kiedy dostadał „naszego prezydenta” Clinnntonna. Podczas tego popołudnia powstały dwa obrazy. Grzegorz upamiętnił moment, w którym wszystkie trzy ogiery z jeźdźcami były obecne na pastwisku. Wieniek zdecydował się malować Weronikę na Erfurcie (tutzież Erfurta z Weroniką), co podobało się Weronice, mniej zaś Erfurtowi wywołując delikatne zniecierpliwienie u konia niezbyt lubiącego stac spokojnie w jednym miejscu.

Pod wieczór udaliśmy się do tułowickiego dworu, gdzie czekali na nas jego gospodarze - Olenka i Andrzej Novak-Zemplinsky. Chociaż przyjechalismy z niewielkim spóźnieniem (tak jak na artystów przystało) - Andrzej wspaniale oprowadził naszą grupę opowiadając o historii i powstaniu Tułowic. Przyjeżdżając z „normalnej” stadniny czuliśmy się jak w innym świecie. Drinki na świeżym powietrzu w cieniu wspaniałych drzew parkowych, wypiełgnowane alejki, wspaniały dom. Była to podróż w inną epokę. Kiedy jednak zabrzmiaty śpiewy zespołu „Poleskie Sokoly” z Żytomierza - poczulismy się prawie jak w rodzinnym domu.

W piątek, po całym dniu pracy twórczej i wspaniałej pogody, mieliśmy przyjemność wsłuchania się we „Wspomnienia z Syrii” naszego przyjaciela Andrzeja Grzybowskiego. Barwny styl, w którym Andrzej snuł swe opowieści, przybliżył nam niejednego - prawdziwie oryginalnego araba”. Mielismy również okazję obejrzenia zdjęć z tego pobytu, które zostały przekazane do archiwum Tomarzystwa. Na zakończenie Jurek Dudala przedstawił barwną projekcją slajdów zrobionych podczas swych młodzieńczych wędrowek po Afganistanie i Ameryce Południowej. Widok tamtejszych koni, osłów, ale przede wszystkim ludzi - pozostaną nam długo w pamięci.

Sobotni ranek był ostatnią okazją do wykonczenia rozpoczętych prac. Stasiowi udało się przekonać moją 88-letnią babcię Leokadię do pozowania celem utrwalenia portretu na płótnie. I chociaż nie namalował jej tak, jakby tego chciała - w wieku 18 lat, gdy była piękna i młoda - musiała przynac ze skruczką, że obraz bardzo jej się spodobał. Po raz pierwszy w życiu, moja babcia była modelką! Niewtarygodną techniką malarzką postuguje się Staś - maluje pędzlem tak szerokim, że równie dobrze można by malować nim lawki - a jakież wspaniałe rezultaty!

Konie sprowadziliśmy do stajni koło południa i zaraz po obiedzie artyści „zawładnęli” częścią stajni, która zamieniła się we wspaniałą konską galerię z żywymi modelami w boksach.

Późnym popołudniem zaczęli powoli przybywać zaproszeni goście, którzy w panującym upale zajmowali miejsca na wystawionych przed stajnię lawkach i przysłuchiwali się słowom powitania

wygłoszonym przez Komisarza pleneru oraz moim.

Oficjalną część programu kontynuował Roman Pankiewicz, mówiąc o „Arabie - koniu legendarnym”, następnie Ludwik Maciąg wygłosił kilka słów o sytuacji konia w polskiej sztuce. Tomasz Pieczyński

przebrał fragmenty ze swojej nowej książki „I Bóg stworzył konia”, które mówiły o ludziach związanych ze sztuką konską (wielu z nich obecnych podczas pleneru). Kolejnym „gwiazdkiem” programu był pokaz koni ze stadniny prezentowanych w ręku oraz przez jeźdźców w polskich strojach szlacheckich: Weronika na Dekorze, Maciek na Clinnntonie, Stanisław w stroju przybysza z Arabii na weteranie naszej stadniny - śnieżnobiałym 27-letnim ogierze Engar, Ludwik również na Clinnntonie w stroju konnego zwiadowcy AK. Dodać należy, że wystąpił on w oryginalnej furazerce, która, tak jak on pamięta czasy partyzanckie.

Wreszcie oficjalne słowo powitania i mile słowa z nadzieją na dalszą współpracę zostały wygłoszone przez spóźnionego naszego gościa, Patrona pleneru - Panią Teresę Juszkiewicz-Kowalik - Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego.

Archiwalne zdjęcia zostały zrobione przez Tadeusza Kubiaka i Ewę Ziółkowską. I na tym zakończyła się część oficjalna.

O nieoficjalnej nie sposób mówić, bo kapela grała wspaniale, jak to moja babcia powiedziała - „wszystkie kawałki z jej młodości”. Jadła nie zabrakło, a punktem kulminacyjnym był polonez, za którym przez wszystkie stajnie podążała kapela. Wspaniałe widowisko, acz konie były mocno zdziwione.

Całość pleneru (od wschodu słońca do brzasku) zapisana została na kasetach video przez Wojtkę Majewskiego i mamy nadzieję, że uda nam się uczynić z tego film obrazujący te kilka moich zdań.

Dziękuję uczestnikom Pleneru za wspaniałą atmosferę, którą stworzyli przez te kilka dni w Stadninie. Dziękuję wszystkim, bez względu których zorganizowanie naszej imprezy byłoby niemożliwe, a przede wszystkim mojej Babci Leokadi, za to, że 63 lata temu wybrała Korfowe za swój dom.

Joanna Grootings

cultural kaleidoscope
spotkania
 z Warszawą
 kalejdoskop kulturalny

10

październik
october
2000

GALERIA TPSP - PAŁACYK • PAŁACYK GALLERY

ul. Chmielna 5, tel. 826 46 60, czynna: pn.-pt. g. 11.00-17.00, sob.
g. 10.00-14.00; open: Mon-Fri 11a.m.-5p.m., Sat 10a.m-2p.m.

■ Koń jaki jest - trzecia wystawa poplenerowa (12-23 X)



Ludwik Maciąg

NR 1/3 • ROK I • SIERPIEŃ 1998 • CENA 1 ZI

WILKESCI

B i a l s k i e

• BIAŁA PODLASKA • TERESPOL • MIĘDZYRZEC PODLASKI •



Właściciel ogierów

Home of Dekor (Fawor - Dekada) 1992

Zwycięzca Derby 1996 i Rekordzista Toru Wyciągowego na 1600 m
Derby Winner 1996 and Track Rekord Holder over 1600 m
i/and

Clinntonn (dwd Tabasco - sh Carmen) 1993

Championa Ogierów III Championatu PTHKA 1997

1997 Champion Stallion of III Championship of PTHKA

oferuje do sprzedaży (offers for sale)

wybitne klacze i ogiery hodowlane (mares and stallions)

prospekty wyciągowe i źrebięta (racing prospects and foals)

Ceny promocyjne (Special offers)

Joanna Grootings

Korfowe 7, 05-085 Kampinos

tel./fax 004-822 7250433

Twój STYL®

**W CZERWCOWYM
 NUMERZE:**


Wolą oficerki od modnych
 pantofli. W stajni
 są szczęśliwsze niż
 na salonach. Jazda konna
 daje im poczucie swobody.
 Kobiety, które umiały
Osiodłać marzenia.

Twój STYL®

NR 6(95) CZERWIEC 1998

Osiodłać marzenia

Pasje i profesje

JACEK SZMIDT

Ułańska fantazja nie jest męską specjalnością. Są kobiety, które wolą oficerki od pantofli na obcasie, a w stajni czują się szczęśliwsze niż na salonach. Jazda konna daje im poczucie swobody. Świat widziany z perspektywy siodła wydaje się ciekawszy.



Joanna Grootings przejęła gospodarstwo swego dziadka na skraju Puszczy Kampinoskiej. Pierwsze szlachetne konie podstępem wykupiła z cyrku, dziś jej araby wygrywają w gonitwach.

Joanna Grootings uciekła z miasta. W rodzinnej stadninie czuje się jak bohaterka Sienkiewiczowskich powieści.



W osiarkach, nie w lakiorkach
Kobiany z ułańska fantazja, s. 42

Stadnina bywa schronieniem dla ludzi, których męczy tempo miejskiego życia i nie pociąga wyścigi do kariery. Dla Joanny Grootings taką enklawą jest gospodarstwo Korfowe na skraju Puszczy Kampinoskiej. W zagrodzie pod oknem pasie się jej duma, ogier Dekor, który pobił rekord szybkości toru na Służewcu i pokonał faworytów z państwowych stadnin, wygrywając derby. Joanna nie dostała się na medycynę. Przed stanem wojennym wyjechała na Zachód. Studiowała socjologię, wyszła za holenderskiego menedżera. I już zmieniała się w straszną mieszczankę, gdy los zatoczył koło. Peter Grootings dostał kontrakt w Polsce. – Zamarzył nam się powrót do źródła. Odkupili z mężem gospodarstwo należące do jej dziadka. Tu kiedyś Joanna uczy-

ła się jeździć konno. Na oklep, bo dziadka nie było stać na siodło. Teraz pobieliła dom, stodołę przebudowała na stajnię. Plan był ambitny: stadnina arabów!

Przez 50 ostatnich lat monopol na hodowlę szlachetnych koni miały stadniny państwowe. Polskie araby były źródłem dewiz. Prędzej sprzedawano je do rzeźni niż prywatnemu hodowcy. Joanna i Peter Grootingsowie podstępem kupili z cyrku dwa zabiedzone arabskie ogiery. To były Erfurt i Engar, synowie legendarnego czempiona Bandosa. Erfurt, wyczerpany i chudy, ledwo stał. Zawiozła go do kliniki. – Co pani przywiozła, przecież to szkapa! – weterynarz chwycił się za głowę z rozpacz. – To, proszę pana, będzie mój czołowy ogier – powiedziała, sama pragnąc w to uwierzyć. Gdy zakładała stadninę, nie wiedziała, na co się porzywa. Całkiem zielona, sprowadzała książki z zagranicy. Badała genealogię końskich rodów. Dowiedziała się, że skojarzenie dwóch czempionów nie jest receptą na udane potomstwo.

– Hodowla to zabawa dla wytrwałych. Efekty mogą przyjść dopiero po paru pokoleniach. Wcześniej jest tylko ryzyko.

Praca w gospodarstwie zaczyna się o świcie. Joanna ma dwóch masztalerzy, ale ufa zasadzie, że jej oko konia tuczy. Cieszy ją widok stada wybiegającego rano na pastwiska. Peter Grootings ciągle w podróży. Gdy wraca, najchętniej zagłębia się w księgach hodowlanych. Żona więcej czasu spędza w stajniach niż w domu. W butach do konnej jazdy i serdaku przypomina bohaterkę Sienkiewiczowskich powieści. Tylko perfumy są współczesne. – Konie mają słaby wzrok, ale czuły węch. Podoba im się Dune Diora – Joanna próbuje godzić kobiecość z surowością pracy w stajni. Niedoświadczeni hodowcy wolą, by klacze żrebiły się w państwowych stadninach pod okiem fachowców. Ona odbiera porody w asyście mamy. W stajni ustawiają połowe łóżko. Przy nim telefon, gdyby musiały wezwać pana Włodka, zaprzyjaźnionego weterynarza. Ufa swojej intuicji. Wbrew tradycji przestała trenować swoje konie na Służewcu. Wracały zestresowane, a araby mają przecież delikatną psychikę. Szkoli je u siebie. Po kilku latach stadnina zaczęła odnosić sukcesy: Ahmed wygrał nagrodę

Kurozwek, Whisky nagrodę Janowa. Sprzedała trzy konie do Jordanii. Przybyło dewiz, ale Joanna nie potrafi patrzeć na konie jak na towar. Kiedyś przyjechał klient. Chciał kupić ogiera. – Nie spodobał mi się. Czulałam, że koń nie będzie u niego szczęśliwy. Nie sprzedałam!

Wnętrze domu Joanny Grootings ma coś z atmosfery wiejskiego dworku. Na ścianach uprząże i portrety jej arabów robione przez Zofię Raczkowską.

– Konie zmieniły moje życie. Joanna nie tęskni do miasta. Kiedy Peter wyjeżdża w interesach, ona zostaje na gospodarstwie. Ale to nie jest wygnanie. W domu pracuje faks, dzwoni telefon. Joanna jest sekretarzem Polskiego Towarzystwa Hodowców Konia Arabskiego. Redaguje czasopismo „Kurier Arabski”. Wieczorem, kiedy stadnina cichnie, odpisuje na listy szalonych dziewczyn, które pytają, czy mogłyby przyjechać na wakacje do Korfowego, żeby pracować w stajni. – JACEK SZMIDT

zdjęcie na s. 42–43 ZOFIA RACZKOWSKA, pozostałe
RAFAŁ LATOSZEK

wkładka sportowa G R A T I S

ukazuje się od 50 lat

nr indeksu: 327922 ISSN 0137-7159

wrzesień
9/1998
nr 2289
cena 2 zł

Nowa Wież



tylko koni
żał...

dożynki '98

Fot. Z. Rączkowska

ludzie • pieniądze • miłość • zdrowie

W gospodarstwie mojego dziadka, gdzie jako dziecko spędzałam wszystkie wolne chwile, był zawsze obecny koń. Jak tylko sięgnę pamięcią, była to ta sama klacz „Miśka”, z którą dziadek przemierzył tysiące kilometrów za pługiem, kultywatorem czy bronami, a w którą moja babcia regularnie raz w tygodniu wyjeżdżała na targ. Koń był najważniejszym zwierzęciem w rodzinie: szanowano go i dbano o niego. Bez niego życie chłopca w tamtejszych czasach byłoby niemożliwe.

Po przejęciu gospodarstwa mojej babci postanowiliśmy z mężem zakupić kilka koni, do przejażdżek po Puszczy Kampinoskiej. Były wśród nich konie różnych ras, wszystkie jednak musiały ustąpić miejsca koniom arabskim.

Pamiętam ów śnieżny wieczór w 1991 roku, kiedy na podwórku stanęła Alidada - nasza pierwsza klacz arabska. Tak się zaczęło. Kolejne boksy w stajni zaczęły się zapelniać arabami.

Były wśród nich wspaniałe

klacze i źrebaczki z pobliskiego cyrku w Julinku. Potem pojawiły się 2 bardzo cenne klacze importowane ze Stanów Zjednoczonych, ale reprezentujące „polską krew”. Wreszcie pojawił się Biquet wydzierzawiony z USA, hodowany przez Pankiewicza. Jego ojciec Bask eksportowany do USA stał się tam „objawieniem Ameryki”. My byliśmy pierwsi, którzy sprowadzili jego krew do Polski. Udało się.

Z biegiem czasu dorastała młodzież i należało ją poddać wyścigowej próbie dzielności. Niestety, nie byłam zadowolona z służewieckiego treningu. Te wesołe, szczęśliwe dotąd konie stały smętnie w ciemnych boksach stajni lub zrezygnowane stąpały w karuzeli. Przy ogromnej liczbie koni w stajni nikt nie miał czasu zająć się ich osobowością, czy dopasować trening do konia, a czyniono wręcz odwrotnie. A przecież konia arabskiego nie można przełamać, z nim trzeba się dogadać, zaprzyjaźnić. Roman Pankiewicz również był zdania, że powinnam trenować konie w stadninie i tylko dowozić je do odległego o 25 km



**robić i kochać
to co się lubi**



Służewca. Tak też zrobiłam konie nasze STADNINY KORFOWE dołączyły do czołówki polskich koni wyścigowych. Wygraliśmy wiele prestiżowych gonitw, przysły pierwsze sukcesy. Największym było pobicie najstarszego rekordu Toru Wyścigowego na 1600 m należącego do konia hodowli księcia Sanguszko z 1946 r.! Nasz ogier Dekor był szybszy od swojego poprzednika o 1,5 sekundy.

Rok 1996 pokazał prawdziwą klasę naszych koni. Ponownie zwyciężyliśmy w Nagrodach Janowa i Kurozwęk, dodaliśmy do tego Nagrodę Kabareta i Nagrodę PTHKA. Jako pierwsi prywatni hodowcy w powojennej historii wyścigów koni arabskich wygraliśmy najbardziej prestiżową gonitwę dla koni - Derby. Dekor pokazał swoją prawdziwą klasę wyścigową.

W 1997 roku na Championacie Koni Własności Prywatnej nasza ciemnogniada klacz Eptona została Championką Klaczy, zaś Clinntonn Championem Ogierów. Publiczność okrzyknęła go Najpopular-

niejszym Koniem Pokazu. To było już coś. Wielka praca przyniosła owoce i wielką radość.

Nie wiem, czy istnieje piękniejszy widok niż stado koni arabskich w pełnym galopie - tak jak nie wiem, czy ktoś potrafi je piękniej utrwalić niż Zofia Raczkowska. Jest naszym przyjacielem, ale i, moim zdaniem, najlepszym fotografem koni.

Jeśli jest pełnią szczęścia robić i kochać to, co się lubi, to jestem osobą, która ma i jedno, i drugie.

JOANNA GROOTINGS
fot. **ZOFIA RACZKOWSKA**

Joanna Grootings ur. w Warszawie. Mieszkała w Wiedniu i Berlinie. Dziś prowadzi hodowlę koni arabskich.

Jest współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich (PTHKA) oraz współzałożycielem i sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce.

Jest także członkiem stowarzyszonego Światowej Organizacji Konia Arabskiego (WAHO).

PANKIEWICZ



I SIEDMIU WSPANIAŁYCH

Urodził się w 1924 r. w Kapłanowcach, na wschodnich kresach ówczesnej Rzeczypospolitej. Tam też zaczęła się jego przygoda z końmi, kiedy to do rodzinnego gospodarstwa ojciec zakupił nieco wychudzonego siwka - angloaraba. Pan Roman, wtedy jeszcze młody chłopiec, jeździł na nim na oklep, potem siodłał go starą kozacką kulbaką.

W 1939 r. Siwek odszedł na służbę w wojsku, żegnamy ze łzami w oczach, a w 1940 r. szesnastoletni Roman Pankiewicz został zesłany na daleką Syberię, gdzie pracował przy wyrębie i wywozie drewna, a następnie w sowchozie jako koniuch. Może miłość do tych pięknych i silnych zwierząt pozwoliła mu przetrwać kiepski czas?

Po powrocie do Polski i ukończeniu liceum rolniczego trafił do Albigowej, gdzie były najpiękniejsze polskie araby. Wśród nich był Witraż - późniejszy ojciec Baska.

Bask wychował się w stadninie Albigowa, w czasie gdy pracował tam Pankiewicz. Sprzedany do Stanów Zjednoczonych stał się objawieniem Ameryki. Po Albigowej, była Państwowa Stadnina Koni w Michałowie. Potem Państwowe Stado Ogierów w Bogusławicach. Tam pracował do momentu, kiedy przeszedł na wcześniejszą emeryturę.

Dziś ten wspaniały człowiek i jak mówią o nim największy miłośnik i znawca koni arabskich w Polsce, pisze wciąż wzbogacając niezwykle cenne zbiory swej biblioteki, dotyczące hodowli koni arabskich w Polsce. Jest współzałożycielem i honorowym członkiem Stowarzyszenia Hodowców Koni Arabskich.

Według pana Romana, niezbędne są dziś zmiany w hodowli koni. Obok stadnin państwowych powinny się także rozwijać się hodowle prywatne.

Pewnie wiele czasu minie, zanim będą one mogły dorównać stadninom takim, jak w Janowie Podlaskim.

Ale już dziś Korfowe ze swoimi sukcesami liczy się. W swojej książce pt. **SIEDMIU WSPANIAŁYCH** przedstawiającej 7 ogierów, które odegrały największą rolę w sukcesach polskiej hodowli koni czystej krwi arabskiej, Roman Pankiewicz, napisał: „Jestem bardzo wdzięczny losowi, że pozwolił mi spotkać w życiu tyle wspaniałych ogierów. Nie wiem, czy spotkałem tylu wspaniałych ludzi”.

opracował
HUBERT BARSZOWSKI

Obraz przedstawiający ogiera Bask, własność A. Novak-Zempliński



NOWA WIEŚ wrzesień 1998 17



ogier Dekor,
ze stajni pp. Grootingsow

Araby to najprawdziwsza końska arystokracja. Ich piękne, harmonijne sylwetki i niebywale kształtny, szlachetny łeb potrafią oczarować każdego. Legenda głosi, że koń arabski został stworzony przez Allacha z garści południowego wiatru. Ojczyzną koni arabskich jest Półwysep Arabski, gdzie niegdyś był największy i najsilniejszy ośrodek ich hodowli. Obecnie hodowla koni czystej krwi tam upadła, prowadzona jest jednak nadal w innych częściach świata. Największa, pod względem liczebności, jest hodowla w Stanach Zjednoczonych, natomiast polska uważana jest za jedną z najlepszych, dysponującą najwspanialszymi okazami rasy. Przez wiele lat najbardziej liczące się w świecie stadniny posilkowały się niemal wyłącznie końmi zarodowami z trzech polskich stadnin: Janowa Podlaskiego, Michałowa i Kurozwek.

POWSTAŁE Z WIATRU

Zofia Kubielska

Początek „końskiej przygody” pani Joanny tkwi daleko w przeszłości i jest zgoła prozaiczny. Dziadkowie prowadzący niewielkie gospodarstwo w Korfowem, mieli w nim również konia. Ale żadnego tam araba czy innego szlachetnego rumaka. Ot, zwykłego konia pociągowego.

Czyt. na str. 16-17

ISSN 1231-3580

TTG

POLAND

NR 16 (81) Październik/October 1998

„Koń jaki jest...”

Wypoczynek w siodle jest coraz popularniejszą formą aktywnego spędzania wolnego czasu. W całej Polsce w wielu miejscowościach przejażdżki konne to nieodłączny element proponowanych atrakcji. Koń wyparty przez maszyny coraz częściej wraca do naszego życia w roli towarzysza wypraw na łono natury, dla niektórych staje się wiernym przyjacielem na lata. W wielu stadninach organizowane są pokazy rasowych koni połączone z interesującymi imprezami.

W maju br. powołano Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego z centrum dokumentacji prowadzonym przez pp. Grootings (właścicieli stadniny w Korfowem) w Lesznie k/ Warszawy, które będzie zbierało i popularizowało dokumenty, wspomnienia, zapisy fonograficzne i video, oraz wszelkie inne pamiątki związane z najsłynniejszą rasą koni. Majowy plener artystyczny „Koń jaki jest...” zorganizowany przez Stadninę Koni



J. Groofings - właścicielka stadniny i M. Falkiewicz na ogierze Clünntonn Arabskich Korfowe w Kampinosie k/ Warszawy, był jedną z ciekawszych imprez organizowanych przez ludzi interesu dla ludzi sztuki. Stał się też okazją do spotkań biznesmenów, artystów i miłośników koni. Zażywano rozkoszy przejażdżek konnych, powstawały obrazy, które rozstawiono na sztalugach wśród pól, rozmawiano o koniu arabskim od wieków ho-

dowanym w naszym kraju - symbolu polskiej hodowli koni.

Plener w Korfowem „Koń jaki jest...” znalazł swój finał w Galerii TPSP „Pałacik” w Warszawie. Od 1 lipca eksponowane są w niej obrazy, które powstały podczas tego kilkudniowego spotkania.

(if)
Fot. T. Kubiak

OBSERWATOR

Nie tylko zagorzali wielbiciele koni uważają, że są to zwierzęta niezwykle inteligentne i wrażliwe. Na całe życie zapamiętują swe doświadczenia, zwłaszcza te przykre, latami potrafią żywić urazę do ludzi, którzy kiedyś wyrządzili im krzywdę, ale też zachowują sympatię do osób im życzliwych. Są szczególnie podatne na stres, reagują nań impulsywnie, czasem w sposób nieprzewidywalny. Arabcy — najczystsza końska arystokracja, to zwierzęta o zdeklarowanym charakterze, chciałyby się powiedzieć: o silnej osobowości.

Konia tej rasy — uważa Joanna Grootings, od kilku lat prowadząca stadninę koni arabskich we wsi Korfove, położonej na skraju Puszczy Kampinoskiej — nie uda się złamać. Można go „podejść”, rozmaitymi sztuczkami sprowokować do pożądanego zachowania, ale nigdy przełamać siłą. Mają one swoje sympatie i awersje — również jeśli chodzi np. o damskie perfumy. Pani Joanna odkryła, że jej podopieczni szczególnie polubili wodę Dune Diora. Idąc więc do stajni „ubiera się” w ten właśnie zapach. Wciąż poznaje swoje konie, stale odkrywa w nich coś nowego. Jedno wie na pewno, w arabskich można zakochać się bez pamięci, można całkowicie dać się uwieść ich nieprzeciętnej urodzie i wdziękowi. Sama jest najlepszym tego przykładem.

„Początek przygody”

Początek „końskiej przygody” pani Joanny tkwi daleko w przeszłości i jest zgoła prozaiczny. Dziadkowie, prowadzący niewielkie gospodarstwo w Korfove, mieli w nim również konia. Ale nie żadnego tam araba

czy innego szlachetnego rumaka. Ot, zwykłego konia pociągowego, może tylko nieco „przystojniejszego” od innych we wsi. Na tym koniu uczyła się kiedyś jeździć konno podczas wakacji spędzanych u dziadków. Wyrosła z wakacyjnych wyjazdów na wieś, skończyła szkołę średnią i gdy nie dostała się na medycynę, wyjechała przed stanem wojennym na Zachód. Tam skończyła socjologię i wkrótce wyszła za mąż za Holendra, stąd to obco brzmiące nazwisko. Mąż został skierowany do pracy w Polsce, wrócili więc do kraju. Kiedy po śmierci dziadka jej babcia zamierzała sprzedać gospodarstwo odkupili je od niej i zaraz właściwie postanowili hodować konie. Pierwsza w stajni pojawiła się w 1991 roku klacz małopolska ze źrebakiem. Kupili ją trochę z litości — słyszeli, że właściciel nie ma jej czym karmić.

Wysoka poprzeczka

Najpierw więc była decyzja o hodowaniu koni. W gospodarstwie pojawiły się konie różnych ras. Bardzo szybko jednak małżonkowie



Joanna Grootings z ogierem Engar (synem legendarnego Bandosa), który jest teraz najstarszym koniem stadniny — liczy 27 lat

POWSTAŁE

uściłniłi swoje postanowienie — będą hodować konie arabskie. Na początku lat 90. było to nadzwyczaj ambitne postanowienie. Hodowała koni arabskich zmonopolizowana była przez państwowe stadniny, które z droższymi bronili dostępu prywatnym hodowcom. Kupienie araba do prywatnej stajni graniczyło z cudem, chyba że było to zwierzę niepełnowartościowe, wybrakowane. Taka też była pierwsza klacz arabska Grootingsów. Alidada, którą kupili od rolnika, była wysterylizowana. Jednak jej niezwykła uroda tak ich urzekła, że utwierdzili się w przekonaniu, iż tylko konie arabskie będą hodować. Dowiedzieli się, że cyrk

w pobliskim Julinku będzie sprzedawał dwa ogiery. Podstępem — pani Joanna nie zdradza jakim — udało im się je kupić. Były tak zabiedzone, że lekarz do którego je zawiozła, nadziei się nie mógł co to za szkapy. Były zabiedzone, ale też miały doskonale pochodzenie: oba ogiery Erfurt i Engar były synami legendarnego Bandosa. Troskliwą opieką i dbałością udało się przywrócić je do doskonałej formy i kondycji. Kiedy pani Joanna zaczynała hodowlę, pojęcie o tym miała raczej mizerne. W szybkim tempie uzupełniała swą wiedzę na ten temat. Przede wszystkim z książek, sprawdzanych najczęściej z zagranicy. Zadbała też o fa-



U Grootingsów konie są nie tylko w stajni. Ich zdjęcia, portrety są obecne w całym domu, nawet w toalecie. Na zdjęciu: pani Joanna na tle obrazu L. Maciąga



Podczas uroczystego zakończenia pleneru artystycznego odbył się pokaz koni. Na zdjęciu: prof. Ludwik Maciąg, jeden z najwybitniejszych malarzy koni, dosiada ogiera Clintonn

chową pomoc i jak twierdzi miała szczęście pozyskać do tej pomocy jednego z najlepszych hodowców arabskich, Romana Pankiewicza. Jego rady okazały się nieocenione. Postępowania z końmi uczyła się też w nieodległym Zaborowie, gdzie trenerką koni była pani Marczyk. Jej zawdzięcza zdobywie bardzo dobrych podstaw w tym zakresie. Początek został zrobiony. Coraz bardziej świadomie układali hodowlane plany, coraz głębiej wnikali w końskie rodowody, starając się tak dobie-

głowy nie przyszło, że może wygrać, a co więcej pobić najstarszy rekord Torów. Jest raczej mizernej postury, z racji swego niewielkiego wzrostu przewano go nawet „Karlikiem”. Gdy wygrał z szacunku ochrzczono go Kärtem Wielkim. Ten sam koń w 1996 roku wygrał prestiżową gonitwę Derby, jako pierwszy koń z prywatnej hodowli. W tych sukcesach ogromną rolę odegrał jego trener, Rosjanin Misza Pietrakow, którego pani Joanna zatrudniła w swojej stadninie, po nie-



Klacz ze stadniny Korfowe na pastwisku

Z WIATRU

rać pary do kojarzeń, by efekt najbliższy był ich oceniwaniom. Postanowili wzbogacić swą stajnię o konie z innych hodowli. Dwie klacze zaimportowali ze Stanów, ale obie mają czysto polskie pochodzenie. Wydzierżawili też od amerykańskiego hodowcy wspaniałego ogiera Biquest, również o polskim rodowodzie. Stadnina rozrastała się, przybywało źrebiąt, które przychodziły na świat pod okiem pani Joanny.

Sukcesy nie przyszły same

Hodowla — twierdzi Joanna Grootings — wymaga wytrwałości i cierpliwości. Efekty kojarzeń najlepszych nawet rodziców niekoniecznie muszą spełniać oczekiwania. Zawsze istnieje ryzyko. Trzeba mieć sporo wiedzy, badać rodowody do kilku pokoleń wstecz, ale trzeba też mieć sporo intuicji i nie mniej szczęścia. Tego ostatniego chyba jej nie brakowało, skoro jako początkująca w branży w tak krótkim czasie osiągnęła spore sukcesy. Do najbardziej bodaj spektakularnych należy pobicie przez jej konia Dekora rekordu służewieckiego toru na dystansie 1600 metrów, ustanowionego — bagatela! — w 1946 roku przez konia hodowli księcia Sanguszki. Kiedy Dekor stanął na starcie nikomu do

dobrych doświadczeniach z oddawaniem koni na trening do Państwowych Torów Wyścigów. Młodzież oddana tam, by poddać ją wyścigowej próbie dzielności, była zaniedbana. Pośród dziesiątków innych koni, nie miał kto odpowiednio się nimi zająć, dopasować indywidualnie trening, dopilnować i zatroszczyć się. Wrócili smutne, wylęknione i nieufne. — Postanowiliśmy wtedy — wspomina pani Joanna — że będziemy je trenować u siebie. M. Pietrakow jest wspaniałym fachowcem. Przyjechał do nas ze swoją ekipą i w krótkim czasie doprowadził zwierzęta znów do dobrej formy. Potrafił je tak wytrenować, że wygrywały z końmi najbardziej renomowanych państwowych stadnin.



Podwórze stadniny w zimowej szacie

Wciąż inwestują

W „szczytowym” okresie w stajni Grootingsów stało ok. 50 koni. Były wśród nich zupełnie egzotyczne — klacz Namibia, która aczkolwiek również ma polski rodowód (wywodząca się od koni zrabowanych przez Armię Czerwoną z Polski), jednak urodziła się w Tiersku, na terenie b. ZSRR. Kupili ją od kołchozu, zabiedzoną i nieufną. Dziś to jeden z najufniejszych koni. Ta klacz o „socjalistycznym” pochodzeniu została skojarzona z „amerykaninem” Biquestem. W hodowli nie ma granic i wszystko jest możliwe. Liczne stado wymagało przygotowania odpowiednich pomieszczeń. Remont gospodarstwa dziadków nowi właściciele zaczęli od zaraż. Na stajnię zaadaptowane zostały stodoła i rozmaite przybudówki, kiedy przestały wystarczać — rozbudowano je. Dziś gospodarstwo w Korfowie przedstawia się elegancko i schludnie. Nowy dom mieszkalny świetnie komponuje się

z resztą budynków. Przejęte po dziadkach 12-hektarowe gospodarstwo stale jest powiększane. Dziś liczy 30 ha, które właściwie służą tylko jako wybiegi dla koni. Urządzony jest tu również tor roboczy, na którym konie są trenowane. Ziemia nie służy do produkcji paszy — z VI VI klasy zbiory byłyby raczej mizerne. Wszystkie pasze dla swoich koni państwo Grootings kupują. U okolicznych rolników zaopatrują się w siano, owies, kupują też otręby i sami z tych komponentów przygotowują mieszanki. Każdy koń dostaje swoją porcję, indywidualnie dopasowaną do jego kondycji i potrzeb. Jeśli ktoś chciałby się szybko dorobić na hodowli koni — mówi pani Joanna — nie powinien w ogóle się za nią zabierać. Mało tego — trzeba mieć odpowiednie zasoby finansowe, by w ogóle ją rozpocząć. Przez pierwsze 5 lat tylko inwestowaliśmy. Wprawdzie od pewnego czasu już sprzedajemy konie, ale nie potrafię powiedzieć, czy dochody z ich sprzedaży są w stanie zrównoważyć wydatki. A każda sprzedaż, to jakby oddawanie części siebie. Takie rozstania są bardzo bolesne i nie sposób przeliczyć ich na złotówki. Rozsądek musi jednak wziąć górę. Nie możemy zatrzymać wszystkich, bo braknie miejsca w stajniach, a nam sił do ich obsługi.

Zofia Kobielska
Fot. Z. Raczkowska,
M. Danielewicz i Autorka

Cena 6,50 zł
4 (179) '99

PL ISSN 0137-1487 NR IND. 362778

KOŃ

polski



rok XXXIV

Okladka:
og. Dekor oo
wf. J. Grootings
fot. Zofia
Raczkowska



Orzel

(Organisation des Eleveurs de Pur-Sang Arabes Polonais en France)



Bulletin N° 3
Mai / Juin 1999

Joanna Grooting

Joanna est une amie de longues années, et l'un des premiers « nouveaux éleveurs polonais de pur-sangs arabes polonais ».

Joanna créa Korfome que nous visitâmes plusieurs fois, une place charmante, à une heure environ de Varsovie, où l'on trouve une paix et un silence étonnant.

Nous rencontrâmes Joanna aux ventes de la Polish Prestige Sale en 1990 lorsque nous avions fait l'acquisition de Despekt (Probat x Dysputa par Comet). Elle était là avec son mari, un ami intime de Monsieur Arfaï, dans leur stand installé durant cette manifestation pour faire la promotion de leur association. Nous discutâmes longuement, plusieurs journées de suite, insistant ainsi petit à petit sans nous en rendre compte un lien d'amitié basé sur des valeurs importantes de la vie courante et bien entendu sur le pur-sang arabe.

Le dernier jour de notre séjour dans ce magnifique pays, nous nous étions promis, en échangeant nos adresses réciproques comme cela se passe pour tout le monde, de correspondre régulièrement par courrier. Contrairement à la majorité des cas, le dépaysement passé, où tout s'arrête, notre correspondance depuis 9 ans est restée régulière que ce soit par courrier, téléphone ou internet.

Les juments de base de Joanna sont de belles kubaïlaines et saklâmis, possédant des origines de hautes lignées, comme :

-Petite Fleur (Arbor x Portia par Pobaniec) grise, née en 1981
-Dulcynea (Sel x Dulka par Gedymin) grise, née en 1983
-Struska (Aloes x Struria par Pepton) grise, née en 1983
-Glomica (Pepi x Glomica par El Paso) baie, née en 1983

Parmi ses étalons nous citerons :

-Engar (Bandos x Engracja par Comet) gris, né en 1971
-Erfut (Bandos x Elmira par Elf) gris, né en 1980
-Dekor (Tawor x Dekada par Eternil) gris, né en 1992, veigneur du Derby en 1996.
-Paultje (Traditio x Petite Fleur par Arbor) gris, né en 1993

Cette jeune femme dynamique, fonda en collaboration avec quelques amis l'Association des amis du cheval arabe polonais.

Joanna explique cette grande aventure :

« L'histoire de l'association des amis du cheval arabe polonais est courte, mais elle est en connexion avec la longue tradition de la culture et de l'histoire du cheval arabe en Pologne. Des notables polonais furent les premiers à introduire le cheval arabe en Pologne.

Du au résultat d'une longue tradition d'élevage, le cheval arabe devint en Pologne le symbole de l'élevage de chevaux. Aujourd'hui « pur polonais » est un symbole de qualité décrivant la haute valeur d'un cheval arabe avec un pedigree polonais. Aucun autre type d'élevage de chevaux dans ce pays a eu de tels résultats.

Aucun autre type d'élevage de chevaux atteignèrent de tels résultats internationaux comme devenir une spécialité polonaise, devenu une spécialité nationale. On peut dire réellement que l'élevage de chevaux arabes Polonais, après cette longue tradition plus que centenaire, est un trésor naturel. Faisaient partie de l'histoire et de la culture polonaise, le cheval arabe est devenu un objet d'art et de sciences. Des scientifiques, vétérinaires, et historiens ont étudié les particularités des arabes polonais. Aussi des générations d'artistes : peintres, sculpteurs, écrivains, et photographes, ont reproduit leurs images et représentations. Ils ont construit une réputation hors pair de ces chevaux hors Pologne. Malheureusement ces aspects des chevaux arabes en Pologne ont été largement négligés. Il serait important de collecter et préserver les différentes collections et matériels tels littératures, photos, documents historiques, souvenirs personnels, cassettes vidéo, disques, et le plus important rendre accessible à toutes les personnes, de plus en plus intéressés, ces archives concernant les chevaux arabes polonais.

L'association des amis du cheval arabe en Pologne fut fondé le 10 Mai 1997 par un groupe de personnalités très connues, tous ont depuis des années donnés leur contribution à la promotion des chevaux arabes. Il fut décidé que le siège de l'association soit à Leszno. La localisation est la même pour le centre de documentation comprenant un restaurant, une galerie d'art sur le cheval arabe, et un centre de réunion pour les amis et éleveurs de chevaux arabes. Cette localisation est très attrayante et est au centre de la Pologne, pas loin de Varsovie sur la route de Zielazowawola, l'endroit où est né Chopin.

La principale préoccupation de l'association des amis du cheval arabe polonais est :

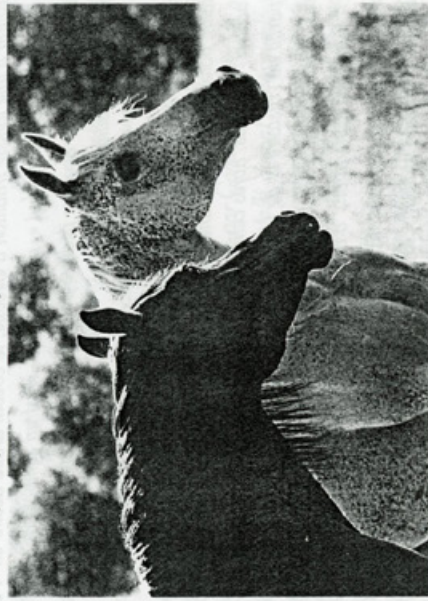
- Documenter et promouvoir l'élevage des chevaux arabes polonais et les courses.
- Promouvoir l'utilisation du cheval arabe dans tous ses aspects, tels l'équitation, art, recherche, basés sur la culture et les traditions polonaises.

Les membres fondateurs sont :

- Président : Andrzej Nooak - Lempiński.

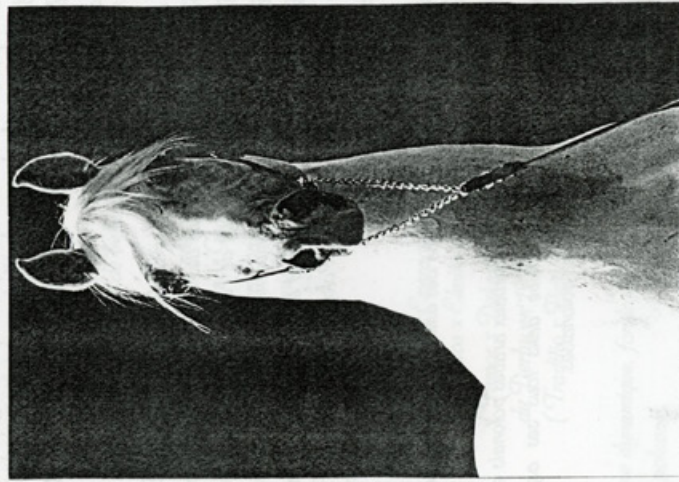
- Vice-Président : Professeur Ludwik Maciąg
- Secrétaire : Joanna Grootings
- Trésorier : Wojciech Majewski
- Membre : Zofia Raczkowska

Si vous êtes intéressé de connaître plus de détails au sujet de l'association ou si vous souhaitez venir les rejoindre et participer à ses activités futures, contactez nous au secrétariat.



GLOWICA

PETITE
FLEUR

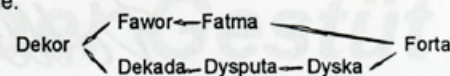


ERFURT

Unbeaten Forta

This is the end of the world! A world which is based on the state monopoly of Polish Arabian horse breeding. The first sensation was when one hobbyist (as at the beginning the members of Polish Association of Arab Horse Breeders were considered) was able to breed the 1994 Oaks winner (Farah-Buffi 1990).

took place in 1995. If Fawor would have been in Poland now, Michal could try to repeat this "racing connection". The pedigree of Dekor is a piece of art of line breeding. Father's and mother's part of the pedigree are two branches growing out of the same tree, but sufficiently divided by a number of generations to avoid inbred. See the following scheme:



fol. Tadeusz Kubiak

After Derby 1996
Micha Pietriakow, Joanna Grootings, Kostja Zudbinow and DEKOR

Now the circle is closed, as for the first time since almost half of a century, a private-bred Polish Arabian has won the Derby (in the first years after the World War II, some horses bred by private breeders were still participating in the races). On 28th of June 1996, after leading from the beginning till the end, the grey stallion Dekor (Fawor-Dekada) 1992 won the race 6 lengths ahead of the other horses. Dekor was bred, in Poland, by S.H. Karlsson from Sweden and is owned by our colleague Joanna Grootings.

Did she imported him? This situation happened rather often at the end of 1980's. In the Polish Arabian Stud Book one can read about several mares that they have been "exported to ...", and after several years "re-imported". In reality, these mares never have left the country. They were bought "only on paper" by foreign owners, but remained, because of high costs of transport and low costs of keeping horses here, stabled at some private Polish breeders. In this way, the foals that were born, were registered under the name of American, Swedish or other owners, and sometimes later on they were bought by a Polish breeder.

Also the mother of our Derby-winner - Dekada (Eternit-Dysputa) was such a case. She was in 1987 officially exported to Sweden but in reality stayed in Poland. That is why the stallion by Fawor was born as a Swedish citizen and Joanna could buy him as a six month old colt.

Dekada is presently owned by our colleague Michal Bogajewicz and so she finally received the "Polish national colours" again. The new owner is very proud of her, as her daughter Destylacja by Murat-Nur became Champion of the First Championship of Privately Bred Horses in Poland, which

The lines drawn from two half-sisters - Fatma and Dyska, both Oaks winners - are meeting at one personality. No wonder that a Derby-winner was born out of such a combination. You can not say that this was an accidental, one-time success, such as sometimes happens in the history of racing. It was not a sporadic achievement at all. At the age of 3, Dekor set a new track record over the distance of 1600 m with 1'50". Taking into consideration that the distance of the Derby is 3000 m, a horse which on this distance was leading from the beginning till the end, has to have great distance abilities.

So Dekor proved himself to be a "miler" and "stayer" at the same time, as such a horse would be described in the thoroughbred terminology. This means he is a horse with a great class.

Dekor is a small horse, as he is only 145 cm in withers, but another Derby-winner, Krezus 1963, was not much bigger. He is well built and has very athletic abilities. According to the opinion of Arabian horse trainers, pure bred are racing better "well fed" than "fit". Dekor is not an exception to that. As you can see, the line of Forta is very strong and their representatives are distinguishing themselves not only with correctness and beauty (what can be observed on the championships), but also with great racing abilities.

Similar physical strength and ability to adapt to all the negative life conditions can be observed among the private Polish breeders - lovers of the beautiful Arabian horses.

Krystyna Chmiel

24/1999

KURIER ARABSKI

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HODOWCÓW KONI ARABSKICH
BULLETIN OF POLISH ASSOCIATION OF ARAB HORSE BREEDERS



*IV Pokaz Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce
Championat Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich*

Warszawa, Tory Wyścigów Konnych, 6.06.1999

KURIER ARABSKI

Redaguje Joanna Grootings, Korfowe 7, 05-085 Kampinos
tel./fax (022) 725 04 33, e-mail: korfowe@polbox.com

Wyniki III Pokazu Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce – Championatu PTHKA Tory Wyścigów Konnych, Warszawa, 1997

(liczba zaprezentowanych koni: 31)

Sędziowie: Patricia Lindsay (Wielka Brytania), Walter Huber (Niemcy), Roman Pankiewicz (Polska)

Klasa I – Ogierzy roczne

1. Czakamar (Eldon-Czarina) 1996, siwy, hod./wł. Andrzej Strumiłło
2. Miron (Cyprys-Minoga) 1996, siwy, hod./wł. Andrzej Wójtowicz
3. Gwaro (Bardysz-Gwarancja) 1996, gn, hod./wł. Andrzej Wójtowicz

Klasa II – Ogierzy dwuletnie

1. Fast (Monogramm-Futura) 1995, gn, hod./wł. Leszek Jakubowicz
2. Sylwan (Wojsław-Salamandra) 1995, gn, hod./wł. Bogusław Dąbrowski

Młodzieżowy Champion Ogierów: Czakamar

Młodzieżowy Vice-Champion Ogierów: Fast

Klasa III – Kłaczki roczne

1. Masumi (Ecaho-Matura) 1996, siwa, hod./wł. Michal Bogajewicz
2. Elejda (Cyprys-Eugenika) 1996, siwa, hod./wł. Leszek Jakubowicz
3. Emalina (Pepton-Emetyka) 1996, gn, hod./wł. Andrzej Majchrzak

Klasa IV – Kłaczki dwuletnie

1. Gracja-Bis (Monogramm-Grenada) 1995, gn, hod./wł. Michal Bogajewicz
2. Gwarka (Monogramm-Gratka) 1995, gn, hod. SK Michałów, wł. Andrzej Wójtowicz
3. Mansarda (Wojsław-Matnia) 1995, siwa, hod./wł. Andrzej Wójtowicz

Młodzieżowa Championka Kłaczki: Gracja-Bis

Młodzieżowa Vice-Championka Kłaczki: Masumi

Klasa V – Ogierzy trzyletnie i starsze

1. Ciliinntonn (dwd Tabasco-sh Carmen) 1993, siwy, hod./wł. Joanna Grootings
2. Egzamin (Etogram-Eza) 1989, siwy, hod. SK Kurozwęki, wł. Tomasz Bucholc
3. Ekusko (Gabarył-Eugenika) 1994, siwy, hod./wł. Leszek Jakubowicz

Champion Ogierów: Ciliinntonn

Vice-Champion Ogierów: Egzamin

Klasa VI – Kłaczki trzyletnie

1. Walentyna (Monogramm-Wilnianka) 1994, kaszt., hod. SK Michałów, wł. Krystyna Chmiel
2. Zonia (Grandorr-Zenobia) 1994, siwa, hod. SK Michałów, wł. Sławomir Bubas
3. Słonka (Wojsław-Salamandra) 1994, gn, hod./wł. Bogusław Dąbrowski

Klasa VII – Kłaczki czteroletnie i starsze

1. Eptona (Pepton-Etruska) 1992, gn, hod. S.H. Karlsson, wł. Joanna Grootings
2. Celebra (Wermut-Celebracja) 1990, gn, hod. SK Kurozwęki, wł. Tomasz Bucholc

Championka Kłaczki: Eptona

Vice-Championka Kłaczki: Walentyna

Liberty Class

Nagroda dla Najlepiej Zaprezentowanego Konia: Egzamin

Nagroda dla Najoryginalniej Ubarzonego Jeźdźca: Ciliinntonn – Jeździec Maciej Falkiewicz

Nagroda „Najlepsze Nogi Pokazu”: Zonia

Nagroda Publiczności dla Najpopularniejszego Konia Pokazu: Ciliinntonn

Best in Show: Gracja-Bis

Wyniki
IV Pokazu Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce – Championatu PTHKA
Warszawa, Tury Wyścigów Konnych, 6.06.1999

Sędzia 1 – Gerhard Husmann, Niemcy
Sędzia 2 – Jean-Paul Meun, Francja
Sędzia 3 – Roman Pańkiewicz, Polska
Sędzia rezerwowi (sędziujący Klasę VII jako Sędzia 1) – Krystyna Chmiel

nr	noś	ocena	typ	miejsce
ELISTAN	8	16,67	16,33	1
MED-BOY	1	16,67	17,33	2
CZAMIR	5	16,67	17,33	3
PLUS	4	16,33	17,33	4
FIOLEK	9	16,67	16,33	5
NAWAB	56	16,67	16,33	6

nr	noś	ocena	typ	miejsce
MAURRI	10	17,33	17,33	1
NAIS	14	17,33	17,33	2
CASTYL	12	16,33	17,33	3
GWARANT	11	16	17,67	4
SAMBUCUS	13	16,33	17	5

Młodzieżowy Champion Ogierów: Elistan (Fawor-Elouzyna) 1998, siwy, hod. SK Kurozwęki, wł. Tanus Arabiant
Młodzieżowy Vice-Champion Ogierów: Maurri (Eurool-Matura) 1997, gniady, hod./wł. Michał Bogajewicz

nr	noś	ocena	typ	miejsce
MAJKA	18	17,67	18,33	1
WIDIA	21	17	17,67	2
FORDA	23	17	17,67	3
SEMIRAMIDA	17	17,33	17,33	4
BELLA DONNA	15	16,67	17,67	5
WIELKA TUNDRA	19	17	17,67	6
MAMBA	16	17	16,33	7
DESYMA	22	16,33	16,33	8

nr	noś	ocena	typ	miejsce
BELLA BIANCA	27	17	18,33	1
MATERNA	25	17,33	17,33	2
MORSKA	29	17,33	17,67	3
PAMELA	24	16,33	17	4
CZAGABARA	28	17	16,67	5
SIMA	26	16,67	16,67	6

Młodzieżowa Championka Klaczy: Majka (Eurool-Matura) 1998, gniada, hod./wł. Michał Bogajewicz
Młodzieżowa Vice-Championka Klaczy: Bella Bianca (Eurool-Batanga) 1997, kaszt., hod./wł. Michał Bogajewicz

KLASA V - OGIERY TRZYLETNIE

nazwa konia	nr	noś	ocena	typ	miejsce
GRAJCAR	31	16,67	87,67	18,33	1
CZAKAMAR	32	17	87,33	17,67	2

KLASA VI - OGIERY CZTEROLETNI I STARSZE

nazwa konia	nr	noś	ocena	typ	miejsce
CYPRYS	40	17,33	91,67	18,67	1
OSET	36	17,67	90,67	18	2
WESTERN	52	17,33	89,67	18	3
CEMT	35	17,33	88,33	17,67	4
GEM	39	17,33	88	17,33	5
SYLVAN	34	17	87,67	17,67	6
AWANGARD	38	17,33	87,67	17,33	7
PANKI	37	17,67	87,33	17	8
EGYPTUS	33	17,33	85,67	17	9
KORNET	53	17	84,67	16,67	10

Champion Ogierów: Cyprys (Czako-Cyranka) 1988, sk. gniady, hod. SK Janów Podlaski, wł. Sławomir Bubas
Vice-Champion Ogierów: Oset (Alegro-Oselka) 1994, sk. gniady, hod. SK Białka, wł. P.W. Halex

KLASA VII - KLACZE TRZYLETNIE

nazwa konia	nr	noś	ocena	typ	miejsce
DIJALA	42	17,66	87,33	17	1
EKONOMIA	41	17	86,66	17,66	2

KLASA VIII - KLACZE CZTEROLETNI I STARSZE

nazwa konia	nr	noś	ocena	typ	miejsce
ETRUSKA	51	18	93	18,67	1
SŁONKA	55	17,67	91,67	18,33	2
WIZYTA	50	17,67	90,67	18	3
WISTARIA	48	17,67	90,33	18	4
ETURA	43	17,33	89,67	17,67	5
EWITA	47	17,33	88,67	17,33	6
ERENDARA	44	17,33	88	17,33	7
EKSELENCJA	45	17	86,67	17,33	8

Championka Klaczy: Etruska (Aloes-Etruria) 1983, siwa, hod. SK Janów Podlaski, wł. Joanna Grootings
Vice-Championka Klaczy: Słonka (Wojstlaw-Salamandra) 1994, gniada, hod./wł. Bogusław Dąbrowski

Best in Show: Etruska (Aloes-Etruria) 1983, siwa, hod. SK Janów Podlaski, wł. Joanna Grootings

Najlepsze Nogi Pokazu: Panki (Biquet-Petite Fleur) 1994, siwy, hod./wł. Joanna Grootings

Nagroda dla Najlepszego Prezentera – Piotr Żuber – prezentujący ogiera Western

Wybrany przez publiczność „Najpopularniejszy Koń Pokazu”: Cyprys (Czako-Cyranka) 1988, sk. gniady, hod. SK Janów Podlaski, wł. Sławomir Bubas

Liberty Class

1. Najlepiej Zaprezentowany Koń: Zaabbi (Pan-Zyada) 1993, siwa, hod. Joanna Grootings, wł. Andrzej Dmochowski, z ogierkiem Zmyślak po Cillintonn, jeździec: Andrzej Dmochowski

2. Najoryginalniej Ubrany Jeździec: Andrzej Dmochowski na klaczy Zaabbi (Pan-Zyada) 1993, siwa

Z wizytą u hodowcy

Przedstawiamy Państwu prywatną stadninę koni arabskich Joanny i Petera Grootings - „KORFOWE ARABIANS”

Korfowe jest młodą stadniną koni arabskich pięknie położoną na rodzinnej posiadłości na skraju Kampinowskiego Parku Narodowego, 30 km na zachód od Warszawy na trasie do Żelazowej Woli - miejscu urodzenia Fryderyka Szopena. Mimo, iż koń zawsze był obecny w gospodarstwie dopiero pierwsza klacz arabska - Alidada, która przybyła do Korfowego w styczniu 1991 roku zupełnie zmieniła styl naszego życia!

Wiele klaczy i ogierów arabskich mieszkało w naszej stadninie. Między nimi były cenne matki z Janowa Podlaskiego i Michałowa oraz klacze reprezentujące dawną polską krew, które importowaliśmy z USA. Wiele z nich pozostawiło wspaniałe źrebięta. Najcenniejsze z nich są nadal w naszej stadninie. W 1993 roku udało nam się kupić 10 ogierów z cyrku, z których dwa - o niespotykanych już dzisiaj rodowodach zajmują nadal miejsce czołowych reproduktorów. Są to dwaj synowie legendarnego Bandosa: michałowski Erfurt od Elwiry po Elf i Janowski Engar od wspaniałej córki Cometa - Engracji. Engar jest obecnie najstarszym synem Bandosa na świecie i jednym z trzech żyjących w Polsce.

W 1993r. dzierzawiliśmy z USA ogiera Biquest od Negotka - syna „ogiera wszechczasów - objawienia Ameryki” Baska.

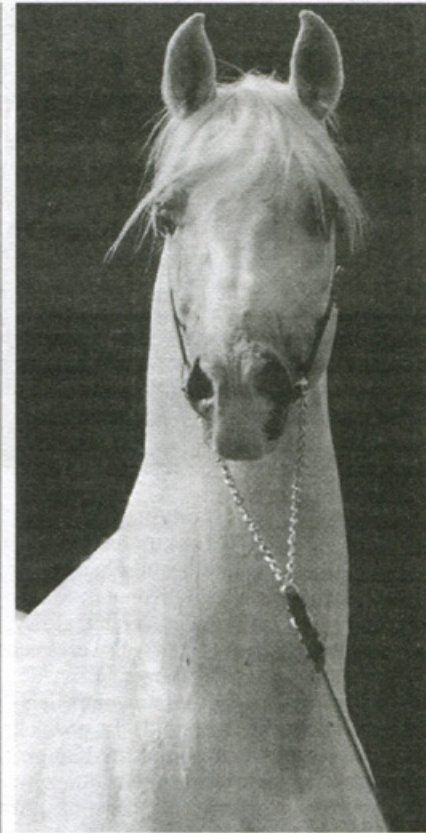
W roku 1995 debiutowaliśmy naszą „Stajnię Wyścigową Korfowe” i z dumą musimy przyznać, że nasi wychowankowie pokazali istic królewską klasę wyścigową. Wadi (Wiedeń-Wiklina) zwyciężył prestiżowy wyścig o nagrodę Janowa Podlaskiego - Przychówku, był drugi w Derby i piąty w Nagrodzie Kabareta. Ahmed (Wiedeń-Wiklina) wygrał Nagrodę Kurozwek, był

trzeci w Derby i trzeci w Nagrodzie Europy. Whiski (Wermut-Wędrówka) był drugi w Nagrodzie Koheilana I i czwarty w Nagrodzie Białki. Dekor (Fawor-Dekada) był drugi w Nagrodzie Białki i trzeci w Nagrodzie Europejczyka. Naszym największym dniem wyścigowym był 2 lipca 1995r. Tego dnia Dekor pobił najstarszy rekord służewieckiego toru na 1600 m., który należał do ogiera hodowli księcia Sanguszko i był niepobity od 1946 roku! Dekor był lepszy od swego historycznego poprzednika o 1,5 s! Okazało się, że również rok 1996 był dla nas niezwykle pomyślny. Ponownie zwyciężyliśmy w najbardziej prestiżowych gonitwach. Ahmed po raz drugi wygrał nagrodę Kurozwek, był drugi w nagrodzie Ofira i piąty w Nagrodzie Europy. Nagrodę Janowa - Przychówku wygrał tym razem Whiski. Zwyciężył on również w Nagrodzie Kabareta, był czwarty w Derby i Nagrodzie Europy. Dandy (Borysław-Dania) wygrał Nagrodę PTHKA, Paultje zwyciężył w dwóch wyścigach, był czwarty w Nagrodzie Koheilana i piąty w Nagrodzie Białki. Również Cliinntonn wygrał jeden wyścig. Ale ponownie naszą największą gwiazdą okazał się Dekor. Jako pierwszy koń prywatnej hodowli w historii powojennych wyścigów koni arabskich w Polsce ten wybitny wyścigowiec wygrał Derby. Prowadził on stawkę 12 najlepszych koni od początku do końca na dystansie 3000m, wygrywając tę najbardziej prestiżową gonitwę dla koni o 6 długości w stylu jakiego nikt nie pamiętał!

Rok 1997 przyniósł nam osiągnięcia championatowe. Na III Pokazie Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce - Championacie PTHKA nasza piękna ciemno-

gniada Eptona (Pepton-Etruska) zdobyła tytuł Championki Klaczy, zaś Cliinntonn (dwd Tabascosh Carmen) został Championem Ogierów! Publiczność wybrała go również „Najpopularniejszym Koniem Pokazu”, a jego jeździec w Liberty Class zdobył nagrodę za najlepszy strój.

Od początku swego istnienia Korfowe jest centrum spotkań hodowców i miłośników



konia arabskiego. W 1991 roku powzięliśmy inicjatywę konstituowania „Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich” zrzeszającego prywatnych hodowców koni arabskich w Polsce. Tutaj też mieści się jego sekretariat. Od 1991 roku Korfowe redaguje Biuletyn PTHKA „Kurier Arabski” oraz broszurę „Trybuna Korfowe”. W 1997r. byliśmy inicjatorami i współzałożycielami „Towarzystwa Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce”, które zrzesza wybitnych malarzy, rzeźbiarzy, fotografików i literatów, tematem których twórczości jest koń. W maju 1998r. w Korfowie odbył się pierwszy plener artystyczny „Konia jaki jest...”, w którym wzięło udział 20 wybitnych artystów. Rezultatem ich tygodniowego pobytu w stadninie były dzieła sztuki, prezentowane później na wystawach w Warszawie, Janowie Podlaskim i w Poznaniu. W lutym 1998r. Korfowe gościło delegację ELDRIC - Europejskiej Komisji ds. Rajdów Długodystansowych, a w listopadzie najwyższe władze FEI - Światowej Federacji Jeździeckiej. Konia z naszej stadniny znalazły szczęśliwych nabywców nie tylko w Polsce, ale również w Belgii, Niemczech, we Włoszech, Chorwacji i Jordanii.

Korfowe jest młodą stadniną koni arabskich, ale od samego początku swego istnienia jest prawdziwym miejscem spotkań hodowców z kraju i zagranicy. U nas jesteś zawsze mile widziany!

Joanna i Peter Grootings

W artykule wykorzystano zdjęcia Z. Raczkowskiej, udostępnione przez J. Grootings






*Jeśli coś wydarzy się
po raz drugi
i ma szansę
na trzecie, czwarte,
piąte ... powtórzenie,
można by zaryzykować
stwierdzenie, że mamy
do czynienia
z zalążkiem tradycji.
W prezentowanym
przypadku,
tradycji rozumianej
w najlepszym tego
słowa znaczeniu.*

Dziś tradycja nie jest słowem zbyt popularnym, coraz rzadziej się do niej odwołujemy omamieni postępem cywilizacyjnego rozwoju, wpływem tak zwanej "kultury masowej" i konsumpcyjnym stylem życia. Tradycja jako nośnik wartości trwałych, nie podlegających dowolnemu modelowaniu, zdaje się być czynnikiem zawadzającym w formowaniu współczesnego społeczeństwa, zniewolonego agresją reklam, ofert, okazji i szans "jedynych", które będzie stroniło od pogłębionej refleksji nad własnym istnieniem, bądź nie będzie miało na to czasu. Nie znaczy to jednak, że temu "owczemu pędowi" podlegać mieliby wszyscy.

Idea korfowskich plenerów, w zamysle swoim, miała być antidotum na otaczającą nas rzeczywistość konsumpcyjnego świata. Miejscem wyciszenia i refleksji, kontaktu z naturą, a także miejscem twórczo inspirowanym. Miejscem, w którym odwoływanie się do tradycji nie byłoby ani pustym słowem, ani krokiem wstecz, ani też ślizganiem się po powierzchni problemu. Myślą przewodnią tej idei było zapewnienie ciągłości, kontynuacji jednego z piękniejszych tematów, od wieków inspirowanego twórców - postaci konia.

Czy plenery korfowskie spełniają to zadanie trudno dziś powiedzieć. Nie chciałbym też przedwcześnie wydawać sądów ani ocen, nie czuję się do tego upoważniony. Stwierdzić jedynie muszę, że w swojej kategorii, zarówno pierwszy, ubiegłoroczny plener, jak i tegoroczny, stały się wydarzeniami liczącymi się i zauważonymi.

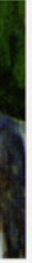
Organizacja pierwszego pleneru w Korfowem była eksperymentem nadspodziewanie udanym, zważywszy, że miała w dużej mierze cechy improwizacji. Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce, jako młode i mało zasobne w środki nie byłoby w stanie temu podołać gdyby nie entuzjastyczne wsparcie miłośników konia i końskiej sztuki, którzy nie zawiedli i w tym roku.



Szczególne podziękowania chciałbym przekazać Pani Teresie Jusiewicz-Kowalik, Prezesowi Polskiego Związku Jeździeckiego, która zgodziła się przyjąć honorowy patronat nad plenerem, a ponadto w znacznym stopniu wsparła je finansowo. Wierni pozostali i w tym roku Panowie January Gościński i Aleksander Wyrwiński z firmą "Novartis Poland". Zyskaliśmy też nowych sponsorów i przyjaciół oraz zapewnienia pomocy w przyszłości. Finansową pomoc zapewnili nam Pan Tadeusz Jerzy Rusiecki i Tarus Arabians, Pan Mariusz Świtalski i Elektromis z Poznania, Państwo Bożena i Zbigniew Zarywscy i Przedsiębiorstwo Odzieżowe z Tarnowa, Pan Piotr Wróblewski i Drukarnia Grafpol. Pan Ryszard W. Varisella zadbał, by nie zabrakło piwa w gorące dni plenerowe, a Pan Petroniusz Frejlich zapewnił coś dla "ucha i pod nogę" czyli żywą muzykę na zakończenie pleneru.

Korfowe jest miejscem szczególnym, gdzie atmosfera domu, pełna jest pogody i uśmiechu. Życzliwość i uczynność mieszkańców, a także wyrozumiałość dla artystycznych "dziwactw", pozostawiają niezatarte wspomnienia. Tu szczególne podziękowania należy złożyć pani Joannie Grootings za jej niebywałą gościnność, niespożytą energię i zaangażowanie w organizację plenerów oraz poczucie humoru, którym kwitowała wszelkie "iskrzenia".

Pierwszy plener zakończył się sukcesem i mimo, że trwał bardzo krótko, przyniósł niespodziewane rezultaty w postaci ilości prac, które dały możliwość przygotowania trzech edycji wystaw poplenerowych. Dla pierwszej edycji swoje gościnne podwoje otworzyła galeria Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie, drugą gościła Galeria Autorska Macieja Falkiewicza w Janowie Podlaskim w czasie Narodowego Championatu Koni Arabskich i Aukcji "Polish Prestige". Trzecia edycja powędrowała do Poznania na zaproszenie Katarzyny i Michała Bogajewiczów, gdzie była zaprezentowana w ich pawilonie wystawowym w Centrum Wyszkozenia Jeździectwa na Woli. Wszystkie wystawy cieszyły się dużym zainteresowaniem, wiele prac znalazło nabywców.



Powodzenie pleneru i wystaw zobligowało Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce do zorganizowania drugiego pleneru, któremu gościnne Korfowe ponownie zapewniło dach nad głową, obfitość stołu, piękne plenery i główny motyw-wspaniałe konie.

Tym razem zaplanowaliśmy plener dłuższy, już mniej eksperymentalny, wykorzystując ubiegłoroczne doświadczenia. Dopisali w głównej mierze ci sami Twórcy, ale pojawiły się też nowe twarze. Intencją organizatorów było również to, by jak najszersze grono twórców zajmujących się tematem konia mogło z korfowskich plenerów skorzystać, ale jednocześnie ograniczona możliwość zakwaterowania, jak też specyficzna kameralność tych plenerów nie pozwala na powiększenie ilości uczestników. Chcielibyśmy natomiast, by każdego roku pojawiły się nowe twarze i nowe propozycje przedstawiania tego pięknego tematu.

Tak jak w ubiegłym roku duszą tegorocznego pleneru był Profesor Ludwik Maciąg, nestor polskiej sztuki hipologicznej niekonięcznie z powodu szacownego wieku, ile wierności ulubionemu tematowi i determinacji, z jaką przetrwał najtrudniejsze okresy braku akceptacji, tej oficjalnej, peerelowskiej i tej nieoficjalnej ówczesnych "salonów". Bardzo indywidualny i niepowtarzalny sposób ujęcia tematu, prosty i syntetyczny ale niezwykle trafnie określający "prawdę końskiego świata" i rodzimego krajobrazu, znajduje dziś coraz szersze rzesze admiratorów sztuki Profesora Maciąga, jak również naśladowców w młodych pokoleniach twórców. Takich, których jego sztuka twórczo zainspirowała nie zabrakło na korfowskim plenerze. Stwierdzić jednak trzeba, że nie mamy tu do czynienia z naśladownictwem, a poszukiwaniem własnej drogi mimo czytelności inspiracji. Mamy też przykłady diametralnie innych dróg poszukiwań w łonie tematu, bardziej pokrewnych sztuce abstrakcji i rozwiązań formalnych.



Chcielibyśmy, aby plenery korfowskie przedstawiały jak najbardziej zróżnicowany sposób przedstawiania wizerunku konia, gdzie tradycja spletałaby się ze współczesnością, a tym samym tworzyła naturalną kontynuację tematu prezentującą spojrzenia nowe, bo tych tradycyjnych nigdy nie zabraknie.

Pierwszy pokaz poplenerowy, prezentujący wybór prac powstałych na tegorocznym plenerze oraz innych prac uczestników pleneru odbył się w Łoży Honorowej Torów Wyścigów Konnych na Służewcu i cieszył się dużym zainteresowaniem. Tak jak w roku ubiegłym wystawa gościła również w Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie.

Myslę i chciałbym wyrazić nadzieję, że plenery korfowskie, pielęgnujące tradycję staną się tradycją samą w sobie, hasłem, które będzie kojarzyć się z malarskim wizerunkiem konia.

Andrzej Novák-Zempliński



***Z wielką
nieukrywaną radością
przyjęłam patronat
nad plenerami
malarskimi
w Korfowym
pod tytułem
"Koni jaki jest..."***

Szanowni Państwo!

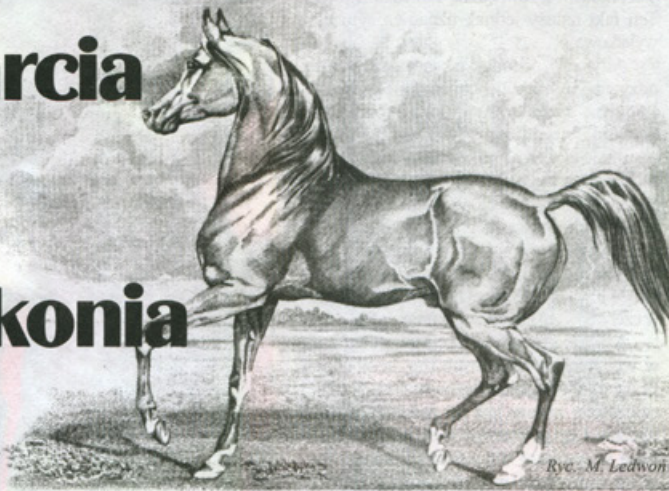
Wydawałoby się, że prezes Polskiego Związku Jeździeckiego powinien dbać przede wszystkim o kondycję i wysoki poziom polskiego jeździectwa poprzez osiągnięcia sportowe. Jednakże to przecież nie wszystko, bowiem propagowanie poprzez sztukę, a zwłaszcza malarstwo, piękna polskich koni jest zajęciem równie pożytecznym, ambitnym i szlachetnym.

Dlatego dzieła sztuki, które Państwo podczas tego pleneru tworzyście stanowią dopełnienie doskonałych tradycji jeździectwa polskiego i polskiej hodowli.

Gratuluje więc wszystkim uczestnikom pleneru w Korfowym naprawdę fascynujących i wspaniałych prac i życzę, by koń - jako naturalne piękno, był zawsze przedmiotem Państwa aspiracji twórczych.

*Teresa Juśkiewicz-Kowalik
Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego*

Próba dotarcia do źródeł powstania konia arabskiego



Tysiące ludzi na całym świecie od wieków było i jest zafascynowanych urodą i wspaniałością konia arabskiego. Erice Schiele - autorce słynnej książki „Arab w Europie” udało się wyjechać do Arabii, kolebki tego konia. Po powrocie z podróży napisała wydaną w 1972 roku książkę pod tytułem „Konie Arabskie Allaha ukochane dzieci”. W Arabii przeprowadziła ona szerokie badania. Dowiedziała się, że pierwsze konie przybyły do Arabii prawdopodobnie w 276 roku naszej ery. Nic jednak konkretnego o koniach tych nie wiemy. Ani skąd przybyły, ani jak wyglądały. Wiemy tylko jak wyglądały one dopiero w późniejszych czasach.

Często pytamy się skąd się wzięło w koniu arabskim tyle piękności, wytrzymałości i szybkości. Pani Schiele uważa, że koń ten przekształcił się w Arabii w jedno z najszlachetniejszych stworzeń świata dzięki miłości, uwielbieniu i poważaniu jego hodowców. Dużą rolę odegrały swoiste metody hodowlane i specyficzne środowisko serca półwyspu – Nedźdu.

Arabia charakteryzowała się brakiem żywności, skwarem, wiatrem i suszą. W wyjątkowo surowym i niezmiennym środowisku przeżywały tylko jednostki najsilniejsze, utrwały się w nich takie cechy jak: żelazne zdrowie, wytrzymałość, zdolność szybkiej regeneracji sił, płodność, długowieczność, siła dziedziczenia, ale również łagodność, cierpliwość, przywiązanie do człowieka, posłuszeństwo, uległość,

następnych czterech miesiącach odbywało ono przechadzkę po pustyni. Starano się je zapoznać ze wszystkim co obce i niezwykle, by w ten sposób hartować jego odwagę. Zapoznawano je z wodą, hałasem, dzikimi zwierzętami, powiewającymi chustami czy jazgotliwą muzyką.

Po ukończeniu 18 miesięcy, młody koń był po raz pierwszy „siodłany” workiem piasku, a po paru dniach takiego treningu dosiadali go mali chłopcy. Wszystko odbywało się stopniowo i spokojnie z przerwami na odpoczynek. Nigdy nie żądano zbyt wiele od rozwijającego się organizmu. Nigdy też nie próbowano niczego wymusić od młodego konia. Było wiele czasu i cierpliwości, co pozwalało na zwiększanie wymagań powoli i celowo,

nieufnością wobec wrogów, pojętnością, odwagą.

Często zdarzało się, że konie arabskie stały w ciężkich pętach na nogach, w żarze słońca do 50 stopni Celsjusza, podczas lodowatych nocy, kiedy na pustyni temperatura spadała do -10 stopni (różnica 60 stopni) lub były narażone na szalejące wichry burz piaszkowych. Tylko źrebięta i żrebne klacze chroniono zabierając je na noc do namiotów. Konie musiały pokonywać galopem, bez treningów setki kilometrów, a po odpoczynku szybko wracały do sił. Anglicy twierdzą, że żaden koń na świecie nie wytrzymuje bez straty kondycji tyłu trudów jak arab, który oddaje przy tym z siebie wszystko aż do padnięcia.

Szczególną troską otaczane są przez hodowców źrebięta. Jako członek rodziny nigdy nie bywają one bite, a zaznają jedynie pobłażliwości, przyjaźni i pieczy. Karmione są dodatkowo wielbłądzim mlekiem i stale przebywają z człowie-

bez przymusu. Młody koń był kierowany przy pomocy głosu, znaków, gestów i łydek, a nie bicia. Jako przyjaciel, a nie niewolnik jeźdźca.

W wojnach prowadzonych przez Mahometa w latach 624-630 brały udział jeszcze nieliczne konie. Prorok przewidział jednak ich rolę i wprowadził jak gdyby do religii, mówiąc, że do namiotu, w którym znajduje się koń czystej krwi, nie ma wstępu zły duch, zaś tym wszystkim, którzy będą je hodowali obiecał niebo pełne pięknych hurys i jeszcze piękniejszych koni.

Ocena szlachetności konia przez Beduinów polega na ich intuicji. Stosują oni jednak pewne kryteria, graniczące często z zabobonami. Jednym z przykładów jest „próba wody”. Szlachetny koń czystej krwi przy picciu wody tylko spuszcza głowę,

dzięki czemu cechują się wyjątkową odwagą, bez jakichkolwiek oznak złości czy krnąbrności. W piątym, szóstym miesiącu życia, źrebię już uwiązywano z tyłu wielbłąda, aby uczyło się poruszać długim krokiem. Po



stojąc prosto, gdy „mieszaniec” zgina jedną nogę. Jest jeszcze surowsza próba wody. Zmieniający się jeźdźcy dosiadają koni nieprzerwanie przez 48 godzin, które są cały czas w ruchu, bez picia i pożywienia. Przyprawione następnie do wody, jeśli ją piją ledwo dotykając wargami i robiąc to zupełnie spokojnie, to są dobre. Jeśli kąpią się i tarzają w wodzie, lub zginają przednie nogi, aby pić łapczywie i zapamiętałe, są zdyskwalifikowane przez Beduinów.

Chociaż autorka starała się dotrzeć do źródeł, zdaje sobie sprawę, że przeplatają się u niej prawda z legendą. Legendarny to bowiem koń i samą prawdą się go nie opisze.

Roman Pankiewicz

IV Pokaz Koni Arabskich

Własności Prywatnej w Polsce - Championat Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich

Już po raz czwarty 6 czerwca br. prywatni hodowcy i właściciele koni arabskich spotkali się na Torach Wyścigów Konnych w Warszawie na Pokazie Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce – championacie organizowanym przez Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich oraz Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce.

Dzięki przychylności prezesa Torów Wyścigów Konnych, Pana Marka Przybyłowicza, impreza nasza mogła odbyć się w dzień wyścigowy (niedziela), co w połączeniu z piękną pogodą przyciągnęło szerszą publiczność.

Prestiżu naszej imprezie dodała także obsada sędziowska ze znanymi w świecie hodowlanym nazwiskami: Jean-Paul Meeus (Francja), Gerhard Hussmann (Niemcy) i Roman Pankiewicz (Polska). Sędzią rezerwowym była Krystyna Chmiel (Polska), która zastępowała Gerharda Hussmanna przy klasie klaczy trzyletnich, gdzie startowała jego klacz, aby uniknąć konfliktu interesów.

Łącznie startowało 47 koni, które pokazywane były "w rękę" w swoich klasach wiekowych oraz 13 koni w Klasie Liberty – prezentowane pod siodłem przez jeźdźców w strojach z różnych epok.

Klasa I, w której prezentowane były ogiery roczne sponsorowana była przez Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe "Fenix". Triumfował w niej Elistan (Fawor - Eleuzyna), wychowanek Stadniny Koni w Kurozwałkach, będący własnością Stadniny Tarus Arabians. Drugie miejsce zajął kasztanowaty ogierek Med-

Boy (Pamir - Medytacja) hodowli i własności Andrzeja Wójtowicza.

W Klasie II Ogieńców 2-letnich sponsorowanej przez Ewę i Jerzego Kowalskich zwyciężył gniady Maurri (Eurol - Matura), hodowli i własności Michała Bogajewicza. Na drugim miejscu uplasował się gniady Nais (Alegro-Nostalgia) wyhodowany w Kurozwałkach, będący własnością Tarus Arabians.

W Championacie Ogieńców sponsorowanym przez czasopismo Koń Polski zwyciężył Elistan, zaś tytuł Młodzieżowego Vice-Championa przypadł ogierowi Maurri.

W Klasie III – Klaczy Rocznych sponsorowanej przez francuską organizację Hodowców Polskich Koni Arabskich "Orzeł" pierwsze miejsce zajęła klacz hodowli i własności Michała Bogajewicza: Majka (Eurol-Matura), drugie miejsce zajęła Widia (Fawor-Wiorsta) hodowli Stadniny Kurozwałki, własności Tarus Arabians.

W Klasie IV – Klaczy Dwuletnich sponsorowanej przez Andrzeja Wójtowicza miejsce pierwsze zajęła Bella Bianca (Eurol-Batanga) hodowli i własności Michała Bogajewicza, za nią uplasowała się Materna (Ar-Rahman-Matnia) hodowli i własności Andrzeja Wójtowicza.

Sponsor Młodzieżowego Championatu Klaczy – Dionizy Szostek wręczał obydwu puchary szczęśliwej hodowczyni i właścicielce klaczy – Katarzynie Bogajewicz. Majka została bowiem Młodzieżową Championką Klaczy, a Bella Bianca – Młodzieżową Vice-championką Klaczy.

W Klasie Ogieńców Trzyletnich sponsorowanej przez Zofię Raczkowską zwyciężył Grajcar (Endel-Gospośia) hodowli Stadniny Kurozwałki, własności Tarus Arabians. Ogier Czakamar (Eldon-Czarina) hodowli i własności prof. Andrzeja Strumiłło – Młodzieżowy Champion Ogieńców sprzed dwóch lat musiał zadowolić się drugim miejscem.

W najliczniej reprezentowanej Klasie VI – Ogieńców Czteroletnich i Starszych sponsorowanej przez prof. Andrzeja Strumiłło, w której wzięło udział aż 10 ogieńców zwyciężył ciemnogniady ogier Cyprys 1988 (Czako-Cyranka) hodowli SK Janów Podlaski, będący własnością Sławomira Bubasa. Miejsce drugie zajął Oset 1993 (Alegro - Oselka), hod. SK Białka, będący własnością Spółki Halex. Te dwa ogiery reprezentowały bardzo zbliżony typ i klasę. Oset miał może poprawniejszą budowę, natomiast Cyprys - bardziej "pustynną" urodę. Romana Pankiewicza zafrapował zwłaszcza jego zawadiacko noszony ogon. W Championacie Ogieńców sponsorowanym przez prof. Ludwika Maciąga Championem Ogieńców został Cyprys, zaś Vice-Championem został Oset.

Klacz trzyletnie zgłosiły się tylko dwie, prawie równej klasy. Sponsor klasy – Grzegorz Krzyżaniak wręczał nagrodę zwyciężczyni - klaczy Dijala (Engar-Dulcynea) hodowli Joanny Grootings, będącej własnością Petroniusza Frejlicha i Krzysztofa Rytwińskiego. Miejsce drugie zajęła Ekonomia (Egon-Enterpriza) hodowli i własności Gerharda Hussmanna.

Natomiast w Klasie Klaczy 4 letnich i starszych sponsorowanej przez Annę Dębską rozpiętość wieku w rzeczywistości wahała się od lat 4 do 16. I właśnie seniorka tej grupy wiekowej zwyciężyła, w jakże imponującym stylu! Była nią kl. Etruska 1983 (Aloes - Etruria) hodowli SK Janów Podlaski, córka Championa Polski i Championki Świata, własność Joanny Grootings. Stanowiła żywy dowód na długowieczność koni arabskich, bo „płynęła w powietrzu”,





jakby właśnie przygalopowała z pustyni. Zaszłyła się już nie tylko własną urodą, lecz jako matka urodziwego potomstwa, bo jej córka Eptona po Pepton zdobyła w 1997r. Championat Klaczy. Teraz Etruska nie tylko uzyskała ten sam tytuł, lecz dodatkowo także "Best in Show" (nagrodę sponsorowaną przez Prezesa Torów Wyścigów Konnych – Marka Przybyłowicza) za bezapelacyjnie najwyższą punktację w tym pokazie. Otrzymałaby także nagrodę Krystyny Chmiel za "Najlepsze Nogi Pokazu", ale okazało się, że ocenę za nogi dzieliła ex aequo z siedmioma innymi osobnikami. To dobrze, gdyż świadczy to o intensywności pracy hodowlanej nad poziomem tej cechy. Miejsce drugie w klasie przypadło klaczy Słonka 1994 (Wojśław-Salamandra) hodowli i własności Bogusława Dąbrowskiego. Słonka została również Vice-Championką Klaczy. Championat Klaczy sponsorowany był przez państwa Katarzynę i Michała Bogajewiczów.

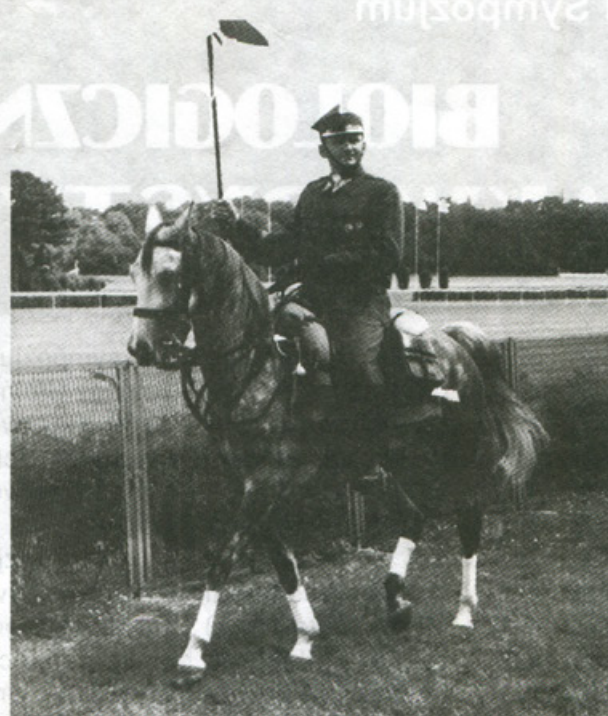
W rezultacie Nagrodę za najlepsze Nogi Pokazu otrzymał ogier Panki s. 1994 (Biquet - Petite Fleur) hodowli i własności Joanny Grootings. Wyłoniono go w drodze losowania, gdyż nagroda nie dała się

podzielić. Co innego, gdyby była nią np. duża butla koniaku - wtedy każdy z ośmiu właścicieli - rekordzistów mógłby napić się po trochu ...

W głosowaniu kartami otrzymywanymi przy zakupie katalogu lub pięknego plakatu projektu Ludwika Maciaga publiczność wybierała Najpopularniejszego Konia Pokazu. Został nim ogier Cyprys, który oczarował widzów ogniem i dynamiką ruchu – tzw. "arabskim bukietem".

W najbardziej widowiskowej klasie kostiumowej zabłysnął Andrzej Dmochowski, który w mundurze ułana dosiadał efektownie zganaszowanej, siwej klaczy Zaabibi 1993 (Pan-Zyada) hodowli Joanny Grootings, przy której boku biegł tego-roczny zrebak. Widok był jedyny w swoim rodzaju, toteż właściciel klaczy zdobył zarówno Nagrodę dla Najlepiej Zaprezentowanego Konia jak i Najoryginalniej Ubranego Jeźdźca.

Wysoką punktację zdobyła też dama w stroju staropolskiej szlachcianki prowa-



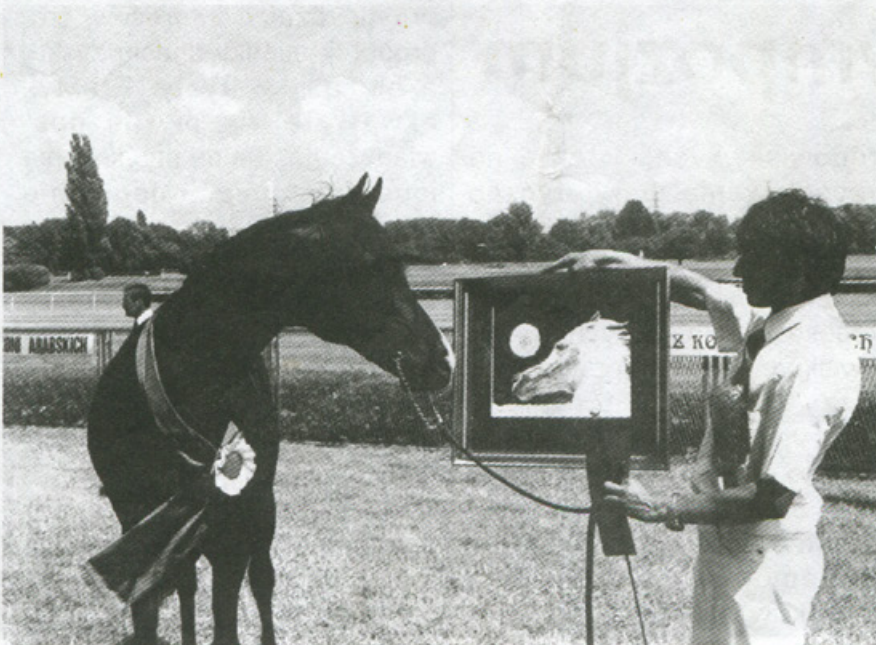
dzającej dwa charty polskie (Susanna Aalto na ogierze Pitomec) oraz brawurowo jeżdzący Michał Dąbrowski na ogierze Sylwan w oryginalnym kostiumie Kozaka z filmu "Ogniem i Mieczem", w którym statystował. Dała się zauważyć olbrzymia futrzana bermycza grenadiera z napoleońskiej wyprawy pod Moskwę (Roman Persona na klaczy Dijala). Pojawiła się nawet amazonka w damskim siodle (Magdalena Dardzińska na ogierze Eos) – widok nader rzadko spotykany we współczesnym polskim jeździectwie. Dosiadała dosyć temperamentnego ogiera i świetnie sobie z nim radziła.

Klasa Liberty sędziowana była przez prof. Ludwika Maciaga, Andrzeja Szenajcha oraz Andrzeja Novak-Zemplińskiego. Jej sponsorem była Stadnina Tarus Arabians – Klimczak sp. z o.o.

Niejednokrotnie podkreślano, że nasze pokazy cechowała atmosfera wzajemnej życzliwości i "luzu". Tym różnił się od profesjonalistów, którzy ze śmiertelną powagą walczą o każdy punkt. Należałoby się modlić, żeby tak pozostało, byśmy nie dali się wciągnąć w stresujący "wyścig szczurów", bo chyba nie o to chodzi. Śmiemy twierdzić, że większość z nas zajmuje się hodowlą arabskich, ponieważ to daje radość. Wprawdzie prezentujemy konie dla porównania naszych osiągnięć hodowlanych, ale mamy nadzieję, że niejeden, powracając ze swym ulubieńcem do domu, szepcze mu w grzywę: „A niech tam sobie ten sędzia - kalosz mówi, co chce - dla mnie ty jesteś najpiękniejszy (a)!” Daj nam Boże, abyśmy na zawsze zachowali taką zdrową postawę.

Krystyna Chmiel i Joanna Grootings

fot. autorstwa T. Kubiaka
udostępniła J. Grootings.



IV Pokaz Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce - Championat PTHKA, 6 VI 1999

Towarzyski championat

BERNARD CZEŚNIK

Rywalizacja koni arabskich własności prywatnej o miano najlepszych spotkała się z dużym zainteresowaniem publiczności na służewieckim pokazie. Dopisała pogoda, nie zawiedli sponsorzy fundując nagrody dla zwycięzców.

Najlepszy koń pokazu klacz Etruska z właścicielką - Joanną Grootings, obok Anna Dębska, fundatorka nagrody w klasie VIII



fot. Z. Raczkowska

Większości miłośników koni arabskich w Polsce kojarzą się one przede wszystkim z Janowem Podlaskim i Michałowem. Stadniny te dzięki swym doskonałym koniom znane są w całym świecie, gdyż najslawniejsi hodowcy chętnie je kupowali na janowskich aukcjach. Dużo trudniej było je kupić Polakom. Przeszkodą były przede wszystkim wysokie ceny i to w dolarach, lecz nie tylko. Władzom za-

leżało na tym, aby hodowla koni arabskich nie wychodziła poza stadniny państwowe. W ostatnich latach sytuacja się zmieniła. Ceny koni arabskich spadły, także dolar w Polsce nie jest już tak potężny. Dlatego grono prywatnych hodowców stale się powiększa. W 1991 roku powołali do życia Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich. Obecnie PTHKA zrzesza 40 członków, którzy mają ponad 100 klaczy (matek) arab-

skich. 6 czerwca na torze wyścigowym na Służewcu Towarzystwo zorganizowało IV Pokaz Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce. W pokazie w 8 klasach hodowlanych zaprezentowano 23 klacze i 24 ogiery. Dla uatrakcyjnienia pokazu zorganizowano dodatkową klasę, bardziej pokazową niż hodowlaną – Liberty Class, w której 13 koni było prezentowanych pod jeźdźcami w strojach z różnych epok.



fot. Z. Raczkowska

1. Cyprys - champion ogierów
2. Elistan - zwycięzca nagrody „Konia Polskiego” w towarzystwie Jana Krauze - prezesa naszego pisma
3. Grajcar - najlepszy wśród ogierów trzyletnich

Zainteresowanie pokazem było duże nie tylko ze strony publiczności. Dopisali także sponsorzy, nie zabrakło więc nagród dla czołowych koni w poszczególnych grupach.

Komisja w składzie: Jean-Paul Meeus (Francja), Gerhard Hussman (Niemcy) i Roman Pankiewicz (Polska) oceniała następujące elementy: typ, głowę z szyją, kłode, nogi i ruch. Za każdy można było uzyskać 20 pkt., czyli w sumie maksymalnie 100.

Generalnie do ocen nie było zastrzeżeń, chociaż w pewnych przypadkach, zdaniem przyglądających się fachowców, były one za wysokie, niekiedy też rozpiętość ocen za poszczególne ele-

menty była zbyt duża. Przytrafiło się komisji także poważne potknięcie: za młodzieżowego championa ogierów uznano ogiera Nais, który w swojej klasie wiekowej zajął drugie miejsce, więc zgodnie z regulaminem pokazu, do takiego tytułu nie miał prawa. Gafę, dzięki bystrości jednego z wystawców, w porę naprawiono.

Konie do pokazu były starannie przygotowane, jedyne, co można by jeszcze poprawić, to prezentowanie ich w ruchu, zwłaszcza w klusie. Pomimo pewnych niedociągnięć impreza była udana. Członkowie Towarzystwa zapowiadają, że na następnych pokazach zaprezentują jeszcze więcej i jeszcze lepsze konie. ▣



2



3

fot. Z. Raczkowska

Klasa I – ogiery roczne

1. Elistan, gn. (Fawor – Eleuzyna)
hod. SK Kurozwęki; wł. Tarus Arabians – 89,00 pkt.
2. Med-Boy, kaszt. (Pamir – Medytacja)
hod. / wł. A. Wójtowicz – 85,67 pkt.

Klasa II – ogiery dwuletnie

1. Mauri, gn. (Eurol – Matura)
hod. / wł. M. Bogajewicz – 88,00 pkt.
2. Nais, gn. (Alegro – Nostalgia)
hod. SK Kurozwęki; wł. Tarus Arabians – 85,67 pkt.

Młodzieżowy champion ogierów – **Elistan**

Młodzieżowy wicechampion ogierów – **Mauri**

Klasa III – klacze roczne

1. Majka, gn. (Eurol – Matura)
hod. / wł. M. Bogajewicz – 89,33 pkt.
2. Widia, gn. (Fawor – Wiorsta)
hod. SK Kurozwęki; wł. Tarus Arabians – 88,00 pkt.

Klasa IV – klacze dwuletnie

1. Bella Bianca, kaszt. (Eurol – Batanga)
hod. / wł. M. Bogajewicz – 90,00 pkt.
2. Materna, siwa (Ar-Rahman – Matnia)
hod. / wł. A. Wójtowicz – 88,00 pkt.

Młodzieżowa championka klaczy – **Majka**

Młodzieżowa wicechampionka klaczy – **Materna**

Klasa V – ogiery trzyletnie

1. Grajcar, siwy (Endel – Gosposia)
hod. SK Kurozwęki; wł. Tarus Arabians – 87,67 pkt.
2. Czakamar, siwy (Eldon – Czarina)
hod. / wł. A. Strumiłło – 87,33 pkt.

Klasa VI – ogiery czteroletnie i starsze

1. Cyprys, sk.gn., 88 (Czako – Cyranka)
hod. SK Janów Podl.; wł. S. Bubas – 91,67 pkt.
2. Oset, sk.gn., 94 (Alegro – Osełka)
hod. SO Białka; wł. P. W. Halex – 90,67 pkt.

Champion ogierów – **Cyprys**

Wicechampion – **Oset**

Klasa VII – klacze trzyletnie

1. Dijala, siwa (Engar – Dulcynea)
hod. J. Grootings; wł. P. Frejlich, K. Litwiński – 87,33 pkt.
2. Ekonomia, siwa (Egon – Enterpriza)
hod. / wł. G. Hussmann – 86,66 pkt.

Klasa VIII – klacze czteroletnie i starsze

1. Etruska, siwa, 83 (Aloes – Etruria)
hod. SK Janów Podl.; wł. J. Grootings – 93,00 pkt.
2. Słonka, gn., 94 (Wojśław – Salamandra)
hod. / wł. B. Dąbrowski – 91,67 pkt.

Championka klaczy – **Etruska**

Wicechampionka klaczy – **Słonka**

Best in Show – najlepszy koń pokazu – klacz **Etruska**

Liberty Class wygrał A. Dmochowski na klaczy **Zaabibi**
hodowli J. Grootings

Konie

BASK

koń, któremu wystawiono posąg

Nie tylko wielkim ludziom stawia się posągi. Również najwybitniejsze konie, które wywarły ogromny wpływ na kształtowanie swej rasy zostają czasem uwiecznione w postaci rzeźb, czy wspaniałych obrazów by przypominać o swojej świetności wielu pokoleniom ludzi.



Ogier Bas - najwybitniejszy reproduktor czystej krwi arabskiej w USA - reprodukcja obrazu Andrzeja Novak-Zampłóskego

Tak stało się z ogierem czystej krwi arabskiej – Baskiem, synem słynnego Witraża i wspaniałej Bałalajki. Posąg tego zasłużonego ogiera odsłonięty został przed wejściem do Muzeum Konia w Kentucky Horse Park w Stanach Zjednoczonych w czerwcu 1997 roku – w 41 rocznicę jego urodzin. Dołączył on do grona przedstawionych tam wizerunków najwybitniejszych, legendarnych koni, na ogół pełnej krwi angielskiej.

Bask urodził się 9 lutego 1956 roku w Stadninie Albigowa. Jego hodowcą był Roman Pankiewicz – obecnie historyk polskich arabów, autor wielu cennych publikacji hipologicznych. Bask wywodzi się z Rodziny Mlechy or.ar. importowanej z Arabii do Polski w 1845 roku przez Juliusza Dzieduszyckiego. Należy on do męskiego Rodu Kuhailan Haifiego or.ar.

importowanego do Polski w 1931 roku przez Bogdana Ziętarskiego dla księcia Romana Sanguszków.

Roman Pankiewicz wspomina, że ogier był wspaniałym żrebakiem, chował się zdrowo, wyróżniając się spośród rówieśników urodą i łagodnym charakterem. Był nieco wysokonóżny, miał przy tym piękną „witrażowską” głowę. Bask był dzielnym koniem. Przez cztery lata biegał na torze wyścigowym startując w 40 gonitwach: 8 razy był pierwszy, 7 razy drugi i 7 razy trzeci. W 1963 roku został sprzedany do USA do stadniny pana La Croix, gdzie bardzo szybko pokazał swą wybitną klasę. Został on championem we wszystkich kombinacjach: w rękę jako ogier hodowlany, jak również pod siodłem, a nawet w zaprzęgu, oraz jako zasłużony reproduktor.



Ogier Panki - syn Biquesta hodowli J. Grootings - Korfowe Arabians

Fot. Z. Ruczkowska

Bask urodził się 9 lutego 1956 roku w Stadninie Albigowa. Jego hodowcą był Roman Pankiewicz – obecnie historyk polskich arabów, autor wielu cennych publikacji hipologicznych.

Roman Pankiewicz, który przez całe 23 lata śledził poczynania swego wychowanka na obczyźnie wspomina, że Bask „ciężko pracował na swój kawałek chleba”, gdyż musiał kryć po sto klaczy rocznie. Przez wiele lat koń ten był najmłodniejszym ogierem Stanów Zjednoczonych. Z odpowiednio dobranymi partnerkami dawał wybitne potomstwo, zyskując bardzo szybko miano najlepszego reproduktora oraz przydomek „Objawienia Ameryki”. Potomstwo Baska zdobyło szereg championatów w USA i Kanadzie. Dzisiaj jego krew płynie w żyłach najwybitniejszych koni arabskich nie tylko w USA, ale na całym świecie.

Po 30 latach od momentu eksportu Baska do USA przybył do Polski jego syn. Był nim siwy ogier Biquet od Negotka urodzony w Stanie Oregon w znanej stadninie państwa Patterson. Przez jeden rok zajmował on boks czołowego ogiera w Stadninie Koni Korfowe. Sprowadzając Biquesta do Polski spełniliśmy marzenie Romana Pankiewicza, by krew Baska powróciła do Polski. Biquet pozostawił po sobie świetne potomstwo wyróżniające się łagodnym charakterem, arabskim bukietem oraz wybitnym ruchem. Dzisiaj w stadninie, boks czołowego ogiera zajmuje jego syn – Panki od Petite Fleur (nazwany na pamiątkę pana Romana). Jest to bardzo żywotny koń o wspaniałym charakterze i wybitnym ruchu. A my jesteśmy dumni, że w jego żyłach płynie krew wybitnego dziadka, którego przodkowie wyhodowani zostali w stadninach książąt Sanguszków, hrabiów Dzieduszyckich i hrabiów Branickich. Jednak na stwierdzenie ile świetności przekazał Bask w genach swemu wnukowi czekać będziemy musieli jeszcze wiele lat. Z niecierpliwością oczekiwać będziemy narodzin jego pierwszych żrebiąt.

Joanna Grootings

WEWNĄTRZ PROGRAMY TV

ISSN 0867-1990 Nr indeksu 379840

TYGODNIK ROLNIKÓW

OBSERWATOR®

Rok X

Nr 36

5 września 1999 r.

Cena 1 zł

OBSERWATOR

PLENER W STADNINIE

Niektórzy czytelnicy „Obserwatora” pamiętają być może artykuł, w którym zaprezentowaliśmy prywatną stadninę koni arabskich Korfowe. Jej właścicielka — Joanna Grootings — swe oczarowanie arabami realizuje nie tylko hodując je i osiągając w tej hodowli znakomite rezultaty (przypomnijmy: jeden z ogierów z tej stadnin wygrał najbardziej bodaj prestiżową gonitwę Derby).

Od paru lat stara się również skupić wokół koni arabskich ludzi sztuki. Polskie Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce, motorem powstania którego w dużej mierze była właśnie pani Joanna, skupia ludzi kochających araby i zachwycających się ich niezwykłą urodą. Wśród założycieli jest prof. Ludwik Maciąg, wybitny malarz, jeden z najlepszych dziś twórców zajmujących się tematem końskim. Z inicjatywy Towarzystwa, a głównie Jo-

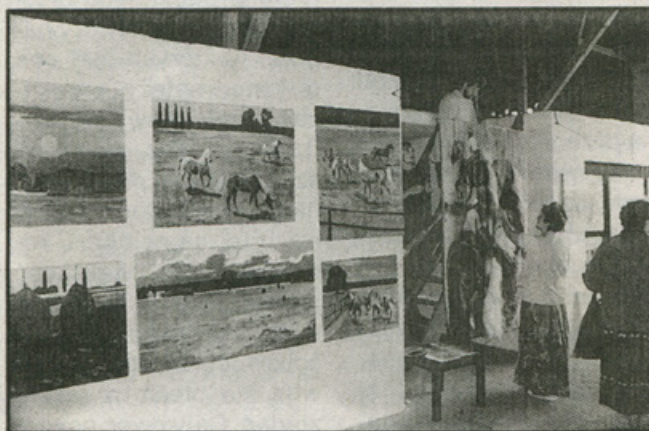
anny Grootings i Ludwika Maciąga na początku lipca odbył się w Korfowem drugi już plener malarski pod hasłem: „Koń jaki jest...”. Wzięło w nim udział 14 artystów, których do uczestnictwa kwalifikowała specjalna komisja. Chętnych było więcej — fama o znakomitych warunkach do pracy w Korfowem i cudownej twórczej atmosferze szybko rozeszła się w środowisku po ubiegłorocznym plenerze — jednak ograniczeniem liczby uczes-

tników była ilość miejsc noclegowych, jaką stadnina była w stanie zaoferować. Przez te kilka dni trwania pleneru bowiem artyści jedzą, śpią i tworzą w stadninie. W przygotowaniu pleneru gospodynię mocno wspierają sponsorzy, którzy pokrywają koszty pobytu twórców lub też dostarczają jadło i napitki. Tegoroczny plener — ocenia pani Joanna — jest dużo bardziej owocny od ubiegłorocznego. W czasie jego trwania powstało wiele prac — więcej niż przed rokiem, mimo iż uczestników tegorocznego pleneru było mniej niż poprzednio. W trakcie samej tylko prezentacji, kończącej plener wystawione było ok. 80 prac, a przecież wiele obrazów zostało tu tylko rozpoczętych. Artyści dokończą je już po powrocie do swoich pracowni. Wśród zaprezentowanych prac dominowały obrazy, wykonywane zresztą

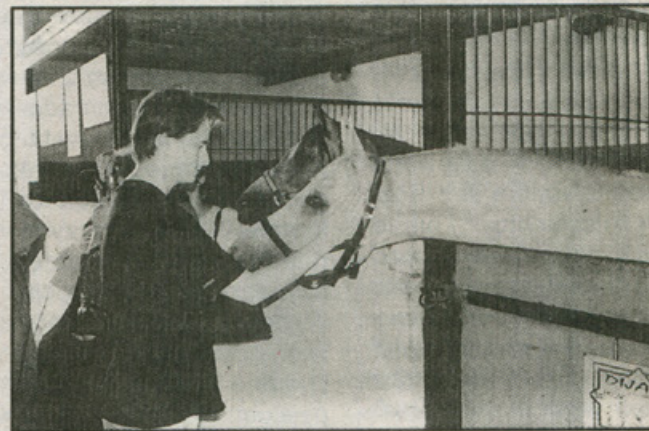
rozmaitymi technikami (olej, akwarela, grafika). Były też fotografie i wspaniałe gobelin wykonany według projektu prof. Maciąga. W czasie zaimprovizowanej wystawy kończącej plener, obrazy były rozwieszane w stajniach. Już w jej trakcie pierwsza praca została sprzedana. Na następnych wystawach — planowane są dwie poplenerowe: na Torach Wyciągowych na Służewcu i w czasie Festiwalu Koni Arabskich w Polsce, który odbywa się przy okazji aukcji arabsów w Janowie Podlaskim — „pójdzie” ich z pewnością wiele więcej. Zakończenie pleneru zorganizowane zostało z rozmachem, organizatorzy zaprosili wielu gości, którym dobro konia arabskiego i twórczości z nim związanej leży na sercu i którzy mogą dla propagowania tej twórczości wiele zrobić.

Z.K.

Fot. Z. Kobielska



Publiczność mogła oglądać prace malarzy powstałe w czasie pleneru...

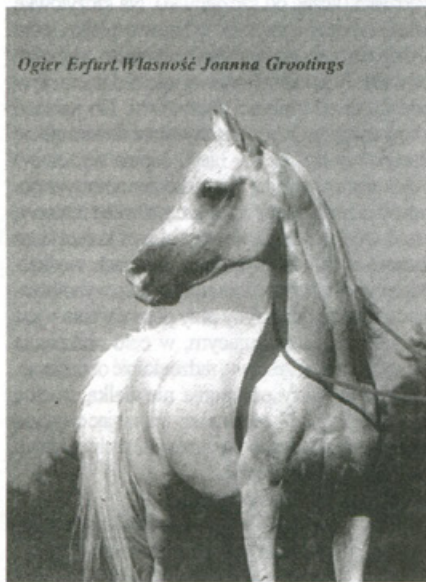


...i same konie, służące artystom jako modele

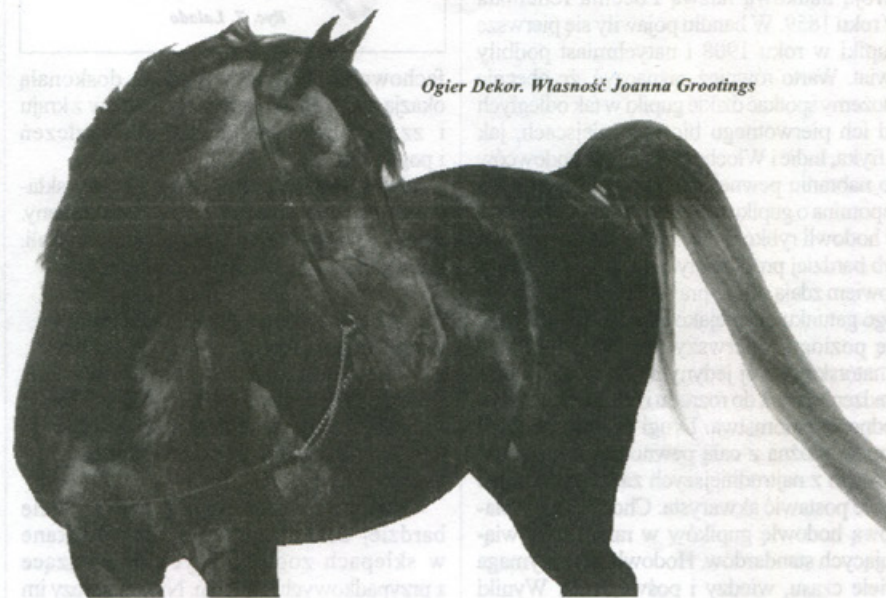
O czym wiedzieć powinien początkujący hodowca koni

Hodowla koni, bez względu na rasę jaką sobie wybierzemy, jest jednym z najwspanialszych i najwdzięczniejszych zajęć, którym możemy się poświęcić. Najwspanialszą hodowlą jest bezsprzecznie hodowla koni czystej krwi arabskiej – końskiej arystokracji. Tych najpiękniejszych, najbardziej inteligentnych, przywiązanych do człowieka, a przede wszystkim związanych z polską historią przez ponad 200 lat. Obecnie konie ras szlachejnych używane są głównie w sporcie i rekreacji, co niejednokrotnie wiąże się z korzyściami materialnymi ich hodowców czy właścicieli: gdy wygrywają one gonitwy na torach wyścigowych, zdobywają puchary podczas różnorodnych zawodów czy pokazów piękności, przynoszą satysfakcję właścicielom startując w konkurencji rajdów długodystansowych.

Wreszcie radość całej rodzinie dostarcza zwykła końska rekreacja – gdy bez względu na nasz wiek możemy samotnie lub w grupie galopować po okolicznych lasach i polach. Wreszcie kluczową rolę odgrywa koń w hipoterapii dzieci niepełnosprawnych.



Ogier Erfurt. Własność Joanna Grootings



Ogier Dekor. Własność Joanna Grootings

Najpiękniejszym momentem dla hodowcy są narodziny źrebienia, poprzedzone starannym doбором ogiera do klaczy, jedenastomiesięcznym oczekiwaniem na przychówek i ciągłą niepewnością: czy będzie to ogierek czy klaczka, jakiej będzie maści, czy spełni nasze oczekiwania pod względem urody czy charakteru.

Dzisiaj, w dobie komputeryzacji i szeroko zakorzenionej mechanizacji koń wydaje się być reliktem dawnego, pełnego tradycji narodowych życia i "powrotem do natury", której coraz częściej szukają szerokie rzesze ludzi uwieczonych w miastach. Pamiętać należy, że w przeszłości koń służył nam głównie w bojach, jako środek transportu czy narzędzie pracy, dzięki któremu możliwa była produkcja rolnicza. Dzisiaj zyskał on miano "produktu ekskluzywnego".

Kiedy przy utrzymaniu konia w celach rekreacyjnych wymagana jest odpowiednia stajnia, adekwatne wyżywienie, codzienny ruch i opieka weterynaryjna, to hodowla koni wymaga dodatkowo naszego trwałego zamiłowania, dużego uporu i wytrwałości. Hodowla bowiem wymaga dużego nakładu pracy i niestety narażona jest również na zawody i utrudnienia, które zwykle występują na początku hodowli. Początkujący hodowca

powinien przede wszystkim ciągle dążyć do powiększania swojej wiedzy poprzez zgłębianie literatury, kontakty z innymi, bardziej doświadczonymi hodowcami, udział w wystawach i pokazach celem porównywania własnego materiału hodowlanego.

Podczas przeglądania czasopisma z 1946 roku "Hodowca koni", natrafiłam na bardzo interesujący artykuł autorstwa Zdzisława Rozwadowskiego, który do dnia dzisiejszego nic nie utracił ze swej aktualności. Autor wymienia jedenaście "przykazań", o których powinien pamiętać początkujący hodowca, aby ułatwić sobie pracę przy hodowli koni.

Na początku należy przede wszystkim wyzbyc się własnej zarożumiałości. Wada ta występuje u osób, którzy coś niecoś o hodowli wiedzą. Popelniają oni największe głupstwa hodowlane. Wiedza, którą posiadają winna być impulsem do dalszej nauki i studiów, a początkowa praktyka nigdy nie zastąpi wiedzy rzeczywistej.

Należy zawsze pamiętać, że w stu procentach nikt na koniu się nie zna i nie rozumie go. Nawet najwybitniejsi znawcy koni do śmierci go studiują i nie lekceważą najmniejszej o koniu uwagi, choćby pochodziła z ust starego furmana. Nawet jeśli początkujący hodowca przestudiował dwie szafy książek,

Giełda ogłoszeniowo-informacyjna nr 10/99

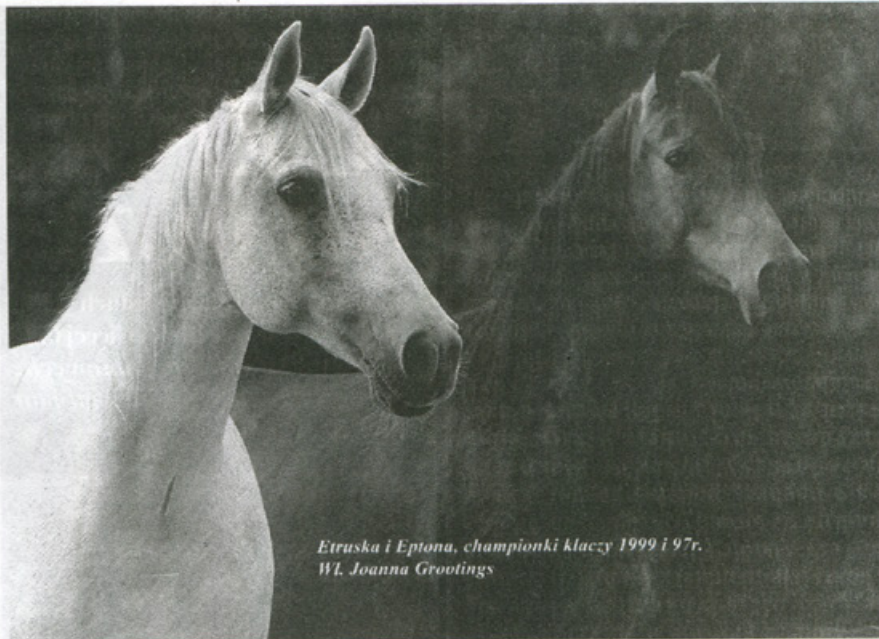
winien skromnie starać zbliżyć się do ludzi bardziej doświadczonych w tej dziedzinie i słuchając ich uwag o koniach, sprawdzać i porównywać swoje wiadomości i własne zdanie z ich zapatrywaniem. Należy skromnie chować swoje zdanie i cieszyć się, gdy pokrywa się ono z myślą prawdziwego znawcy.

Należy pamiętać, że znajomość rodowodów jest tylko pomocą w hodowli, a nie znawstwem koni. Bardzo ważną i polegającą na doświadczeniu jest umiejętność łączenia rodowodów dla uzyskania pewnych cech w koniu, do których dążymy. Nie należy zaczynać hodowli od papieru, a rzeczywistej wartości konia. Rodowód może w pewnych warunkach usprawiedliwić pewne błędy u konia lub dać nadzieję przypuszczalnych wyników w potomstwie. Rzeczywista wartość konia, umotywowana udowodnionym pochodzeniem od wartości swych przodków, daje pewien procent nadziei, że w potomstwie dużo zawodów nie zrobi.

Dalej autor zwraca uwagę, że w hodowli nie istnieje żadna recepta hodowlana, a wszystkie teorie i systemy, są tylko wynikami prac poszczególnych ludzi nad hodowlą – nie dają one jednak żadnej pewności hodowlanej. Wskazana jest jednak znajomość owych teorii, bo w każdej z nich znaleźć można pożyteczne aspekty dla własnego użytku.

Ważne jest, aby początkujący hodowca wybrał sobie doradcę, do którego ma zaufanie, oparte na wynikach jego pracy i trzymał się jego wskazówek, a nie kierował się wskazówkami co drugiego sąsiada, co prowadzić może do rozbieżności i zniechęcenia. Należy trzymać się jednej rady i czekać z cierpliwością na wyniki swojej pracy, które nigdy rychło nie przychodzą.

Biorąc pod uwagę samą hodowlę, ważne jest, aby wyznaczyć sobie cel i kierunek hodowlany – to jest wiedzieć jakiego konia chce się hodować. Raz obranego kierunku nie należy zmieniać. Poważna hodowla polega na



*Etruska i Eptona, championki klaczy 1999 i 97r.
Wł. Joanna Grootings*

ciągłym doskonaleniu koni w wybranym kierunku, który zmieniony wymaga pracy od nowa. Kierunek musi odpowiadać celowi, a cel musi być wskaźnikiem wyboru materiału hodowlanego.

Przy wyborze materiału zarodowego musimy pamiętać, że najpiękniejsza nawet klacz nie musi być dobrą matką, a w hodowli szukamy matek, a nie pięknych klaczy. Hodowca za żadne pieniądze nie pozbywa się dobrej klaczy. Należy pamiętać, że przy tworzeniu stadniny najmniej połowa klaczy wcielonych do niej odpada z czasem jako nie spełniająca danych założeń hodowlanych. Przy wyborze matek – jak zresztą i koni – najtrudniejszą, ale i zasadniczą rzeczą jest szukanie zalet, a nie wad u konia. Na wadach zna się wielu ludzi, a zaletach tylko ci, co posiadają prawdziwe wyczucie konia.

O ile wybór i nabycie matek jest rzeczą bardzo trudną, kosztuje dużo czasu i pieniędzy, należy wiedzieć, że same matki stada jeszcze nie tworzą, a tworzy je z nimi ogier. Od wyboru ogiera i dobrania go do klaczy zarówno pod względem pokroju jak i pochodzenia zależy powodzenie hodowli. Toteż nabycie odpowiedniego ogiera jest rzeczą bardzo trudną i tutaj nawet znawstwo i doświadczenie czasem nie pomagają. Trzeba bardzo dobrze znać wartość, zalety i wady swoich klaczy, aby dobrać odpowiedniego ogiera, który posiadając nawet żądane zalety, może ich na potomstwo nie przelewać. I tutaj nie tyle znajomość rodowodu, ile osobista znajomość koni występujących w rodowodzie ma największą wartość, gdyż stwarza największe możliwości odpowiedniego doboru ogiera do danych klaczy.

Najlepiej dobrany materiał zarodowy nie da żadnych wyników bez odpowiednich warunków hodowlanych. Bez dobrego siana, pastwiska i wody nie istnieje żadna hodowla. Natomiast dobre pomieszczenie jest kwestią pieniędzy i dojść do niego jest stosunkowo łatwo.

Autor podkreśla, że w hodowli koni należy dążyć do jakości przychowku, a nie do ilości, a im większa selekcja, tym wyższa wartość stadniny.

Wskazane jest, aby każda wychowana klacz czy ogier przed wcieleniem do stadniny zdały egzamin swojej wartości na racjonalnych próbach dzielności.

Wyżej wymienione uwagi winny służyć początkującemu hodowcy jako wytyczne na trudnej drodze hodowlanej. Lata pracy i studiów literatury hipologicznej wykażą mu potwierdzenie tych danych jeżeli hodowlę traktować będzie poważnie.

Joanna Grootings
fot. udostępniła autorka



Ogier Dekor. Własność Joanna Grootings

Wystawa Poplenerowa II Pleneru Artystycznego

“Koń jaki jest...”

Galeria Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
“Pałac” im. Tadeusza Kulisiewicza Chmielna 5, Warszawa

Hodowla wymaga ciągłego doskonalenia, ale również promocji, ciągłej popularyzacji oraz utrwalania jej dorobku.

Promocja oczywiście może przybierać różne formy. Od dwóch lat Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce organizuje plenery artystyczne w prywatnej Stadninie Koni Arabskich Korfowe, poświęcone wizerunkowi konia w różnych formach artystycznej wypowiedzi uważając, że ten najszlachetniejszy rodzaj promocji, zapoczątkowany ongiś przez Juliusza Kossaka (1824-1899) może dać dziś podobne efekty.

Pierwszy Plener Artystyczny “Koń jaki jest...” odbył się w ubiegłym roku. Uczestniczyło w nim grono malarzy, grafików, rzeźbiarzy i fotografików. Przyniósł nadspodziewane rezultaty. Towarzystwo przygotowało trzy edycje wystaw poplenerowych, które zostały zaprezentowane w galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie, galerii Autorskiej Macieja Falkiewicza w Janowie Podlaskim i Pawilonie Wystawowym Katarzyny i Michała Bogajewiczów w Centrum Wyszkozenia Jeździectwa na Woli w Poznaniu. Wystawy cieszyły się dużym zainteresowaniem, wiele prac znalazło nabywców.

Tegoroczny plener odbył się również w Stadninie Korfowe, na przełomie czerwca i lipca. Pierwszy pokaz dorobku plenerowego został zaprezentowany w Łoży Honorowej Torów Wyścigów Konnych na Służewcu.

Duszą obu plenerów był profesor Ludwik Maciąg, nestor polskiej sztuki

hipologicznej, niekoniecznie z powodu szacowanego wieku ile wierności ulubionemu tematowi i determinacji, z jaką przetrwał najtrudniejsze okresy braku akceptacji, tej oficjalnej, peerelowskiej i tej nieoficjalnej ówczesnych “salonów”.

W tegorocznym plenerze udział wzięli: Stanisław Chomiczewski, Elżbieta Czerwińska-Ziabkowska, Jakub Cwiczkowski, Marian Danielewicz, Wojciech Dziatko, Jerzy Stanisław Kowalski, Grzegorz Krzyżaniak, prof. Ludwik Maciąg, Ryszard Marian Owczarek, Wieńczysław Pyrzanowski, Jacek Reczyński oraz Ewa Tyka.

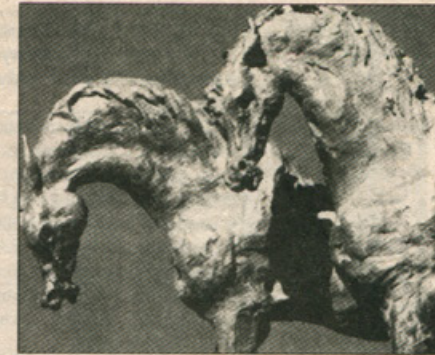
Oficjalna wystawa poplenerowa w tym roku również zawitała w gościnne progi galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych “Pałac” im. Tadeusza Kulisiewicza na ulicy Chmielnej 5 w Warszawie, a prace można było oglądać od 13 do 23 października br.

Wystawa spotkała się z zainteresowaniem, a prace znalazły licznych nabywców. Artystycznie przetworzony wizerunek konia będzie, jak zawsze, zdobił ściany polskich domów.

Andrzej Novak-Zempliński

prezes Towarzystwa Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce, komisarz pleneru i wystawy.

Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce
Stadnina Koni Arabskich Korfowe
Korfowe 7, 05-085 Kampinos, Tel/fax (022) 7250433



Anna Dębska, rzeźba w brązie (fragment)



Ludwik Maciąg, olej, płótno, 92x65 cm



Jacek Reczyński, pastel, karton, 70x50 cm



Uczestnicy wystawy





Sztuka życia

Twój STYL

NR 1 (1) 41 STYCZEŃ 2000

Wolę klacze

Muzyk rockowy **MUNIEK STASZCZYK** oswoił tylko kota. Świat koni uznaje za fascynujący i zarazem groźny. Zaimponowała mu **JOANNA GROOTINGS**, hodowca arabsów. Na spotkanie w podwarszawskiej stadninie Korfowe Muniek zabrał jako obstawę swoje dzieci: 6-letnią Marysię i 9-letniego Jaśka.

Podszedł do gorąckrwi-
stych arabsów z respektem.
– Nie boję się, ale nigdy
nie siedziałem w siodle, a za kilka dni zaczynam koncerty. Muszę być sprawny – ratuje ulański honor. Joanna Grootings mówi, że araby nie są groźne, ale mają temperament. Słuchają tylko profesjonalistów. Nawet ona, chociaż wie o nich wszystko, jeździ ostrożnie. Patrzą więc tylko na araby biegające po pastwisku. Muniek szuka faworyta. Wybór jest wzajemny. Już po chwili muzyk tuli czule wielki łeb pięknej klaczy Etruski, a ta strzyże uszami. – To dobry znak – mówi pani Joanna. – Gdy koń jest niezadowolony, kładzie uszy po sobie. Etruska daje się poklepywać, głaskać po aksamitnoróżowych ciepłych chrapach i szuka smakołyków w kieszeni. – Jak to, konie nie jedzą mięsa? – pyta muzyk z niedowierzaniem. – OK, z biologii nie byłem orłem. A cukier w nagrodę to też baj-



ka? Araby w Korfowym nie znają smaku cukru. Nie służą im, podobnie jak człowiekowi. Dlatego zamiast kostki cukru w nagrodę dostają marchewkę. Klan Staszczuków karmi ciemnogładą żrebną Etruską własnoręcznie uskubaną trawą. Ojciec i syn świetnie się bawią. Mania, która na początku wyznała szczerze, że konia się boi, przelamuje opory. W muzyku budzi się ambicja hodowcy. Pyta o intymne życie koni. Czy same wybierają partnerów? Czy są wierne? Czy ogier akceptuje każdą klacz? Joanna Grootings sprowadza artystę z obłoków na ziemię. – Prawa

Muniek uzupełnił dzięki Joannie Grootings zaległości z zoologii. Był zdziwiony, że konie nie jedzą mięsa, interesowało go intymne życie arabsów czystej krwi. Nie udało się jednak namówić go na przejażdżkę.

hodowli nie mają nic wspólnego z romantyzmem. O tym, które konie połączyć w pary, decyduje właściciel. Chodzi o to, by przekazać potomstwu najlepsze cechy rodziców. Konie najczęściej akceptują dobór. Jednak niektórych par żadną siłą nie można zmusić do miłości. Nie podobają się sobie i basta! Najlepsze klacze rodzą wiele źrebiąt. Joanna spędziła w stajni nocę, doglądając żrebiących się klaczy. – Czasem źrebię nie może się wydostać na świat – objaśnia. – Trzeba mu pomóc. W osobnych zagrodach szaleją ogiery: Erfurt i Engar (synowie sławnego Bandosa), Clinntonn,

czołowy ogier stadniny, i Dekor, zwycięzca Derby '96. Dają się głaskać, ale przytulają się raczej niechętnie. To takie niemęskie. Zbiera się na burzę i konie trzeba wprowadzić do stajni. Muniek próbuje prowadzić Dekora. Zgodnie z instrukcją pani Joanny spokojnie podchodzi do konia z lewej strony. Ogier nie jest zachwycony. Ociąga się i szarpie, jakby chciał powiedzieć: zobaczmy, kto kogo poprowadzi. Do akcji wkracza pani Joanna. Dekor kapituluje. – Koń to bardzo erotyczne zwierzę. Ogiery są łagodniejsze dla kobiet – Joanna Grootings próbuje złagodzić gościowi porażkę. – Kiedy czyszczą je kobiety, są wyraźnie zadowolone. Dobrze reagują na damskie perfumy. Zapach Dune podnieca je najbardziej. – Ja jednak wolę klacze – komentuje muzyk. – Są mniej odświrowane. – Opracowały: JOANNA MIECUGOW, KATARZYNA SULEK, MAŁGORZATA TERLECKA-REKSNIS

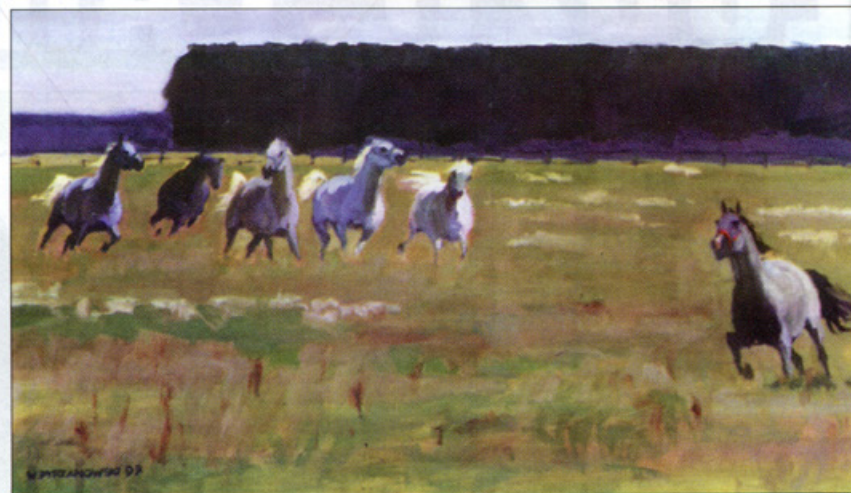
KONIE W GALERII „PAŁACYK”

Warszawa 12 października 1999 roku, godzina 18. Na ulicy Chmielnej 5, przed GALERIĄ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH „PAŁACYK” im. Tadeusza Kulisiewicza, widać gromadzący się tłum. Nie są to jednak żadne przygotowania do jeszcze jednej manifestacji, których ostatnio w stolicy dostatek. Zresztą atmosfera tegoż spotkania jest też specyficzna. Wszechobecne uśmiechy, uściski, wymiana przejęmości świadczą o tym, że choć obecnych jest bardzo wielu, to wszyscy lub prawie wszyscy doskonale się znają. Co ich tutaj przywiodło? Niby nic takiego, to tylko miłość... do konia. Właśnie następuje otwarcie drugiej poplenerowej wystawy KOŃ JAKI JEST. Sam plener artystyczny odbył się na przełomie czerwca i lipca w Stadninie Koni Arabskich w Korfowym. Wcześniej niektóre z obecnych tutaj prac zaprezentowano w Łoży Honorowej Torów Wyścigów Konnych na Służewcu, podczas letniej Gali Koni Arabskich. Zgromadzonych wita komisarz pleneru i wystawy, Andrzej Novak-Zempliński.

Andrzej jest też, o czym może nie wszyscy wiedzą, prezesem Towarzystwa Konia Arabskiego w Polsce, a celem towarzystwa jest dokumentowanie i popularyzowanie polskiej hodowli koni czystej krwi arabskiej i ras pochodnych, oraz co też ważne, wszechstronnego ich użytkowania zgodnie z wymogami dzisiejszych czasów. Kończąc swe wystąpienie i zapraszając zebranych do obejrzenia wystawionych prac, nie zapomniano o sponsorach, bez których to tu ukry-



Galeria Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie, w której odbył się Wernisaż II Wystawy Poplenerowej „Koni jaki jest...” fot. Tadeusz Kubiak



Wierczyśław Pyrzanowski – Tabun (olej, płótno)



Podczas otwarcia wernisażu: od lewej Teresa Jusiewicz-Kowalik, Andrzej Novak-Zempliński, Ewa Zawadzka-Kowalska, Joanna Grootings i general Michał Gutowski, fot. Grzegorz Krzyżaniak

wać, byłoby trudno zorganizować takie spotkanie artystów i pasjonatów sztuki. Patrząc na wystawione prace sędzę, że każdy może znaleźć niejedną obraz, który widziałby na ścianie w sobie w domu. Pędzący na widza tabun koni to specjalność Stanisława Chomiczewskiego. Świetny jest koński portret Wojciecha Dziadko. A czyż nie wzbudza emocji „Za przeszkodą” - Jacka Reczyńskiego.

Przyciągają też uwagę pasące się konie na obrazie profesora Ludwika Maciaga. Nie sposób opisać wszystkie prezentowane tutaj prace. Ale na pewno każdy odnajduje tutaj bliskie swemu sercu klimaty. Niewątpliwie ozdobą tego wieczoru są obecni na wystawie twórcy - uczestnicy pleneru. Wśród nich cieszący się uznaniem i szacunkiem profesor Ludwik Maciąg. Ceniony jako artysta i jako przykład wierności ulubionemu tematowi, a może przede wszystkim z powodu determinacji, z jaką przetrwał najtrudniejsze okresy braku akceptacji tej oficjalnej, peerelowskiej i tej nieoficjalnej, ówczesnych „salonów”. Jednakże osobą, która przyciąga spojrzenia obecnych i z którą każdy chciałby choć chwilę porozmawiać jest obecny tutaj, choć na stałe mieszkający w Kanadzie gen. Michał Gutowski.

KONIE
DWUTYGODNIK
JEZDIECKO-MOTORYZACYJNY
RUMAKI

16 GRUDNIA 1999

KOŃ W MALARSTWIE



Jacek Reczyński – Za przeszkodą (kredka, karton)

w dzisiejszej rzeczywistości, o sztuce, czy o zbliżających się Hubertusach słyszy się wśród obecnych. Każdy też może spróbować serwowanej do woli wyśmienitej kuchni. Powoli nadchodzi jednak czas pożegnań. Ubywa zwiedzających. Ale jak napisano w katalogu - „Jeżeli coś wydarzy się po raz drugi i ma szansę na trzecie, czwarte, piąte... powtórzenie, można by zaryzykować stwierdzenie, że mamy do czynienia z załką tradycji...”.

Znając Panią na Korfowym - Joannę Grootings sędzę, że tak się stanie.

JERZY DUDAŁA

Uczestnicy:

Stanisław Chomiczewski, Elżbieta Czerwińska-Ziąbkowska, Jakub Ćwieczkowski, Marian Danielewicz, Wojciech Dziadko, Jerzy Stanisław Kowalski, Grzegorz Krzyżaniak, prof. Ludwik Maciąg, Ryszard Marian Owczarek, Wieńczyśław Pyrganowski, Jacek Reczyński, Ewa Tyka.



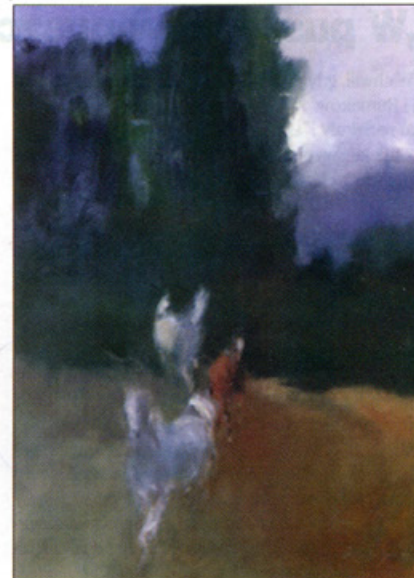
Uczestnicy II Pleneru „Koni jak jest...”. Od lewej: Joanna Grootings, Jacek Reczyński, Grzegorz Krzyżaniak, Elżbieta Czerwińska-Ziąbkowska, prof. Ludwik Maciąg, Teresa Juśkiewicz-Kowalik, Marian Danielewicz, Ryszard Marian Owczarek, Andrzej Novak-Zemliński. U dołu: Wojciech Dziadko i Stanisław Chomiczewski
 fot. Grzegorz Krzyżaniak

- Chodź ze mną - mówi profesor. - Przedstawię Cię generalowi.

Chwila powitania. Pytamy o wrażenia z wystawy i rozmawiamy oczywiście o koniach. Gdy wspominamy o skokach, general uśmiecha się - Właśnie dzisiaj - mówi - miałem dobrego konia. Świetnie skakał, odważnie szedł na przeszkody, doskonale mi się z nim pracowało.

Słuchając go, patrząc na smukłą, wysportowaną sylwetkę nie chce mi się wierzyć, że general ma tylko 89 lat. - Wiesz - mówi - byłem u Monty Robertsa. Podziwiam go. To dzięki niemu wiele koni nabiera zaufania do ludzi. Uważam, że należy się dobrze zastanowić zanim ukarze się konia. A nawet nie należy nigdy tego robić. Lepiej stosować tylko nagrody. Będąc konsekwentnym i stanowczym można wyszkolić konia na partnera, który ma zaufanie do jeźdźcy.

Podobne rozmowy o koniu, jego miejscu



Marian Danielewicz – Korfowe V (olej, płótno)



Wojciech Dziadko – Love me true (pastel, karton)

Stanisław Chomiczewski – Powrót z pastwiska (olej, płótno)



kalejdoskop kulturalny
cultural kaleidoscope
**spotkania
z Warszawą**

październik
october

99

■ "Pałacyk" na Chmielnej

W Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych im. Tadeusza Kulisiewicza - "Pałacyk" przy ul. Chmielnej 5, w dniach od 13 do 23

października br. odbędzie się wystawa poplenerowa II Pleneru Artystycznego pt. "Koni jaki jest..." Zawiązane w roku 1997 Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce od dwóch lat organizuje plenery artystyczne w prywatnej Stadninie Koni Arabskich Korfowe, poświęcone wizerunkowi konia w różnych formach artystycznych wypowiedzi. Grono zaproszonych malarzy, grafików, rzeźbiarzy i fotografików na planerze w Stadninie Korfowe spotkało się po raz pierwszy w roku ubiegłym. Efekty tego twórczego spotkania okazały się nadspodziewanie interesujące. Szerokiej publiczności zaprezentowano je na trzech wystawach: właśnie w galerii "Pałacyk" w Warszawie, w galerii Autorskiej Macieja Falkiewicza w Janowie Podlaskim i w Pawilonie Wystawowym Katarzyny i Michała Bogajewiczów w Centrum Wyszokolenia Jeździectwa na Woli w Poznaniu. Tegoroczne spotkanie artystyczne w Stadninie Korfowe odbyło się na przełomie czerwca i lipca br. zaś pierwszy pokaz jego plonów miał miejsce w Łoży Honorowej Torów Wyścigów Konnych na Służewcu. Artystyczną duszą obu plenerów był bezwzględnie sławny miłośnik koni, wybitny malarz, profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych Ludwik Maciąg. Druga sława w dziedzinie portretowania koni, malarz Andrzej Novak-Zempliński, został komisarzem pleneru i wystawy (Andrzej Novak-Zempliński jest również prezesem Towarzystwa Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce). Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi 12 października o godz. 18.00



Galeria Pałacyk, Grzegorz Krzyżaniak, "Stado"



"Pałacyk" Gallery, Ludwik Maciąg, "Cuba and Carnival"

The results of that creative meeting turned out to be surprisingly interesting. They were presented to the broad public at three exhibitions: at the "Pałacyk" Gallery in Warsaw, at the Maciej Falkiewicz' Author's Gallery in Janów Podlaski and at the Exhibition Pavilion of Katarzyna and Michał Bogajewicz at the Center of Horse-Riding Training in Wola in Poznań. This year's artistic meeting at the Korfowe Stud took place at the turn of June and July, and the first show of its crops was given at the Honorary Box of the Horse Racetracks in Służewiec, Warsaw. The artistic soul of both plein-airs was doubtless the famous horse-enthusiast, outstanding painter, professor of the Warsaw Academy of Fine Arts Ludwik Maciąg. Another celebrity in the area of horse portrait-making, painter Andrzej Novak-Zempliński, became the commissioner of the plein-air and exhibition (Andrzej Novak-Zempliński is also the president of the Society of Friends of the Arab Horse in Poland). The ceremonious opening of the exhibition will take place on October 12 at 18:00.

■ "Pałacyk" on Chmielna Street

At the Tadeusz Kulisiewicz Society of Fine Arts Friends Gallery - "Pałacyk", 5 Chmielna Street, on October 13-23 there will be an after-plein-air exhibition of the II Artistic Plein-air titled "What a Horse...". The founded in 1997 Society of Friends of the Arab Horse in Poland for two years has been organizing artistic plein-airs at the private Stud of Arab Horses Korfowe, devoted to the image of the horse in various forms of artistic expression. The team of invited painters, graphic artists, sculptors and photographers met at the Korfowe Stud plein-air for the first time last year.



galerie



Zrebięta najlepiej
wychowują się
w gromadzie



Pierwszy spacer
z matką

Urodziło nam się zdrowe źrebię!

Niniejsze spostrzeżenia wynikają z mojej dotychczasowej 8-letniej praktyki hodowlanej. W tym czasie w naszej stadninie na świat przyszyły 42 źrebięta. 90% poródów odebrałam sama i daje mi to nieograniczoną satysfakcję. Zaczynając od zera wiele się przy tym nauczyłam i mam nadzieję, że część tej wiedzy będzie dla Czytelnika praktyczną wskazówką na trudnej, acz wspaniałej drodze hodowli koni.

Oczekiwanie na wyźrebiecie klaczy rozpoczyna się dla hodowcy w momencie skojarzenia klaczy z ogierem i trwa przez okres 11 miesięcy. Zastanawiamy się jakie źrebię urodzi się w tym roku, czy będzie to ogierek czy klaczka, jakiej będzie maści, jaki będzie miało charakter, czy spełni pokładane przez nas nadzieje.

Okolo trzy tygodnie od dnia ostatniego skoku lekarz weterynarii zajmujący się rozrodem w stadninie powinien dokonać ultrasonograficznego badania klaczy na żrebność. Ma to na celu wykluczenie jałowości klaczy oraz sprawdzenie czy nie występuje ciąża bliźniacza, gdyż bardzo rzadko udaje się wyhodować zdrowe bliźniaki. Jeżeli wszystko jest w porządku – na ekranie aparatury hodowca po raz pierwszy może zobaczyć zarodek tego co przyjdzie na świat. Zwykle za dwa miesiące badanie to powtarzamy, aby wykluczyć wczesne resorpcje płodu i by ewentualnie pokryć klacz ponownie.

Żrebną klacz otaczamy szczególną opieką: zapewniamy jej paszę najwyższej jakości, witaminy oraz codzienny ruch na padoku. Bardzo często jednocześnie wychowuje ona swoje źrebię. Klacze zażrebiają się najlepiej w rui poźrebiętej czyli 7-9 dnia po urodzeniu źrebięcia.

Klacz pierwiastki – czyli te, które jeszcze nie rodziły – przy każdym czyszczeniu dotykamy ręką do wymienia. Nie będziemy

wtedy mieli niemiłą niespodziankę, że klacz nie będzie chciała dać nowonarodzonemu źrebięciu napić się mleka.

W piątym, siódmym i dziewiątym miesiącu ciąży należy klacz zaszczepić przeciwko zakaźnemu ronieniu. Ja tych szczepień zaniechałam od momentu ronienia kilku klaczy co zbiegło się właśnie z faktem owego szczepienia. Szczepię konie tylko przeciwko grypie.

Należy zanotować sobie planowany termin wyźrebiecia klaczy, co nie znaczy, że właśnie tego dnia klacz urodzi nam źrebaczka. Ja prowadzę tzw. "sprawozdanie ze stanowienia i wyźrebiecia klaczy". Skrupulatnie notuję informacje dotyczące zachowania się klaczy przy stanowieniu, przed porodem jak i przebiegu samego porodu. Są to bardzo cenne uwagi, do których często zaglądam, gdy zbliża się termin wyźrebiecia w latach następnych. Sprawdzam czy klacz ma tendencję do rodzenia przed czy po terminie, czy rodzi łatwo i bez komplikacji, czy być może niezbędna może być pomoc lekarza weterynarii. Dokumentacja taka jest również przekazywana razem z klaczą przy jej sprzedaży.

Od momentu kiedy wymię jest nabrzmiałe oraz pojawiają się kropelki wosku klacz jest obserwowana przez nas bardzo uważnie. Zwykle sygnalizuje to bliski termin porodu, ale może zdarzyć się również, że na ów oczekiwany mo-



Ważne jest, aby
źrebak jak
najszybciej napił
się siary.

ment będziemy musieli jeszcze czekać od kilku do kilkunastu dni. Jeżeli zaczyna kapać mleko – nie pozostawiam klaczy bez nadzoru. Szczególnie późnym wieczorem i nocą, ponieważ jest to pora, którą klacze najczęściej wybierają na poród. Wcześniej należy przygotować odpowiednio "porodówkę": umyć ściany (bo źrebak będzie je lizał), boks wyścielić suchą słomą, dodatkowo układając jej więcej wokół ścian (aby źrebię gdy będzie czyniło pierwsze kroki i często przewracało się nie uderzyło się o ściany).

Czasami zdarzało się, że dyżurowałam przy klaczy kilka nocy, ale zapewniam wszystkich, że owe "koczowanie" może być nawet romantyczne, a z pewnością się opłaca. Bywają przypadki, że źrebię nie przerwie worka płodowego i udusi się w nim gdy klacz wstanie i pewnowina przerwie się.

Osobą dyżurującą powinna być w miarę możliwości osoba znana klaczy, do której będzie miała ona zaufanie i w przypadku pomocy przy porodzie nie wzbudzi to u niej dodatkowego stresu.

Normalny poród zwykle odbywa się bardzo szybko i w leżącej pozycji klaczy. Czasami kilka minut przed nim klacze pocą się lub nerwowo chodzą po boksie. Należy wtedy zachowywać się bardzo spokojnie i najlepiej stać w miejscu niewidocznym dla klaczy (bardzo często potrafią one przetrzymać poród do momentu gdy uważają, że są same w stajni).

Pierwszy spacer 5-dniowego ogierka.
Panki (Petite Fleur-Biquest)



Jeśli poród przebiega prawidłowo, ale ciężko (tutaj należy mieć podstawową wiedzę, aby móc ocenić, czy położenie źrebienia jest prawidłowe), możemy pomóc klaczy podczas parć pociągając za obydwie nóżki źrebaka. Kiedy zostanie wyciągnięty należy niezwłocznie sprawdzić (i ewentualnie oczyścić) jego nozdrza ze śluzu ściągając go dłonią w dół pyska. Bardzo ważne jest aby źrebie nie zachłysnęło się wodami płodowymi. Biorąc za przednie nóżki należy źrebie przeciągnąć w kierunku głowy matki (jeśli jeszcze leży) tak, aby mogła ona wylizać źrebaka. Pępowiny nie należy przerywać, bo zwykle urwie się ona samoczynnie

przy wstawaniu klaczy w miejscu wyznaczonym przez naturę. (Gdyby klacz była bardzo słaba i nie wstawała należy przy brzuchu źrebaka nawinąć pępowinę dwa razy wokół swego palca i dopiero drugą ręką od strony klaczy próbować ją urwać – w przeciwnym wypadku można spowodować wyszarpienie jelita z jamy brzusznej źrebienia.)

Urwaną pępowinę należy natychmiast obficie zajądnować.

Łożysko klaczy należy podwiązać robiąc na nim kilka węzłów. Niektóre klacze denerwują się gdy coś dotyka ich zadnich nóg. Teraz należy podać klaczy wzmacniające "pójło". Przynosimy w tym celu wiadro ciepłej wody i wrzucamy do niego około 3 garście otrąb pszennych co należy wymieszać. Klacz wypije to z przyjemnością. Nie wolno jednak zostawiać wiadra w boksie (chyba, że wstawimy go do żłoba), bo wstający i przewracający się źrebak może się w nim nawet... utopić.

Podczas kilkunastu do kilkudziesięciu minut łożysko powinno odejść samoczynnie i wtedy natychmiast należy go usunąć z boksu. Nie wolno zaniedbać sprawdzenia, czy odeszło ono w całości. W tym celu rozkładamy je na podłodze sprawdzając czy nie ma w nim brakujących kawałków. Jeżeli mamy jakąkolwiek wątpliwość – natychmiast wzywamy lekarza weterynarii, który brakujący kawałek będzie musiał odkleić z dróg rodnych klaczy. Niedopatrzenie tej czynności może w bardzo krótkim czasie doprowadzić nawet do śmierci klaczy.

Jeśli w ciągu godziny łożysko nie odklei się samoczynnie – będzie potrzebna pomoc lekarza weterynarii. W żadnym wypadku nie wolno próbować czynić tego samemu. Nasza niefachowa ingerencja może mieć tragiczne skutki.

Teraz pozostało nam tylko cieszyć się ze zdrowo wyglądającego źrebaczka i z jego prób wstawania i licznych upadków. Najważniejsze jest, aby źrebak był na tyle silny aby wstał i napił się siary – pierwszego mleka działającego dla nowonarodzonego jak szczepionka. Jeżeli istnieją jakiegokolwiek problemy (źrebak jest zbyt słaby aby sam napił się siary, matka nie chce mu pozwolić aby sam się napił i ucieka gdy ten próbuje znaleźć wymię, nasze próby z podstawieniem źrebaka do wymienia stały się bezowocne) należy klacz zdoić do czystego ogrzanego naczynia, mleko przelać do butelki ze smoczkami i źrebaczka napoić do woli. Bacznie należy obserwować czy źrebak sam podchodzi i spokój sumienia możemy mieć w momencie gdy sam będzie pił mleko.

Nasza uwaga musi być poświęcona wszystkim funkcjom fizjologicznym źrebaczka. Bardzo ważny jest moment odejścia smółki. Ja po urodzeniu źrebaczeków profilaktycznie robię im lewatywę z ciepłego oleju parafinowego za pomocą strzykawki, na koniec której zakładam cienki gumowy wężyk. Delikatnie i powoli wlewam w odbył ok. 5 cm płynu. Ułatwia to późniejsze odejście smółki. Jeżeli źrebak nadyma się, pokłada i walcuje z boku na bok lub kręci ogonkiem – oznacza to, że ma trudności z jej odejściem i jeśli lewatywa nie pomoże - należy wezwać lekarza weterynarii. Dopiero całkowite odejście smółki (o długości do 35cm) pozwoli nam sądzić, że zakończyliśmy wszystkie czynności standardowego porodu i nadszedł moment aby zostawić klacz samą z dzieckiem oraz... że sami możemy iść spać.

Joanna Grootings
fot. Z. Raczkowska

ZYCIE WARSZAWY

NR 241. NR INDEKSU 350591, ISSN 01379437

UKAZUJE SIĘ OD 55 LAT

INTERNET: www.zw.com.pl CENA 1,20 zł

CZWARTEK
14 października 1999

GALERIA PAŁACYK

Koń, jaki jest...

Przy wejściu do galerii wita nas naturalnych rozmiarów, biały koń. Na ścianach wiszą wyłącznie obrazy o końskiej tematyce. Wszystko to za sprawą letniego pleneru artystycznego w stadninie koni w Korfowem pt. „Koń jaki jest...”.

Organizatorem pleneru było Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego, a jego duszą prof. Ludwik Maciąg. Celem spotkań artystów było nowe spojrzenie na temat od wieków inspirujący twórców, czyli postać konia. Szukać natchnienia w stadninie przyjechali: Stanisław Chomiczewski, Elżbieta Czerwińska-Ziąbkowska, Jakub Cwieczkowski, Marian Danielewicz, Wojciech Działko, Jerzy Stanisław Kowalski, Grzegorz Krzyżaniak, Ludwik Maciąg, Ryszard Marian Owczarek, Włodzisław Pyrzanoski, Jacek Reczyński i Ewa Tyka.

Prace tych artystów nie naśladują ani mistrza Juliusza Kossaka, ani odnowiciela tego rodzaju sztuki w czasach współczesnych — Ludwika Maciąga.

Na wystawie zaprezentowano różnorodne obrazy, przede wszystkim oddające piękno tego szlachetnego zwierzęcia. Oprócz ujęć portretowych, zobaczyć możemy wolne, pędzące po łące stada, spokojnie się pasące klacze ze źrebakami. Obrazy zachwycają nas ujęciem tematu, bez udziwnień, abstrakcyjnych czy surrealistycznych wątków.

Wystawę w Galerii Pałacyk (Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Chmielna 5) można oglądać do 23 października. Galeria jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 11-17 oraz w soboty w godz. 10-14. 16



KONIE

ISSN 1231-6865

NR INDEKSU 326259 **3** (139)

1 LUTEGO 2000

CENA 6 ZŁ

DWUTYGODNIK JEŹDZIECKO-MOTORYZACYJNY

UMAKI

POWSTANIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA HODOWLI KONI ARABSKICH

Po latach powojennego monopolu państwowego na hodowlę koni arabskich w Polsce, ostatnie dziesięciolecie nazwać możemy rozkwitem prywatnej hodowli tych pięknych koni. Ilustruje to nie tylko gwałtowny wzrost liczby hodowców, ale przede wszystkim liczba klaczy arabskich należących do osób prywatnych. Statystyki mówią same za siebie. Dzisiaj już ponad 53% klaczy-matek to konie własności prywatnej. Znaczące są również osiągnięcia prywatnych hodowców: ich konie z powodzeniem stawiają czoła najlepszym wyścigowcom hodowli państwowej, coraz silniejsza zaczyna być prywatna konkurencja na pokazach i czempionatach, ceny, które padają na aukcjach za prywatne konie stają się porównywalne do wyhodowanych przez hodowców prywatnych.

Do stycznia większość prywatnych hodowców zjednoczona była w powstałym w 1991 roku Towarzystwie Prywatnych Hodowców Koni Arabskich, które po zmianie nazwy na Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi pręźnie działało przez prawie 9 lat. Mimo znaczących osiągnięć nowy rok 2000 powitał członków PTHKA podzielonych na dwie grupy.

Pierwsza grupa, w skład której weszli cały Zarząd oraz osoby, które włożyły najwięcej pracy w prawidłowe funkcjonowanie dotychczasowego Towarzystwa oraz odniosły największe sukcesy hodowlane, stanęła na stanowisku, że nie wolno zatracić własnej tożsamości i należy zająć się pracą "na własnym podwórku". Hodowcy ci twierdzą, że równa szansa w hodowli i wynikające z tego istnienie jednego związku będzie miało sens, gdy hodowla państwowa przestanie być finansowana z kieszeni podatników.

Grupa druga to hodowcy, którzy zaczęli dążyć do fuzji z powstałym w 1997 roku z inicjatywy hodowców państwowych Polskim Związkiem Hodowców Koni Arabskich.

By ratować dotychczasowy dorobek Towarzystwa i zapewnić kontynuację działań dotychczasowy Zarząd, prezes honorowy - pan Roman Pankiewicz oraz grupa hodowców podjęli trudną decyzję rezygnacji z członkostwa PTHKA i inicjatywę powołania nowego Towarzystwa.

14 stycznia 2000 roku w Milanówku grupa 19 hodowców i sympatyków konia arabskiego spotkała się na Zebraniu Założycielskim Polskiego Towarzystwa Hodowli Koni Arabskich. Prezesem Zarządu został Andrzej Œu, sekretarzem - Krzysztof Pudyszak, skarbnikiem - Maja Kowalska, członkami Zarządu: Joanna Grootings i Petroniusz Frejlich. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Zbigniew Ogórek. Mianowano również czterech członków honorowych: obecnych na zebraniu prof. Ludwika Maciąga i Romana Pankiewicza, którzy godność przyjęli oraz gen. Michała Gutowskiego z Kanady i Zenona Lipowicza z USA.

Członkiem rzeczywistym Towarzystwa może być osoba fizyczna lub prawna, polska lub zagraniczna, która zajmuje się hodowlą koni czystej krwi arabskiej lub działa na rzecz hodowli koni.

Celem Towarzystwa jest praca nad rozwojem i doskonaleniem hodowli koni czystej krwi arabskiej. Towarzystwo realizować będzie swój cel przez między innymi: wymianę doświadczenia, organizowanie seminariów i spotkań hodowców z udziałem polskich i zagranicznych fachowców, organizowanie wystaw, pokazów, promocji aukcji itp., współpracę ze stadninami koni arabskich oraz organizacjami zajmującymi się hodowlą tych koni w kraju i na świecie, zapewnienie fachowej pomocy hodowcom koni arabskich w rozwiązywaniu wszelkich problemów związanych z hodowlą koni, utworzenie własnej stajni wyścigowej i rajdowej, prowadzenie działalności wydawniczej.

Towarzystwo posiada swoją siedzibę w Stadninie Koni Korfowe.

Osoby zainteresowane członkostwem prosimy o kontakt z Sekretarzem PTHKA, Krzysztofem Pudyszakiem, Słoneczna 46/3, 10-710 Olsztyn, tel. (089) 5233374, e-mail: pthka@moskit.uwm.edu.pl

JOANNA GROOTINGS

Niedawno minęło 200 lat od importu pierwszych koni arabskich ze Wschodu. Od kilkudziesięciu lat polskie konie arabskie należą do czołówki światowej. Przemiany polityczne i ekonomiczne, które miały miejsce w Polsce w okresie ostatnich dziesięciu lat pozytywnie wpłynęły na rozwój prywatnej hodowli koni arabskich. Rok 1987 zakończył powojenny okres monopolu państwowego na tę elitarną hodowlę.

POWSTANIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA HODOWLI KONI ARABSKICH

Dzisiaj wspominamy ponad 10 lat burzliwego rozwoju, prosperity i pierwszych znaczących osiągnięć hodowli prywatnej. Nasze konie z powodzeniem stawiają czoła najlepszym wyścigowcom urodzonym w stadninach państwowych. Znaczące są również wyniki na pokazach i championatach. Ceny uzyskiwane ze sprzedaży koni na aukcjach stają się porównywalne do kwot, które płacone są za konie hodowli państwowej. Z dnia na dzień przybywa nowych miłośników i hodowców koni arabskich. Również liczba koni arabskich znajdujących się w rękach prywatnych wzrasta z dnia na dzień. W 1937 roku liczba klaczy-matek będących prywatną własnością wynosiła 78,5% ogólnej populacji matek stadnych w Polsce, w roku 1948 już tylko 3,8%, w 1978 roku 2,9%, 1990 roku 6%, w 1997 roku 34,7%. Dzisiaj ponad 53% klaczy - matek to konie własności prywatnej.

Niewielkie wówczas, acz rosnące grono hodowców prywatnych czuło potrzebę zjednoczenia się, wspólnej pracy i wymiany doświad-

czeń hodowlanych. Na początku października 1991 roku założono Towarzystwo Prywatnych Hodowców Koni Arabskich w Polsce, które w latach następnych zmieniło nazwę na Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi. Doradcą Towarzystwa był od początku jego istnienia pan Roman Pankiewicz – emerytowany kierownik zlikwidowanej po wojnie Stadniny Koni Arabskich w Albigowej, hodowca legendarnego Baska. Osiągnięcia PTHKA na przełomie lat były dość znaczące. Zorganizowano 4 pokazy koni arabskich własności prywatnej w Polsce zapraszając zagranicznych sędziów, w licznie obsadzonych "Klasach Liberty" pokazano walory użytkowe konia arabskiego prezentując go pod siodłem przez jeźdźców w strojach z różnych epok. Kwartalnik "Kurier Arabski" redagowany przez Joannę Grootings doczekał się jubileuszowego 25 wydania, sumptem członków wydano "Siedmiu Wspaniałych" oraz "Rejestr Ogierów Czystej Krwi Arabskiej użytych w Hodowli w latach 1944-1983" autorstwa Romana

Pankiewicza, Krzysztof Pudyszak wraz z Romanem Pankiewiczem wydali publikację "Stadnina Koni Albigowa" i "Stadnina Koni Nowy Dwór". W styczniu 2000 roku ukazał się pierwszy numer "Informatora Arabskiego" redagowanego przez Krzysztofa Pudyszaka. Na przełomie lat w prasie krajowej i zagranicznej ukazały się liczne artykuły prezentujące pracę i dorobek członków Towarzystwa.

Dzisiaj podsumowując ostatnią "dziesięciolatkę" prywatni hodowcy i właściciele koni arabskich mają wiele powodów do dumy i satysfakcji. Teoretycznie powinniśmy wspólnie kontynuować naszą drogę do sukcesu. Rzeczywistość jest jednak odmienna.

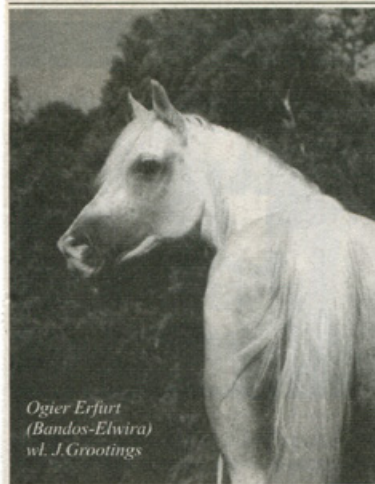
Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich znalazło się w momencie rozłamu. Jak wiemy demokracja (pojęcie stosunkowo nowe w naszych dziejach) niesie ze sobą wolność myśli i czynów. Członkowie Towarzystwa podzielili się na dwie grupy. Część z nich zaczęła dążyć do fuzji z powstałym w 1997 roku z inicjatywy hodowców państwo-



Etruska i Eptona. Championki klaczy 1999r i 97r. wł. J.Grootings



Ogier Clintonn wł. J.Grootings



Ogier Erfurt
(Bandos-Elwira)
wł. J. Grootings

wych Polskim Związkiem Hodowców Koni Arabskich. Druga grupa, w skład której wchodził cały Zarząd oraz osoby, które włożyły najwięcej pracy w prawidłowe funkcjonowanie Towarzystwa oraz odniosły największe sukcesy hodowlane, stanęła na stanowisku, że nie wolno zatracić własnej tożsamości i należy zająć się pracą "na własnym podwórku". Grupa ta uważa, że równe szansa w hodowli i wynikające z tego istnienie jednego związku będzie miało sens, gdy hodowla państwowa przestanie być finansowana z kieszeni podatników.

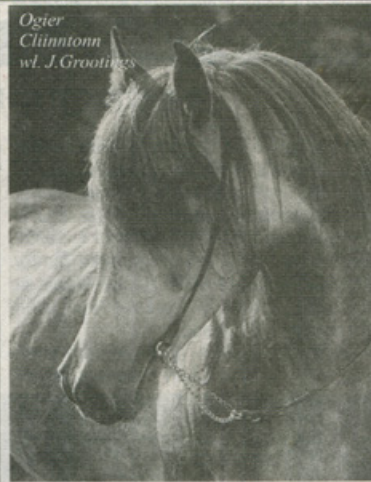
Na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich, które odbyło się we wrześniu 1999 roku stało się oczywiste, że nie uda się pogodzić interesów dwóch grup hodowców. Prezes Honorowy – pan Roman Pankiewicz, dotychczasowy Zarząd, oraz 5 członków, by ratować dotychczasowy dorobek Towarzystwa i zapewnić

kontynuację działań, podjęli trudną decyzję rezygnacji z członkostwa PTHKA i inicjatywę powołania nowego Towarzystwa. Do grona tych osób dołączyli również hodowcy i sympatycy dotychczas nie zrzeszeni w żadnym z dotychczasowych związków, a czujący potrzebę wspólnych spotkań, nawiązywania nowych kontaktów i dążenia do dalszego rozwoju hodowli prywatnej w Polsce.

14 stycznia 2000 roku w Milanówku grupa 19 hodowców i sympatyków konia arabskiego spotkała się na Zebraniu Założycielskim Polskiego Towarzystwa Hodowli Koni Arabskich. Gospodarzem spotkania był pan Petroniusz Frejlich. W skład Zarządu weszli: Andrzej Ou – prezes, Krzysztof Pudyszak – sekretarz, Maja Kowalska – skarbnik oraz Joanna Grootings i Petroniusz Frejlich – członkowie Zarządu. Mianowano również czterech członków honorowych: obecnych na zebraniu prof. Ludwika Maciąga i Romana Pankiewicza, którzy godność przyjęli oraz generała Michała Gutowskiego z Kanady i Zenona Lipowicza z USA.

Członkiem rzeczywistym Towarzystwa może być osoba fizyczna lub prawna, polska lub zagraniczna, która zajmuje się hodowlą koni czystej krwi arabskiej lub działa na rzecz hodowli koni.

Celem Towarzystwa jest praca nad rozwojem i doskonaleniem hodowli koni czystej krwi arabskiej. Towarzystwo realizować będzie swój cel przez między innymi: wymianę doświadczenia hodowlanego oraz systematyczne pogłębianie wiedzy poprzez organizowanie seminariów i spotkań hodowców z udziałem polskich i zagranicznych fachowców, organizowanie wystaw, pokazów, promocji, aukcji i innych imprez mających na celu propagowanie hodowli koni arabskich w kraju i na świecie,

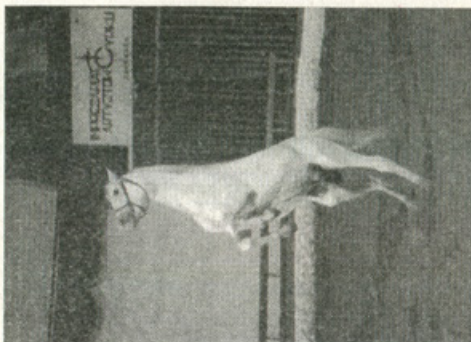


Ogier
Climntonn
wł. J. Grootings

współpracę ze stadninami koni arabskich oraz organizacjami zajmującymi się hodowlą tych koni w kraju i na świecie, zapewnienie fachowej pomocy hodowcom koni arabskich w rozwiązywaniu wszelkich problemów związanych z hodowlą koni, utworzenie własnej stajni wyścigowej i rajdowej, prowadzenie działalności wydawniczej w formie biuletynu oraz opracowywanie i wydawanie fachowej literatury hipologicznej.

Joanna Grootings
fot. z kolekcji autorki

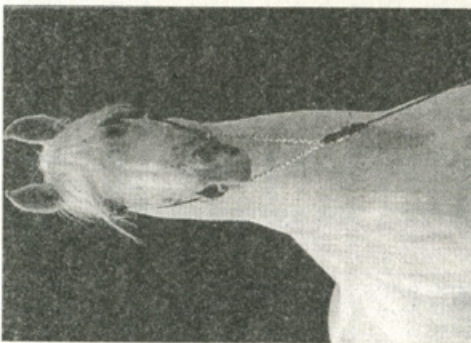
Towarzystwo posiada swoją siedzibę w Stadninie Koni Korfowe. Osoby zainteresowane członkostwem prosimy o kontakt z Sekretariatem PTHKA, Krzysztofem Pudyszakiem, Słoneczna 46/3, 10-710 Olsztyn, tel. (089) 523-33-74, e-mail: pthka@moskit.uwm.edu.pl



fot. Zofia Raczkowska

z wybiegów, pastwiska, boksu, a nie stanowiska, w którym stać musieli obok siebie, dotykając się bokami i przez cały dzień patrząc na ścianę. Nie chcę wspominać, w jakiej fizycznej kondycji były (stały bez najmniejszego ruchu 3 miesiące w stajni), gdy zostały przez nas zakupione i przyjechały do naszej stadniny. Jeden z nich z wycieńczenia ledwo stał na nogach, nie mógł przyjmować pokarmu, a gdy zawiozłam go do kliniki, lekarz weterynarii nie wierzył, że przywozłam konia, który obecnie jest moim czołowym ogierem. I pomyśleć, że mam dwa ogiery, które ongiś należały do najlepszej polskiej tresury koni! Nie wierzę osobom, które twierdzą, że zwierzęta pokazują się na arenie z własnej przyjemności. Nigdy nie chodzą do cyrku i tak mi to już pozostanie.

Joanna Grootings



Erfurt wykupiony z cyrku

List ze stadniny

Z zainteresowaniem śledzę Waszą szlachetną pracę dla zwierząt, która niewątpliwie zyskuje z dnia na dzień nowych entuzjastów. Gratuluję udanych akcji i wspaniałego programu działań.

Osobiscie jestem właścicielką stadniny koni arabskich, w której czołowe miejsce zajmują dwaj byli „artyści cyrkowi”: przepiękne siwe ogiery. Te dwa konie znalazły u nas spokojny i pewny dom, ale nigdy chyba nie zapomną swych przeżyć artystycznych. Koni nie można dotknąć do topatki, bo automatycznie „kłaniają się”, ale nie z przyjemności, tylko ze strachu. Były prawdopodobnie odpowiednio bite i to pozostanie im już do śmierci. Wiele czasu musiałam spędzić na ich resocjalizacji czyli nauce normalnego bycia koniem: korzystania

Biuletyn Ogólnopolskiej Kampanii „Zwierzę nie jest rzeczą” nr 8, marzec 2000

WSPÓŁODCZUWANIE



ZWIERZĘ
NIE JEST RZECZĄ
KLUB GACJA

H O D O W L A

Powstanie Polskiego Towarzystwa Hodowli Koni Arabskich

Nadal na „własnym”

JOANNA GROOTINGS

fot. M. Motyliński



Równe szanse w hodowli i wynikające z tego istnienie jednego związku hodowców koni arabskich będzie miało sens, gdy hodowla państwowa przestanie być finansowana z kieszeni podatników.

Już za niecały rok wejdziemy w nowe tysiąclecie. Niedawno minęło 200 lat od importu pierwszych koni arabskich ze Wschodu. Polskie konie arabskie od lat nieprzerwanie należą do czołówki światowej. Przemiany polityczne i ekonomiczne, które miały miejsce w Polsce w okresie ostatnich dziesięciu lat, nie ominęły również tej elitarnie hodowli. Powojenny okres monopolu państwowego w hodowli koni arabskich przełamany został w 1987 roku. Dzisiaj mamy za sobą ponad 10 lat burzliwego rozwoju, prosperity i pierwszych znaczących osiągnięć hodowli prywatnej. Nasze konie z powodzeniem stawiają czoła najlepszym wyścigowcom urodzonym w stadninach państwowych. Znaczące są również nasze wyniki na pokazach i czempionatach. Ceny uzyskiwane ze sprzedaży koni na au-

kcjach stają się porównywalne do kwot, które płacone są za konie hodowli państwowej. Z dnia na dzień przybywa nowych miłośników i hodowców koni arabskich. Liczba koni znajdujących się w rękach prywatnych wzrasta z dnia na dzień. W 1937 r. liczba klaczy-matek będących prywatną własnością wynosiła 78,5% ogólnej populacji matek stadnych w Polsce, w roku 1948 już tylko 3,8%, w 1978 - 2,9%, w 1990 - 6%, a w 1997 - 34,7%. Dzisiaj ponad 53% klaczy-matek to konie własności prywatnej.

Pionierami prywatnej hodowli koni arabskich okresu powojennego byli: le-

gendarny Zygmunt Braur, którego pożegnaliśmy na zawsze w 1999 r., światowej sławy rzeźbiarka Anna Dębska, Wanda Jackowska, Władysław Sadowski, Andrzej Ou, Lech Błaszczyk, Jan Igański, Andrzej Waliszewski, Iwona i Wojciech Janowscy. Okres „odwilży hodowlanej” reprezentowany był przez: Krystynę i Stanisława Dudów, Tadeusza Skroka, Krystynę Chmiel, Bogusława Dąbrowskiego, Andrzeja Leśniaka, Stefana Rakoczego, Roberta Talaraka, Ewę Umiaszowską, Michała Bogajewicza, Bolesława Jakubca, Joannę Grootings.

Rosnące grono hodowców czuło potrzebę zjednoczenia się, wspólnej pracy i wymiany doświadczeń hodowlanych. Na początku października 1991 r. założono Towarzystwo Prywatnych Hodowców Koni Arabskich w Polsce, które w latach następnych zmieniło nazwę na Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi. Doradcą Towarzystwa był od początku jego istnienia Roman Pankiewicz – emerytowany kierownik zlikwidowanej po wojnie Stadniny Koni Arabskich w Albigowej, hodowca legendarnego Baska.

Osiągnięcia PTHKA na przelomie lat były dość znaczące. Zorganizowano 4 pokazy koni arabskich własności prywatnej w Polsce, oceniane m. in. przez zaproszonych zagranicznych sędziów. W licznie obsadzonych „klasach liberty” pokazano walory użytkowe konia arabskiego, prezentując go pod siodłem przez

jeźdźców w strojach z różnych epok. Kwartalnik „Kurier Arabski” redagowany przez Joannę Grootings doczekał się jubileuszowego 25. wydania. Sumptem członków wydano „Siedmiu Wspaniałych” oraz „Rejestr ogierów czystej krwi arabskiej użytych w hodowli w latach 1944-1983” autorstwa Romana Pankiewicza. Krzysztof Pudyszak wraz z Romanem Pankiewiczem wydali publikacje: „Stadnina Koni Albigowa” i „Stadnina Koni Nowy Dwór”. W styczniu 2000 r. ukazał się pierwszy numer „Informatora Arabskiego” redagowanego przez Krzysztofa Pudyszaka. W ciągu ostatnich 10 lat w prasie krajowej i zagranicznej ukazały się liczne artykuły prezentujące pracę i dorobek członków Towarzystwa.

Dzisiaj podsumowując ostatnią „dziesięciolatkę” prywatni hodowcy i właściciele koni arabskich mają wiele powodów do dumy i satysfakcji. Teoretycznie powinniśmy wspólnie kontynuować naszą drogę do sukcesu. Rzeczywistość jest jednak odmienna.

Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich znalazło się w momencie rozłamu. Jak wiemy demokracja (pojęcie stosunkowo nowe w naszych dziejach) niesie ze sobą wolność myśli i czynów. Członkowie Towarzystwa podzielili się na dwie grupy. Cześć z nich zaczęła dążyć do fuzji z powstałym w 1997 r. z inicjatywy hodowców państwowych Polskim Związkiem Hodowców Koni Arabskich. Druga grupa, w skład której wchodził cały Zarząd oraz osoby, które włożyły najwięcej pracy w prawidłowe funkcjonowanie Towarzystwa oraz odniosły największe sukcesy hodowlane, stanęła na stanowisku, że nie wolno zatracić własnej tożsamości i należy zająć się pracą „na własnym podwórku”. Grupa ta uważa, że równe szanse w hodowli i wynikające z tego istnienie jednego związku będzie miało sens, gdy hodowla państwowa przestanie być finansowana z kieszeni podatników.

Na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich, które odbyło się we wrześniu 1999 r., stało się oczywiste, że nie uda się pogodzić interesów dwóch grup hodowców. Prezes Honorowy – Roman Pankiewicz, dotychczasowy Zarząd, oraz 5 członków, by ratować dotychczasowy dorobek Towarzystwa i zapewnić kontynuację działań, podjęli trudną decyzję rezygnacji z członkostwa w PTHKA i inicjatywę powołania nowego Towarzystwa. Do grona tych osób dołą-

czyli również hodowcy i sympatycy dotychczas nie zrzeszeni w żadnym z dotychczasowych związków, a czujący potrzebę wspólnych spotkań, nawiązywania nowych kontaktów i dążenia do dalszego rozwoju hodowli prywatnej w Polsce.

14 stycznia 2000 r. w Milanówku grupa 19 hodowców i sympatyków konia arabskiego spotkała się na zebraniu założycielskim **Polskiego Towarzystwa Hodowli Koni Arabskich**. Gospodarzem spotkania był Petroniusz Frejlich. W skład Zarządu weszli: Andrzej Ou – prezes, Krzysztof Pudyszak – sekretarz, Maja Kowalska – skarbnik oraz Joanna Grootings i Petroniusz Frejlich – członkowie zarządu. Mianowano również czterech członków honorowych: obecnych na zebraniu prof. Ludwika Maciąga i Romana Pankiewicza, którzy godność przyjęli, oraz generała Michała Gutowskiego z Kanady i Zenona Lipowicza z USA.

Członkiem rzeczywistym Towarzystwa może być osoba fizyczna lub prawna, polska lub zagraniczna, która zajmuje się hodowlą koni czystej krwi arabskiej lub działa na rzecz hodowli koni. Celem Towarzystwa jest praca nad rozwojem i doskonaleniem hodowli koni czystej krwi arabskiej. Towarzystwo realizować będzie swój cel przez między innymi: wymianę doświadczenia hodowlanego oraz systematyczne pogłębianie wiedzy, poprzez organizowanie seminariów i spotkań hodowców z udziałem polskich i zagranicznych fachowców, organizowanie wystaw, pokazów, promocji, aukcji i innych imprez mających na celu propagowanie hodowli koni arabskich w kraju i na świecie, współpracę ze stadninami koni arabskich oraz organizacjami zajmującymi się hodowlą tych koni w kraju i na świecie, zapewnienie fachowej pomocy hodowcom koni arabskich w rozwiązywaniu wszelkich problemów związanych z hodowlą koni, utworzenie własnej stajni wyścigowej i rajdowej, prowadzenie działalności wydawniczej w formie biuletynu oraz opracowywanie i wydawanie fachowej literatury hipologicznej.

Towarzystwo ma swoją siedzibę w Stadninie Koni Korfowe.

Osoby zainteresowane członkostwem prosimy o kontakt z sekretarzem PTHKA, Krzysztofem Pudyszakiem,
ul. Słoneczna 46/3, 10-710 Olsztyn
tel. (089) 5233374
e-mail: pthka@moskit.uwm.edu.pl

Konie

POCHODZENIE I RASY KONI

Przodek konia – Eohippus o wielkości lisa, opierający się na czworopalczystych z jednym zanikającym palcem kończynach przednich, trójpalczystych z dwoma szczytkowymi palcami kończynach tylnych pojawił się ponad 50 mln. lat temu. 35 mln. lat temu pojawił się Mezohippus, który był znacznie wyższy od swego poprzednika i osiągał wysokość do 1 m. Opierał się na trzech palcach każdej kończyny, przy czym środkowy, większy palec zakończony był prymitywnym kopytem. Ewolucja przyniosła kolejno ich następców: Miohippus, Pliohippus i Plesippus, który był najbardziej podobny do wizerunku konia dzisiejszego. Kończyny stopniowo przekształcały się w jednopalczaste opierające się na palcu środkowym zakończonym kopytem. Ewolucja zaniku palców miała związek ze zmianami klimatycznymi. Obszary łąk i bagien stopniowo zaczęły wypierać klimat kontynentalny z suchymi stepami. Wielopalczaste kończyny utrudniały szybkie poruszanie się i ucieczkę przed drapieżnikami.

Za "właściwego konia" uważa się Equus, który pojawił się około miliona lat temu. W tym też czasie pojawiła się wielka różnorodność dzikich koniowatych.

Obecnie jedynym dzikim gatunkiem konia jest koń Przewalskiego swobodnie żyjący w Azji Środkowej.

Innym gatunkiem dzikiego konia był tarpan, żyjący w stepach Południowo-Wschodniej Europy i Azji. Wyginął on jednak doszczętnie w XIX wieku.

W wyniku odtworzenia tarpana w Polsce wyhodowana została nowa rasa – konik polski, którą zaliczamy do rasy koni prymitywnych. Mają one małe wymagania bytowe, późno dojrzewają i są długowieczne. Nadają się do wykorzystania do wszelkich prac. Cechują się dużą siłą uciagu, wytrzymałością w pracy, doskonałym zdrowiem i wykorzystaniem paszy oraz łagodnym charakterem.

Od rodzaju Equus pochodzą współcześnie żyjące gatunki: koń domowy (Equus caballus), zebra i osioł.

Dyskusyjną jest kwestia czy współczesny koń wywodzi się ze wspólnej rasy. Z analizy wykopalisk wynika, że wiele koni wywodzi się właśnie od konia Przewalskiego i tarpana i że to on był protoplastą wschodnich ras orientalnych: arabskiej, turkmeńskiej, perskiej, syryjskiej i berberyjskiej. Prawdopodobną wydaje się wersja, że rolę rasy podstawowej odegrała rasa arabska. Właśnie ze względu na udział wschodniej krwi w rodowodzie konie orientalne określane są mianem gorąco-krwistych, szlachetnych lub lekkich. Konie te przede wszystkim cechuje duża uroda. Są one zdolne do szybkiego ruchu, późno dojrzewają, ale są długowieczne. Charakteryzują się suchą tkanką mięśniową.

Konie zimnokrwiste zwane również ciężkimi pochodzą od leśnego konia z Europy Północnej – ciężkiego, powolnego zwierzęcia,

które przeżyło erę lodowcową i udomowione zostało ponad 3000 lat temu. Współczesny koń pociagowy wywodzi się właśnie od tego konia. Charakteryzuje go duży ciężar ciała, najlepiej nadaje się do powolnego ruchu, w którym uzyskuje dużą siłę uciagu. Jest to koń wczesno-dojrzewający, żyje jednak stosunkowo krótko i w podeszłym wieku staje się mało użyteczny.

Ze względu na użyteczność konie dzielimy na następujące typy: wierzchowy, wszechstronnie użytkowy, pociagowy ciężki, pogrubiony i juczny.

Konie wierzchowe są różnicowane pod względem wzrostu, budowy i ras. Charakteryzują się one suchą i mocną konstytucją, lżejszą budową ciała, wytrzymałością oraz wyjątkową szybkością w stepie, klusie i galopie lub zdolnością do skoków. Odnajdują się zwykle żywym temperamentem i przyjaznym charakterem.

Do koni tych należą konie wyścigowe, używane w sportach wyczynowych oraz rekreacyjne. Są to konie o długich kończynach i wyraźnie zarysowanych ścięgnach i stawach. Ich wysokość wklębie waha się w granicach 162-172 cm.

Koń wszechstronnie użytkowy cechuje się zaletami konia wierzchowego. Jest on jednak masywniej zbudowany, ma pogrubioną i skróconą szyję oraz pomniejszoną klatkę piersiową. Charakteryzuje go spokojniejszy temperament. Koń ten może być używany zarówno w zaprzęgu jak i pod siodłem.

Konie pociagowe charakteryzuje duży wzrost, spokojny, powolny charakter i duża masa ciała mogąca dochodzić do 900 kg. Cechuje je mało wyraziste umięśnienie i uściśnienie na skutek limfatyczności. Nadają się one do pracy w ciężkich zaprzęgach, a najbardziej odpowiadającym im nuchem jest step.

Konie pogrubione są lżej zbudowane niż konie pociagowe. Są one nieco niższe, mniej kościste oraz szybsze od koni pociagowych.

Jedynym koniem juczny - mogącym na swym grzbiecie przenosić ładunki - używanym w Polsce jest koń huculski. Jego hodowla skoncentrowana jest głównie na południu Polski. Jest to koń o łagodnym usposobieniu, małych wymaganiach bytowych i pokarmowych. Odnajduje się krepą budową ciała, krótkim i mocnym grzbiem, krótkimi kończynami oraz wzrostem nie przekraczającym 148 cm w kłębie. Jego ciężar wynosi od 300-350 kg.

Innym kryterium, według którego dzielimy konie są rasy: grupy tego samego gatunku, które są podobne do siebie i wiernie przekazują swe cechy potomstwu odznaczając się od innych ras.

Istnieje kilkadziesiąt ras koni na świecie. W Europie najczęściej spotykanymi rasami są: w rasach gorąco-krwistych: czysta krew, pełna krew i półkrew.

Koń czystej krwi to przedstawiciel czystej krwi arabskiej. Jest to jedna z najstarszych ras koni na świecie. Konie arabskie są późno dojrzewające i długowieczne. Charakteryzują się suchością tkanek, harmonijną budową, szlachetnością, delikatnym owłosieniem. Są to konie najbardziej urodziwe, a przy tym odznaczają się szczególną wytrzymałością, twardością, dobrym zdrowiem, świetnym wykorzystaniem paszy oraz dobrym charakterem. Osiągają wzrost od 186-156 cm.

Koń pełnej krwi to przedstawiciel pełnej krwi angielskiej. Rasa ta utworzona została w Anglii na przełomie XVII i XVIII wieku. Konie te odznaczają się dużym wzrostem dochodzącym

do 175 cm, długimi kończynami, dużą głębokością tułowia. Konie te hodowane są głównie w celach wyścigowych, jednak z powodzeniem znajdują również zastosowanie w jeździectwie i rekreacji. Mają one duży temperament i są zazwyczaj pobudliwe.

Dyskusyjną jest kwestia czy współczesny koń wywodzi się ze wspólnej rasy. Z analizy wykopalisk wynika, że wiele koni wywodzi się właśnie od konia Przewalskiego i tarpana i że to on był protoplastą wschodnich ras orientalnych: arabskiej, turkmeńskiej, perskiej, syryjskiej i berberyjskiej.

Są to konie wrażliwe na środowisko, o dużych

wymaganiach paszowych. Koń pełnej krwi angielskiej jest najszybszym koniem na świecie.

Rasy koni półkwi powstały na skutek krzyżowania rasy czystej krwi arabskiej, pełnej krwi angielskiej i czystej krwi angloarabskiej z innymi rasami gorąco-krwistymi. Do nich zaliczyć należy konie angloarabskie, małopolskie, wielkopolskie i śląskie.

Konie angloarabskie cechują się dużą dzielnością wyścigową i sportową.

Konie małopolskie charakteryzują się dużą szlachetnością, suchością, dobrym ruchem, twardością i wytrzymałością w pracy oraz dobrym wykorzystaniem paszy. Są to konie wszechstronnie użytkowe używane z powodzeniem we wszystkich dyscyplinach sportu jeździeckiego. Osiągają wysokość od 155 do 170 cm.

Konie wielkopolskie cechują się wszechstronną użytecznością. Wykorzystywane są z powodzeniem w sporcie zaprzęgowym jak i wyczynowym sporcie jeździeckim, szczególnie w konkurencji skoków przez przeszkody. Ich wysokość w kłębie waha się od 160 do 172 cm.

Konie śląskie odznaczają się dobrym ruchem w stepie i klusie oraz łagodnym charakterem. Krzyżowane z klaczami pełnej krwi dają potomstwo używane w sporcie wyczynowym oraz zaprzęgowym. Charakteryzują się dobrym ruchem i chęcią do pracy.

Konie zimnokrwiste dzielą się na ciężkie pociagowe, zaprzęgowe robocze i małe pogrubione. Do nich należą konie sztumskie, sokólskie, łowickie, koszałińskie, lidzbarskie i inne. Konie zimnokrwiste zyskały duże uznanie rolników. Dobrze wykorzystują paszę, mają łagodny charakter oraz chęć do pracy.

O walorach poszczególnych ras można by pisać bez końca. Mamy jednak nadzieję, że likwidacja kolejnych stadnin państwowych i stad ogierów w Polsce nie spowoduje zatracenia się wielu cennych ras, że wieloletnia praca hodowców tych ośrodków nie zostanie zaprzepaszczona. Koń bowiem – jak żadne inne zwierzę – najwspanialej wzbogaca krajobraz polskiej wsi i okolic podmiejskich – bez względu czy jest to koń gorący czy zimnokrwisty.

Joanna Grootings



Korfowe Arabians
Joanna i Peter Grootings

KONIE

*Dzieci morza i wiatru, oblubienicy bojów
Wy trony najezdnicze beduińskiej chwały
Klucze dzielne i drogie, rumaki zuchwale
Witam was Kuhailany ozdobo pustyni.
Niech Hindostan dżamentem Golondy się chwał,
Niech szczytą się perłami nadbrzeża Bahrainu
I kaszmiru doliny i łąki Lahoru
Niech się pajęczyn tkańką pyszną w miękkich szalach
Lecz ja syn wolnej ziemi i nędznych namiotów
Wzgardzający bogactwy i rozkoszą świata,
ja miecza wychowawiec i dziecko najazdów.
Wam śpiewy swe poświęcam lubo Kuhailany.
O pustyni kochana ojezno wolności!
Bulat dzida i rumak, to są moje skarby!
Wdzięczne ku nim me serce w nich wszystko odrzywa.
Witam was Kuhailany ozdobo Neđžu.
Tak! wy natury całej wdziękiem ustrojone,
Toczyćcie falę złotą po bokach świecących,
A srebrzyste strumienie na śnieżystej sierści,
Płyną nurtem niestałym, prowadzone słońcem.
Dla was lekkości swojej zrzekły się gazelle.
Sprężystości wam jeleni odstąpił potęgi.
Wiąż was swoją gibkością obdarzył wspaniale
I lew serca męznego udzielił zalety:
Oko wasze tak czarne, jak poępnia chimura,
Wzrok niby błyskawica, spojrzanie jak piorun,
parskanie niby burza, rżenie niby gromy.
Nozdrza toczą płomienie i balswany dymu.
Niestwożone księżęta, królowie przestrzeni,
Wam łowy są rozkoszą, krwawe boje państwem.
Dla was chrząst sahadaków i mieczów szczęk ostrych
Jest ulubionym dźwiękiem i wiatrem dzielności.
Was wstrzywać by nie mogła dzid strasznych gestwina,
Strwożyć was nie jest w stanie chmura strzał pędzących.
Drzewce na waszej piersi lamie się zbyt kruche.
Burzą waszego pędu odganiać strzały:
Wam dumne wiatronogi, zwycięzcy wyścigów
Wam tarcze piersi naszych, wojenne postrachy.
Beduińskie są pieśni wiecznie poświęcone.
Was dzieje nasze sławią i powieści wieńczą!*

Wacław Hrabia Emir Rzewuski, ok. 1800r.

WSPOMNIENIE

o Zygmuncie Braurze



Dzisiaj Zygmunt Braur obchodziłby 91 urodziny. Od roku nie ma Go między nami. Powstałej luki po Nim nie da się wypełnić. Odeszła od nas legenda polskiej prywatnej hodowli koni arabskich. Odszedł od nas na zawsze wielki Przyjaciel, koniarz i wspaniały człowiek.

Na zawsze pozostanie w mojej pamięci pierwsza wizyta w Dobrowie - stadninie, którą ktoś nazwał "Oazą Kuhailan". Droga prowadziła przez zagłębienie siarki. Otaczał nas krajobraz łąskie kszycowcy: nagie drzewa starczały na martwych polach, na bagnach znajdowały się zapomniane haldy siarki, ze sterzących rur i nieszczelnych zaworów tryskała para, zaś wszystkiemu towarzyszył nieprzyjemny zapach zgnitych jaj. Moje obawy wiążące się z usytuowaniem stadniny były jednak bezpodstawne, bo rzeczywiście wjechaliśmy do oazy. Sąsiedztwo stadniny okazało się istnym ogrodem botanicznym. Wspaniale modrzewie, jodły kanadyjskie, świerki, tulipanowce, wierzby, jalgowce, bzy, azalie i setki innych drzew i krzewów to pomnik przyrody, który już za życia stworzył Zygmunt Braur. Starannie ubrany w zielony mundur kawalerzysty, czapkę rogatywkę i czarne oficerki z dumą i satysfakcją pokazywał nam najciekawsze okazy, wymieniając ich nazwy po łacinie.

Wreszcie zobaczyliśmy Jego Kuhailany: klacze i ogiery arabskie wyłącznie maści gniaდეj, bo jak Zygmunt mawiał "u mnie nie apteka - nie ma różnych maści". O tym, jak bezcenne były dla hodowcy niektóre z nich mówi opowiadana już jako anegdota historia. Kiedyś odwiedził stadninę w Dobrowie pewien szerek z kraju arabskiego i chciał kupić od Zygmunta jego ulubioną klaczkę. Rozmowa była dosyć krótka: "nie posiada pan tyle pieniędzy, by ją kupić" - dumnie odpowiedział hodowca - z wykształcenia inżynier zootechnik dobrze wiedzący, że dobry hodowca nigdy swej najlepszej klaczkę sprzedać nie powinien.

Hodowlę koni arabskich w Dobrowie rozpoczęły dwie klacze zakupione przez Zygmunta Braura w 1960 roku z likwidowanej stadniny w Nowym Dworze. Były to: córka Wielkiego Szlema i Zorzy Pełkińskiej - Wielka Zorza 1945 oraz córka Cometa i Muszkatele - wspaniała Murcja 1959.

Klacz Murcja w Dobrowie wyróżniła się jako

wyjatkowa matka. W 1964 roku dała z ogierem El Trypoli klaczkę Melhafa-Ed-Areg, która wspólnie z synem Ibn-Czardasz po Czardasz w 1968 roku eksportowana została do Szwecji, by w 1977 roku dotrzeć do USA. Pozostawiła tam po sobie szereg dobrych koni.

Najlepszymi matkami okazały się dwie pozostałe córki Murcji urodzone w Dobrowie: klaczkę Megara 1966 po Branibor, która po wykorzystaniu w Polsce eksportowana została do USA oraz Murat-Hanum 1974 po Muharyt.

Wybitnym ogierem okazał się Ben Comet (Murcja-Czardasz) 1967, który był pierwszym koniem prywatnej hodowli dopuszczonym przez władze PRL-u do udziału w wyścigach na Służewcu, gdzie odznaczył się wybitnymi zdolnościami wyścigowymi. Biegł 4 sezony, wziął udział w 25 gonitwach, z których 8 wygrał. W "Rejestrze Wartości Użytkowej Polskich Koni Czystej Krwi Arabskiej" na 50 koni w danym roczniku zajmuje on chlubne trzecie miejsce. W 1973 roku został on eksportowany do USA do znanej stadniny pana Leona Rubina, gdzie zasłynął nie tylko jako świetny koń pokazowy, ale również jako ojciec cennego potomstwa.

Linie klaczkę Megara przedłużyła w Dobrowie jej córka - urodzona w 1979 roku klacz Mu-Farah po Algomej (nadal czynna w prywatnej hodowli), która w 1984 roku dała klaczkę Mu-Sahra po Banat. Dotychczas najlepszą córką Mu-Sahry okazała się Mu-Gaza 1988 po Gazon, która jest nadal matką stadną w prywatnej hodowli. Zapewne jej trzy pozostałe córki: Mu-Bahra 1991 po Murat-Akbar, Mu-Sara 1993 po Murat-Nur oraz Mu-Sura 1995 po Murat-Nur jak również ogier Mu-Nazir 1990 po Gazon pokazały jeszcze swą wartość genetyczną. Ogier Mu-Naar 1994 reprezentuje piąte pokolenie koni urodzonych w Dobrowie.

Murcja w 1974 roku dała z Muharytem - ostatnim synem Witraza - klaczkę Murat-Hanum, która przez długie lata była najlepszą klaczką w posiadaniu prywatnych hodowców w Polsce. Dała ona szereg ogierów, z których Murat-Akbar 1982 po Aloes był używany jako ogier czołowy w prywatnej hodowli, a w 1992 roku eksportowany został do Włoch. Ogiery: Murat-Nur 1984 po Banat, Murat-Gazon 1988 po Gazon oraz Murat-Bej 1989 po Gazon są czynne jako reproductory w prywatnej hodowli do dnia dzisiejszego.

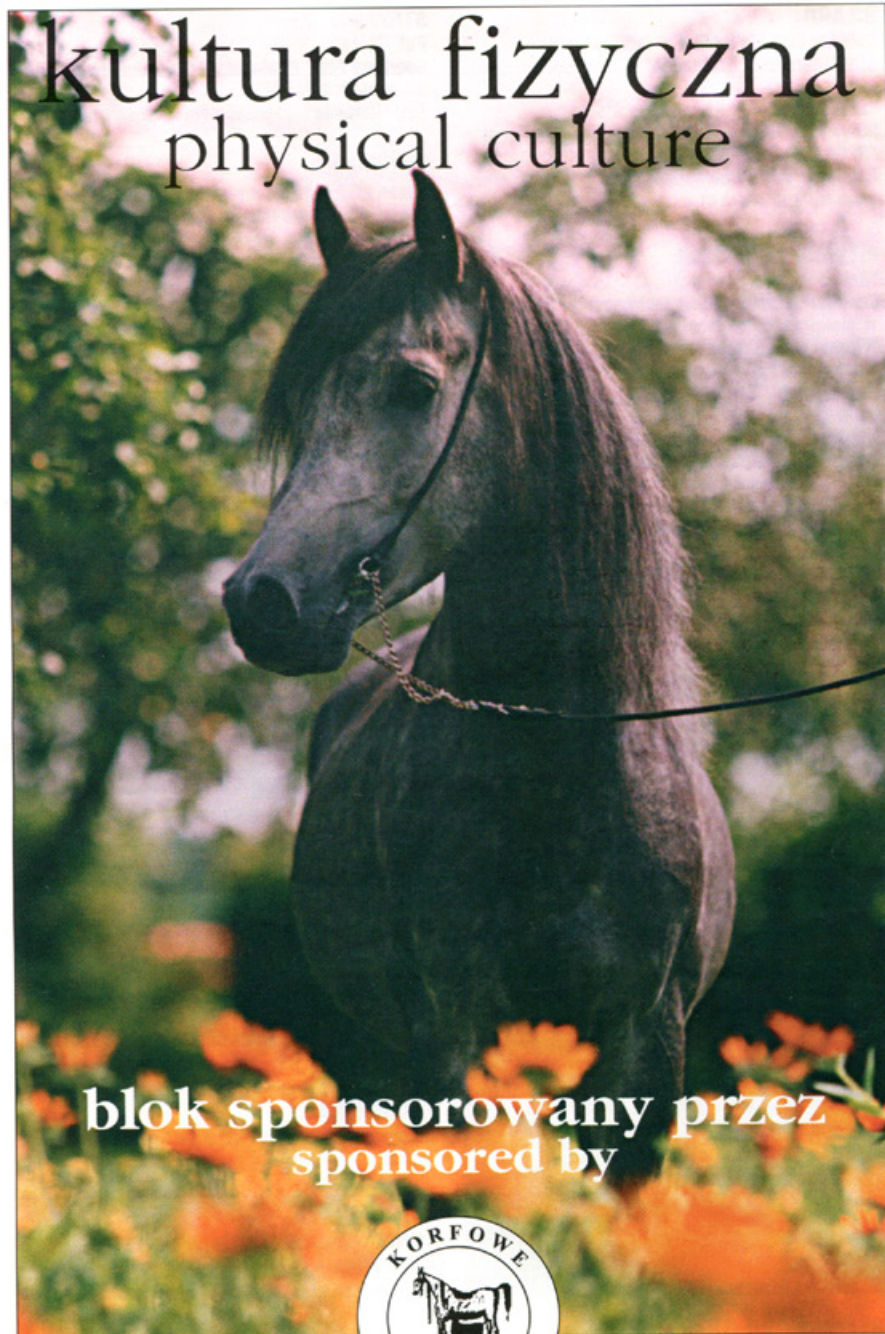
Zygmunt Braur był nie tylko praktykiem, ale również teoretykiem. Był praktycznym wykonawcą naukowych poglądów dr Edwarda Skorkowskiego, który twierdził, że grzechem niewybaczalnym jest traktowanie koni arabskich za jedną rasę. Przy wszelkich okazjach wygłaszał Zygmunt swoje przekonanie, że w hodowli koni arabskich mamy trzy rasy: gniaде Kuhailany, siwe saklawi i kasztanowate muniqi. Uważał, że tych rodów i rodzin nie należy krzyżować między sobą, a hodować je w czystości rasy łącząc odpowiednio rody i rodziny Kuhailańskie, saklawiańskie i muniqi między sobą. Swe naukowe życie poświęcił prawu plazmy odkrytemu w latach 1950-54 przez zoologów niemieckich Antoniusa i Graye'a dotyczącego dziedziczenia się cech u koni oraz opracował schemat jego działania. Uważał, że dana rasa musi być do siebie podobna typem, pokrojem i umaszczeniem. Sam był wierny wizji gniaдеgo Kuhailana i nigdy nie używał do swych gniaдеch klaczy ogierów innych maści.

Z wykształcenia Zygmunt był inżynierem zootechnikiem, ale prawdziwym jego zawodem była hodowla koni oraz działalność społeczna. Był współzałożycielem powstałego w 1991 roku Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi oraz jego Honorowym Prezesem. W 1996 roku został odznaczony nagrodą PTHKA za całokształt osiągnięć hodowlanych.

Podczas walnego Zgromadzenia członków PTHKA 8 marca 1998 roku zajmował czynną postawę podczas obrad, a w trakcie uroczystej kolacji recytował swój ulubiony wiersz napisany w XIX wieku przez Wacława Hrabiego Emira Rzewuskiego, który pozwolił mi sobie przytoczyć na początku tego krótkiego wspomnienia. Kuhailany uważał za najcenniejsze. Nikt z nas wtedy nie przypuszczał, że publicznie widzimy Zygmunta po raz ostatni.

*Odszedł od nas drogi Kolega, nieugięty,
dumny człowiek wielkiego serca i ducha.
Odszedł, jak to sam mawiał "maszalerz,
stajenny, koniusz i dyrektor w jednej osobie".
Z pewnością znajdzie spokój w krainie wieczności,
gdzie spotka swe ukochane Kuhailany:
Murcję, Megarę, Murat-Hanum i zobaczy
galopującego po błękitnej łące Ben-Cometa.*

Joanna Grootings



kultura fizyczna
physical culture

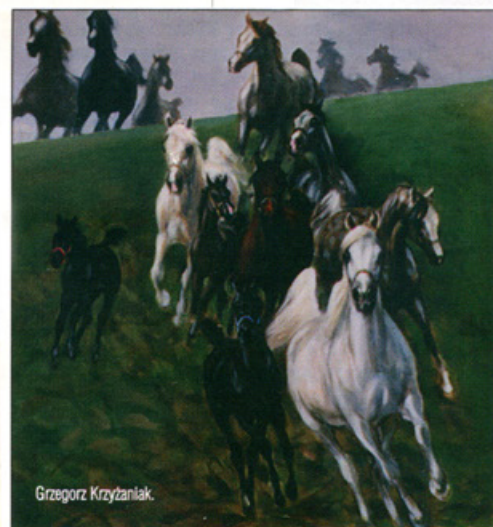
blok sponsorowany przez
sponsored by



KORFOWE ARABIANS

Joanna i Peter Grootings
Korfowe 7, 05-085 Kampinos
tel./fax (022) 725 04 33; e-mail: grootings@
<http://korfowe-arabians.z.pl>

The City Culture Center in Milanówek (5 Kościelna street) invites from April 9 to an exhibition of Grzegorz Krzyżaniak. The main subject of presented paintings and drawings are horses, the object of first child's fascinations and the later professional creation of the graduate of the Łódź State Higher School of Fine Arts. ■



Grzegorz Krzyżaniak.

kultura fizyczna

4

kwiecień
april
2000

spotkania
z Warszawą

kaleidoskop kulturalny



Paulina Joanna z Etruską - Championką Klaczy Starszych w 1999 r.
i ogierkiem Egypcusem, fot. Z. Raczkowska

Jak tu nie kochać konia?

Z Joanną Grootings rozmawia Remigiusz Kościuszko
Joanna i Peter Grootings są pionierami odradzającej się w Polsce prywatnej hodowli konia arabskiego. Ich stadnina - Korfowe Arabians - założona została w rodzinnej posiadłości w 1991 roku. Hodowane tam konie wygrywały najważniejsze gonitwy na służewieckim torze i konkursy piękności. Aby to piękno utrwalić, w Korfowe Arabians organizowane są plenery dla twórców, którzy kochają konie. Rozmawiamy z panią Joanną Grootings.

Kto zaszczerpił w Pani tę pasję?

W gospodarstwie moich dziadków, malowniczo położonym na skraju Puszczy Kampinoskiej, gdzie spędziłam szczęśliwe dzieciństwo, zawsze był koń. Jak sięgam pamięcią, była to zawsze ta sama klacz, z którą dziadek przemierzał tysiące kilometrów za pługiem czy bronami, i która raz w tygodniu wozila moją babcię na targ. To dziadkowie nauczyli mnie miłości i szacunku do konia - właściwie członka rodziny, od którego zależał ich byt.

Kiedy po latach pracy i studiów w Wiedniu i Berlinie powróciłam z holenderskim mężem Peterem do Polski na kilka lat, nie sądziliśmy, że tutaj będzie nasz dom na zawsze. To konie odmieniły zupełnie nasze życie, pochłonęły bez reszty, zrekompensowały "dobrodziejstwa wielkiego świata". Nawet nie zauważyliśmy, jak coraz rzadsze stawały się wizyty w teatrze czy kinie.

Hodowla arabów była u nas do niedawna monopolem stadnin państwowych. Jak udało się go przełamać?

Rzeczywiście, jeszcze na początku lat 90. zaledwie 6 proc. klaczy-matek czystej krwi nale-

żało w Polsce do prywatnych hodowców. Mieliśmy trudności z zakupem wartościowych koni dla naszej stadniny. Tymczasem od początku zakładaliśmy, że będzie ona należeć do najlepszych w kraju. Musieliśmy więc kupić dwie klacze w Stanach Zjednoczonych, stamtąd też wdzierżawiliśmy odpowiedniego reproduktora. Dziś sytuacja w hodowli koni czystej krwi jest w Polsce zupełnie inna. Już ponad 53 proc. matek stadnych należy do osób prywatnych.

Proszę teraz opowiedzieć o sukcesach Państwa koni.

Koń arabski musi być nie tylko piękny, ale również dzielny i wytrzymały. Ponieważ służewieccy trenerzy nie wykorzystują w pełni indywidualnych możliwości koni, przed pięciu laty sami rozpoczęliśmy ich trening.

Sukcesy Stajni Wyścigowej Korfowe przysły nadspodziewanie szybko. Nasz ciemnosiwý ogier Dekor już w 1995 roku pobił najstarszy rekord służewieckiego toru na 1600m, który od blisko 50 lat należał do konia księcia Sanguszki. Rok później, ten waleczny ogier wygrał najbardziej prestiżową gonitwę - Derby. Oprócz tego, w latach 1995-96, nasze konie dwukrotnie zdobyły Nagrodę Janowa Podlaskiego, Nagrodę Kurozwek, Nagrodę Kabareta.

Ale koń arabski jest uosobieniem nie tyle szybkości, co piękna...

Oczywiście - piękna, łagodności i wspaniałego charakteru. I nasze konie są również zwycięzcami w pokazach piękności. Ogier Cliinntonn, którego matkę importowaliśmy z Ameryki, w 1997 roku, na III Pokazie Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce, zdobył tytuł Cham-



Dekor - rekordzista toru służewieckiego i zwycięzca Derby fot. Z. Raczkowska

kultura fizyczna



BLOK SPONSOROWANY PRZEZ KORFOWE ARABIANS



piona Ogierów Starszych, a ciemnogniada Eptona - Championki Klaczy Starszych. Zaś w 1999 roku matka Eptony - siwa Etruska udowodniła, że piękne dzieci mają urodziwych rodziców i zdobyła tytuł Championki Klaczy Starszych oraz została najlepszym koniem pokazu - "Best in Show".

A w ogóle proszę mi wierzyć: widok stada śnieżnobiałych klaczy galopujących na pastwisku pozwala zapomnieć o całym świecie!

Ileż to przyjemności ma hodowca!...

Ma, jednak hodowla koni arabskich to przede wszystkim ciężka praca, pełna poświęceń i wyrzeczeń. To zajęcie dla ludzi twardych i cierpliwych. Wymaga osobistego zaangażowania i... przede wszystkim miłości. Ale wdzięk narodzonego żrebaczka szybko pozwala zapomnieć o nocach spędzonych na przedporodowych dyżurach w stajni.

Dbacie Państwo o to, by to piękno i wdzięk utrwalić.

Od początku zakładaliśmy, że nasza stadnina będzie również miejscem spotkań hodowców i miłośników koni arabskich. Byliśmy inicjatorem i współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce, zrzeszającego artystów, tematem twórczości których jest koń. Od dwóch lat organizuje ono w Korfowe Arabians plenery pod nazwą "Koni jaki jest...". Uczestniczyło w nich wielu znanych malarzy, grafików, rzeźbiarzy i fotografików, z nestorem i najwybitniejszym, moim zdaniem, współczesnym malarzem koni, prof. Ludwikiem Maciągiem na czele. Wystawy poplenerowe cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Człowiek potrafi ukształtować konia, a odwrotnie?

Koń arabski to coś więcej niż wspaniałe inteligentne zwierzę, to klejnot, który od wieków fascynuje ludzi i zmienia ich życie. Tak właśnie było z nami.

Dziękuję za rozmowę.



Ludwik Maciąg - Joanna Grootings with her favorite

How Not To Love The Horse?

Remigiusz Kościuszko talks with Joanna Grootings

Joanna and Peter Grootings are pioneers of private breeding of the Arabian horse, an activity coming back to life in Poland. Their stud - Korfowe Arabians - was established in the family estate in 1991. The horses bred there have been winning the most important races at the Służewiec track, as well as beauty contests. In order to preserve this beau-



Horses of the Korfowe Arabians stud, photo Zofia Raczkowska

ty, plein-air for artists who love horses are organized at Korfowe Arabians. We talk with Mrs. Joanna Grootings. Who has instilled this passion in you?

At the farm of my grandparents, picturesquely situated on the verge of the Kampinos forest, there had always been a horse. For as long as I can remember it had always been the same mare, with which my grandfather traversed thousands of kilometers behind a plough or harrow, and which once a week used to carry my grandmother to the market. My grandparents taught me love and respect for the horse - actually a member of the family, which their existence depended upon.

When after years of work and studies in Vienna and Berlin I returned with my Dutch husband Peter to Poland for several years, we never thought this would be our home forever. The horses have completely changed our life, absorbed us entirely, compensated for the "blessings of high society". We haven't even noticed how our visits to cinemas or theaters were growing more and more seldom.

The breeding of Arabians had up to recently been a monopoly of state owned studs. How did you manage to break this monopoly?

Indeed, still in the early 90s only 6 percent of brood-mares of pure blood belonged to private breeders in Poland. We had problems with purchasing valuable horses for our stud. From the very beginning we assumed it would be one of the best in the country. Therefore we had to buy two mares in the United States; we also leased a proper stallion there.

Today the situation in breeding pureblood horses in Poland is entirely different. Already over 53 percent of stud mothers belong to private persons.



Stallion Erturt, photo Gigi Grasso

Please tell us now about the successes of your horses.

The Arabian horse must not only be beautiful, but also brave and full of stamina. Since the Służewiec trainers do not fully exploit the individual capabilities of the horses, five years ago we began training them ourselves. Successes of Racing Stable Korfowe came unexpectedly fast. Our dark-grey stallion Dekor already in 1995 beat the oldest record of the Służewiec track for 1600 m, which for nearly 50 years belonged to a horse of prince Sanguszko. A year later this stouthearted stallion won the most prestigious race - Derby. Beside this, in the years 1995-96 our horses twice won the Janów Podlaski Stakes, the Kurozweki Stakes, the Kabaret Stakes.

But the Arabian horse is a personification not so much of speed, as of beauty...

Of course - beauty, gentleness and wonderful character. And our horses are also winners in beauty shows. The stallion Ciiinntonn, whose mother we had imported from America, in 1997 at the III Show of Privately Owned Arabian Horses in Poland won the title of Senior Champion Stallion, and the dark-bay Eptona - Senior Champion Mare. In 1999 the mother of Eptona - the gray Etruska proved that beautiful children have comely parents and won the title of Senior Champion Mare and was found the "Best in Show" horse.

Anyway, please believe me: the sight of snow-white mares galloping in the grazing field makes you forget the entire world!

How much fun does a breeder get!

He does, however breeding Arabian horses is primarily hard work, full of devotion and sacrifice. It is an activity for tough and patient people. It requires personal involvement and... first of all love. But the charm of a new born foal quickly makes you forget the nights spent on pre-birth duty in the stable.

You take care to preserve this beauty and charm.

From the beginning we assumed that our stud would be also a meeting place of breeders and enthusiasts of Arabian horses. We were the initiator and founder of the Society of Friends of the Arabian Horse in Poland, associating artists, the subject of whose creation is the horse. For two years it has been organizing in Korfowe plein-air named "Koni jaki jest..." (What a horse looks like...). Many known painters, graphic artists, sculptors and photographers have participated in them, including the most outstanding, in my opinion, contemporary painter of horses Professor Ludwik Maciąg. The post-plein-air exhibitions enjoyed much interest.

Man can shape a horse, and the other way around?

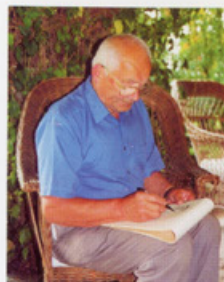
The Arabian horse is something more than a magnificent, intelligent animal, it is a gem, which for centuries has fascinated people and changed their life. That's the way it was with us.

Thank you for the conversation.

kultura fizyczna



BLOK SPONSOROWANY PRZEZ KORFOWE ARABIANS



Rok dwutysięczny, rok "zwarowany", nabrzmiął ilością wydarzeń kulturalnych, mimo licznych problemów organizacyjnych przyniósł kolejny, trzeci już plener korfowski, znany pod nazwą "Koń jaki jest..."

Podstawową trudność sprawiło ustalenie terminu, gdyż mnogość innych plenerowych propozycji, wystaw i innych okoliczności tworzyło wiele dylematów wyboru dla naszych twórców. Postanowiliśmy jednak kontynuować tradycję korfowskich plenerów, choć w zmniejszonej obsadzie. Czynnione poszukiwania "nowych twarzy" i nowych spojrzeń na temat konia w sztukach plastycznych może nie dały zamierzonych rezultatów, ale wynik pleneru, dzięki pracowitości uczestników okazał się gorszy od poprzednich.

O wyborze terminu pleneru ostatecznie zdecydowała inna okoliczność - uroczystość św. Ludwika Króla, przypadająca na dzień 25 sierpnia. Ktoś mógłby się spytać, co ma wspólnego z plenerem św. Ludwik? Otóż bardzo wiele, ponieważ jest duchowym patronem Profesora Ludwika Maciaga, a Profesor Maciąg jest duchowym patronem plenerów korfowskich. W lipcu obchodziliśmy osiemdziesiątą rocznicę urodzin Profesora, której wspaniałą oprawę zapewniło Stado Ogierów w Kętrzynie. Organizatorzy pleneru w Korfowie, zapewnili oprawę osiemdziesiątych imienin Profesora, które połączone zostały z uroczystym zakończeniem pleneru.

W plenerze uczestniczyło ośmiu artystów, spośród których czterech zaszczyliło plener korfowski po raz trzeci. Tegoroczną atrakcją pleneru, a jednocześnie wyzwaniem artystycznym była "Lady Godiva", młoda, atrakcyjna modelka pozująca nago na koniu, dzięki hojności pana Petroniusza Frejlicha. Temat to niezwykle trudny, na którym niejedyn już artysta "zęby połamał". Jak wypadły korfowskie próby ocenie Państwo sami.

Wypadałoby również choć jedno zdanie poświęcić koniom w Korfowie. Zaakceptowały one obecność artystycznej braci w stajni i na pastwiskach, reagując przyjaźnie i z zainteresowaniem, a niektóre wręcz wykazywały talenta w pozowaniu, nie gorsze niż wyżej wspomniana modelka. Chciałbym też przybliżyć Państwu postaci naszych sponsorów, bez których ofiarności plener nie mógłby się odbyć. Niektórzy z nich sponsorują nasze przedsięwzięcie po raz trzeci. Pan Januariusz Gościński,



hodowca i wielki miłośnik sportów konnych oraz Pan Aleksander Wyrwiński z firmą "Novartis Poland", sponsor wielu końskich imprez sportowych, znawca i admirator polskiej tradycji kawalerskiej. Po raz drugi hojność swą okazali Pan Tadeusz Jerzy Rusiecki, największy prywatny hodowca koni arabskich w Polsce, Pan Mariusz Światałski, również hodowca koni arabskich, wykazujący ostatnio duże zainteresowanie dla konnych rajdów długodystansowych; Państwo Bożena i Zbigniew Zarywscy, producenci najwyższej jakości odzieży sportowo-myśliwskiej i najbardziej hojni sponsorzy plenerów korfowskich. Pan Petroniusz Frejlich, oprócz sponsorowania konnej modelki, po raz drugi zafundował oprawę muzyczną na zakończenie pleneru. Browary "Piast" dzięki hojności Pana Ryszarda W. Varisella, zapewniły dostatek znakomitego, chłodnego piwa dla spragnionych w upalne sierpniowe dni, a Pan Krzysztof Apostolidis i Firma "Partner Center", zadbał, aby podczas uroczystego zakończenia pleneru nie zabrakło najlepszego francuskiego wina.

Szczególne podziękowania chcę złożyć Pani Teresie Juszkiewicz-Kowalik, Prezesowi Polskiego Związku Jeździeckiego, która od pierwszego pleneru korfowskiego, przyjęła honorowy patronat nad plenerami, nie szczędząc również grosza na wsparcie naszych poczynań. Pani Prezes okazała się najlepszym mecenasem także poprzez zakupy dzieł powstałych na plenerach w Korfowem.

Ostatnie zdanie chciałbym poświęcić osobom najważniejszym dla organizacji pleneru, czyli Gospodarzom Stadniny Korfowe - Państwu Joannie i Peterowi Grootings, nie zapominając o Babcie Leokadii, Mamie Irenie i całej załodze Stadniny, których gościnność i życzliwość nie ma sobie równych.

Andrzej Novák-Zempliński
Komisarz pleneru



Szanowni Państwo,

Mam zaszczyt po raz trzeci patronować plenerowi w Korfowem pod hasłem "Koi jaki jest..." Pragnę z tej okazji pogratulować organizatorom, przede wszystkim Pani Joannie Grootings i Panu Andrzejowi Novak-Zemplińskiemu nie tylko doskonałego pomysłu, ale także świetnej organizacji, dzięki której plener przynosi rokrocznie coraz więcej dzieł malarskich o tematyce związanej z pięknem natury, jakim jest koń "którego każdy widzi".

Tegoroczna impreza była szczególna, bowiem łączyła się z jubileuszem osiemdziesiątej rocznicy urodzin i imienin Pana Profesora Ludwika Maciaga, wybitnego artysty i wychowawcy młodego pokolenia twórców pasjonujących się tematyką "końską".

Sądzę, że jest to także odpowiednia chwila by wyrazić podziw i uznanie szanownemu Jubilatowi za Jego wspaniałą i fascynującą twórczość. Życząc Panu Profesorowi zdrowia i dalszych równie wybitnych dzieł wzbogacających polską kulturę, składam także gratulacje wszystkim uczestnikom tegorocznego pleneru za piękne prace malarskie i wyrażam nadzieję, że następne spotkania w Korfowem, które cechuje rodzinna i ciepła atmosfera obfitować będą w coraz wspanialsze doskonałości twórcze.

Teresa Juszkiewicz-Kowalik
Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego

Cena: 3 zł

ISSN 1507-0077 Indeks 352500 PAŹDZIERNIK 10/2000(21)

fauna&flora

Giełda ogłoszeniowo-informacyjna **f&f**

200! OGŁOSZEŃ!

**Rody ogierów
arabskich
w hodowli polskiej**

**Letnia Gala
Janów'2000**



*Zrebięta najlepiej
wychowują
się w gromadzie
fot. Zofia Raczkowska*

KONIE

DWUTYGODNIK
JEŹDZIECKO-MOTORYZACYJNY

ISSN 1231-6865

NR INDEKSU
326259

21 (157)

1 LISTOPADA 2000
CENA 6 ZŁ

RUMAKI

Listy czytelników

Szanowny
Panie Redaktorze

Pragnę napisać kilka słów dotyczących informacji zamieszczonej w Koniach i Rumakach Nr 19/2000 dotyczącej defilady kawalerzystów w Zarebach Kościelnych. Wstrząsnęła mną wiadomość, że ksiądz Andrzej Dmochowski "za swój wkład w rozwój kawalerii" otrzymał stopień wachmistrza.

Ponieważ od kilku lat obserwuję poczynania pana Andrzeja z końmi, chciałabym przybliżyć nieorientowanemu czytelnikom (a także autorce tego artykułu pani Karolinie Falkowskiej) "zasługi" księdza, o których zaangażowani w działania "kawalerskie" nie chcą wspominać.

Piszę te kilka słów, bo obawiam się, że jeśli poniżej opisane zajścia mają miejsce w tak "zacznych kręgach" i ludzie są nagradzani, to mogą się one zdarzać również "w terenie".

"Gwiazdą" defilady w Zarebach Kościelnych była - jak pisze pani Falkowska - siwa arabka Zaabibi.

Zaabibi to klacz mojej hodowli, którą kupił od nas 3 lata temu prof. Ludwik Maciąg i podarował księdzu Dmochowskiemu. Zaabibi zastąpić miała inną klacz księdza - folblutkę Norynę, której kontuzje kończyn nie pozwalały na dalsze wyczynowe użytkowanie pod siodłem.

Zaabibi brała udział w licznych rajdach związanych z różnymi obchodami kawalerskimi. Klacz wspaniale prezentowała się pod siodłem. Zamiast jednak mojej satysfakcji jako hodowcy konia troszczyłam się o konia, gdy w 1999 roku na IV Pokazie

PTHKA zobaczyłam w jak brutalny sposób pan Dmochowski "kładał" opierając się temu klacz oraz gdy dowiedziałam się, że pokrył ją ogierem hanowerskim (!) i bez względu na to nadal intensywnie użytkował ją pod siodłem.

Klacz wzięła udział w I Kawalerskiej Pielgrzymce do Częstochowy. I nie byłoby nic w tym złego - gdyż konie, a szczególnie konie arabskie - stworzone są do pracy, wymagającej wysiłku i wytrzymałości. I nie ma koni wytrzymalszych niż koń arabski, jeśli chodzi o rajdy długodystansowe, ale jeśli jest to poprzedzone mądrym i długoterminowym treningiem. I nawet wtedy, nawet po latach treningu może okazać się, że koń nie wytrzyma dystansu, że nie wytrzyma mu serce, że nie będzie w stanie pokonać wymaganej trasy bez uszczerbku dla swego zdrowia. Za dobro i stan fizyczny konia odpowiedzialny jest jeździec oraz lekarze weterynarii obecni na licznych bramkach weterynaryjnych ustawionych na całym dystansie rajdu.

Zaabibi wytrzymała pielgrzymkę do Częstochowy, choć prowadzona cały czas na "pelhamie", wędzidle używanym do najostrzejszych i najbardziej kłębnych koni. Nikt nie zwrócił uwagi, że właściciel klaczy "ciągnął" również przy jej boku swoją kontuzjowaną na nogi folblutkę Norynę, by - jak to mówił - "zaliczyła sobie Częstochowę".

Wreszcie w połowie września - przypomnę żrebną klacz - musiała przejść "jednym ciągiem" inny rajd kawalerski - tym razem do Grzybowa oddalonego o 100 km. Postulsza swemu właścicielowi szła, mimo, że było to ponad jej siły. Zaabibi rajd do Grzybowa ukończyła, choć jeden z koniarzy tam obecny opowiadał mi potem, że wyglądała "jednak nieswojo, jakoś tak źle". Jednak nikt tego faktu nie zgłosił u lekarza weterynarii - bo śmiem podejrzewać - że takowego po prostu tam nie było. Klacz musiała udać się w drogę powrotną ... Nie wytrzymała. Padła z wyczerpania. To jest przepis jak "zajeździć konia na śmierć".



fol. K. Falkowska

Właściciel skomentował to jako przeznaczenie, "bo tak samo padła kawalerska klacz jego ojca w czasach wojny"...

Dla Zaabibi skończyło się martyrium, ale pewnie będzie inny koń. Czy jego losy będą podobne? Jakie ofiary jesteśmy w stanie ponieść celem zaspokojenia własnych ambicji?

Przyszłość wielu koni zależy również od Was. Nie pozwólcie, by podobne zdarzenia miały miejsce w przyszłości. Mówmy o podobnych przypadkach by ustrzec innych.

Joanna Grootings
Korfowe Arabians
05-085 Kampinos, Korfowe 7

ISSN 1507-0077 Indeks 352500

fauna&flora

Giełda ogłoszeniowo-informacyjna **f&f**

Cena: 3 zł

LISTOPAD 11/2000(22)

III Plener Artystyczny "Koń jaki jest..."

Już po raz trzeci w Stadninie Koni Arabskich "Korfowe Arabians" w dniach od 17 do 25 sierpnia br. odbył się plener artystyczny "Koń jaki jest..." Plener organizowany jest corocznie przez powstałe w 1997 roku Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce oraz Stadninę Korfowe Arabians.



Grzegorz Krzyżaniak Erfaki i Carlos

Również i w tym roku patronat nad plenerem objęła Pani Teresa Juszkiewicz-Kowalik - prezes Polskiego Związku Jeździeckiego. Finansowego wsparcia udzielił: Krzysztof Apostolidis, Petroniusz Frejlich, January Gościński, Korfowe Arabians, Tadeusz Jerzy Rusiecki - Klimczak Sp. z oo, Mariusz Świtalski - Elektromis, Aleksander Wyrwiński - Novartis Poland, Ryszard V. Varisella oraz Bożena i Zbigniew Zarywscy.

Grzegorz Krzyżaniak Paultje



W plenerze wzięli udział wybitni polscy malarze, tematem twórczości których jest koń: Justyna Jaszczewska, Weronika Kobylńska, Grzegorz Krzyżaniak, prof. Bogusław Kudelski,

prof. Ludwik Maciąg, Aleksandra Novak-Zemplińska, Wierczyśław Pyrganowski i Ewa Tyka. Komisarzem pleneru, był Andrzej Novak-Zempliński. - Prezes TPKAP

Tegoroczny plener był imprezą specjalną, gdyż uczestniczący w nim pan Profesor Ludwik Maciąg - nestor polskiej sztuki hipologicznej obchodził swoje 80 imieniny. Spełniono również życzenie profesora, który od dawna marzyłby malować piękną kobietę na koniu, tak jak to ongiś uwiecznił na swym arcyślawnym obrazie "Szał uniesień" Władysław Podkowiński. Na uroczyste zakończenie pleneru przybyło liczne grono zaproszonych gości, którzy z zainteresowaniem podziwiali pierwszą wystawę poplenerową zorganizowaną w stajni. Cóż na nietypowy widok! Na ścianach porozwieszano obrazy przedstawiające nasze konie, ich portrety, okoliczne pejzaże. W boksach natomiast żywe modele. Największym jednak zainteresowaniem cieszyły się obrazy z modelką na koniu. Z dumą opowiadałam zwiedzającym jak pozujące ogiery:



Wierczyśław Pyrganowski "Clinntonn"

Dekor i Clinntonn przyjmowały wielogodzinne sesje malarskie ze stoickim spokojem.

Wspaniała atmosfera wzajemnej życzliwości towarzysząca wytężonej pracy artystów, wielogodzinne wieczorne dyskusje o koniach i sztuce, uroczyste obchody imienin profesora Maciąga, wieczorna wizyta do tułowickiego dworu Aleksandry i Andrzeja Novak-Zemplińskich na długo pozostaną w naszej pamięci.

Joanna Grootings

Idea korfowskich plenerów, w swoim zamysłu, miała być antidotum na tę właśnie otaczającą nas rzeczywistość; szansą na wyciszenie i refleksję; kontakt z naturą, twórczą inspirację; naturalną okazją nawiązania do tradycji, które nie byłoby ani pustym słowem, ani krokiem wstecz, ani też ślizganiem się po powierzchni problemu. Celem praktycznym tej idei było zapewnienie kontynuacji w twórczości plastycznej jednego z piękniejszych tematów, od wieków inspirującego artystów - konia.

Pierwszy plener (rok 1998) był eksperymentem nadszpejdzianym udanym, zważywszy, że był w dużej mierze improwizacją. Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce, jeszcze młode i mało zasobne, nie byłoby w stanie podjąć obowiązków organizatora, gdyby nie entuzjastyczne wsparcie tych, którzy kochają konie. Nie zawiedli w następnym roku - i dzięki nim odbywa się również plener tegoroczny.

Korfowe jest miejscem szczególnym. Dom państwa Joanny i Petera Grootings, pełen pogody i uśmiechu, życzliwości i wyrozumiałości dla "artystycznych" dziwactw, pozostawia niezatarte wspomnienia u uczestników pleneru. Dlatego wracają do Korfowego na kolejne spotkania z końmi przy szalagach. Do nich dołączają nowi uczestnicy kolejnych plenerów.

Prace z pierwszego pleneru dały możliwość przygotowania trzech wystaw poplenerowych - w galerii Towarzystwa Szuk Pięknych w Warszawie, w Galerii Autorskiej Maćka Falkiewicza w Janowie Podlaskim oraz w Poznaniu, w pawilonie wystawowym Centrum Szkolenia Jeździectwa. Drugi plener, dłuższy i mniej eksperymentalny, bogatszy był o doświadczenia poprzedniego. Pierwszy pokaz poplenerowy odbył się w Łoży

Korfowe po raz trzeci

Jeżeli coś wydarzy się po raz drugi, trzeci i ma szansę na kolejne powtórzenia, można zaryzykować stwierdzenie, że mamy do czynienia z załączkiem tradycji. W przypadku plenerów w Korfowem - bardzo pięknej.

Do tradycji odwołujemy się już coraz rzadziej, oamamieni cywilizacyjnym postępem, poddani wpływom tak zwanej "kultury masowej", zafascynowani konsumpcyjnym stylem życia. Tradycja, jako nośnik wartości trwałych, nie podlegających dowolnemu modelowaniu, zdaje się być przeskodą w formowaniu współczesnego społeczeństwa.



Wojciech Dratko, "Love Me True"

Honorowej Torów Wścigów Konnych na Służewcu i cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Także wystawa poplenerowa "Koni jaki jest" w Galerii Towarzystwa Przyjaciół Szuk Pięknych ("Spotkania z Warszawą", październik 1999) stała się znakomitą prezentacją twórców, których prace stanowiły bardzo różnicowaną interpretację tego samego tematu.

W tym roku plener odbędzie się w dniach 17-25 sierpnia, a w październiku będziemy mogli po raz kolejny obejrzeć efekty spotkań artystów z końmi (o wystawie poinformujemy w październikowym numerze "Spotkań").

Natomiast tuż po zakończeniu pleneru prace zostaną zaprezentowane na wirtualnej wystawie pod internetowym adresem www.horses.com.pl. Artystyczną opiekę nad plenerami sprawuje Prezes Towarzystwa Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce, Andrzej Novak-Zemplirski, właściciel



Ludwik
Maciej
"Panki",
Egypciusz,
Charlie"

L. Marjole

cultural kaleidoscope

spotkania
z Warszawą

polish & english text

4,00 zł

7-8

wakacje
holidays

2000

Korfowe #3

If an event repeats itself once, then again, and has a good chance of being repeated in the future, one can risk saying that a tradition has begun. In the case of the open air workshops at Korfowe - it is certainly a beautiful one.

We refer to tradition more and more rarely, charmed by progress, influenced by the so-called "mass culture", fascinated by the consumer lifestyle. Tradition, as a carrier of permanent values which aren't freely remodeled, seems an obstacle in the creation of modern society.

The idea of the Korfowe open air workshops was to be an antidote for this kind of reality that surrounds us, an opportunity to regain an inner peace and find creative inspiration in an atmosphere of contact with nature and reflection; a natural occasion to relate to tradition which wouldn't be just an empty word, nor a step back or just a sliding across the problem's surface. The concept's practical goal was assuring the continuation of the plastic creation related to one of the most beautiful subjects that has inspired artists for centuries - the horse.

The first workshops (1998) were a surprisingly successful experiment, considering that to a large extent they had been improvised. The Society of the Friends of the Arab Horse in Poland, still quite young and with a small budget wouldn't be

able to cope with the obligations of the organizer if it weren't for the enthusiastic support of those horse-lovers. The following year wasn't a deception either - and this year's event also takes place thanks to these supporters.

Korfowe is a special place. The house of Joanna and Peter Grootings, filled with a warm, positive atmosphere, kindness and tolerance towards "artistic" eccentricities, leaves the workshops' participants with unforgettable memories. That's why they come back to Korfowe for next artistic meetings with horses, where they are joined by new participants. The works from the first workshops have been shown on three exhibitions - at the gallery of the Fine Arts Society in Warsaw, at the Maciek Falkiewicz's Author's Gallery in Janów Podlaski and in Poznań, at the exhibition pavilion of the Center for Learning Horse-Riding. The second workshops, longer and less experimental, were enriched by the experience from the first time. The first post-workshop display took place at the Horse Race Honorary Box at Służewiec and was greatly popular. The painting exhibition entitled "What a Horse is" which displayed the works at the Friends of Fine Arts Society's Gallery ("Spotkania z Warszawą", October 1999) became an excellent presentation of young artists whose works constituted a very diversified interpretation of the same subject. This year, the open air workshops will take place September 17-25, and their outcome is going to be displayed in October (the October issue of "Spotkania" will inform about the exhibition). All the works will also be on display immediately after the event's end on the virtual exhibition at the internet address www.horses.com.pl. The workshops are under the artistic auspices

of Andrzej Novak-Zempliński, the president of the Society of the Friends of the Arab Horse in Poland, owner of the Tulowice mansion and great horse portrayer. His works are displayed on exhibitions next to paintings by Piotr Michalowski, Józef Brandt, Józef Brodowski and the three Kossaks.

The soul of the last two workshops - and of this one as well - is professor Ludwik Maciag, the Nestor of Polish hipologic art - not so much because of his age, as because of his staying true to his favorite subject and the determination with which he survived the most difficult period of a lack of acceptance on the part both of the "official" socialist culture and the unofficial one of the "salons". The Korfowe workshops will end with the celebration of the Professor's eightieth birthday - we would like to join our best wishes! We hope that the Korfowe open air workshops will become a tradition and a name which will inevitably be linked to the artistic image of the horse, a beautiful creature which has always been an inspiration to artists as it still is one today.



Marian Danielewicz "Korfowe V"

cultural kaleidoscope
spotkania
z Warszawą
polish & english text

4,00 zł

7-8

wakacje
holidays
2000

Arabskie piękności w Łazienkach Królewskich

Tradycyjnie na przełomie pierwszej i drugiej dekady sierpnia odbywa się w Janowie Podlaskim gala koni arabskich połączone z aukcją. Jedną z głównych ról odgrywał w niej przez ćwierć wieku najśmieszniejszy polski aukcjoner Marek Grzybowski, od kilku lat prezes spółki Polish Prestige, która do ubiegłego roku organizowała Janowską imprezę. W tym roku stadniny powierzyły jednak przeprowadzenie gali innej spółce.

— Trudno mi się pogodzić z tym faktem, bo jestem z Janowską aukcją związany emocjonalnie. Ale cóż, takie są prawa rynku — powiedział nam Marek Grzybowski.

Czy dlatego postanowił Pan zorganizować w tym samym czasie co Janowską konkurencyjną imprezę w Łazienkach Królewskich?

Nie. Nasza aukcja odbędzie się dzień po zakończeniu Janowskiej, w niedzielę przed południem 12 sierpnia. Następnie przeniesiemy się na Służewiec, gdzie zostanie rozegrane międzynarodowe gonitwy o Nagrody Europy i Białki. Chcę zaznaczyć, że Polish Prestige jest współorganizatorem Dnia Arabskiego na Służewcu. Następnie wieczorem w pałacu Na Wodzie będą sprzedawane konie, które tego dnia będą brały udział w gonitwach.

Ile arabsów zostanie pokazanych w Łazienkach?

Około 40, w tej liczbie 2 z Austrii i 10 z Niemiec. Tyle jest przedstawio-



ARCHIWUM

Marek Grzybowski

nych w katalogu rozestlanym potencjalnym klientom w kraju i za granicą.

Jakich spodziewacie się kupców?

Sądzę, że przyjadą wszyscy stali bywalcy gali w Janowie. Ponadto zaprosiliśmy, dzięki swoim kontaktom, tych arabistów, którzy w Polsce jesz-



ARCHIWUM

Etruska, córka słynnej czempionki Etrurii, będzie gwiazdą aukcji w Łazienkach

cze nie byli. Wiem, że przyjechać mają wysłannicy szejków z Kataru, Arabii Saudyjskiej, miłośnicy koni arabskich z Niemiec, Szwecji i Turcji. Będzie oczywiście perkusista Rolling Stonesów Charles Watts z małżonką. Państwo Wattsowie w ostatnich latach nadawali ton aukcjom Janowie.

Kto wam pomaga w zorganizowaniu aukcji w Łazienkach?

Przed wszystkim chcę podziękować dyrektorowi Łazienek Królewskich Panu profesorowi Markowi Kwiatkowskiemu oraz właścicielom restauracji Belvedere. Naszym partnerem jest również Towarzystwo Turystyki Konnej WTK Soplica, które zorganizuje 12 sierpnia imprezę towarzyszącą aukcji pod nazwą „Jarmark Złotej Podkowy WTK Soplica”.

Rozmawiał JAN ZABIEGLIK

ŻYCIE KOŃSKO-TOWARZYSKIE



ALBERT ZAWADA

Koń z pełną elegancją. Ale krawaty należy do kogo innego

Erotyczne klimaty

Wczoraj w Łazienkach Królewskich spotkali się miłośnicy koni i dobrej zabawy. W restauracji Belvedere i na hipodromie pokazywano i sprzedawano araby. Wśród nich klacze: Bagietkę, Pivnicę, Erotonię (po Erotyce), Ekonomie, Ewolucję i Gosposię. — To koń, jeśli można tak powiedzieć, bardzo erotyczny — mówiła Joanna Grotings prowadząca pokaz, a jednocześnie właścicielka 21-letniego siwego Erfurta. — Lubi, gdy go czyszczą, wtedy czule skubie części garderoby.

Międzynarodową aukcję koni arabskich połączone z happeningiem. Na Jarmarku Złotej Podkowy można było ulepić garnek z gliny, wytopić coś u brązownika, postrzelać z kuszy i nauczyć się obsługi, siodłania i czyszczenia zwierząt. Dużym zainteresowaniem cieszyło się też stanowisko kusznika.

Liczne zebrania walczyły tymczasem o jak najlepsze miejsce przy hipodromie. Po południu pokazano tam niektóre ze zlicytowanych koni. Wszystkie bez wyjątku wzbudzały aplauz.

Erfurt wspaniałym wyglądem zachwycał widzów. Szczególnie pięknie wyglądał, gdy wspięty na tylnych nogach, defilował wzdłuż parkanu. W cieniu usunął występujących przed nim grajków, którzy zwróceniem tyłem do publiczności, deklamowali na trąbach.

Po ogierze na wybiegu pojawiła się gwiazda dnia, najdroższa na aukcji Etruska. Pojedzie do Brazylii, gdzie powstaje kolonia hodowlana polskich arabsów. Dołączy do koni, które dzień wcześniej zostały sprzedane na aukcji w Janowie Podlaskim.

BARTOSZ RAJ

KONIE

Czyż nie dobija się koni?

In memoriam Zaabibi, czyli o tym, jak wygląda zabawa w kawalerię

Joanna Grootings

Urodziła się 1 maja 1992 roku o 6.00 rano. Była śliczną klaczką czystej krwi arabskiej o polskim rodowodzie. Jej matka importowana była przez nas z Belgii. Była nią klacz Zyada - ostatnia córka ogiera Abu Afas - ojca słynnego Cometa, uważanego za najpiękniejszego ogiera arabskiego ostatniego stulecia. Klaczka była żrebakiem bardzo przyjaznym. A ponieważ wszyscy w stadninie bardzo ją polubiliśmy - nazwałam ją Zaabibi (od arabskiego "habibi" - kochana). Była właśnie takim kochanym koniem.

Często mówilo się o dzieciach, urodzonych w Międzynarodowy Dzień Pracy, że będą nierobami. W przypadku klaczy - praca ponad siły spowodowała jej śmierć. Można z powodzeniem powiedzieć, że była to śmierć bezsensowna, wywołana ludzkim dążeniem do zaspokojenia własnych ambicji. Ale trzymajmy się faktów.

Nie jest łatwo pisać o kimś, jeśli miało się do tej osoby czy zwierzęcia osobisty stosunek. Trudno być bezstronnym w przypadku, gdy tragedia osobiście nas dotyka. Nie można jednak zachowywać się obojętnie. Jeżeli w przyszłości uratujemy życie chociaż jednego konia - to warto jest pisać i mówić również o przykrych i tragicznych przypadkach, które przestrzegają innych, zwrócić uwagę społeczeństwa na złe traktowanie zwierząt.

Zaabibi została kupiona od nas przez państwa Falkiewiczów, a gdy Ci z przyczyn niezależnych zrezygnowali z prowadzenia hodowli, powróciła do nas by w krótkim czasie być kupioną przez profesora Ludwika Maciagą i podarowaną księdzu Andrzejowi Dmochowskiemu z Zaręb Kościelnych. Ksiądz już wcześniej ośniewał wszystkich swymi "kawalerskimi pokazami" władania szablą czy lancą. Zaabibi zastąpić miała inną klaczkę - folblutkę Norynę, której kontuzje kończyn nie pozwalały na dalsze użytkowanie pod siodłem.

Szerszej publiczności Zaabibi pokazana została na IV Pokazie Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce, który zorganizowany został przez Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich w 1999 roku na warszawskich Torach Wyścigów Konnych. Klacz pokazana została w klasie kostiumowej "Liberty Class" przez właściciela i podbiła serca sędziów. Rosła klacz, maści szpakowatej pięknie prezentowała się pod siodłem. Prowadzony rządem niezaspokojonych ambicji ksiądz postanowił jednak pokazać coś specjalnego. Publiczność miała zobaczyć jak klacz "kładzie się" niemalże z własnej woli. Będąc współorganizatorem pokazu byłam blisko całego wydarzenia. Otóż klacz odmawiała posłuszeństwa swemu jeźdźcowi, który przez około minutę - ruchem wyłamującym szczękę klaczy - zmuszał ją do położenia się. Oburzona tym niekończącym się zdarzeniem próbowałam bezskutecznie nakłonić sędziów by zażądali od księdza zaprzestania tych okrutnych praktyk. Niestety nikt nie zareagował. Klacz wreszcie poddała się, ksiądz spocony swym wysiłkiem schodzący z leżącej klaczy został na pożegnanie ugryziony w łydke. Być może publiczność nie zauważyła całego zajścia i walki klaczy z jeźdźcem. Przecież liczy się efekt, a "ceł uświęca środki". Para Zaabibi - ksiądz



Dmochowski zwyciężyli w klasie kostiumowej...

Moje pierwsze pytanie dla Czytelnika tego artykułu: czy jeździec powinien bezwzględnie próbować wykonać swoje postanowienia, mimo iż klacz odmawiała mu posłuszeństwa - czy też powinien w umiejętny sposób zakończyć próbę i zająć się dopracowaniem danego elementu?

Wreszcie minął ponad rok i w tym czasie klacz brała udział w licznych rajdach związanych z różnymi obchodami kawalerskimi. Mówiono mi, że klacz tak wspaniale prezentuje się pod siodłem, że można powiedzieć, iż ksiądz uczynił ją "nieśmiertelną". Takowe wiadomości dochodzące z ust prawdziwych koniarzy powinny dawać mi - hodowcy konia wiele satysfakcji. Niestety była tylko troska o konia, którego losu nie byłam w stanie nijak zmienić. Dowiedziałam się również, że klacz zażrebiona została ogierem hanowerskim(!). Nigdy dotychczas nie słyszałam, aby ktokolwiek w Polsce, a może i na świecie używał takiego połączenia.

Klacz wzięła udział w I Kawalerskiej Pielgrzymce do Częstochowy. I nie byłoby nic w tym złego - gdyż konie, a szczególnie konie arabskie - stworzone są do pracy, wymagającej wysiłku i wytrzymałości. I nie ma koni wytrzymałszych niż koń arabski jeśli chodzi o rajdy

długodystansowe, ale ... jeśli jest to poprzedzone mądrym i długoterminowym treningiem. I nawet wtedy, nawet po latach treningu może okazać się, że koń nie wytrzyma dystansu, że nie wytrzyma mu serce, że nie będzie w stanie pokonać wymaganej trasy bez uszczerbku dla swego zdrowia. Za to odpowiedzialni są lekarze weterynarii obecni na licznych bramkach weterynaryjnych ustawionych na całym dystansie rajdu.

Zaabibi wytrzymała pielgrzymkę do Częstochowy, ale prowadzona była cały czas na "pelhamie", wędzidle używanym do najostrożniejszych i najbardziej kłębnych koni. Dlaczego? Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie.

Moje oburzenie wywołał jednak fakt, że właściciel klaczy "ciągnął" również przy boku Zaabibi swoją folblutkę z urwanymi ścięgnami, by jak to mówił "zaliczyła sobie Częstochowę".

Nie chcę komentować tego faktu - chciałabym usłyszeć Wasze opinie na ten temat. Wreszcie tydzień temu - owa wysokożrebna już klacz - musiała przejść "jednym ciągiem" inny rajd kawalerski - tym razem do Grzybowa oddalonego o 100 km. Posłuszna swemu właścicielowi szła, mimo, że było to ponad jej siły. Tutaj muszę dodać słowo wyjaśnienia: do rajdu 100 km przygotowuje się konia przez około rok poważnym, systematycznym treningiem. Zaabibi rajd do Grzybowa ukończyła. "Prawdziwy koniarz" opowiadał mi potem, że wyglądała jednak nieswojo, jakoś tak źle". W drodze powrotnej padła. Została zajeżdżona na śmierć. Ksiądz skomentował to jako przeznaczenie, "bo tak samo padła kawalerska klacz jego ojca"... Nasuwa mi się tysiąc pytań, na które nie jestem w stanie znaleźć odpowiedzi. Dlatego proszę Was o reakcje, o Wasze uwagi, które być może uratują życie innych koni. Czy powinno organizować się rajdy, jeśli nie ma zapewnionej obsługi weterynaryjnej dla koni? Gdzie byli rzekomi koniarze, którzy najpierw stawiają dobro konia, a potem swoje? Czy ksiądz powinien niezwłocznie otrzymać nowego konia? Czy księża w ogóle powinni "bawić się w kawalerię" czy raczej skoncentrować się na służbie Panu Bogu i swoim wiernym? A jeśli ktoś jest tak bezwzględny dla konia, to czy nie ma niebezpieczeństwa, w jego poczynaniach w stosunku do oddanych mu wiernych, dla których jest bezwzględnym autorytetem? Czy Kościół powinien tolerować prywatne (jak sądzę) zaspokajania ambicji księży i czy jest to zgodne z wiarą katolicką?

A dla mnie - hodowcy koni arabskich od 10 lat - nasuwa się druzgocące pytanie: czy warto hodować konie, bo jeśli mają być one traktowane tak jak opisany powyżej przypadek - to moja odpowiedź brzmi: NIE!

Przyszłość wielu koni zależy również od Was. Nie pozwólcie by podobne zdarzenia miały miejsce w przyszłości. Napiszcie do nas, jeśli spotkaliście się z podobnymi przypadkami.

Korfowe 7, PI-05-085 Kampinos
korfowearabians@horses.com.pl

Jak ksiądz walił konia

Mniej więcej w połowie stukilometrowej trasy z Grzybowa do Zaręb Kościelnych (woj. mazowieckie) pod ziemią odbywa się wielkie zarcie. To robale uczują na tym, co zostało z Zaabibi, klaczy czystej krwi arabskiej, niegdyś szpakowatej maści, która padła po pielgrzymce do Częstochowy i kawaleryjskich szaleństwach swego właściciela, księdza Andrzeja Dmochowskiego. Wciąga my Zaabibi na listę koni historycznych.

Koń posiada chlubną kartę w dziejach ludzkości. Weźmy **Bucefała**, na którego grzbiecie Aleksander Wielki stoczył swe największe bitwy. Dotarł na nim do Persji, a następnie do Indii, gdzie konina wreszcie padła i gdzie ją zakopano. Założonemu przez siebie miastu Aleksander nadał nazwę od imienia tego dzielnego ogiera – Bukefalia.

Niewielu jest takich, którzy nie słyszeli o **Incitatusie**, wielce dostojnej chabcie, która w przeciwieństwie do Bucefała nie zaznała w życiu trudu. Pan Incitatusa, rzymski cesarz Kaligula, uczynił go konsulem. Incitatus pił z kryształowego naczynia i żał ze złobu z kości słoniowej. Łatwo sobie wyobrazić, w co oddawał moc.

Zdarzało się również, że koń był ostatnim pragnieniem wielkich tego świata. Ryszard III, król Anglii, dość szkaradny i okrutnie złośliwy garbus, stojąc na polu przetrniętej bitwy wrzeszczał słowami Szekspira: „**Królestwo za konia!**”.

Był też koń (co z tego, że drewniany) głównym elementem wielkiego strategicznego planu wojennego. Któż nie czytał o **koniu trojańskim**?

Polacy również mają kilka historycznych koni. Choćby **wierzchowiec księcia Józefa Poniatowskiego**. Zwierzę zginęło bohaterską śmiercią w 1813 r. Wraz ze swoim panem utonęło w Elsterze podczas osłaniania odwrotu wojsk francuskich po przegranej „bitwie narodów”. Koń ten tonąc miał na grzbiecie honor Polaków osadzony tam przez Boga.

Dzieciaki uczą się w szkole (a przynajmniej uczyły) o **Kasztance, ukochanej kobyle Józefa Piłsudskiego**, którą po śmierci wdzięczny naród wypchał trocinami, by podarować jej wieczność. Niestety w zawierusze wojennej Kasztanka marszałka gdzieś przepadła. Podobno zezarty ją mole. Wkuwają też o wylansowanej przez Żukrowskiego **Lotnej**, o **Łysku** z pokładu ldy.

Na listę historycznych koni ma szansę załapać się **Zaabibi** – klacz, która odbyła pielgrzymkę do Częstochowy, o której śmierci zagorzale dyskutują w Internecie.

Zaabibi nie moczyła pyska w kryształach, nie doczekała się jeszcze ani pomnika, ani nazwania jej imieniem choćby zapadłej wsi. Mimo że zahim padła, narobiła kilometrów prawie jak Bucefał Macedońskiego i na swym grzbiecie wozila mundur wojskowy, podobnie jak koń księcia Poniatowskiego.

Miała całkiem dobre papiery i polski rodowód. Jej stara przyjechała z Belgii i była ostatnią córką ogiera, który spłodził również konia uchodzącego za najpiękniejszego araba ostatniego stulecia. **Zaabibi wyhodowana w stadninie Korfowe w Kampinosie została kupiona**

przez prof. Ludwika Maciąga, malarza koni, który z kolei podarował klacz księdzu **Andrzejowi Dmochowskiemu z Zaręb Kościelnych**. Profesora, zdaje się, urzekły zdolności jeździeckie księdza i jego kawaleryjskie sztuczki, bo proboszcz, choć w kawalerii nie służył, dziarsko galopuje na pokazach oraz wywija szablą i lancą.

Ksiądz był klaczą zauroczony. Po odebraniu jej odwiedził stadninę z krzyżem z Częstochowy jako wyrazem wdzięczności dla Joanny Grootings, hodowcy Zaabibi. Niebawem była właścicielka zaczęła szczerze żałować, że koń trafił w ręce wielebnego kawalerzysty.

Ksiądz Dmochowski wziął udział w IV Pokazie Koni Arabskich Własności Prywatnej w Polsce, który odbył się na warszawskich Torach Wyścigów Konnych. Wystartował w klasie kostiumowej „Liberty Class”. Sędziowie byli zachwyceni, bo klacz prezentowała się nader godnie. Jeździec zresztą też. Podniecony swym występem ksiądz zapragnął się popisać i zmusić kobyłę, aby się pod nim położyła. Jak wiadomo, pozycja leżąca nie jest dla konia naturalna i przez to nie uchodzi za jego ulubioną. Toteż nie ma wątpliwości, że igraszki te sprawiały przyjemność tylko księdzu Dmochowskiemu. **Długo trwało, zanim, o mało nie wytłumając kobyłę szczęki, udało mu się ją położyć.** Widząc z bliska cierpienie zwierzęcia, Joanna Grootings (współorganizatorka pokazu) usiłowała przerwać występ sadysty. Niestety, ksiądz zwyciężył.

Słynąca z urody Zaabibi i jej pan wzięli udział w działkach przeróżnych imprez i rajdów. **Wreszcie ksiądz Dmochowski postanowił, że pojedzie na niej na I Kawaleryjską Pielgrzymkę do Częstochowy.** I Zaabibi poszła drogą tysięcy pańników. Prowadzona na tzw. pelhamie – wędzidle stosowanym dziś tylko do wodzenia koni wyjątkowo opornych – **wytrzymała 10 dni marszu**, by umordowanymi kopytami wyjechać u wszystkich świętych odpuszczenie grzechów dla swojego twardego pana, który wytrzymał się na jej grzbiecie.

Wkrótce ks. Dmochowski uszczęśliwił klacz kolejną kawaleryjską wyprawą. Tym razem do Grzybowa, oddalonego o jakieś 100 kilometrów od jego macierzystej parafii. Zaabibi księdza nie zawiadła. Dotarła do celu. **Padła dopiero w powrotnej drodze.** Skrajne wyczerpanie mogło spowodować u klaczy wylew wewnętrzny albo pęknięcie serca. Zawyczał w takich sytuacjach przewozi się zwierzę w miejsce, gdzie weterynarz może

dokonać sekcji. **Ksiądz nie zamierzał jednak trwonić czasu na takie głupoty jak dochodzenie przyczyny śmierci klaczy.** Kazał ją zakopać tam, gdzie zdechła.

Joanna Grootings opisała okrutną śmierć zwierzęcia w Internecie. Między przeciwnikami i zwolennikami księdza kawalerzysty, który zapielgrzymkował konia na śmierć, wybuchła gorąca dyskusja. Zaabibi i jej oprawca stali się nawet natchnieniem poety Jerzego Bończy-Kowalskiego.

*Pewien ksiądz z Kościelnych Zaręb
pod sukienką nosił talent
gdy nie służył u Pana
to się bawił w ulana
bo do nieba chciał dostać się cwalem (...)
Sługa boży w Zarębach po święcie
od malarza wziął konia w prezencie
Dziwny pomysł miał pleban
Konia wysłał do nieba (...)*

Ksiądz również wziął udział w internetowej dyskusji. Uznał, że gorzkie słowa pani Joanny i innych jej uczestników wypływają z wrogości do kawalerii i Kościoła. Nie pozostaje mi nic innego jak modlić się za Panią, aby była wolna Pani od nienawiści, szczególnie w stosunku do takich ludzi jak ja, którzy hoduując konie i kochając je muszą przejść przez podobne tragedie – napisał do Joanny Grootings. Nie wspominał ani słowem o tym, przez co musiał przejść jego koń i przez co będzie przechodził następny, gdy trafi w tak pobożne cugle. Ze wszystkich stworzeń tylko człowiek pielgrzymki przetrzyma.

DOROTA PARDECKA





Na dobrych koniach się nie traci

16.08, Puls Biznesu

12 sierpnia na terenie Łazienek Królewskich w Warszawie odbyła się po raz pierwszy Międzynarodowa Aukcja Koni Arabskich. Jest to nowa inicjatywa Polish Prestige, pierwszej w Polsce prywatnej firmy zajmującej się sprzedażą i promocją koni, wieloletniego organizatora aukcji w Janowie Podlaskim. Impreza została zorganizowana we współpracy z Restauracją Belvedere, a jej patronem była firma WTK Soplica, która poza aukcją zorganizowała na terenie hipodromu jarmark koński.



Międzynarodowa Aukcja Koni Arabskich zorganizowana w Łazienkach Królewskich miała charakter kameralny i ekskluzywny. Hodowcy i nabywcy koni z całego świata spotkali się w tym miejscu po raz pierwszy od czasu wybuchu II wojny światowej. Imprezę rozpoczęto pokazem 41 koni na Hipodromie Belvedere.

Zasady licytacji

Przed przystąpieniem do licytacji, potencjalni nabywcy zobowiązani byli do zarejestrowania się w biurze aukcji i do wpłacenia wadium o równowartości 1,5 tys. USD.

Wszystkie konie miały określone przez wystawców ceny rezerwowe. Według obowiązujących zasad, nabywcą staje się osoba oferująca najwyższą cenę, jeśli przekracza ona cenę rezerwową.

Najdrożej sprzedanym koniem tegorocznej aukcji okazała się Etruska, uważana za najlepszą córkę słynnej janowskiej Etrurii, podwójnej mistrzyni Europy i świata. Jej nabywcami okazali się Leszek i Paulo Biłyk z Brazylii. Za polską klacz pochodzącą z hodowli Joanny Grootings zapłacili oni 40 tys. USD (ponad 160 tys. zł). Łącznie ze sprzedaży koni uzyskano 165 tys. USD (ponad 660 tys. zł).

Nie tylko sprzedaż

Dodatkowo firma WTK Soplica zorganizowała dla wszystkich warszawiaków Jarmark Złotej Podkowy. W jego trakcie, poza prezentacją koni, odbyły się szczególnie interesujące pokazy kozackie, czyli popisy wołyżerskie i akrobatyczne oraz pokazy sztuki kaskaderskiej. Zaprezentowano m.in. jazdę przez ogień, wleczenie za dwoma końmi płonącego kaskadera, skoki przez płonące przeszkody, wykorzystywane podczas kręcenia filmów. Specjalną atrakcją była poczta góralska, czyli pokaz zręczności w powożeniu parą koni przez jeźdźca stojącego na ich grzbietach.

Poza padokiem przez cały czas trwania jarmarku na uczestników czekało wiele niespodzianek. Mogli oni m.in. osobiście osiodłać konia lub założyć mu uprząż.

Ponadto mistrzowie kuszy popisywali się umiejętnościami strzeleckimi, a kowale prezentowali sztukę wykuwania podków.

Ewa Bęczkowska

Eleganckie namioty ustawione półkolem wokół restauracji „Belvedere“, konie prezentujące się na zadbanym trawniku, eleganckie towarzystwo, panie w kapeluszach, panowie z cygarami w rękach, kelnerzy serwujący szampana – jednym słowem high life.



fot. E. Twaróg



fot. K. Szaniawska

Araby w Łazienkach

MAREK SZEWCZYK

Aukcja *Polish Prestige Belvedere 2001* intrygowała nie tyle za sprawą firmy jej organizującej, bo ta jest dobrze znana, ale z dwóch innych powodów. Po raz pierwszy w Polsce odbywały się dwie aukcje na konie arabskie i to jedna po drugiej. To po pierwsze. Wszyscy zadawali więc sobie pytanie, czy jest na to dość miejsca na rynku? Pytanie to stało się jeszcze bardziej intrygujące po tym, jak okazało się, że aukcja janowska przyniosła mniej więcej takie same jak rok wcześniej, a więc bardzo dobre, efekty finansowe, gdy jeszcze jej organizatorem był *Polish Prestige*.

Po drugiej nowa aukcja odbywała się w miejscu wyjątkowym, w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Za sprawą prof. **Marka Kwiatkowskiego** oraz **Anny Starak**, właścicielki restauracji *Belvedere*, konie wierzchove w Łazienkach już są (pisałmy o tym w KP nr 5/2001). Teraz przyszła kolej na araby.

Eleganckie namioty ustawione półkolem wokół restauracji *Belvedere*, konie prezentujące się na zadbanym trawniku, eleganckie towarzystwo, panie w kapeluszach, panowie z cygarami w rękach, kelnerzy serwujący szampana – jednym

słowem *high life*. Wśród klientów spora grupa tych, którzy byli wcześniej w Janowie, ale byli i tacy, którzy zjawili się tylko w Łazienkach.

Aukcja miała charakter zamknięty, odbywała się bez udziału publiczności. Dla niej główny sponsor, WTK Soplica, przygotował jarmark „Złotej Podkowy“. Można było obejrzeć pokazy mody jeździeckiej, występy kaskaderów, nauczyć się lepić garbki z gliny, czy trudniejszej sztuki wytapiania brązu.

Wróćmy jednak do aukcji. „Lot nr 1“ budzi duże zainteresowanie. Licytacja, prowadzona jak zwykle po mistrzowsku przez **Marka Grzybowskiego**, jest ożywiona. Zatrzymuje się przy 40 tys. dolarów i 18-letnia *Etruska*, córka sławnej *Etrurii* i *Aloesa*, wyhodowana w Janowie, zostaje kupiona przez Brazylijczyka **Paolo Bilyka**. Syn **Leszka Bilyka**, przedwojennego oficera, który wyemigrował do Brazylii, był ostatnio częstym gościem w Polsce i kupił już niejedną klacz do swej stadniny. W tym roku nie kupił nic w Ja-



fot. A. Pruska-Wiszniewska



3
 fot. K. Szaniawska

nowie. Za to w Łazienkach wylicytował w sumie aż trzy. Oprócz *Etruski*, kupił jeszcze za 17 tys. dolarów *Circe* (*Alegro – Cedula po Bandos*) także wyhodowaną w Janowie oraz za 14 tys. *Postawę* (*Endel – Pliszka po Gwamy*) wyhodowaną w Michałowie.

Jednak wspomniane pieniądze nie zasilą kas państwowych stadnin, a konta prywatnych właścicieli, bo tylko tacy wystawiali swe konie w Łazienkach. Oczywiście kiedyś musieli je kupić od państwowych stadnin. I tak *Etruskę* sprzedawała **Joanna Grootings**, właścicielka stadniny Korfowe, *Circe* – **Stanisław Redestowicz**, a *Postawę* – **Łucjan Błaszczuk** – postaci dobrze znane w świecie „arabiarzy”.

W sumie na aukcji *Belvedere* sprzedano 16 koni za mniej więcej 198 tys. dolarów. „Mniej więcej”, gdyż – jak to często bywa – dobijanie targu w niektórych przypadkach trwało jeszcze w momencie zamykania tego numeru. Przykładowo na aukcji nie został wylicytowany żaden ogier, a jednak 21-letni *Erfurt* (*Bandos – Elwira po Elf*) hod.

SK Michałów, a będący własnością Stadniny Korfowe, pojedzie do Anglii, sprzedany za 5 tysięcy dolarów.

Czy efekty finansowe aukcji były takie, jakich oczekiwali jej organizatorzy – trudno powiedzieć? Na pewno nikt przy zdrowych zmysłach nie liczył na dorównanie aukcji janowskiej.

Aukcja w Łazienkach wyjaśniła dwie rzeczy. Po pierwsze nie było żadnego zainteresowania arabami z tzw. linii biegających. Nawet derbiści (*Dekor, Gwaro*) czy zwycięzca nagrody Europy (*Esej*) nie znalazły nabywców. Okazuje się, że w USA wyścigi arabów tracą na znaczeniu, a w krajach arabskich, gdzie są bardzo popularne, szejkowo woła się sięgać po konie typu *Nedjam Lotois*, który drugi rok z rzędu wygrał Nagrodę Europy, a który wygląda jak urodziwy półkrewek.

Drugi wniosek jest taki sam, jak z aukcji janowskiej. Tylko bardzo dobry materiał hodowlany interesuje kupców. Konie średnie i słabe nie mają szans. Czy więc aukcja *Polish Prestige Belvedere* ma rację bytu w następnych latach, zależy od tego, czy uda się zgromadzić bardzo dobre konie. ▣



4
 fot. K. Szaniawska



5
 fot. K. Szaniawska

1. Bagietka kupiona za 13 tys. dolarów przez sponsora aukcji, WTK Soplica

2. Bellona pojedzie do Chile

3. Najdroższa klacz aukcji, *Etruska*, sprzedana za 40 tys. dolarów

4. Joanna Grootings gratuluje Leszkowi Biłkowi; pochylony Paolo Biłk

5. Erfurt starał się zaprezentować jak najkorzystniej



Puszcza



Kampinoska

Kwartalnik Kampinoskiego Parku Narodowego – ukazuje się od 1992 roku
3 (31) 2001 ISSN 1232-4043 INDEKS Nr 320374 CENA 3,50 ZŁ (w tym 7% VAT)

KRONIKA

Puszcza i wokół Puszczy

W dniach 30.06 – 8.07 w położonej na skraju Parku Stadninie Koni Arabskich Korfowe odbył się IV plener malarzski „Puszcza i wokół Puszczy”, zorganizowany przez Towarzystwo Konia Arabskiego w Polsce, Stadninę Koni Arabskich Korfowe oraz Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. W plenerze wzięli udział profesor ASP Ludwik Maciąg oraz jego byli uczniowie – Janusz Knorowski, Wieńczysław Pyrzański, Aleksandra Novak-Zemplińska i Andrzej Novak-Zempliński. Tematem tegorocznego pleneru, w przeciwieństwie do poprzednich, typowo „końskich”, była przyroda Puszczy Kampinoskiej i jej okolic, oferująca „niezłębione bogactwo przyrody, krajobrazów i motywów”. Podczas pleneru powstało 25 prac, od klasycznych pejzaży po bardzo syntetyczne ujęcia fakturalne. Prace eksponowane były na otwartej 4 października wystawie w galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych im. Tadeusz Kulisiewicza przy ul. Chmielnej w Warszawie.

Komisarzem artystycznym pleneru był Andrzej Novak-Zempliński, a honorowy patronat nad plenerem objął dyrektor Parku Jerzy Misiak.

27/2000-28/2001

KURIER ARABSKI



BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HODOWCÓW KONI ARABSKICH
BULLETIN OF POLISH ASSOCIATION OF ARAB HORSE BREEDERS

Koń w sztuce - moje wrażenia poplenerowe Prof. Ludwik Maciąg

Obrotem tryb życia daleki od środowiska artystycznego. Powodem była - między innymi ważnymi motywami - niechęć do dyskusji o sztuce. Wszelka argumentacja w tej dziedzinie, nawet najbardziej logiczna musi ustąpić emocji, uczuciu w tworzeniu. Niemal zmuszony dzielić się wrażeniami poplenerowymi z Korfowego.

Malarze, artyści mają własną koncepcję dzieła, własne doświadczenia i przyzwyczajenia. Trzymają się na ogół krótkowo raz obranej konwencji, w której czują się bezpiecznie. W sztuce powtarzanie się nie stanowi powodu do chwaty.

Sięgnięcie do bezpośredniego kontaktu z naturą stało się punktem wyjścia do idei plenerów. Praktyka naszych czasów ideę tę wykrzewiła. Plenery dla wielu artystów stały się sposobem na przeżycie, a często i prześpienie sezonu letniego. Nawiele tam miejsca na odświeżenie zmysłu obserwacji.

W tym roku w Korfowie udało się organizatorom pleneru stworzyć klimat szczególny. Klimat

wzajemnej serdeczności, co miało ogromny wpływ na dorobek tych kilku dni intensywnej pracy. Grupa znacznie mniejsza niż w ubiegłych latach okazała się bardziej zróżnicowana i interesująca.

Jak na wszystkich plenerach urzekającą skromnością Grzegorz Krzyżaniak od świtu do zmroku niestrudżony w terenie, oszczędny w słowach, a dowcipny przy plenerowym, miłym dla nas, stole. Ewa Tyka, niemiłej pochłonięta pracą, nawet wśród towarzyskich wieczorów przy stole "drużająca" swoje bezbłędne w charakterze konie.

Weronika Kobylńska chadzająca własnymi ścieżkami, niekonwencjonalna, "niepodległa" presji nazwiska swego dziadka Szymona - wieczorami dosiadająca "Climintonna" ujmowała nas wszystkich swoją postawą.

Wierczyśław Pyrzanowski imponował temperamentem odkryty zyczyłwie przez uczestników pleneru - niewątpliwie ciekawa osobowość.

Justyna Jaszczewska dopracowała się własnej konwencji, jak wiem, trafiającej do wielu odbiorców. Z racji moich węższych kontaktów ze środowiskiem nie znam kolegę Bogusława. Okazał się niezwykle miłym towarzyszem o rozległej wiedzy w wielu dziedzinach. Towarzyszył nam Petroniusz Frejlich sprawił wszystkim podniecającą niespodziankę - akt świętej młodej dziewczyny na ogierze arabskim - tego jeszcze nikt z natury nie malował. Trzeba było obserwować emocje - a obserwujących był niemały krąg. Czas najmlodszy, stworzył nam Joanna, Jej Mama Irena, genialna Babcia i przenieńca dziewczyny królujące w kuchni.

Byłem wzruszony, zazenowany imieniami, jakie mi zorganizowano - była to skala niewątpliwie przerastająca moje wyobrażenie o sobie. Wykorzystałem okazję, aby podzielić się przemyśleniami związanymi z tematyką końską w sztuce, a ściślej z charakterystyką konia orientalnego, bo z takim zetknęliśmy się w Korfowie.

Dzieliłbym to, co stworzono w tej dziedzinie - na okres przed pojawieniem się fotografii i czas, w którym zaczęto nią się podpieierać, a czasem nawet całkowiec jej ulegać. Na zasadzie własnych obserwacji jestem przekonany, że niewolnicze posługiwanie się fotografią "wysusza" wypowiedź i o ile wchodzi w grę ekspresja - niemal ją wyklucza.

Gdyby cofnąć się do czasów - gdy koń orientalny fascynował takich uznanych malarzy jak: Theodore Gericoleit, Eugene Delacroix, Horace i Carle Verneit, Victor i Albrecht Adam, Hippolyte Lalaisse, można by było zaobserwować wspólną im wszystkim manierę, która zawazyła na widzeniu araba na wielu pokoleniach twórców i odbiorców. Można zaobserwować u nich zbyt małą głowę, nie docenienie roli ogona (po prostu ogona konia - a nie araba), wreszcie kłopoty z obserwacją oka. Trochę za dużo tam "galanterii".

Z uporem twierdzę, że jedynie Juliusz Kossak trafił w istotę piękna, ruchu i gracji tej rasy. Tak mało go się docenia we współczesnej historii sztuki - i nie pomaga tu coraz większe zainteresowanie jego twórczością w USA i krajach zachodnich.

Muszę wyznać, że czuję się nieswojo dzieląc się wrażeniami z pleneru. Ja tak to postrzegam i obce jest mi nadmierne sugerowanie swego punktu widzenia, bowiem żyję wśród wszelkich wątpliwości.

III Plener artystyczny "Koń jaki jest..." Andrzej Novak-Zemlinski

Rok dwutyśsiyczny, rok "zwariowany", nabrzmiały ilością wydarzeń kulturalnych, mimo licznych problemów organizacyjnych przyniósł kolejny, trzeci już plener korfowski, znany pod nazwą "Koń jaki jest..."

Podstawową trudność sprawiło ustalenie terminu, gdyż mnogość innych plenerowych propozycji, wystaw i innych okoliczności tworzyło wiele dylematów wyboru dla naszych twórców. Postanowiliśmy jednak kontynuować tradycję korfowskich plenerów, choć w zmniejszonej obsadzie. Czynione poszukiwania "nowych twarzy" i nowych spojrzeń na temat konia w sztukach plastycznych może nie dały zamierzonych rezultatów, ale wynik pleneru, dzięki pracowitości uczestników okazał się nie gorszy od poprzednich.

O wyborze terminu pleneru ostatecznie zdecydowała inna okoliczność - uroczystość św. Ludwika Króla, przypadająca na dzień 25 sierpnia. Ktoś mógłby się spytać, co ma wspólnego z plenerem św. Ludwik? Otóż bardzo wiele, ponieważ jest duchowym patronem Profesora Ludwika Maciąga, a Profesor Maciąg jest duchowym patronem plenerów korfowskich. W lipcu obchodziliśmy osiemdziesiątą rocznicę urodzin Profesora, której wspaniałą oprawę zapewniło Stado Ogierów w Kętrzynie. Organizatorzy pleneru w Korfowie, zapewnili oprawę osiemdziesiątych imienin Profesora, które połączone zostały z uroczystym zakończeniem pleneru.

W plenerze uczestniczyło ośmiu artystów, spośród których czterech zaszczyciło plener korfowski po raz trzeci. Tegoroczną atrakcją pleneru, a jednocześnie wyzwaniem artystycznym była "Lady Godiva", młoda, atrakcyjna modelka pozująca nago na koniu, dzięki hojności pana Petroniusza Frejlicha. Temat to niezwykle trudny, na którym niejedyn już artysta "zęby potamał". Jak wypadły korfowskie próby ocenie Państwo sami.

Wypadałoby również choć jedno zdanie poświęcić koniom w Korfowie. Zaakceptowały one obecność artystycznej braci w stajni i na pastwiskach, reagując przyjaźnie i z zainteresowaniem, a niektóre wręcz wykazywały talenta w pozowaniu, nie gorsze niż wyżej wspomniana modelka. Chciałbym też przybliżyć Państwu postaci naszych sponsorów, bez których oliarności plener nie mógłby się odbyć. Niekłóży z nich sponosują nasze przedsięwzięcie po raz trzeci. Pan Januariusz Gościński, hodowca i wielki miłośnik sportów konnych oraz Pan Aleksander Wyrwiński z firmą "Novartis Poland", sponsor wielu końskich imprez sportowych, znawca i admirałtor polskiej tradycji kawaleryjskiej. Po raz drugi hojność swą okazali Pan Tadeusz Jerzy Rusiecki, największy prywatny hodowca koni arabskich w Polsce, Pan Mariusz Światalski, również hodowca koni arabskich, wykazujący ostatnio duże zainteresowanie dla konnych rajdów długodystansowych; Państwo Bożena i Zbigniew Zarywscy, producenci najwyższej jakości odzieży sportowo-myśliwskiej i najbardziej hojnie sponsorzy plenerów korfowskich. Pan Petroniusz Frejllich, oprócz sponosowania konnej modelki, po raz drugi zaufundował oprawę muzyczną na zakończenie pleneru. Browary "Pias", zapewniły dostatek znakomitego, chłodnego piwa dla spragnionych w upalne sierpniowe dni, a Pan Krzysztof Apostolidis i Firma "Partner Center", zadbał, aby podczas uroczystego zakończenia pleneru nie zabrakło najlepszego francuskiego wina.

Szczególne podziękowania chcę złożyć Pani Teresie Juszkiewicz-Kowalik, Prezesowi Polskiego Związku Jeździeckiego, która od pierwszego pleneru korfowskiego, przyjęła honorowy patronat nad plenerami, nie szczędząc również grosza na wsparcie naszych poczynan. Pani Prezes okazała się najlepszym mecenasem także poprzez zakupy dzieł powstałych na plenerach w Korfowie.

Ostatnie zdanie chciałbym poświęcić osobom najważniejszym dla organizacji pleneru, czyli Gospodarzom Stajni Korfowe - Państwu Joannie i Peterowi Grootings, nie zapominając o Babci Leokadii, Mamie Irenie i całej załodze Stajni, których gościnność i życzliwość nie ma sobie równych.

(Tekst do Katalogu do I Wystawy Poplenerowej "Koń jaki jest..." zorganizowanej w Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Warszawa, październik 2000).

IV PLENER MALARSKI STADNINA KONI KORFOWE



L. Maciąg, *Na skraju puszczy* (73 x 50, olej, płótno)

PUSZCZA I WOKÓŁ PUSZCZY 30.06 - 8.07.2001

Stadnina Koni Arabskich Korfowe po raz czwarty już przyjęła w swoje gościnne progi plener malarski, choć tematycznie niekoniecznie związany z motywem trzech poprzednich plenerów, czyli koniem. Potrzeba pewnej odmiany, wynikającej z naturalnego „zmeżenia tematu”, zrodziła nową koncepcję i to w wielu aspektach.

Założyliśmy, że będzie to plener bardziej kameralny, na którym łatwiej będzie utrzymać ciepły, prawie rodzinny klimat. W rzeczy samej byliśmy tam jedną „malarską rodziną”, jako że wszyscy uczestnicy pleneru byli uczniami profesora Ludwika Maciąga, związani z Nim więzami wieloletniej przyjaźni. Oczywiście Profesor był duszą tego pleneru, jak zresztą wszystkich poprzednich.

Założyliśmy również, że plener będzie bardziej otwarty tematycznie, ale tym razem ze wskazaniem na niezwykłą urodę okolicy. Korfowe, jak wiadomo leży na skraju Puszczy Kampinoskiej, która oferuje niezgłębione bogactwo przyrody, krajobrazu, motywów. Niemniej ciekawe jest też krajobrazowe otoczenie Puszczy. Jednym słowem źródło inspiracji niewyczerpane, może czasem przytłaczające bogactwem form i nastrojów, często nie pozwalające na odnalezienie, w sensie malarskim, właściwego dystansu.

Tak więc powstał roboczy tytuł pleneru „Puszcza i wokół puszczy” oraz koncepcja, by tę inicjatywę objął patronatem honorowym dyrektor Kampinoskiego Parku Narodowego, mgr inż. Jerzy Misiak, który naszą propozycję potraktował niezwykle życzliwie.

Wprawdzie niewielu uczestników pleneru odważyło się zagłębić ze sztalugami w puszczańskie ostępy, może nie tyle z powodu onieśmielenia przytłaczającym nieraz pięknem tychże, ile mnogością wiele uciążliwych owadów wszelkiego autoramentu, wywołujących nader przykre skutki swojej obecności. Na szczęście okolice puszczy dostarczały wystarczająco dużo motywów malarskich, a w szczególności przepiękne, niezwykle barwne korfowskie łąki.

Były też konie w stajni, na pastwiskach, ale tylko profesor Maciąg poświęcił temu tematowi jedno płótno. Uznać trzeba, że tegoroczny plener okazał się niezwykle płodny. W ciągu tygodnia powstało 25 obrazów, myślę, że w większości ciekawych i niebanalnych, od bardzo studialnych przedstawień pejzażowych po bardzo syntetyczne ujęcia fakturalne. W tym wymiarze celował Janusz Knorowski, szczególnie w dwóch pracach dużego formatu, które stały się niejako symboliczną syntezą tytułową pleneru. Ekspresyjna faktura sosnowego młodnika zestawiona z fakturą dojrzałych kłosów zboża to właśnie „puszcza i wokół puszczy”, przyjmując, że młodnik ów symbolizuje puszcze, choć stale odmładzającą się, a zboże życie wokół niej.

Chciałbym serdecznie podziękować w tym miejscu Panu dyrektorowi Kampinoskiego Parku Narodowego oraz dyrekcji Parku za patronat nad plenerem i umożliwienie zajrzenia do wnętrza puszczy w jej najciekawszych fragmentach.

Plener odbył się też dzięki hojności naszych sponsorów, którzy po raz kolejny nie pożałowali grosza, pozostając również wiernymi admiratorami sztuki uczestników pleneru.

Pani Teresa Juszkiewicz-Kowalik, która jako prezes Polskiego Związku Jeździeckiego, obejmowała patronatem honorowym trzy poprzednie plenery korfowskie, sponsorując i zakupując powstałe na plenerach prace, w tym roku też w roli sponsora i sympatka twórców pozostała. Po raz kolejny nasz plener sponsorowali Państwo Ewa i Mariusz Świtalscy z Poznania oraz Bożena i Zbigniew Zarywscy z Tarnowa. Jak co roku Pan Ryszard W. Varisella i Browary „Piasz” zapewniły dostatek znakomitego piwa. Pojawił się też nowy sponsor, tym cenniejszy, że lokalny i zapowiadający chęć sponsorowania naszych przedsięwzięć plenerowych w przyszłości, Pan Andrzej Cieślak, Wójt Gminy Leszno. Pozostając w nadziei, że nasi sponsorzy uznają, że przekazana nam pomoc dała pozytywne efekty, serdecznie jeszcze raz składam podziękowanie. Jak zwykle szczególnie serdecznie podziękowania kieruję do gospodarzy Korfowego i sponsorów pleneru, Państwa Joanny i Petera Grootings, Babei Leokadii i Mamy Ireny oraz pracowników stadniny. Ich gościnność i życzliwość nie ma sobie równych.

Andrzej Novák-Zempliński
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce



Paulo Bilyk z Brazylii (pierwszy z prawej) przyjmuje gratulacje po zakupie kl. Etruska na Aukcji Belvedere 2001
Paulo Bilyk of Brazil (first to the right) receives congratulations on the purchase of mare Etruska at Belvedere Sale 2001

Szanowni Państwo,

Początki prywatnej hodowli koni arabskich w Polsce sięgają pierwszych udokumentowanych importów tych koni z Arabii do Sławuty i Białocerkwi na przełomie XVIII i XIX wieku, a później do Jarczowiec, Gumnisk i Antonin. Linie i rody wywodzące się z tych stadnin stworzyły podwaliny nowoczesnej hodowli w licznych prywatnych stadninach w okresie międzywojennym. Po wojnie ocalałe konie zgromadzono w stadninach państwowych, które w ciągu kilkudziesięciu lat osiągnęły światowy poziom hodowlany. Zmiana systemu politycznego w Polsce oraz rosnąca stopa życiowa społeczeństwa sprzyjały w ostatnim dziesięcioleciu rozwojowi hodowli prywatnej. Obecnie ponad połowa klaczy hodowlanych w Polsce znajduje się już w stadninach prywatnych. Stadniny te reprezentują coraz wyższy poziom hodowlany, dysponując często oryginalnymi i cennymi liniami, które budzą zainteresowanie rynku.

Zapraszamy Państwa na drugą aukcję Polish Prestige – Belvedere Sale, która odbędzie się w poniedziałek, 12 sierpnia, o godz. 12:00, w dzień po aukcji Pride of Poland w Janowie Podlaskim. Jesteśmy pewni, że nasza oferta 31 koni pochodzących z najlepszych prywatnych stadnin w Polsce i Niemczech, stanowić będzie nie tylko uzupełnienie oferty janowskiej, lecz również otworzy możliwość dotarcia do rzadkich i cennych linii oraz wysokiej jakości koni z hodowli prywatnej.

Ladies and Gentlemen,

The history of Poland's private Arabian horse breeding starts as early as the first documented imports of desert horses to the ancient studs of Sławuta, Białocerkiew, Jarczowce, Gumniska and Antoniny. It goes back to the turn of the eighteenth and nineteenth centuries. Sire and dam lines established at these farms laid foundation for the contemporary breeding in numerous private studs which flourished in Poland before the Second World War. After the war, surviving horses were collected by the state studs where the breeders managed to reach world top levels within several years. The change of political system in Poland as well as rising living standards are in favour of the development of private farms of the last decade. By now more than half of the broodmares registered in Poland are owned by private studs, many of which represent high breeding standards and often own unique and precious lines, the international market may be interested in.

It is our pleasure to invite you to the second Polish Prestige-Belvedere Sale which will be held on Monday, 12th August at 12:00 a.m., a day after the Pride of Poland Sale at Janów Podlaski. We are convinced that our offer of 31 horses representing the best Polish and German private studs, will not only be an addition to the Janów offer but will also create a fine opportunity to acquire unique bloodlines and high quality horses from private farms.

K. Tuliński

Krzysztof Tuliński
Prezes Polskiego Towarzystwa Hodowców Koni Arabskich
President of the Polish Association of Arabian Horse Breeders

Andrzej Ou

Andrzej Ou
Prezes Polskiego Towarzystwa Hodowli Koni Arabskich
President of the Polish Association of Breeding of Arabian Horses

Marek Grzybowski

Marek Grzybowski
Prezes Polish Prestige
President of Polish Prestige

POLISH PRESTIGE Belvedere 2002



Ogier Erfurt zakupiony na aukcji Belvedere '01 przez Halsdon Arabians, Anglia
Stallion Erfurt purchased at the Belvedere Sale '01 by Halsdon Arabians, England

Warszawa – Łazienki, August 12, 2002

INTERNATIONAL ARABIAN SALE

MIĘDZYNARODOWA AUKCJA KONI ARABSKICH

SPONSORED BY

SOPLICA
W.T.K



Dekor - zwycięzca Derby 1996, TWK Warszawa, Fot. Adrianna Buks